



GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu

Nr 85

ISSN 1732-1298

cena 3,5 zł

1/2017

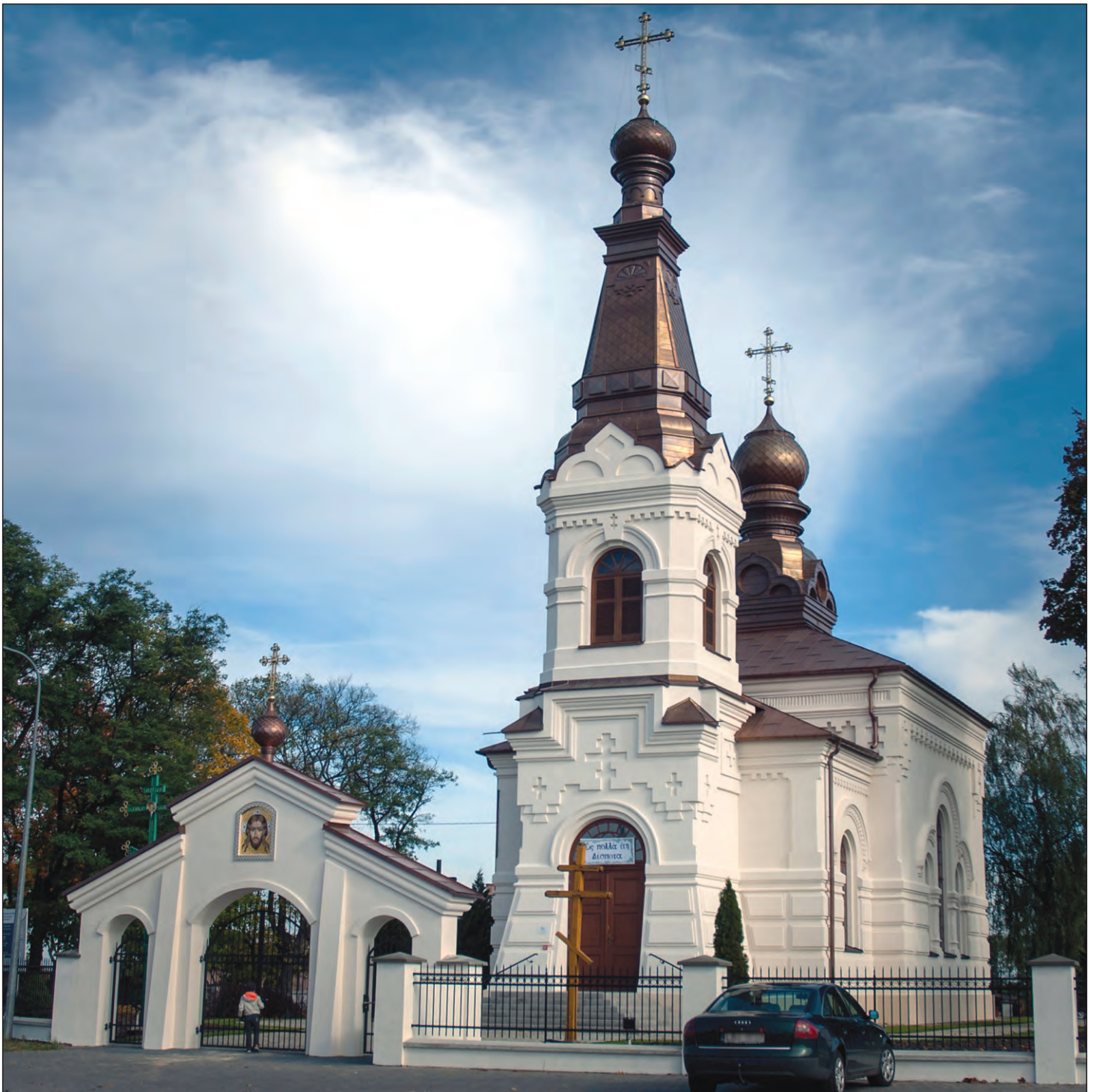


Foto. Lech Mazur

Cerkiew Opieki Matki Bożej w Kobylanach

Grzegorz Puczka

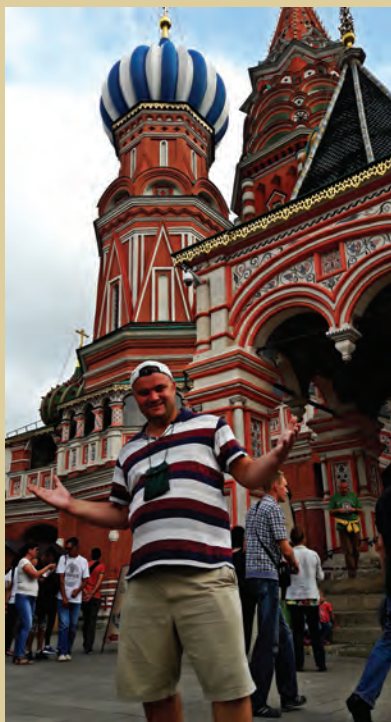
Grzegorz Puczka to młody i niezwykle zdolny artysta, pochodzący z Piszczaca, ale od lat mieszkający w Terespolu, którego umiejętności mogliśmy już wielokrotnie podziwiać. W 2013 r. w Galerii im. Juliana Ursyna Niemcewicza mieszczącej się przy Bibliotece Miejskiej odbyła się wystawa jego prac, wzbudzając ogromne zainteresowanie mieszkańców Terespolu. Rok później miał wystawę w białskiej Galerii Podlaskiej.

W swoich pracach Grzegorz unika monotonii, rysowane litery mają swój charakter, które odwzorowują obraz własnej rzeczywistości. Prace tego artysty przykuwają uwagę różnorodnością i pozwalają zwykłym obserwatorom rzeczywistości dostrzec w nich nie tylko pasję autora, ale także jego postrzeganie świata. A ma o czym opowiadać.

Podróżuje, poznaje interesujące go kultury, ciągle uczy się czegoś nowego. Nie jest to łatwe, bo z zawodu jest nauczycielem języka angielskiego, a także młodym ojcem, a to jak wiadomo wymaga od niego wiele czasu. Ale jak sam podkreśla, stara się znaleźć chwilę na swoje pasje, w tym graffiti. „Malowaniem po ścianach” zaraził już wielu nastolatków, którzy podobnie jak on, czerpią radość z tworzenia.

Podczas warsztatów, jakie zorganizował w trakcie obozu polsko-niemieckiego dla młodzieży, pokazał nie tylko jak malować, ale także jak wyrażać siebie. Prace Grzegorza można zobaczyć w różnych miejscach w Polsce i za granicą. O tym, czym jest dla niego graffiti i jak wyglądały początki jego drogi artystycznej, możemy przeczytać w tekście, który publikujemy w tym numerze.

Kamila Korneluk



Szanowni Państwo

Ostatnie dziesięć lat działalności Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol to wyężony okres pracy trzech zarządów. Działalność była możliwa dzięki otwartej współpracy organizacji z wieloma podmiotami administracji publicznej i sektora biznesu, a także współpracy z organizacjami z zagranicy i wieloma wspaniałymi ludźmi.

Ten satysfakcjonujący okres działalności to szereg podjętych inicjatyw, wydawanie Pisma „Goniec Terespolski”, organizacja Koncertu Noworocznego, Jarmarku Rękodzielniczego, opieka nad Obiektem Prochowni Terespolskiej, nad zabytkami „Przedmościa Terespolskiego”. Stowarzyszenie uczestniczyło w organizacji wydarzeń kulturalnych, tj. Jesiennego Party, produkcji muzycznej „Paradoxy PRLU w muzycznej pigułce”, koncertu z okazji „Dnia Papieskiego” i „Dnia Matki” w Janowie Podlaskim, czy też ostatniej produkcji muzycznej promującej miasto Terespol. Stowarzyszenie realizowało projekty finansowane przez agendy rządowe i administrację państwowe, tj. „Jarmark Bożonarodzeniowy”, „Taniec i piłka nożna”, „Alter Offka”, „Historia kolei warszawsko-terespolskiej”, „Biegi z okazji Konstytucji Trzeciego Maja”. W swojej działalności pamiętaliśmy również o najbardziej potrzebujących, ponadto wspieraliśmy finansowo wiele podmiotów z terenu miasta Terespol. Stowarzyszenie jest najstarszą organizacją działającą na terenie naszego miasta, liczy obecnie ponad siedemdziesięciu członków. Za swoją działalność kulturalną organizacja

otrzymała w roku 2014 od Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie nagrodę w dziedzinie upowszechniania kultury w środowisku lokalnym.

Przez ostatnie trzy lata działalności stowarzyszenia zarząd pracował na status organizacji pożytku publicznego, dziś możemy ubiegać się o 1% odpisu podatkowego. To będzie zadanie dla nowych władz. Wierzę, że mieszkańcy Terespoli i okolic zaufają stowarzyszeniu. Przez dziesięć lat budowaliśmy wizerunek organizacji wiarygodnej, pracującej dla mieszkańców miasta Terespol i ościennych gmin.

W roku 2017 mija kadencja obecnego zarządu i komisji rewizyjnej. Odbędą się wybory nowych władz organizacji, liczymy na dobrą frekwencję członków stowarzyszenia. Jako prezes stowarzyszenia pragnę podziękować w imieniu wszystkich zarządów, naszym partnerom krajowym i zagranicznym, z którymi przyszło nam współpracować. Dziękuję instytucjom wojewódzkim, powiatowym i lokalnym. Dziękuję sponsorom, którzy wielokrotnie nas wspierali finansowo. Dziękuję redakcji Gońca Terespolskiego i firmom, które finansowo wspierały nasze czasopismo. Dziękuję wszystkim artystom, z którymi realizowaliśmy projekty kulturalne, a także moim współpracownikom. Na nadchodzące święta Wielkiej Nocy życzę mieszkańcom Terespoli i okolic oraz wszystkim czytelnikom Gońca radosnego świętowania Zmartwychwstania Pańskiego.

Krzysztof Badalski
Prezes SRGMT



Goniec Terespolski
Pismo Przyjaciół
Terespola i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy
Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w
Terespolu

Adres redakcji
Goniec Terespolski
Miejski Ośrodek Kultury
ul. Sienkiewicza 27
21-550 Terespol
tel/fax 83 375 22 65
goniecterespolski@gmail.com

Redakcja
Redaktor naczelny
Kamila Korneluk
Z-ca redaktora naczelnego
Łukasz Pogorzelski
Redaktor honorowy
Janusz Tarasiuk
Redaktorzy
Krzysztof Badalski, Edyta Drobysz,
Marek Ferens, Danuta Izdebska,
Adam Jastrzębski, Lech Mazur, Anna
Pietrusik, Krystyna Pucer, Adam
Rymaszewski, Janusz Sańtrukiewicz,
Justyna Sowa, Krzysztof Tarasiuk,
Anna Tomczuk

Współpracownicy:
Krzysztof Aleksandrak,
Jan Buczyło, Leon Szabluk, Roman
Petrynik, Magdalena Wieczorek,
Bogusława Hawryluk-Matalińska, Karol
Niczyporuk, Dominik Sobol, Sławomir
Hordejuk, Wojciech Kobylarz,
Jacek Danieluk, Jarosław
Tarasiuk, Józef Paderewski,
Waldemar Bujalski,
Marek Zielonka

Wydawca:
Stowarzyszenie
Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Miejski Ośrodek Kultury
w Terespolu

Skład, druk:
Arte
Biała Podlaska, ul. Dokudowska 1a
tel 502 218 563

Nakład 1200 egz.

Niniejszy numer będzie dostępny
w formie elektronicznej na stronie
Miejskiego Ośrodka Kultury
w Terespolu

www.mokterespol.com
(w zakładce pliki do pobrania)

Redakcja zastrzega sobie prawo do
dokonywania skrótów
i adiustacji w nadesłanych
materiałach. Materiały
publikowane są nieodpłatnie.

Nie odpowiadamy za treść reklam.

SZANSE TERESPOLA

z burmistrzem Jackiem Danielukiem rozmawiał Adam Jastrzębski

♦ JAK OBECNIE PRZEDSTAWIA SIĘ LICZBA MIESZKAŃCÓW TERESPOLA W ASPEKTCIE MIGRACJI MIESZKAŃCÓW?

Liczba mieszkańców Terespol na przestrzeni ostatnich lat bardzo minimalnie spada, ale w stosunku do miejscowości czy gmin położonych we wschodniej części kraju, jest to tendencja raczej z korzyścią dla miasta Terespol, ponieważ demografia jest niemalże stabilna. Na dzień dzisiejszy na stałe jest zameldowanych 5750 mieszkańców, a tymczasowo ponad 200. Natomiast z wiarygodnych źródeł, czyli np. z deklaracji śmieciowych wiemy, że część mieszkańców zamieszkuje na terenie miasta, a nie jest zameldowana. Szacujemy, że w mieście Terespol przebywa ok. 6 tys. osób.

♦ JAKIE SĄ SZANSE POWSTANIA ZAKŁADÓW PRACY W TERESPOLU? CZY MŁODE POKOLENIE MA SZANSĘ ZATRUDNIENIA W MIEŚCIE?

Terespol jest to małe, specyficzne miasto położone przy granicy z Białorusią. Po drugiej stronie granicznej rzeki Bug czyli na Białorusi, jest duże miasto Brześć z ok. 340 tys. ludności. Jeżeli chodzi o rozwój Terespol w sensie powstawania dużych zakładów pracy, miasto jest nastawione na handel, czego przykładem są otwarte całonocowo niektóre markety. Będą kolejne sieci sklepów, co jest związane z turystami, gośćmi z Białorusi, którzy przez całą dobę przyjeżdżają do Terespol. Dokonują zakupów pozostawiając pieniądze w Polsce, a dzięki tym stawkom do budżetu miasta trafiają większe podatki. Wpływy z podatków pozwalają inwestować np. w budowę dróg, chodników, remonty naszych obiektów. Jeżeli chodzi o zakłady przemysłowe, to od wielu lat staramy się przyciągnąć inwestorów chociażby nie podwyższając podatków pod działalność gospodarczą, a obniżyć pod środki transportu. Posiadamy na terenie miasta Terespol działki o dużej powierzchni ponad 20 hektarów tuż przy przejściu granicznym, na wysokości ul. Wspólnej. Mamy nadzieję, że w tym miejscu w przyszłości zostanie zbudowane przejście graniczne dla ruchu pieszego z mostem. Posiadamy również tereny przeznaczone pod duże inwestycje, zakłady przemysłowe, niemniej jednak koniunktura jaka jest dzisiaj, doskonale widzimy. Moim zdaniem, jeśli uda się przyciągnąć dużego inwestora, znacznie rozwinie się nasze miasto. Jeden z inwestorów już nawet wykupił część gruntów pomiędzy ulicą Asnyka a Łąkową tylko, że nie jest w stanie na dzień dzisiejszy podpisać umów z dużymi sieciami handlowymi czy usługowymi. Ta sytuacja uzależniona jest od ilości turystów przejeżdżających przez granice polsko-białoruską. Cieszę się, że stosunki między Polską a Białorusią na szczeblu rządowym uległy znacznemu ociepleniu. W tym roku, z tego co słyszymy w mediach, Polacy będą mogli przekraczać nie tylko w ruchu lotniczym, ale również i w lądowym granicę z Białorusią bez wiz. Jest to czynnik, który napędzi ko-



niunkturę gospodarczą. Niemniej jednak chcielibyśmy doczekać czasów, że nasi przyjaciele ze wschodu będą mogli przekraczać naszą granicę również bez wiz. Jeśli dojdzie do takiej sytuacji, że w końcu będzie podpisany mały ruch przygraniczny, wówczas Terespol będzie bardzo dynamicznie się rozwijać. Wierzę, że przyjdzie czas na zdecydowanie większe zakłady pracy, z których skorzystają mieszkańcy Terespol, zwłaszcza młodsze pokolenie, które po skończeniu szkoły znajdzie zatrudnienie.

♦ JAKIE OSIĄGNIĘCIA MOŻE PAN WYMIENIĆ W CZASIE PEŁNIONYCH KADENCJI BURMISTRZA?

Od ponad 10 lat tzn. od 2006 roku jestem burmistrzem wybranym w wyborach powszechnych, dzięki przychylności mieszkańców, za co serdecznie dziękuję. Rozpoczynając pracę, nie wiedziałem od czego zacząć. Wszystkie dokonania są nie tylko moją zasługą, ale rzeszy ludzi, począwszy od radnych, urzędników, jak też mieszkańców, którym dziękuję za cierpliwość, ponieważ te zmiany następowały sukcesywnie. Dokonaliśmy wspólnie i konsekwentnie wielu przedsięwzięć, a mianowicie skanalizowaliśmy miasto, zakończyliśmy budowę wodociągów, zainstalowaliśmy odnawialne źródła energii (436 zestawów), wyremontowaliśmy budynek Zespołu Szkół Publicznych nr 1, wspólnie z powiatem wyremontowaliśmy oraz rozbudowaliśmy budynek Zespołu Szkół Ogólnokształcących przy ul. Wojska Polskiego, wybudowaliśmy boiska ze sztuczną nawierzchnią Orlik przy Miejskim Ośrodku Kultury. Warto wspomnieć, że od kilku lat miasto Terespol posiada nowy budynek przedszkola, który został wybudowany od podstaw. W budynku tym może się bawić i uczyć 120 naszych najmłodszych mieszkańców. Na terenie miasta ułożyliśmy lub odnowiliśmy nowe nawierzchnie asfaltowe na 80% terespolskich dróg, powstały nowe chodniki z kostki brukowej, wybudowaliśmy nową stację pogotowia ratunkowego, która została wykupiona przez pogotowie w Białej Podlaskiej, zrewitalizowaliśmy centrum miasta, łącznie z remontami dwóch budynków przy ul. Wojska Polskiego 130 i 132. Odnowiliśmy tereny zielone,

wspólnie z powiatem zmodernizowaliśmy ciąg komunikacyjny, drogę krajową łączącą z przejściem granicznym ul. Wojska Polskiego i ul. 3 Maja. Wspólnie z zarządem dróg i powiatem białskim wybudowaliśmy ścieżkę rowerową przebiegającą wzdłuż ul. Wojska Polskiego ponad 3 km, jak też przy ulicy Sportowej 700 metrów, zrealizowaliśmy na przestrzeni lat wiele projektów unijnych. W ciągu 11 lat zainwestowaliśmy w Terespolu ponad 100 milionów złotych ze środków zewnętrzne oraz dotacji unijnych, z czego warto wspomnieć, że dofinansowanie waha się w tej chwili w granicach 90 milionów złotych. Dzięki naszym staraniom powstają nowe obiekty budowlane, handlowe, usługowe czy mieszkaniowe. Czekamy z niecierpliwością na rozpatrzenie kolejnych wniosków m.in. o dofinansowanie odnawialnych źródeł energii, wymiany oprow energetycznych ze standardowych na ledowe. W tym roku wyremontujemy budynek ochotniczej straży pożarnej, rozpoczęliśmy remont stadionu miejskiego, którego pierwszy etap miał miejsce w 2016, a w tym roku rozpocznie się drugi etap przebudowy.

Warto wspomnieć, że na terenie miasta, jak co roku, przy pracach drogowych porządkowych, układaniu nowych chodników, przy nasadzeniu zieleni i wielu innych pracach są zatrudnieni pracownicy skierowani przez urząd pracy. Dzięki dobrej współpracy i umowie podpisanej z zakładem karnym w Białej Podlaskiej, codziennie na terenie miasta pracuje 8 więźniów. Z pracy tych osób jesteśmy bardzo zadowoleni, ponieważ z dnia na dzień wizerunek miasta dynamicznie ulega zmianom. Jest jeszcze wiele prac do wykonania, wiele zamiarów, ale jest to kwestia czasu. Budżet miasta jest niewielki, ale nauczyliśmy się pozyskiwać środki zewnętrzne, o których wspominałem. Dzięki tym środkom miasto Terespol bardzo szybko się rozwija.

• JAKIE SĄ PERSPEKTYWICZNE SZANSE ROZWOJU NASZEGO MIASTA TERESPOL W ASPEKcie GROŻNEJ MAPY POWODZIOWEJ?

Ponad rok temu, kiedy otrzymaliśmy informację, że

stworzono dziwne mapy powodziowe gdzieś na biurku w Warszawie, przeraziliśmy się. Na mapach zagrożenia powodziowego kolorem niebieskim zaznaczono ponad 85% terenów miasta. Analizując mapy zagrożenia naszego miasta zauważyliśmy bardzo istotne absurdalne błędy, w tym m.in.:

- nie zastosowano pomiaru metodą skanowania laserowego,
- w obszar miasta włączono wyspę znajdującą się na terenie Białorusi,
- tereny miasta Terespol, które są położone wyżej potraktowano jako zagrożone powodziowo, a tereny które są położone niżej, potraktowano jako niezalewowe,
- nie uwzględniono faktów, iż ostatnie powódzie nawiedziły miasto wiele lat temu, a od tego czasu zostały wykonane na terenie miasta wały przeciwpowodziowe i przepompownia wody powodziowej, która praktycznie niewiele jest eksploatowana.

Gdyby te mapy były respektowane w takim kształcie, to miasto miałyby ogromne trudności z dalszym rozwojem. Podjęliśmy istotne działania w celu rzeczywistej aktualizacji map miasta i możliwości rozwoju Terespolu. Dzięki przychylności kilku posłów i senatora Grzegorza Biereckiego, te mapy niejako zostały zdjęte z wizerunku miasta Terespol. Obecnie, jeżeli inwestorzy lub mieszkańcy miasta chcieliby wybudować obiekty, muszą wystąpić o zgodę do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej. To wiąże się z nieco dłuższym oczekiwaniem, nawet do 3 miesięcy. Mamy jednak zapewnienie od Ministerstwa Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, potwierdzają to także nasze doświadczenia, że na dzień dzisiejszy nie są blokowane żadne inwestycje. Otrzymaliśmy także informację z Zarządu Gospodarki Wodnej z Warszawy, że mapy zostaną poprawione i uaktualnione do 2019 roku. Terespol ma więc szanse rozwoju. Zachęcamy inwestorów do lokalizacji inwestycji w naszym mieście.

WIECZÓR Z KUBUSIEM PUCHATKIEM

9 listopada 2016 roku w pięknej scenerii i w świetle reflektora odbył się w Szkole Podstawowej nr 2 w Terespolu WIECZÓR Z BAJKAMI. Głównym bohaterem spotkania był Kubuś Puchatek, w postaci którego wcieliła się gimnazjalistka Magda. Zabrała dzieci „Pociągiem do Stumilowego Lasu”. W „Stumilowym Lesie” dzieci z dużym zaciekawieniem wysłuchały fragmentu książki o Kubusiu Puchatku – jak to Kłapouchy zgubił ogon a Puchatek go odzyskał. Książkę czytała p. Dorota Szprychel, a towarzyszył jej kubusiowy teatrzyk kukielkowy w wykonaniu Marty, Oliwii i Kamila. Następnie odbył się konkurs pięknego opowiadania wysłuchanego utworu. Organizatorzy przygotowali również milusińskim „Quiz Kubuś Puchatek i przyjaciele”. Nagrody w konkursach – książeczki i kubusiove zakładki do książek – rozdawał osobiście Puchatek. Atrakcją wieczoru było próbowanie misiowego „małego Conieco” i gimnastyka z Puchatkiem w rytm wesołej piosenki. Na zakończenie każdy uczestnik spotkania otrzymał niespodziankę w postaci bajkowych kolorowanek.

Impreza była bardzo radosna!

Wieczór z Kubusiem Puchatkiem przygotowały: p. G. Chodynicka i p. A. Kulhawczuk przy współpracy z p. D. Szprychel, ks. D. Wojciechowskim, p. K. Korneluk i p. W. Kudelskim.

A. Kulhawczuk



Sesja Rady Miasta

Podczas sesji Rady Miasta, która odbyła się 11.10.2016 r., radni podjęli kilka istotnych uchwał. Zdecydowano o przystąpieniu do realizacji projektu „Wzrost efektywności i dostępności e-usług gmin partnerskich na terenie Euroregionu Bug”. Poza Terespolem do realizacji projektu przystąpiły gminy: Jabłoń, Kodeń, Leśna Podlaska, Łomazy, Milanów, Sosnówka, Stężyca, Tuczna, Wisznice. Liderem projektu jest Stowarzyszenie Euroregionu Bug. Realizacja projektu pozwoli m.in. na większą dostępność usług, np. za pomocą Internetu, telefonu komórkowego.

Radni postanowili zaciągnąć długoterminowy kredyt konsolidacyjny o łącznej wysokości 5 944 000 zł z przeznaczeniem na spłatę wcześniej zaciągniętych kredytów w banku PKO BP i Banku Ochrony Środowiska. Spłata kredytu nastąpi w latach 2017-2029.

Podjęto uchwałę w sprawie przystąpienia do opracowania lokalnego programu rewitalizacji miasta Terespol na lata 2017-2023.

Minutą ciszy uczczono pamięć radnego Stanisława Krzemińskiego, który zmarł w wyniku choroby 27.09.2016 r. W związku z jego śmiercią wygasł mandat. Wybory uzupełniające wyznaczono na styczeń 2017 r.

Burmistrz Jacek Danieluk poinformował zebranych o realizacji inwestycji w mieście, m.in. wyasfaltowaniu ulic: Cichej, Polnej, Andrzejuka, część Alei Marzeń. Wśród zaproszonych na sesję byli obecni pełniący obowiązki



komendanta Komisariatu Policji w Terespolu komisarz Marian Głuszczyk oraz nowy komendant Granicznej Placówki Kontrolnej Straży Granicznej w Terespolu ppłk Andrzej Popko.

Adam Jastrzębski

Od redakcji: W wyniku wyborów uzupełniających w styczniu 2017 r. w miejsce zmarłego Stanisława Krzemińskiego został powołany na radnego jego syn Wiesław Krzemiński.

Z dniem 1 marca 2017 r. na stanowisko komendanta Komisariatu Policji w Terespolu został powołany podinspektor Robert Cybulski.

Jubileuszowy Wieczór Kołęd

W piątkowe popołudnie 16 grudnia już po raz dziesiąty w murach naszej Jedyńki rozbrzmiewały dźwięki pięknych kołęd i pastorałek, które wprowadziły wszystkich w niezwykłą, świąteczną atmosferę.

Jubileuszowy Wieczór Kołęd rozpoczął się wyjątkowym przedstawieniem świątecznym w wykonaniu uczniów klas trzecich szkoły podstawowej. „Herody” po raz kolejny pokazały ogromne zdolności wokально-aktorskie naszych najmłodszych artystów.

Witającemu przybyłych dyrektorowi Zenonowi Iwanowskiemu, który oficjalnie rozpoczął tegoroczny koncert, towarzyszyła przewodnicząca Rady Rodziców Ewa Androsiuk. Dyrektor wręczył podziękowania nauczycielom, którzy od lat przygotowują to świąteczne spotkanie, dziękując zwłaszcza pani Annie Warakomskiej, która jest pomysłodawczynią i główna organizatorką Wieczoru Kołęd.



Tegoroczny koncert wzruszył publiczność zarówno pięknym wykonaniem znanych i zupełnie nowych kołęd oraz pastorałek, jak i ogromnym zaangażowaniem uczniów w zaprezentowanie się na scenie. Wiele radości wniosły przedszkolaki, które zachwycały zarówno śpiewem, jak i ruchem scenicznym, czy też strojami.

Po koncercie wszyscy mogli skosztować pysznego bigosu, czy też zakupić ciasto oraz ozdoby świąteczne.

Kamila Korneluk

Radni Terespoła uchwalili budżet na 2017 r.

14 radnych obecnych na sesji uchwaliło jednogłośnie budżet dla Terespoła na 2017 rok.

Przed podjęciem uchwały budżet uzyskał pozytywną opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie oraz komisji rady miasta.

Kwota planowanych dochodów budżetu miasta wynosi 20.827.442,70 zł. W tej kwocie znajdują się dotacje celowe na realizację zadań administracji rządowej oraz dochody na wydawanie zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych i przewidywane opłaty za korzystanie ze środowiska, i gospodarowania odpadami. Planowane wydatki wyniosą 21.027.574,70 złotych. W planowanej kwocie wydatków znajdują się wydatki na realizację zadań na podstawie umów i zleceń, działalność administracji rządowej, realizację programu profilaktyki przeciwdziałania alkoholizmowi oraz narkomanii, a także wydatki na ochronę środowiska i gospodarowania odpadami.

Kwota deficytu została określona w wysokości 200.132 zł. Na pokrycie tej kwoty zaplanowane zostały nadwyżki środków pieniężnych na rachunku bieżącym gminy miasta wynikające z rozliczeń wyemitowanych papierów wartościowych, kredytów i pożyczek z lat ubiegłych. W budżecie miasta utworzono rezerwę ogólną w kwocie 40.000 złotych oraz celową w kwocie 170.000 zł z przeznaczeniem na zadania związane z zarządzaniem kryzysowym i na cele oświatowe. Jednocześnie na mocy uchwały udzielono burmistrzowi upoważnienia do wykonywania zmian w planie wydatków i zaciągania kredytów i pożyczek oraz emitowania papierów wartościowych do maksymalnej kwoty 500.000 zł. Wśród zadań inwestycyjnych ze środków własnych planowane są: przebudowa ulic Kotarby, Reymonta, Narutowicza, Słowackiego, Przeskok, przebudowy chodników, termorenowacja budynku



Obecni na sesji oraz w środku W. Prichodko z Łucka, przewodniczący powiatu łuckiego (Ukraina).

Strażnicy OSP przy ul. Reymonta 21.

Natomiast ze środków wspólnych własnych i unijnych planowane są do realizacji programy odnawialnych źródeł energii i niskoemisyjności oraz rewitalizacja miasta i podnoszenie kwalifikacji dla klientów MOPS. Radni podjęli także uchwałę w sprawie wieloletniej prognozy finansowej na lata 2017 – 2029 ujmującą spłaty długów zaciągniętych w bankach Ochrony Środowiska, PKO BP i Woj. Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW) Przewidywane długi na koniec 2017 roku będą wynosiły 800.000 zł z tytułu budowy przedszkola miejskiego, 3.000.000 zł z tytułu przebudowy ulic oraz 200.000 zł z tytułu prac termorenowacyjnych budynku strażnicy OSP. Przyjęto również program przeciwdziałania alkoholizmowi i narkomanii oraz wykaz opłat za przedszkole miejskie w Terespolu. Dla dzieci w wieku do 5 lat do 5 godzin dziennie pobyt w przedszkolu będzie bezpłatny, natomiast za każdą następną godzinę

opłata wyniesie 1 zł.

Do rady miasta i burmistrza wpłynął wniosek dyrektor MOK Terespol o remont budynku hali sportowo-widowiskowej MOK. Wniosek zostanie rozpatrzony.

W sprawach różnych burmistrz J. Danieluk poinformował zebranych, iż do Komisji Europejskiej w Warszawie wpłynął wniosek o dofinansowanie projektu wymiany kultur Polska-Białoruś-Ukraina. Z tej okazji w sesji uczestniczył przedstawiciel strony ukraińskiej Walentij Prichodko, przewodniczący powiatu łuckiego na Ukrainie. Burmistrz zlecił zimowe i letnie utrzymanie ulic PGKiM Terespol. W sesji uczestniczyła także radna powiatowa Marzenna Andrzejuk, komendant Granicznej Placówki Kontrolnej Straży Granicznej ppłk. A. Popko i komendant Komisariatu Policji w Terespolu kom. Głuszczyk. Po zakończeniu sesji wszyscy obecni złożyli sobie wzajemnie życzenia noworoczne.

Adam Jastrzębski

O przyszłości terespolskiego liceum i Wydziale Zamiejscowym Państwowej Szkoły Wyższej

Podczas sesji Rady Miasta Terespol 7 września 2016 r. 13 radnych podjęło uchwałę następującej treści: *Rada miasta Terespol wyraża pełne poparcie dla inicjatywy utworzenia w Terespolu Wydziałów Zamiejscowych Państwowej Wyższej Szkoły w Białej Podlaskiej. Jednocześnie deklaruje zaangażowanie organizacyjne, prawne i finansowe niezbędne do utworzenia uczelni w Terespolu. Rada miasta wyraża wdzięczność władzom Państwowej Wyższej Szkoły w Białej Podlaskiej, które poparły inicjatywę utworzenia w Terespolu Wydziałów Zamiejscowych.* Od głosu w sprawie tej uchwały wstrzymała się jedna radna, pani Justyna Sowa.

Przed przyjęciem uchwały, burmistrz J. Danieluk przedstawił obecnym radnym i osobom zaproszonym cel utworzenia filii szkoły wyższej. Od kilku lat z różnych powodów systematycznie maleje liczba uczniów chętnych do podjęcia nauki w terespolskim liceum. Liceum mieści się w budynku Zespołu Szkół Ogólnokształcących, a w skład zespołu szkół wchodzi szkoła podstawowa, gimnazjum i wspomniane liceum. Pod względem administracyjnym

część budynku, tj. liceum należy do starostwa powiatowego, a część pozostała do władz samorządowych miasta. Obiekt w ostatnich latach „przeszedł” gruntowny remont, w ramach m.in. trwającego projektu unijnego, spełnia wszelkie wymagania edukacyjne i bezpieczeństwa. Niestety z różnych powodów spada systematycznie liczba uczniów liceum. Jak podkreślano podczas sesji, o likwidacji szkoły nie może być mowy. Przeprowadzony wśród mieszkańców sondaż wskazuje, że 99% osób jest zainteresowanych tą formą edukacji i utrzymaniem szkoły. Ponadto utrzymanie tej placówki wiąże się ze zrównoważonym programem rozwoju terenów nadgranicznych. Po głębokiej analizie sytuacji, władze samorządowe podjęły inicjatywę utworzenia wspomnianej filii szkoły wyższej.

W dalszej perspektywie planowane jest utworzenie filii szkoły wyższej oraz liceum społecznego z profesjonalną kadrą pedagogiczną. Działania samorządowców spotkały się z pozytywnym poparciem władz uczelni, starosty białskiego, nauczycieli, mieszkańców miasta i samorządu miejskiego. Uczelnia oraz liceum mogłyby kształcić uczniów z Polski, Białorusi i Ukrainy.

Podczas sesji radna Justyna Sowa przedstawiła swoją propozycję powstania tylko liceum. Jej inicjatywa nie znalazła poparcia. Ten temat wywołał dyskusję, w trakcie której wielu obecnych, w tym burmistrz miasta, radni, nauczyciele przedstawili wiele faktów, z których wynikało, że próbowano podjąć wiele działań mających na celu utrzymanie liceum. Obecna uchwała jest formą utrzymania szkoły w szerokim zakresie tzn., jako uczelni i szkoły średniej. W efekcie końcowym, jako jedyna radna, J. Sowa wstrzymała się od głosu nad uchwałą. Wg wstępnych terminów uczelnia wraz z liceum mogłaby rozpocząć działalność nawet od września 2017, ale oczywiście wszystko zależy od zainteresowania młodzieży.

Radni przyjęli wniosek o dotacje unijne wspólnie z gminami „Doliny Zielawy” na mobilne aplikacje w ramach programu cyfryzacji na lata 2013 – 2020. Realizacja tego wniosku pozwoli na rozwiązanie wielu problemów za pomocą telefonu komórkowego, np. wywozu odpadów, jak również pozwoli obniżyć koszty opłat licencyjnych np. za komputer.

Skierowane zostaną także wnioski unijne na aktywizację bezrobotnych z dopłatą własną, oraz dofinansowanie działalności klubu seniora. W ramach studium zagospodarowania terenów miejskich, doprecyzowano granice opracowania działek terenu studium. Opracowanie dotyczy terenów znajdujących się w pobliżu granicy z lewej strony ul. 3 Maja, ul. Sportowej w pobliżu tzw. „świńskiego rynku”, terenu pomiędzy ul. Kodeńską i ul. E. Orzeszkowej oraz przy ul. Błotków.

Adam Jastrzębski



Rok założenia 2000

Państwowa Szkoła Wyższa
im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej

Wydział Zamiejscowy w Terespolu



Studia LICENCJACKIE
EKONOMIA

TURYSTYKA I REKREACJA

KANDYDACI Z ZAGRANICY

- bardzo atrakcyjne opłaty za rok studiów
- osoby z Kartą Polaka studiuje bezpłatnie

Współpraca międzynarodowa

W czasie ostatnich trzech kadencji miasto Terespol nawiązało wiele kontaktów z samorządami krajów Unii Europejskiej oraz z państwami Europy środkowo-wschodniej wśród których znajdują się Niemcy, Białoruś i Ukraina.

Ze stroną Białoruską Terespol nawiązał współpracę w 2008 roku przy udziale Przewodniczącego Rady Rejonu Brzeskiego Sołowiec Aleksandra Pawłowicza, który zaproponował dla miasta jako partnera Gminę Motykały. W marcu 2009 roku w Konsulacie RP w Brześciu, w obecności Konsula Generalnego RP Jarosława Książka doszło do podpisania pierwszej 5-letniej umowy o współpracy pomiędzy Miastem Terespol reprezentowanym przez Burmistrza Miasta Terespol Jacka Danieluka a Gminą Motykały, którą reprezentował Przewodniczący Rady w Motykałach Anatolij Prigara. W dniu 13 maja 2014 roku w Pałacu Juliana Ursyna Niemcewicza w Skokach na Białorusi Burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk ponownie podpisał umowę o współpracy międzynarodowej pomiędzy Miastem Terespol, a Radą Wiejską w Motykałach, którą reprezentował Przewodniczący Rady w Motykałach Władimir Lietaszukow. Podpisanie umowy odbyło się w obecności Konsula Generalnego w Brześciu Pani Anny Nowakowskiej.

20 lipca 2014 roku w sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Terespolu Burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk zawarł umowę o współpracy pomiędzy Miastem Terespol a Urzędem Sportu i Turystyki Województwa Brzeskiego, którą reprezentował Głuszenija Nikołajewicz.

Dzięki podpisanym umowom partnerstwa i ścisłej współpracy pomiędzy Miastem Terespol i Miastem Brześć, mieszkańcy mogą spotykać się podczas wspólnie organizowanych imprez i uroczystości, a artyści i sportowcy z obu regionów uświetniają te wydarzenia swoimi występami. Korzyści z nawiązanej współpracy czerpie również młode pokolenie. Organizowane są wymiany uczniów i wizyty studyjne między naszymi szkołami. Zawijają



się przyjaźnie, uczniowie mogą nawzajem wymieniać doświadczenia, uczyć się języka i śledzić nowe trendy młodzieżowe. W ramach współpracy z miastem Brześć organizowanych jest wiele konkursów dla uczniów szkół z Terespolu i Brześcia, a nagrodami są często między innymi wyjazdy do Brześcia. W grudniu 2016 roku zostały złożone dwa projekty współpracy w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina w dziedzinie turystyki na łączną kwotę dofinansowania ponad 4 mln zł.

6 lutego 2015 roku w Łucku na Ukrainie Miasto Terespol podpisało umowę partnerską z Rejonem Łuckim. Miasto Terespol reprezentował Burmistrz Jacek Danieluk, stronę Ukraińską reprezentowali Głowa Rady Rejonu Łuck Ołeksij Gwozdecki w obecności Konsula Generalnego RP w Łucku Pani Beaty Brzywczy.

Celem podpisanym umów jest rozwój współpracy pomiędzy państwami Unii Europejskiej i państwami spoza Unii, które wspierane będą w ramach Programów Europejskiej Współpracy Terytorialnej. Terespol stawia przede wszystkim na rozwój infrastruktury sportowej. Chodzi o to, by młodzież miała gdzie trenować i rozwijać sportowe zamiłowania. Ale samorząd deklaruje współpracę właściwie we wszystkich obszarach, w jakich będzie możliwe składanie wspólnych projektów. Podpisana umowa z samorządem na Ukrainie jest kontynuacją i poszerzeniem podpisanej umowy w 2010 roku z Radą Osiedlową w Torczynie, znajdującą się na terenie administra-

cyjnym Rejonu Łuckiego. Umowę o współpracy Miasto Terespol z Rejonem Łuckim podpisało w celu wymiany samorządowych doświadczeń w różnych dziedzinach życia naszych samorządów, zachęcania do współpracy instytucji kulturalno-oświatowych oraz organizacji różnego rodzaju imprez; organizowania wymiany grup młodzieżowych; tworzenia i wspierania towarzystw przyjaźni; pomocy przy organizowaniu obozów sportowych, szkoleniowych oraz różnych form aktywności sportowo-rekreacyjnych; wspierania współpracy pomiędzy firmami, instytucjami i organizacjami gospodarczymi z terenu Miasta Terespol i Rejonu Łuck.

W sierpniu 2008 roku Burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk wystosował list intencyjny do Starosty Powiatu Oberhavel Karla Heinza Schrötera z prośbą nawiązania współpracy z Gminą na terenie Niemiec. Starosta Powiatu Oberhavel zaproponował Miastu Terespol partnera z gminy Löwenberger Land. Pierwsze spotkanie miało miejsce w Terespolu w styczniu 2009 roku. Od tamtego czasu, każdego roku dochodzi do wielu spotkań i wymiany pomiędzy naszymi gminami. Wielokrotnie podejmowaliśmy inicjatywę organizowania i realizowania przedsięwzięć mających na celu wspieranie oraz rozwijanie turystyki na obszarze Miasta Terespol i gminy Löwenberger Land. W okresie wakacyjnym i ferii zimowych następowała wymiana młodzieży szkolnej i gimnazjalnej.

Józef Paderewski

GRANICA POLSKA-BIAŁORUŚ

**z Komendantem Placówki Straży Granicznej w Terespolu
ppłk. Andrzejem Popko rozmawia Adam Jastrzębski**

• Jesienią 2016 r. objął Pan stanowisko Komendanta Placówki Straży Granicznej. Czy mógłby Pan przedstawić swoją osobę oraz opowiedzieć o przebiegu dotychczasowej służby w Straży Granicznej ?

Służbę w Straży Granicznej rozpocząłem we wrześniu 1992 roku. Od sierpnia 1993 roku do stycznia 1995 roku realizowałem zadania służbowe w kontroli ruchu granicznego w Granicznej Placówce Kontrolnej w Terespolu. Następne 7 lat to służba w GPK w Sławatyczach na różnych stanowiskach służbowych. W dniu 1 lutego 2002 roku zostałem ponownie przeniesiony do Terespolu, gdzie pełniłem służbę na stanowiskach kierownika zmiany, następnie kierownika grupy służby granicznej oraz zastępcy komendanta placówki Straży Granicznej. 1 lutego 2008 roku zostałem mianowany na stanowisko Naczelnika Wydziału Granicznego w Nadbużańskim Oddziale Straży Granicznej w Chełmie. Następnie 4 marca 2016 roku zostałem powołany na stanowisko Komendanta Placówki SG w Dorohusku, gdzie pełniłem służbę do dnia 16 września 2016 roku.

W dniu 17 września 2016 roku zostałem powołany na stanowisko Komendanta Placówki Straży Granicznej w Terespolu.

W trakcie służby ukończyłem Szkołę Chorążych w Centrum Szkolenia Straży Granicznej w Kętrzynie uzyskując stopień młodszego chorążego Straży Granicznej, następnie Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie uzyskując stopień podporucznika Straży Granicznej. W trakcie służby uzyskiwałem kolejne stopnie oficerskie do stopnia ppłk obecnie. Ukończyłem także Akademię Świętokrzyską uzyskując tytuł magistra politologii.



Jestem żonaty. Mam dwoje dzieci: córkę w wieku 15 lat i syna w wieku 21 lat.

• Jakie główne cele stawia Pan do realizacji jako Komendantem Placówki SG w Terespolu ?

Podstawowym celem jest skuteczna realizacja ustawowych zadań Straży Granicznej. Wskazując priorytety, chcę w szczególności zwrócić uwagę na zapewnienie sprawnego funkcjonowania podległych przejść granicznych tj. drogowego przejścia granicznego w Terespolu i Kukurykach oraz kolejowego w Terespolu.

• Proszę o przekazanie informacji dotyczących funkcjonowania podległej Panu placówki SG w 2016 roku ?

W 2016 roku w podległych Placówce SG w Terespolu przejściach granicznych odprawiono łącznie 3 467 374 osób, gdzie odnotowano wzrost w odniesieniu do analogicznego okresu roku 2015 o około 10 %. Ponadto odprawiono 1 608 004 środków transportu, odnotowując wzrost o około 20 %. W okresie 2016 roku, samodzielnie oraz we współdziałaniu z innymi służbami, ujawniono przemyt towarów oraz towary bez znaków skarbowych polskiej akcyzy o łącznej wartości 25 403 071 zł, odnotowując wzrost w porównaniu do roku 2015 o 138 %, w tym zatrzymano 63 środki transportu pochodzące z przestępstwa (+ 24 %) o łącznej wartości 2 522 700 zł (+ 46 %).

Realizując zadania ukierunkowane na spełnienie warunków wjazdu przez cudzoziemców oraz zwalczanie nielegalnej migracji w 2016 roku, w podległych placówce SG przejściach granicznych odmówiono wjazdu na terytorium RP 85 128 cudzoziemcom, odnotowując tym samym wzrost w stosunku do roku 2015 o 236 %.

Podsumowanie działań Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol

Rok 2016 był niezwykle udany dla Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol. W minionym roku, dzięki sprawnej i zgodnej współpracy zarządu, udało się zrealizować zaplanowane przedsięwzięcia. Otwartość organizacji na współpracę z wieloma podmiotami z kraju i zagranicy zaowocowała licznymi wydarzeniami. Koncert Noworoczny to nasz sztandarowy projekt, przez dziewięć lat tworzyliśmy go wspólnie z Urzędem Miasta i Miejskim Ośrodkiem Kultury, w bieżącym roku świętowaliśmy już dziesiąty jubileusz. Relację z imprezy możecie Państwo prześledzić w bieżącym numerze czasopisma. W maju ubiegłego roku, dzięki umowie z Gminą Terespol i Gminnym Centrum Kultury, realizowaliśmy projekt w kobyłańskiej prochowni. Efektem tego działania była wystawa poświęcona Twierdzy Brzeskiej z okresu 1842-1941. Z Twierdzą Brześć Memoriał współpracujemy od 2015 roku. Członek zarządu stowarzyszenia Bogdan Greczuk po raz kolejny w tym roku dobroczynnie pracował na rzecz Prochowni Kobyłany. Gromadził eksponaty, strzelał z działa armatniego i witał odwiedzających gości. Na przestrzeni 2016 roku prochownię Kobyłany odwiedziło ponad dwa i pół tysiąca osób. Ponadto Pan Bogdan wyjeżdżał z eksponatami i armatami w teren, promując tym samym nasz region i małą ojczyznę. Kraków, Przemysł, Białystok, Siedlce oraz liczne miejscowości powiatu białskiego stały się szlakiem, przez który przemierzył w stroju szlacheckim Pan Bogdan.

26 listopada 2016 roku na zaproszenie Kanclerza Wielkiego, Gniewomira Rokosza-Kuczyńskiego, Marszałka Bractwa Kurkowego RP, Bogdan Greczuk uczestniczył jako strzelec działowy w uroczystościach z okazji 95-rocznicy urodzin śp. Ryszarda Kaczorowskiego. Uroczystość odbyła się w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

Na przestrzeni całego 2016 roku organizacja działała w sferze pożytku publicznego, pomagając najuboższemu z terenu miasta i ościennych



gmin. Stała współpraca z Bankiem Żywności z Lublina zapoczątkowała otrzymaniem produktów spożywczych, jak też możliwości przeprowadzenia zbiórek na terenie Terespolu i Białej Podlaskiej. Akcją koordynowali Magdalena Woźniak, Krzysztof Białomiejski, Agnieszka Pędowska. We wrześniu 2016 roku stowarzyszenie kontynuowało podjętą w 2015 roku inicjatywę Jarmarku Rękodzielniczego. Do organizacji imprezy włączył się Urząd Miasta i Miejski Ośrodek Kultury oraz Koło Aktywnych Mam z Terespolu. Dobra pogoda, ciekawe ekspozycje wystawiennicze, warsztaty, wystawcy z kraju i zagranicy, atrakcje towarzyszące; bryczka konna, kucyk, pokaz kiszenia kapusty, piwo warzone własnej roboty i podpiwek. Nie zabrakło chleba ze smalcem i kiszonym ogórkiem.

Organizacja rzemieślnicza „Wspólnota” z Brześcia z którą współpracujemy od 2014 roku zaprezentowała nie tylko stoisko z pamiątkami, a przede wszystkim pokaz kowalstwa. Na rozpalonej kuźni kowal demonstrował ręczny pokaz obróbki metalu, zaciekawienie widzów było ogromne. W ramach Jarmarku Rękodzielniczego stowarzyszenie ogłosiło konkurs na potrawę kulinarną. Z Terespolu i okolic zgłosiło się wielu producentów żywności i miłośników kulinariów. Pierogi z różnorodnym nadzieniem, miód, karkówka z grzybami, sękacz – ciasto biszkoptowe, oraz pieremiacze (potrawa tatarska z okolic Terespolu).

Jury składające się z radnych miasta Terespol miało nie lada problem z wyłonieniem zwycięzcy. Ostatecznie potrawą Terespolu i okolic w roku 2016 zostały „Pieremiacze” przygotowane przez Koło Aktywnych Kobiet z Łobaczewa Małego. Tej pamiętnej niedzieli park miejski zamienił się w wioskę twórców rękodzieła ludowego z udziałem wspaniałych artystów i mieszkańców Terespolu. Zabawa trwała do zmierzchu, mam nadzieję, że organizatorzy powtórzą to wydarzenie również i w tym roku. Nie udało by się zrealizować tych przedsięwzięć bez pomocy sponsorów sektora mikro biznesu, którym z całego serca serdecznie dziękuję. Należą do nich: Sklep hydrauliczno-narzędziowy „Majster” Krzysztof Kwiatkowski, Kantor Wymiany Walut Adam Beniuk, „Mobile-tech” Bartosz Hoszczewski, Salon Fryzjerski „Your Beauty” Artur Knigawka, P.P.H.U. „Aga” Jacek Górecki, P.H.U.P. „Rebutr” Władysław Grzelak, Kantor Wymiany Walut Wiesław Kłós, Sklep Wielobranżowy Barbara Szczygiewska, Studio Fotografii i Video „Flesz” Dariusz Bieliński, „Bard” Agnieszka Drab, PHU Ted Edward Jakuszko, Compensa Henryk Stec, PUH Agrostop Sp. z o.o., Polskie Konsorcjum Gospodarcze S.A. Koroszczyn, PHU Andropol Jan Czubaszek, PKP Cargo Centrum Logistyczne Małaszewicze.

Krzysztof Badalski
Prezes SRGMT

5 lat działalności Prochowni Terespol

5 lat działalności Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii Terespolu i Okolic

W roku 2011, tj. pięć lat temu, Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej w Terespole przejęło od Urzędu Miasta Terespol zabytkowy obiekt – Prochownię Terespol. Prochownia Terespol to położony w centrum miasta betonowy obiekt, wybudowany ponad 100 lat temu przez cara Rosji w ramach pierścienia obronnego twierdzy brzeskiej. Kubatura tej budowli to ok. 3000 m³ a powierzchnia 990 m². Wewnątrz 8 sal i korytarz dostępu oraz galeria wentylacyjna.

W ostatnich latach w obiekcie tym urządzona była hodowla grzybów. Po zakończeniu procesu hodowli pozostały w Prochowni wielkie nieporządki w postaci części instalacji produkcyjnej, materiałów poprodukcyjnych i różnych innych nieczystości. Dodatkowym niepożądanym elementem była nagromadzona woda dostająca się do wnętrza przez nieszczelności dylatacji i braku wentylacji.

Uporządkowania wymagało nie tylko wnętrze obiektu, ale również jego otoczenie tj. droga dojazdowa, skarpa maskująca prochownię i brukowany plac przylegający do obiektu. Brukowana nawierzchnia placu to nie tylko zapadliny, ale też uzupełnienie 1/4 nawierzchni brukowej.

W roku 2010 grupa hobbystów fortyfikacji i historii z tym związanej, zaczęła się konsolidować i prowadziła rozmowy o utworzeniu formalnej organizacji. Organizacja taka wykształciła się w 2011 r. i przyjęła nazwę Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii Terespolu i Okolic. Ludzie tej organizacji od razu zainteresowali się losem terespolskiej prochowni i przystąpili do porządkowania obiektu.

Organizacja opiekuje się Prochownią do dziś i to jej zasługą jest doprowadzenie jej do stanu, jaki możemy oglądać dzisiaj. Jej też dziełem jest urządzenie prezentacji i wystaw stałych i okolicznościowych, jakie są prezentowane w tym obiekcie. Członkowie koła są jednocześnie prze-

wodnikami zwiedzających wystawy. Należy więc uznać, iż także Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii Terespolu i Okolic ma swój jubileusz 5-lecia owocnej działalności.

Porządkowanie generalne zajęło nam ok 2 lat i trwa, choć w mniejszym stopniu, nadal. W trakcie wykonywania podstawowych prac rosło zainteresowanie obiektem, gdyż dotąd tajemniczy i niedostępny, zaczął odsłaniać swoje właściwe przeznaczenie. Porządkując obiekt zastanawialiśmy się nad jego osuszeniem z wilgoci i w tym celu należało uruchomić zamknięcia okien zewnętrznych i wewnętrznych – pancerne i skorodowane, a do tego zamknięte bardzo nietypowym mechanizmem. Gdy udało się to pokonać, przystąpiliśmy do okien wewnętrznych i drzwi do poszczególnych sal. Drewniane futryny okien wewnętrznych nie były trudne do odtworzenia, natomiast pancerne drzwi wewnętrzne, z bardzo wymyślnymi mechanizmami zamknięć, stanowiły niemały stopień trudności.

Nadmienię, iż obiekt był wpisany do rejestru zabytków i podlegał nadzorowi inspektora ochrony zabytków. Nawiązaliśmy więc współpracę z ochroną zabytków (okazała się bardzo owocna) i pod jej kuratelą wykonywaliśmy dalsze prace. Wykonaliśmy repliki 7 drzwi pancernych do sal i dwie dwuskrzydłowe drzwi wejściowych.

Początkowym zamysłem wobec prochowni było powstrzymanie jej degradacji jako obiektu zabytkowego, położonego w środku miasta. Z czasem, gdy wnętrze nabierało bardziej przyjaznego wyglądu, zrodził się pomysł urządzenia tam izby pamięci lub wystawy okolicznościowej – patriotycznej, np. z okazji świąt państwowych.

Przedsięwzięcie było na tyle pracochłonne, iż wymagało pomocy innych ludzi i organizacji. I tutaj należy wymienić instytucje, które udzielają nam nieodpłatnej pomocy. Są to:

- ♦ burmistrz miasta Terespol
- ♦ przewodniczący Rady Miasta Terespol
- ♦ sekretarz UM Terespol
- ♦ Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Terespole
 - ♦ PKP Cargo Małaszewicze
 - ♦ Stowarzyszenie Gminy Miejskiej Terespol
 - ♦ Ochotnicza Straż Pożarna w Terespole



- Zawodowa Straż Pożarna w Małaszewiczach
- Straż Graniczna w Terespolu
- Firma Usługi Transportowe i Roboty Ziemne – Wiesław Kozaczuk
- Klub Seniora „Srebrny Włos” w Terespolu
- Biblioteka Miejska w Terespolu
- Kierownik Urzędu Ochrony Zabytków – Jan Maraśkiewicz
- Krzeski Adam zamieszkały Siedlce.

W 2015 r. decyzją burmistrza miasta Terespol obiekt przekazany został pod zarząd Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu, co nie zmieniło statusu i roli naszego koła. W dalszym ciągu naszym stałym zadaniem jest przygotowanie dwóch wystaw okolicznościowych w roku, z okazji świąt państwowych (3 maja i 11 listopada), a w międzyczasie prezentowanie innych wystaw w miarę pozyskania atrakcyjnych eksponatów.

Należy wspomnieć, iż eksponaty do urządzania wystaw tematycznych, takich jak: rzemieślnicza, etnograficzna, militarna itd. są darami głównie mieszkańców Terespolu i najbliższych okolic, ale także i tych z dalszych stron jak: Siedlce, Warszawa, Modlin a nawet Niemcy. Wiele eksponatów pozyskanych zostało przez samych członków KMFiH, a takim znaczącym było wypatrzenie a następnie wydobywanie z rzeki Bug części wysadzonego przez Niemców w czasie II wojny światowej pociągu towarowego.

Najważniejsze tematyczne wystawy, jakie do tej pory były zorganizowane, to:

- z okazji beatyfikacji Jana Pawła II
- rękodzieło Koła Plastycznego MOK Terespol
- pieniądze świata
- rękodzieło terespolskiego Klubu Seniora
- fotograficzna – Brześć i twierdza brzeska w latach 1921-1939

W sali „kolejowej” głównym eksponatem jest makietka stacji Terespol w skali 1:87 z okresu lat 1919-1939. Makietka powstała w ramach realizacji projektu i otrzymanych środków finansowych z Muzeum Historii Polski – program „Patriotyzm Jutra”. Makietka zaprojektowana i wykonana została przez Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii.

Ponadto Koło realizowało projekt pt. „Realizujemy Terespolskie Inicjatywy” finansowany ze środków Narodowego Centrum Kultury dzięki programowi DK+ „Inicjatywy Lokalne 2014”, w ramach którego powstały:

- film o Prochowni Terespol – „Koleje losu XX wiecznej fortyfikacji”
- film/spot miasta Terespol – „Widzimy miasto”
- folder reklamowy prochowni i miasta Terespol.

Nawiązaliśmy współpracę z dyrekcją Muzeum



Twierdzy Brzeskiej w Brześciu, Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej i Muzeum Regionalnym w Siedlcach, skąd otrzymujemy interesujące nas materiały historyczne. Prowadzimy księgę zwiedzających naszą prochownię, w której są wpisy gości z kraju oraz zagranicy, m.in. Chin, Tajwanu, Ameryki oraz wielu państw Europy.

Obecnie tak urządzona Prochownia Terespol pełni rolę instytucji kulturalnej, gdzie znajduje się mini-muzeum, odbywają lekcje tzw. „zielonej szkoły”, jest przystanią rajdów rowerowych i miejscem uroczystości patriotycznych miasta. W najbliższym czasie czeka nas sporo pracy:

- wybudujemy przenośną makietę osiedla kolejowego w Terespolu z końca XX w. w skali TT (1:120),
- rozszerzymy wystawę poświęconą gen. Franciszkowi Krajowskiemu o materiały dotyczące jego synowi Wielisławowi, który był w randze ppłk. Wojska Polskiego i po kampanii wrześniowej 39' służył przy Rządzie Emigracyjnym w Londynie. Po wojnie władze komunistyczne odebrały mu obywatelstwo polskie. Za życia nie powrócił już do kraju.
- rozszerzymy o nowe ekspozycje wystawę – Wojna i Pokój. Brześć 1921-1939.
- w przygotowaniu mamy wystawę pn. Terespol w latach 20-60 XX w.
- rozbudujemy salę lotniczą o nowe eksponaty.

O obiekt Prochowni członkowie Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii Terespolu i Okolic troszczą się na zasadzie wolontariatu. Uznając zasługi działalności Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii na wniosek kierownika Urzędu Ochrony Zabytków – Jana Maraśkiewicza w maju 2015 r.

Minister Kultury wyróżnił sześciu najbardziej aktywnych srebrną odznaką „za opiekę nad zabytkami”. Byli to: Jerzy Czerniak, Wiesław Jurek, Andrzej Lipowiecki, Kazimierz Michałak, Karol Niczyporuk i Krzysztof Tarasiuk.

Kazimierz Michałak

LISTA OSÓB UDZIELAJĄCYCH SIĘ NA RZECZ PROCHOWNI TERESPOL

Badalski Krzysztof	Jurek Wiesław	Łuciuk Wanda	Oleszczuk Paweł	Tyburcy Zofia
Chomicz Janina	Król Krzysztof	Marzec Władysław	Pawluczuk Marianna	Urbala Izabela
Czerniak Jerzy	Lipowiecka Barbara	Matwiejuk Henryk	Romaniuk Krystyna	Wowczeniuk Edward
Dangul Walentyna	Lipowiecki Andrzej	Michalak Kazimierz	Sobol Dominik	Wróblewski Przemysław
Gaponiuk Józef	Lipowiecki Jerzy	Michalak Teresa	Sobol Eugeniusz	Zawistowski Karol
Greczuk Bogdan	Lipowiecki Piotr	Niczyporuk Karol	Tarasiuk Krzysztof	

Jubileuszowy Koncert Noworoczny



Koncert Noworoczny to niewątpliwie ważne wydarzenie kulturalne i artystyczne w Terespolu. Nie dziwi więc fakt, że 26 lutego na sali gimnastycznej miejscowego Liceum Ogólnokształcącego bardzo licznie zgromadzili się mieszkańcy miasta i okolicznych miejscowości. Przybyło także wielu zaproszonych gości, m.in. burmistrz miasta Jacek Danieluk, Przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk, poseł na sejm RP Marcin Duszek, Radna Powiatowa Marzanna Andrzejuk, wójt gminy Kodeń J. Troć, a także komendanci służb mundurowych, dyrektorzy oraz prezesi firm i instytucji państwowych.

Tegoroczny koncert dostarczył publiczności niezwykle wiele wrażeń i emocji. Na scenie wystąpili artyści reprezentujący różne style muzyczne, zachwycając ciekawym repertuarem oraz różnorodnością dźwięków. Jako pierwszy zaprezentował się dziecięcy chór „Corda Vox” przygotowany przez Tomasza Jezuita. Młodzi artyści zaprezentowali się w trzech skocznych i bardzo melodyjnych piosenkach, wśród których szczególne uznanie zyskało wykonanie znanego szlagieru „Dozwolone do lat 18”.



Kilkakrotnie na scenie pojawiał się znany terespolskiej publiczności Janusz Maleńczuk, zachwycając zwłaszcza występem w duecie z bratem Andrzejem Maleńczukiem. Popularne przeboje, zwłaszcza sentymentalne ballady przypadły publiczności do gustu. Podobnie żywiołowo reagowano podczas występu młodzieżowej białoruskiej piosenkarki, która porwała zgromadzonych na terespolskiej sali wykonaniem znanych francuskich piosenek, zachwycając pięknym i dźwięcznym głosem, lekkością i ogromnym wdziękiem scenicznym. Gwiazdą wieczoru był brzeski zespół Muzzart, który oczarował publiczność utworami jazzowymi, wykonanymi z niezwykłą swobodą i poczuciem humoru. Znakomici muzycy i zmysłowa, bardzo uzdolniona wokalistka sprawili, że publiczność nie miała ochoty opuszczać sali.

Podczas tegorocznego koncertu obchodzone były dwa jubileusze.

Minęło dziesięć lat od pierwszego Koncertu Noworocznego, który odbył się 2006 roku na hali sportowej Miejskiego Ośrodka Kultury. Z tej okazji wyświetlony został film wspomnieniowy, pokazujący zarówno artystów występujących w tym czasie, jak również nagradzane osoby oraz organizacje działające w mieście. Krótki film zaprezentował niezwykle bogatą historię koncertu, którą w bardzo dowcipnych komentarzach przedstawił Krzysztof Badalski. Prezes stowarzyszenia wspólnie z przedstawicielami władz, wręczył podziękowania za pomoc i udział w organizacji koncertu, podkreślając, jak wiele pracy należy włożyć w przygotowanie tej imprezy.

Nieco mniejszy jubileusz obchodziło także Koło Miłośników Historii i Fortyfikacji. Pasjonaci historii i opiekunowie terespolskiej Prochowni świętowali 5-lecie istnienia, co także krótko, ale bardzo ciekawie zostało pokazane w wyświetlonym z tej okazji

filmie. Burmistrz miasta Jacek Danieluk oraz dyrektor MOK Anna Pietrusik wręczyli podziękowania blisko czterdziestu osobom zaangażowanym w renowację tego zabytkowego obiektu, szczególne słowa uznania kierując do Jerzego Czerniaka oraz Andrzeja Lipowieckiego, którzy niemal każdą wolną chwilę poświęcają pracy na rzecz Prochowni.

Ważnym punktem koncertu było przyznanie wyróżnień w kategorii Przedsięwzięcie Roku 2016 oraz Zasłużony dla miasta Terespol. Kapituła przedsiębiorstw inwestycyjnym minionego roku uznała termomodernizację obiektu gastronomicznego Galeria Smaków, firmy „BARD” Agnieszki Drab.

Statuetkę zasłużonego dla miasta otrzymał Andrzej Korbał, nauczyciel wychowania fizycznego, trener, który od wielu lat z ogromnymi sukcesami zaraża swoją pasją kolejne pokolenia dzieci i młodzieży.

Jubileuszowy koncert stanowił także doskonałą okazję do podsumowania prac wykonanych w roku 2016, o czym w kilku zdaniach wspomnieli burmistrz miasta informując o najważniejszych inwestycjach. Podkreślał przy tym ogromne zaangażowanie mieszkańców, którzy także wnoszą wielki wkład w rozwój miasta. Z kolei Marcin Duszek, poseł na sejm RP, wyraził podziękowanie dla działań burmistrza, zwłaszcza w mobilizowanie ludzi do podejmowania takich inicjatyw,

jak organizacja Koncertu Noworocznego. Stwierdził ponadto, że koncert odbywający się w Terespolu, który jest wręcz bramą wjazdową do naszego kraju, może być także hołdem dla żołnierzy wyklętych, a zwłaszcza bohaterów z Lubelszczyzny.

Nie ulega wątpliwości, że jubileuszowy Koncert Noworoczny to niezwykle udane wydarzenie kulturalne i artystyczne tego roku. Pozostaje tylko z niecierpliwością oczekiwać kolejnej edycji tego koncertu, mając nadzieję, że będzie równie zachwycająca.

Kamila Korneluk
Foto: Eryk Kaliszuk
/MOK Terespol

Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Terespolu

Tegoroczny 25 Finał WOŚP w Terespolu okazał się rekordowy!!!

Przez cały dzień 15 stycznia br. na terenie miasta 70 zarejestrowanych wolontariuszy zbierało pieniądze do oznakowanych puszek. Dzięki nim, życzliwości mieszkańców i przeprowadzonej licytacji udało się zebrać dokładnie 17946,26 zł. W ubiegłym roku zebrano nieco mniej, bo 15808,38 zł. Powyższa kwota w całości została już przekazana Fundacji Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Celem tegorocznej akcji było: ratowanie życia i zdrowia dzieci na oddziałach ogólnopediatrycznych oraz dla zapewnienia godnej opieki medycznej seniorom.

Zbiórce pieniędzy w całej Polsce towarzyszą wydarzenia kulturalne, rozrywkowe i sportowe. Tradycyjnie główna impreza odbyła się w hali sportowej w MOK. Wcześniej o godzinie 11:00 odbył się przy Urzędzie Miasta bieg uliczny pn. „Policz się z cukrzycą”. Ponad 30 uczestników w różnym wieku (od małych dzieci po seniorów) biegło bądź szło o kijkach (nordic walking) dając jasno do zrozumienia, że należy dbać o własne zdrowie. Pomocne temu był też badania poziomu cukru, którą przeprowadziła pielęgniarka Alicja



Kamińska z ZOZ Medyk w Terespolu. Podobna akcja odbyła się także rok temu.

Na mecie burmistrz miasta Jacek Danieluk i dyrektorka MOK Anna Pietrusik dekorowali uczestników ręcznie wykonanymi medalami z gliny, po czym serwowana była dla wszystkich zupa grochowa specjalnie na tę okazję przygotowana przez kucharki z ZSP nr1 w Terespolu.

Tuż po godzinie 17:00 rozpoczął się program kulturalno-rozrywkowy w MOK. Były występy dzieci i młodzieży, licytacje przedmiotów ofiarowanych przez WOŚP i darczyńców z Terespoli (pluszowe miśki, biżuterie, obraz, koszulki, bony na kolacje, zdjęcia z autografami), można było zagrać w szachy z członkami klubu MOK „Debiut” Terespol, przejechać się bryczką, wozem strażackim, zakupić coś do zjedzenia (owoce, ciasta, kanapki) oraz upiec kiełbasę przy ognisku.

Program na scenie był zróżnicowany. Na początku w trzech układach tanecznych wystąpiły dzieci z Przedszkola Miejskiego, które przygotowała Wiesława Sacharczuk. Następnie piosenki zaśpiewały: Jagoda



Szemietucha i Daria Iwaniuk, które ćwiczą głos pod okiem Tomasza Jezuita. Wystąpili też instrumentalisci-akordeoniści: Dominika Maciuk, Piotr Gołębiowski oraz Piotr Terpiłowski – uczniowie muzyki prof. Aleha Halenki z Brzeźcia, a także Janusz Sałtrukiwicz na harmonijce ustnej.

Zaprezentowali się też uczniowie z ZSO nr1 w Terespolu wystawiając jasełka, które przygotowały pod okiem Doroty Szprychel. Nie zabrakło występów tanecznych. Swoje umiejętności pokazały sekcje skupione wokół tanecznej grupy FLESZ prowadzonej przez Magdę Wieczorek, czyli: Flesz Super Mini, Fleszaki, Flesz Mini i Flesz Dance Company. Gościnnie wystąpiło też 2 b-boyów z Twisted Feet z Białej Podlaskiej.

Na zakończenie zagrał rockowy zespół muzyczny Hard Gock działający pod okiem Andrzeja Maziejuka przy GCK Kobylany. Warto dodać, że młodzi rockmani zaprezentowali po raz pierwszy swój własny utwór!

Tuż po koncercie zebrana publiczność udała się na zewnątrz MOK aby obejrzeć „Światelko do nieba” czyli pokaz efektownych fajerwerków ufundowanych przez Bartłomieja Terpiłowskiego, właściciela firmy „Horst”.

W imieniu szefowej sztabu WOŚP w Terespolu – Katarzyny Polaczuk, składamy najserdeczniejsze podziękowania naszym wolontariuszom – wspaniałej młodzieży z Terespoli i okolic. To dzięki Waszemu zaangażowaniu, możemy co rok brać udział w tak szczytnej akcji jaką jest

Finał WOŚP i pobijać rekordy w zbiórkach pieniędzy!

Podziękowania za wsparcie rzeczowe i organizacyjne: Ochotnicza Straż Pożarna w Terespolu, Zespół Szkół Publicznych nr1 w Terespolu, Galeria Zacisze – Ewa i Tomasz Androsiuk, Sklep „Zieleniak” w Terespolu, Delikatesy „Centrum” w Terespolu, szef firmy „Horst” Bartłomiej Terpiłowski, Komisariat Policji w Terespolu, Łukasz Roślik, Eliza Lańska, Edyta Krzemińska, Tomasz Oleszczuk z Trio Dance, Michał Trantau – Konferansjerzy.net.pl

Darczyńcy przedmiotów na aukcje: Fundacja WOŚP,



poseł na sejm RP Stanisław Żmijan, burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk, sekretarz Miasta Terespol Józef Paderewski, złoty medalista olimpijski w podnoszeniu ciężarów Szymon Kołecki, Pizzeria „Mamma Mia” Natalia Wierzbicka, Sklep Jubilerski Stanisławy Dac, artysta malarz Piotr Kowieski, Ochotnicza Straż Pożarna w Terespolu, zawodnik MULKS ZIRVE Terespol Mateusz Skulimowski, Stacja Pogotowia Ratunkowego w Białej Podl., Sklep Puchatek Joanna Kotowska, Restauracja „La Casa Del Polacco” w Białej Podl. i Pizzeria „Solare” w Terespolu Radosław Bancarzewski, fotograf, regionalista Grzegorz Maciuk, Kwaciarnia „Czerwony Mak” Anna Fiłanowicz, Bar „Fresh” w Terespolu Tomasz Czapski, Gminne Centrum Kultury w Kobylanach.

Łukasz Pogorzelski
Foto: Mikołaj Martyniuk
/MOK Terespol

Tegoroczne ferie zimowe obfitowały w szereg atrakcji

16 stycznia każdy chętny mógł obejrzeć przedstawienie teatralne pt. „Złote jajko” w wykonaniu kukiełkowego Teatru IGRASZKA. Opowieść z morałem i wspaniałą grą aktorską były powodem do uśmiechów na twarzach małych i dużych widzów.

W kolejnych dniach wszyscy chcący spróbować swoich sił, mieli okazję wziąć udział w warsztatach teatralnych i zajęciach aktorskich, podczas których wykonali własne lalki i wystawili własną etiudę.

Równie dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty garncarskie (czwartek), które prowadził Krystian Nowak z Podedwórza k/Parczewa. Uczestnicy zapoznali się z pracą na kole garncarskim, usłyszeli różne ciekawostki z tym związane. Wszystkie dzieci własnoręcznie wykonały naczynia z podpisami, które po wypaleniu w piecu ceramicznym można było odebrać.

Na zakończenie pierwszego tygodnia (piątek) odbyła się wycieczka do Białej Podlaskiej. Dzień rozpoczął się od odwiedzin w sali zabaw „fit AND fun”. Dzieci bawiły się m.in.: na zjeżdżalniach tubowych, pływały w basenie z kuleczkami, miały też do dyspozycji trampolinę, wieżę do wspinania czy dmuchany zamek.

Drugim etapem wycieczki był seans w kinie CINEMA. „Sing” muzyczny film animowany dla dzieci i dorosłych z motywem konkursu wokalnego, wywołał w naszych widzach wiele pozytywnych emocji. Zakończono dzień posiłkiem w Mc Donaldzie.

Drugi tydzień ferii zimowych rozpoczęła wycieczka do Chełma (wtorek). Wizyta w Chełmskich Podziemiach Kredowych i poznanie „Ducha Bielucha” dostarczyła dzieciom nie lada atrakcji.

Po przygodzie w kopalni kredy na uczestników czekał Chełmski Park Wodny. Szaleństwom na basenach i zjeżdżalniach nie było końca.

Następnie dzieci miały okazję sprawdzić się na kręgielni, gdzie chętnie podejmowały rywalizację a finalnie odwiedziły restaurację Mc Donald.



Ciekawie było również dzień wcześniej, podczas akcji „Malujemy razem” (poniedziałek), gdzie dzieci z kółka plastycznego i podopieczni terespolskiego Klubu Mam wspólnie kolorowali obrazki na specjalnie przygotowanych dużych kartonach.

Dużą atrakcją ferii był występ Iluzjonisty „Yasha Show” (środa). Niewiarygodne sztuczki poruszyły wszystkich widzów. Zabawne show pełne interaktywnej rozrywki, cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem.

Oprócz wymienionych atrakcji przez cały okres ferii w MOKu odbywały się także stałe zajęcia: warsztaty w pracowni tkackiej i plastycznej, zajęcia z tańca nowoczesnego, konsultacje muzyczne, zajęcia sportowe a także turnieje piłki nożnej dla dzieci i siatkówki dla dorosłych.

Podczas drugiego tygodnia ferii (poniedziałek) Klub Szachowy MOK „Debiut” Terespol zorganizował turniej o tytuł terespolskiego mistrza klubu szachowego. Udział wzięło 16 osób w różnych kategoriach wiekowych, w których zwyciężyli: Jakub Pastuszak (do 10 lat), Kacper Machnowski (do 14 lat) i Witold Pytka (kat. Open).

Na zakończenie ferii odbyło się ognisko dla dzieci i rodziców. Pyszne kiełbaski, dobra muzyka, a także gry i zabawy na świeżym powietrzu były gwarancją udanej zabawy dla każdego.

Dziękujemy dzieciom i rodzicom za zainteresowanie naszą ofertą i zapraszamy do stałego korzystania z naszych usług: edukacyjnych, animacyjnych, integracyjnych.

tekst i foto:
Agnieszka Kałabun

XXII FESTIWAL KOŁĘD WSCHODNIOŚLÓWIAŃSKICH



Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich to jedna z najbardziej prestiżowych imprez kulturalno-religijnych wschodniej ściany Polski. Patronat honorowy nad imprezą objęli: Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Marszałek Województwa Lubelskiego Sławomir Sosnowski, Wojewoda Lubelski Przemysław Czarnek. Informacje o festiwalu ukazywały się w telewizji i prasie. Po raz kolejny nieobecny był abp Abel, który jednak udzielił pisemnego błogosławieństwa na folderze festiwalowym. Publiczność przywitani organizatorzy festiwalu Grzegorz Szwed, prezes Fundacji Dialog Narodów, Andrzej Boublej, dyrektor artystyczny festiwalu – diecezja chełmsko – lubelska, ks. Jarosław Łoś proboszcz parafii prawosławnej z Terespol, Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej, Jacek Danieluk burmistrz m. Terespol, Anna Pietrusik dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu. Genezę powstania i rozwój festiwalu

przedstawił jego pomysłodawca ks. płk Aleksy Andrejuk, dziekan prawosławny rodzaju wojsk ordynariatu polowego WP. Imprezę prowadził Marcin Abijski. Festiwal mógł się odbyć dzięki wsparciu finansowemu 44. sponsorów oraz rzeczowemu 10. firm i instytucji. Nad sprawnym przebiegiem czuwała straż graniczna, policja i straż pożarna z Terespol, służby miejskie, pracownicy MOK Terespol i 22 wolontariuszy. Festiwal miał formę przesłuchań, stąd równorzędnie wszyscy wykonawcy otrzymali pamiątkowe dyplomy uczestnictwa, figurki aniołka, statuetki kolędnika i sękacz. Wystrój hali MOK, w której corocznie odbywa się festiwal, zaprojektowała Lena Czaban, a wykonali go pracownicy miasta i MOK-u.

Koncertowi towarzyszyła wystawa fotograficzna cerkwi – „Dziedzictwo prawosławia” oraz malarstwa i rzeźby Janusza Wolińskiego z Włodawy i rzeźby Zbigniewa Golca z Dębowej Kłody.

Wszyscy wykonawcy i widzowie zostali poczęstowani jabłkami z gospodarstwa ogrodniczego Antoniego Sacharuka z Mokran.

W ciągu dwóch dni, 28 i 29 stycznia 2017, wystąpiło 400 wykonawców reprezentujących 29 chórów, zespołów śpiewaczych, folklorystycznych i regionalnych, dziecięcych, młodzieżowych, parafialnych prawosławnych, mieszanych i męskich z Polski, Ukrainy Białorusi i Rosji.

W przeważającej większości wykonywano kolędy w języku ukraińskim. Wykonawcy z Białorusi śpiewali najczęściej w języku białoruskim. Jedyne zespoły folklorystyczne Konserwatorium Muzycznego z Moskwy zagrał na lirze i śpiewał w języku rosyjskim. W tegorocznej edycji wystąpili po raz pierwszy wykonawcy, którzy wyśpiewali kolędy katolickie i ukraińskie m.in. „W żłobie leży”, „Mości gospodarzu”, „Mędrzy święta”, „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. Wśród debiutantów znalazł się chór

„Nowina” z Mielnika nad Bugiem, „Wiarus” z Międzyrzecza Podlaskiego, „Łobaczewianki” z Łobaczewa Małego k. Terespoła, Chór studencki parafii prawosławnej św. Jana Klimaka z Warszawy z kolędą „Wśród nocnej ciszy”. Wykonawcy prezentowali różne formy muzyczne, np. Zespół Folkowy „Czeremszyzna” zaprezentował się w formie folkowej. W składzie instrumentalnym „Czeremszyzny” uwagę wzbudziła bałajka kontrabasowa. Chór Uniwersytetu Muzycznego z Mińska Białoruskiego wyśpiewał m. in. „Lulajże Jezuniu” we własnej aranżacji oraz kolędy w językach białoruskim, francuskim i angielskim. Wielu wykonawców zaprezentowało utwory w sposób tradycyjny, np. zespoły „Łobaczewianki”, „Nowiny”, „Wiarus” z Międzyrzecza Podlaskiego, „Lelija” z Łucka na Ukrainie, Chór „Kupalinka” z Kobrynia.

Niezwykle atrakcyjną formę miał występ zespołu ukraińskich bandurzystek „Zorianycja” z Uniwersytetu Lwowskiego. Była to forma słowna w języku polskim oraz muzyczna w języku ukraińskim, m.in. „Tichanicz” i „Lulajże Jezuniu”. Wiele kolęd wykonywanych w języku ukraińskim brzmi w sposób podobny do kolęd katolickich np.: „Nebo i ziemia”, „Dzisiaj w Betlejem”, „Spyj detino spyj”, „Lulajże Jezuniu”. Wszystkich wykonawców liczna widownia nagradzała burzliwymi brawami.

Na widowni, poza mieszkańcami z Terespoła i okolicznych miejscowości, byli obecni także konsul Polski na Białorusi Roman Gallus i białoruski w Polsce Vladislav Khalo, wicewojewoda Lubelski Robert Gmitruczuk, poseł na Sejm RP Marcin Duszek, przewodniczący Rady Powiatu Mariusz Kiczynski, starosta biański Mariusz Filipiuk, Janusz Skolimowski, dyrektor Delegatury Kuratorium Małgorzata Kiec, radni powiatowi, miejscy i gminni, wójtowie, przedstawiciele samorządów i różnych instytucji, duchowieństwo prawosławne. Festiwal zakończył się podziękowaniem wykonawcom i widowni przez organizatorów oraz wspólnym odśpiewaniem kolęd „Nebo i ziemia” i „Dzisiaj w Betlejem”.

Tekst Adam Jastrzębski

Foto MOK Terespol



Wykonawcy XXII MFKW

SOBOTA 28.01.2017

1. Chór Parafii Prawosławnej pw. Opieki Matki Bożej, Sławatycze (Polska)
2. Zespół Folklorystyczny „Nowina” Gminnego Ośrodka Kultury, Mielnik (Polska)
3. Chór Parafii Prawosławnej pw. Spotkania Pańskiego, Morochów (Polska)
4. Zespół Folklorystyczny „Dobryna”, Białystok (Polska)
5. Zespół Folkowy „Czeremszyzna”, Czeremcha (Polska)
6. Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Cyryla i Metodego, Biała Podlaska, (Polska)
7. Chór Parafii Prawosławnej pw. Narodzenia NMP, Mielnik (Polska)
8. Młodzieżowy Chór Parafii Prawosławnej pw. Zmartwychwstania Pańskiego, Białystok (Polska)
9. Zespół Wokalny „Oksamit” Parafii Prawosławnej pw. św. Marii Magdaleny, Łuck (Ukraina)
10. Zespół Wokalny „Inspiracja” Dziecięcej Szkoły Sztuk, Żabinka (Białoruś)
11. Chór „Chołmszczyzna” Centrum Kultury Prawosławnej, Chełm (Polska)
12. Kapela Bandurzystek „Zorianycja” Państwowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, Lwów (Ukraina)
13. Chór Soboru pw. Świętej Trójcy, Hajnówka (Polska)
14. Zespół Folklorystyczny Państwowego Konserwatorium im. Piotra Czajkowskiego, Moskwa (Rosja)
15. Młodzieżowy Żeński Kameralny Chór „Freska”, Mińsk (Białoruś)
16. Męski Chór „Prometey” Państwowego Uniwersytetu im. Iwana Franki, Lwów (Ukraina)

NIEDZIELA 29.01.2017

1. Zespół Folklorystyczny „Łobaczewianki” Gminnego Centrum Kultury, Kobylany (Polska)
2. Męski Chór „Wiarus” Miejskiego Ośrodka Kultury, Międzyrzec Podlaski (Polska)
3. Zespół „Lelija” Rejonowego Domu Kultury, Łuck (Ukraina)
4. Ludowy Zespół Pieśni i Muzyki „Zaranica” Domu Kultury, Magdalin (Białoruś)
5. Młodzieżowy Chór Parafii Prawosławnej przy Klasztorze Narodzenia NMP, Brześć (Białoruś)
6. Chór „Kupalinka” Dziecięcej Szkoły Sztuk, Kobryń (Białoruś)
7. Zespół Folklorystyczny „Zorianycja” Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, Łuck (Ukraina)
8. Żeński Kameralny Chór im. św. Lidii Parafii Prawosławnej pw. św. Jana Klimaka, Warszawa (Polska)
9. Chór „Legenda” Dziecięcej Szkoły Sztuk, Lwów (Ukraina)
10. Męski Chór „Stratos” Prawosławnego Ordynariatu Wojska Polskiego, Warszawa (Polska)
11. Zespół Pieśni i Muzyki „Taukachyki” Dziecięcej Szkoły Sztuk, Kobryń (Białoruś)
12. Chór Studencki im. św. Tatiany Parafii Prawosławnej pw. św. Jana Klimaka, Warszawa (Polska)
13. Rodzinny Chór Parafii Prawosławnej przy Klasztorze Zwiastowania NMP, Supraśl (Polska)

Koncert Kolęd i Pastorałek w Małaszewiczach

6 stycznia w kościele p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Małaszewiczach odbył się Koncert Kolęd i Pastorałek. To wyjątkowe spotkanie rozpoczęło się o godz. 18.00 wejściem do kościoła Trzech Króli, którzy złożyli dary przed szopką betlejemską i przywitani się, krótko przedstawiając historię mędrców, którzy jako pierwsi złożyli pokłon narodzonemu dzieciątku. Następnie zgromadzeni w kościele mogli wysłuchać pięknych polskich, często zapomnianych wręcz kolęd i pastorałek w wykonaniu niezwykle uzdolnionych mieszkańców Małaszewicz. Wspólne kolędowanie rozpoczęła Iga Zajaczkowska, której akompaniował Arkadiusz Laszewski, wyjątkowych zdolności wokalnych po raz kolejny dowiodła Katarzyna Gołoś, a wiele wzruszeń dostarczyła swoim wykonaniem młodzieńka Zosia Kurkowiak. Podczas koncertu cztery kolędy wykonali członkowie Klubu Seniora „Złoty wiek” w Małaszewiczach, pięknie wykonując zwłaszcza „Kolędę



Syryjską i Polskich Rodzin”, do której śpiewania zachęca Caritas.

Koncert zakończył proboszcz parafii ks. Bogusław Mich, dziękując artystom za występ, a wszystkim wiernym za znalezienie chwili na wspólne kolędowanie. Wyraził także

nadzieję, że Koncert Kolęd i Pastorałek stanie się tradycją parafii.

Koncert zorganizowała Kamila Korneluk we współpracy z Arkadiuszem Laszewskim, zaś prowadziła Agata Dąbrowska.

KK

„Ponad Powiatowe” Przeglądy Zespołów Tanecznych w Terespolu (2015-2016)

Powiatowy Przegląd Zespołów Tanecznych od kilku lat stał się znacznie szerszy niż powiat biały. Zgłaszają się do udziału formacje taneczne z terenu województwa lubelskiego a także mazowieckiego. W dwóch poprzednich latach (2015 i 2016 r) odbyły się XI i XII edycje, podczas których zaprezentowały się zespoły z: Terespolu (FLESZ), Kobylan, Białej Podlaskiej, Międzyrzecza Podlaskiego, a także z: Lublina, Chełma, Siemiatycz, Zbuczyna i Łosic. Część z zespołów składała się dodatkowo z kilku formacji wiekowych (5-8 lat, 9-12 lat, 13-15 lat oraz powyżej 16 lat) co dało blisko 350 uczestniczek i uczestników występujących w ponad 40 układach tanecznych w danym



roku. Przegląd od lat jest na wysokim poziomie i oprócz prezentacji układów tanecznych oferuje także warsztaty z różnych stylów tańca, w których

licznie uczestniczą młodzi tancerze. Zajęcia są prowadzone przez zawodowych tancerzy/instruktorów i mają bardzo atrakcyjną formę. Na prze-

strzeni ostatnich dwóch edycji swoją wiedzą i techniką dzielili się: Karol „POLSSKY” Polak (hip hop, freestyle, New Boogie Down School – Południe w Lublinie), Paulina Jurkowska (taniec współczesny, balet), Anna Hop (tancerka i choreografka Teatru Wielkiego Opery Narodowej), Karol Ociepka (nagradzany w konkursach tancerz hip hop new age).

Ponadto dbamy również o profesjonalne jury. Często instruktorzy wchodzi w jego skład.

– Grand Prix XI Przeglądu Zespołów Tanecznych w Terespolu (2015r) zdobył zespół BALLO z Chełma,

– Grand Prix XII Przeglądu Zespołów Tanecznych w Terespolu (2016r) zdobyły (tu już podział na kategorie):

w kategorii Show Dance i Disco – Ballo I z Chełma,

w kategorii Hip Hop – Dance Aca-



demy Studio z Białej Podlaskiej.

Warto podkreślić, że dobrze prezentują się także formacje skupione wokół rodzimego zespołu FLESZ, prowadzonego przez instruktorkę Magdalenę Wieczerek, które w swoich kategoriach wiekowych zajmują miejsca na podium.

Tegoroczny XIII Powiatowy Prze-

gląd Zespołów Tanecznych odbędzie się tradycyjnie w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu 18 czerwca tego roku.

Serdecznie zapraszamy do kibicowania.

Łukasz Pogorzelski

Foto: M. Martyniuk

/MOK Terespol

Przeegląd Poezji Śpiewanej

W niedzielę 20 listopada 2016 r. w restauracji Galeria Smaków w Terespolu odbył się po raz osiemnasty Powiatowy Przegląd Poezji Śpiewanej pod patronatem Burmistrza Miasta Terespol. Tegoroczną gwiazdą wieczoru był dobrze znany terespolskiej publiczności ceniony aktor/bard Lech Dyblik. Kolejnym wydarzeniem kulturalnym tego wieczora był wernisaz malarstwa Piotra Kowieskiego, białskiego malarza, poety.

Do przeglądu zgłosiło się 18 uczestników nie tylko z powiatu białskiego (Sławatycze, Kodeń, Terespol) ale także z całego kraju (Biała Podlaska, Łuków, Lublin, Zamość, Sawin, Bartoszyce, Pabianice). Poziom wykonawców, co podkreśliło jury, był niezwykle wysoki. Każdy z wykonawców zaprezentował się w 2 utworach. Pojawiały się aranżacje klasyków rodzimej poezji, m.in.: Andrzeja Zauchy, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Wisławy Szymborskiej, Agnieszki Osieckiej, Jonasza Kofty, Adama Asnyka, Wojciecha Młynarskiego, Marka Grechuty czy Czesława Niemena. Warto nadmienić, że tym roku kilku wykonawców zaprezentowało utwory autorskie: Katarzyna Gołoś, Marek Olber, Jakub Szern, Maria Maślanka, Aleksandra Tychmanowicz.

Jurorzy mieli bardzo trudne i odpowiedzialne zadanie, aby z tak licznej i wyrównanej pod względem poziomu grupy uczestników wyłonić najlepszych.

Jury w składzie:

Janina Wasil – polonistka i pomysłodawczyni przeglądu,

Lech Dyblik – ceniony aktor i bard, gwiazda wieczoru,

Wojciech Andrzejuk – reżyser, aktor, szef agencji artystycznej Showman,

wydało następujący werdykt:

I miejsce: Weronika Michalczuk – GOK Sławatycze,
II miejsce: Marta Magdalena Wójtowicz – BCK Biała Podlaska

III miejsce: Wojciech Pietrow – BCK Biała Podlaska.

Wyróżnienia:

– Jakub Szern – Lublina,

– Natalia Marczuk – GOK Sławatycze,

– Katarzyna Gołoś – BCK Biała Podlaska.

Nagrody specjalne:

Aleksandra Tychmanowicz – wideoklip zrealizowany przez

jurora Wojtkę Andrzejuka,

Aleksandra Tychmanowicz i Jakub Szern – solowe występy w klubie Jazznova Cafe Pub Norberta Kucharzaka.

Z uwagi na wyjątkowo wysoki poziom tegorocznego przeglądu, na co uwagę zwracali sami instruktorzy przygotowujący uczestników, śmiało można stwierdzić, że pozostali wykonawcy również zasłużyli na uznanie: Marcin Olesiejuk, Adriana Różańska, Marek Olber, Łukasz Bojaczuk, Monika Zań, Maria Maślanka, Marta Skurka, Julia Stolarczyk, Anastazja Klimiuk, Magdalena Żuk i Andrzej Sobolewski.

Rok wcześniej (2015) Przegląd Poezji Śpiewanej także odbył się w Galerii Smaków. Jury na zwycięzców wytypowało dwoje wykonawców: Beatę Wawryniuk, która wykonała utwory: „Dziwka z Krochmalnej” (Rafał Kmity/Bolesław Rawski) i „Port Amsterdam” (Wojciech Młynar-



ski) oraz Marcina Olesiejuka, który wykonał: „Między ciszą a ciszą” (Grzegorz Turnau/Michał Zabłocki) i „Niebo do wynajęcia” (Robert Kasprzycki). Oboje wykonawcy pochodzą z Białej Podlaskiej. Drugie miejsce zajęła Karolina Białicka (Biała Podlaska) a trzecie przypadło Angelice Pieńkusz z Terespoła. Wyróżnienie otrzymały trzy dziewczyny z Łukowa: Anastazja Klimiuk, Marta Skurka oraz Wioleta Gryczka.

Po ogłoszeniu wyników XVIII Przeglądu Poezji Śpiewanej i rozdaniu nagród na scenę wkroczył Lech Dyblik. Aktor zaprezentował swój program złożony z utworów rosyjskich (z czasów radzieckich) a także polskich. Ważnym elementem koncertu były życiowe opowieści poprzedzające poszczególne piosenki. Publiczność w skupieniu słuchała mądrych, często dowcipnych i wprawiających w zadumę historii, które przeżył artysta. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła koncert gromkimi brawami. Był to już piąty występ zaprzyjaźnionego z mieszkańcami miasta artysty. I z pewnością nie ostatni.

Warto wspomnieć, że ubiegła edycja przeglądu też była bogata w gwiazdy. Dla publiczności zagrali panowie z zespołu Duchy. Trio wokalistów i gitarzystów zaprezentowało repertuar poetycko-kameralny. Zebrani ludzie reagovali żywiołowymi brawami po każdym utworze. Nie obyło się bez bisów. Po Duchach scenę przejął „Blacha” czyli Wiesław Błażkiewicz – artysta, muzyk, perkusista i działacz społeczny. Laureat wielu festiwali muzycznych. Zaprezentował hipnotyczny występ, podczas którego dzielił się z publiką swoimi doświadczeniami życiowymi, wykorzystując przy tym jego ukochany zestaw perkusyjny.

Tę edycję prowadzili: Bożena Anchim i Kuba Żukowski.

W czasie obrad jury XVIII Przeglądu Poezji Śpiewanej (2016) odbył się wernisaż malarstwa Piotra Kowieskiego (<http://www.kowieski.com.pl/>) z Białej Podlaskiej. Wystawę obrazów zgromadzeni mogli obejrzeć w innej, specjalnie przygotowanej sali restauracji. Większość prezentowanych obrazów powstała w tym roku. Artysta maluje w konwencji metafizycznych, baśniowych pejzaży. Obrazy utrzymane są w kolorystyce barw jesieni – dominuje zieleń, ugię, ochra, które się nawzajem przenikają tworząc swoisty styl. Prace są pełne tajemniczości, niepokoju, niedopowiedzeń, pozostawiając widzowi pole do interpretacji. Jak mawia sam autor: „W malarstwie najważniejsze dla mnie jest to aby obraz wywoływał rodzaj „niepokoju” u oglądającego, ważny jest oczywiście sposób w jaki został namalowany. Nie lubię obrazów ładnych i „wylizanych”, chciałbym malować brudne, smutne „złamany” kolorami”.

Wystawa w Galerii Smaków pozostała otwarta do 24 listopada.

Organizatorzy: MOK Terespol, LO w Terespolu, Starostwo Powiatowe dziękują właścicielce Galerii Smaków Agnieszce Drab za użyczenie lokalu i obsługę Przeglądu, Tomaszowi Oleszczukowi za nagłośnienie, oświetlenie i obsługę techniczną, Anicie Kabus, Gabrieli Wolińskiej i Tomaszowi Gójskiemu za prowadzenie przeglądu, a przede wszystkim uczestnikom za przybycie i prezentacje.

Zapraszamy za rok na kolejny Przegląd Poezji Śpiewanej !!!

Łukasz Pogorzelski

Festyn „Niedziela w Terespole”



Nasze miasto, dzięki świetnemu zmysłowi i rozeznanii na rynku muzycznym, może poszczycić się jednym z najciekawszych i największych letnich festynów w całym regionie. Wartością „Niedzieli w Terespole” jest program zróżnicowany w taki sposób, by każdy ze względu na wiek i upodobania mógł znaleźć coś odpowiedniego dla siebie. Corocznie kilkutyśięczna publiczność ma okazję oklaskiwać ulubione gwiazdy muzyczne, występujące na terespolskim stadionie miejskim.

W 2015 roku wystąpili: Orkiestra Dęta z Brześcia, Stworzeni do Walki (hip hop), Zółć (rockopolo), Angelina Pimper (pop z Brześcia), zespół taneczny Flesz, WOJCIECH GAŚOWSKI, AKCENT, Daj Darogu (rock z Brześcia), ENEJ. Niestety tuż po gwieździe wieczoru impreza została przerwana z powodu burzy (nie wystąpili już dje).

W 2016 roku pogoda wytrzymała i pomimo przelotnego deszczu wszyscy artyści zaprezentowali się na scenie: Orkiestra Dęta z Koledżu Muzycznego w Brześciu, Hard Gock (rock), Flesz, Angelina Pimper (pop), ANDRZEJ

ROSIEWICZ, CZADOMAN, Kruk (rock), LADY PANK, Teatr Fantazja (Brześć), DJ HAZEL, Steca_Si.

Bardzo ważną integralną częścią imprezy jest charytatywna zbiórka pieniędzy na rzecz chorych dzieci pochodzących z miasta i okolic. W ubiegłym roku (2016) uzbierano na rzecz Antosia Pawluczuka kwotę 3069.73 zł. Rok wcześniej zbierano dla Fabiana Anusiewicza i zebrano 4633,98 zł. Pieniądze tuż po zbiórce były przekazywane rodzicom.

Festyn w Terespole to także promocja lokalnego rękodzieła, twórczości, kulinariów, a także świetna zabawa dla najmłodszych, m.in. na rozmaitych dmuchańcach.

W tym roku festyn odbędzie się 16 lipca. Tradycyjnie odbędzie się zbiórka charytatywna, wystąpią znane gwiazdy muzyki: WILKI (rock), AFTERP PARTY (disco polo), KUBA&NEJTAN (elekto/hause), CZEREMSZYNA (folk), DZIECIUKI (folk/rock z BY).

Zapraszamy !!!

Tekst: Łukasz Pogorzelski



Barwne graffiti w Terespolu



Po dwóch latach Grzegorz Puczka wraz z domem kultury zorganizowali 6 sierpnia ubiegłego roku drugą edycję Hip-Hop jam session. W tym roku impreza odbyła się pod hasłem „Graffiti ma się dobrze”. Grzegorz jest miejscowym writerem (z ang. Writer – pisarz) a na co dzień nauczycielem języka angielskiego w Zespole Szkół w Kobylanach.

Pierwsza edycja tej imprezy odbyła się w 2014 roku i sfinansowana została z środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu DK+ Inicjatywy Lokalne 2014. Pomalowana została ściana sklepu z narzędziami FH Darmet.

Po dwóch latach Grzegorz po raz kolejny zaprosił graffitiarzy (15 osób) z: Gdańska, Białegostoku, Warszawy, Siedlec, Siemiatycz, Białej Podlaskiej, Piszczaca oraz z Brześcia (Białoruś), by pomalować kolejną ścianę w bliskiej odległości od istniejącego już muralu. Z Terespoła dołączyło dwóch writerów. Od rana do wieczora pomalowano wspólnie 200m² ściany sklepu mięsnego AGUSIA (Poleskie Specjały) przy ulicy Topolowej, uzyskując niesamowity barwny efekt.

Oprócz graffiti przybyli również b-boye z ekipy Twisted Feet Crew z Białej Podlaskiej, którzy tańczyli breakdance a wieczorem w Pizzerii „Solare” odbyły się: prezentacja

filmu o tematyce graffiti oraz koncerty hip-hopowe chłopaków z Siedlec: LPG oraz Promil & Skwara.

Przy okazji imprezy kolorowymi graffiti został udekorowany samochód legendarnej marki Polonez FSO. Jego właściciel z dumą jeździ już po ulicach miasta. W tym roku planowana jest kolejna edycja. Trwają właśnie poszukiwania odpowiednio dużej ściany.

Sponsorzy wydarzenia:

Urząd Miasta Terespol, Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu, POLESKIE SPECJAŁY (sklep mięsny AGUSIA) – Terespol, Pizzeria SOLARE, Radosław Bancarzowski – Terespol, Studio DEKORAL Farby, Zbigniew Gałabuda – Terespol, GALERIA KOLORU – Warszawa, GALERIA ZACISZE, Ewa i Tomasz Androsiukowie – Terespol, Ubezpieczenia Monika Rafałko, PHU MARGO Auto-Serwis, Części samochodowe, Mariusz Sołoduha – Terespol, Restauracja GA-



LERIA SMAKÓW, Agnieszka Drab – Terespol, MAJSTER Sklep hydrauliczno-narzędziowy, Krzysztof Kwiatkowski – Terespol, Kwaciarnia STOKROTKA i Sklep Jubilerski, Stanisława Dac – Terespol, OMEGA sklep rtv/agd/gsm, Krzysztof Matczuk – Terespol, Adam's School – Terespol

Łukasz Pogorzelski
Foto: Sylwia Wowczeniuk

Graffiti jest dla mnie...

...tym samym zjawiskiem co wtedy, kiedy zaczynałem malować pierwsze ściany mając 14 lat. Nadal chyba nie potrafię nazwać tego uczucia podczas tworzenia. To się czuje po prostu. Dlatego łatwiej mi jest coś namalować aniżeli pisać o tym zjawisku, ale spróbujmy.

Gdy zaczynałem tę przygodę wiedziałem, że robię coś naprawdę co czuje że we mnie siedzi i co chcę pokazać. Może to forma wyrażania siebie niezupełnie zrozumiała otoczeniu, aczkolwiek mi dawała w dłuższej perspektywie pewnego rodzaju spokój i swobodę wewnątrz siebie. Odkąd zacząłem się interesować kulturą hip-hopową, a tym samym kiedy robiłem pierwsze projekty, moje życie zaczęło się zmieniać i litery zaraziły mnie na dobre. Starszy kolega pokazał mi jak rysować proste projekty i dwa lata później zrobiłem pierwszą ścianę. Następnie jakoś to się potoczyło samo. Z moim przyjacielem założyliśmy nasze pierwsze crew (z ang. załoga) ZIPU. Razem namalowaliśmy pierwsze prace. Później grupa się powiększyła i zrzeszała osoby malujące, tańczące breakdance, jeżdżące na rolnach, desce i ogólnie razem imprezująca. Jednak po latach każdy poszedł w swoją stronę (studia, praca) i tylko niektórzy mieli jeszcze jakąś zajawę. Kończąc liceum wiedziałem, że zamykam jakiś etap malowania i zaczynam nowy, który dalej będę pchał do przodu, bo chcę malować litery. Ze starej ekipy został kumpel, z którym zaczynałem robić graffiti. Dziś wiem, że tamten okres to szczeniackie lata mimo wszystko kształtujące mój charakter, siłę woli i konsekwencję w tym co robię. Owszem miałem kryzysy, kiedy nie chciało mi się malować i powstawało kilka prac w roku, ale zawsze wracałem do farby.

Ktoś kiedyś mi powiedział, że jestem uzależniony od graffiti. To prawda. Obecnie to zjawisko to według mnie ludzie, przygody, atmosfera, wybieranie nowych ścian, podróże w ciekawe miejsca. Mając 16 lat byłem na obozie językowym



w Hiszpanii. Zawitałem do Barcelony, tam mentalność ludzi jak i styl malowania graffiti jest bardzo wyluzowany. Razem z kolegą szukaliśmy graffshoppu. Na miejscu poznaliśmy starszych koleśki, którzy sprezentowali nam swój magazyn z graffiti, porozmawialiśmy chociaż dla nich byliśmy zwykłymi laikami. Rok później znowu odwiedziłem miasto „Gaudiego”. Od tamtej pory uwielbiam Barcelonę, jej architekturę, ludzi i styl malowania.

Mekkę graffiti odwiedziłem 11 lat później. Nowy Jork jest świętym miastem dla każdego writera (*osoba malująca graffiti). To tutaj narodziła się kultura hip-hopu, a tym samym graffiti. Miałem to szczęście móc zostawić swój ślad w tym miejscu oraz poznając gości, którzy zaczęli malować w latach 70-tych.

Zawsze zastanawiałem się czy będę malował mając 30 lat. Teraz się nie zastanawiam, czy będę malował będąc dziadkiem, bo wiem, że będę to robił. Założyłem rodzinę, mam syna i mam nadzieję, że on też będzie miał jakąś swoją zajawę. A czy jest jakaś różnica w tym jak zaczynałem i w tym co robię teraz? Na pewno jest większy dostęp do materiałów związanych z fachową branżą (farby, magazyny, filmy). Kiedyś można było dostać tego typu rzeczy tylko w Warszawie. Różnicą też jest fakt, że będąc małym dzieckiem nie

miałem kasy i aby mieć na spraye, to musiałem w wakacje pracować w polu u dziadków, czy też kupić jedną bluzę mniej, ale mieć oryginalne Montany (*farby produkowane pod Barceloną). Starłem się mieć też dobrą średnią w szkole, bo wtedy rodzice dawali mi większe kieszonkowe. Obecnie spraye i emulsje zostają mi ze zleceń, więc nie mam tego problemu.

Oprócz warsztatów streetart organizuję też jamy graffiti w Terespole. Pierwsza edycja odbyła się w 2014 roku pod nazwą 'Hip-hop not dead', natomiast druga edycja pod szyldem 'Graffiti ma się dobrze' odbyła się w 2016 roku. Przybyły zaproszone osoby z Polski i Białorusi, aby pomalować ścianę, spotkać się i porozmawiać. W trakcie całej imprezy można było skorzystać z warsztatów breakdance, beatbox a wieczorem posłuchać koncertów. W ten sposób chcę promować tę kulturę wśród młodzieży i osób starszych.

Staram się dalej rozwijać, urozmaicać swój styl malowania, starannie dobierać miejsca na graffiti, podróżuję, spotykam się z innymi malarzami, zimą maluję płótna i mimo natłoku innych obowiązków, staram się aby moje życie było po prostu również wypełnione graffiti.

Grzegorz Puczka
Foto: Sylwia Wowczeniuk

AlterOffka 2016

Rok temu, 8 kwietnia, powróciło do Terespoła wydarzenie pn. AlterOFF-ka! Czyli niezależne kino i muzyka, gdzie liczy się treść, przekaz i idea.

W restauracji Galeria Smaków w Terespolu wyświetlane były filmy dokumentalne, krótkometrażowe, pochodzące z repertuaru 14. Objazdowego Festiwalu Filmowego „Watch Docs”. Prawa Człowieka w Filmie. Festiwal realizowany jest przez Helsińską Fundację Praw Człowieka.

Wyświetlone zostały następujące filmy:

PUNKT WYJŚCIA – 26', 2014 Polska reżyser: Michał Szcześniak

NI HAO HOLLAND – 25', 2015 Holandia reżyser: Willem Timmers

U FRYZJERA – 36', 2015 Izrael, Wielka Brytania reżyser: Iris Zaki

KATASTROFA NA MORZU – 15', 2014 Holandia reżyser: Morgan Knibbe

TWARZ UKRAINY. Casting na Oksanę Baiul – 7', 2014 Australia reżyser: Kitty Green

MADE IN BY – 52' Włochy, Białoruś reżyser: Luigi Milardi

W ramach niespodzianki, widzowie mieli okazję zobaczyć również 2 filmy/spoty dotyczące miasta Terespol, które powstały na przestrzeni lat podczas warsztatów filmowych.

Po filmach, ok. godziny 21:00, wystąpił zespół RE1IKT z Mińska na Białorusi, łączący rockowe brzmienie ze słowiańskim folklem. Na uwagę zasługuje przede wszystkim wyjątkowy, niski głos wokalisty, kunszt muzyczny instrumentalistów oraz niesamowity klimat utworów zakorzenionych w białoruskiej muzyce etnicznej. Tym razem był to koncert akustyczny.

Koncert spodobał się bardzo terespolskiej publice, której muzycy odwziewczyli się poprzez dwukrotne bisy. Zespół udowodnił, że rockowy pazur można śmiało łączyć z akustycznym brzemieniem oraz tradycyjnymi melodiami ludowymi.

Sponsorzy wydarzenia:

– Przewodniczący Rady Miasta Terespol – Jarosław Tarasiuk



– MAJSTER – sklep hydrauliczno-narzędziowy, Terespol

– OMEGA – Sklep RTV/AGD/GSM w Terespolu

– PANTERA – Hurtownia w Terespolu

– PPHU „AGA” Jacek Górecki. Sklep Wędkarski w Terespolu

– Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszaniowej w Terespolu

Specjalne podziękowania kierujemy:

– Agnieszce Drab, właścicielce firmy BARD oraz restauracji Galeria Smaków za udostępnienie lokalu

i obsługę,

– Tomaszowi Oleszczukowi (Free Sound, Trio Dance) za nagłośnienie, obsługę akustyczną i światła.

W tym roku również przymierzamy się do organizacji kolejnej edycji. Nie zabraknie zaangażowanego społecznie kina i dobrej autorskiej muzyki. Informacje pojawią się na naszej stronie internetowej www.mokterespol.com oraz na portalach społecznościowych: Facebook, Instagram, Twitter, NK.pl.

Test i foto:
Łukasz Pogorzelski

Dzień Kobiet

Obchody, przypadającego na 8 marca, Dnia Kobiet w Terespole odbyły się 4 i 5 marca. Pierwszy przebiegał na sportowo, drugi miał charakter artystyczny.

W niedzielę, w restauracji Galeria Smaków, już od godziny 16:00 rozpoczęto robienie makijaży, masaży, udzielanie porady zdrowego stylu życia. Byli wystawcy biżuterii. Po godzinie, w sali na górze, program rozpoczął iluzjonista Yasha (Igor Lewandowski) z Lublina. Zaprezentował kilka efektownych sztuczek, które skutecznie zaintrygowały i rozbawiły zebraną publiczność.

Kolejną atrakcją zaszerwował miłośnik podróży, fotograf – Sebastian Bielak pochodzący z Krakowa. Opowiedział o swojej podróży na grecką wyspę Thassos wyświetlając zdjęcia. Na koniec wyświetlił też film własnej produkcji.

Miłym akcentem tego wieczoru były upominki dla pań. Władze miasta: burmistrz Jacek Danieluk oraz radny Wiesław Krzemiński wręczyli każdej kobiecie kwiat – tulipan. Rozlosowano też 20 nagród, w tym zestawy kosmetyków czy jednorazowe karnety do terespolskich salonów urody.

Na zakończenie set przebojów polskiej muzyki pop i rock (Piasek, Bracia, Marek Grechuta, Lady Pank, Perfect, Wilki, Zucchero) zaprezentowało 3 dżentelmenów, jako – Adrian Litewka Trio. Publiczność reagowała żywiołowo i nie mogło obejść się bez bisów. Był to z pewnością bardzo miły wieczór, w szczególności dla licznie uczestniczących pań.

Podczas imprezy swoje usługi oferowały:

- Marzena Dmitruk – biżuteria frywolitkowa
- Joanna Wic – biżuteria (bransoletki)
- Paweł Rypina – biżuteria ze stali chirurgicznej
- Herba Life – konsultacje zdrowotne
- Medyczne Studium Zawodowe „Medyk” Biała Podlaska – makijaż i masaż
- Najzdrowsze Miejsce w Mieście – dermo-konsultacje, pomiar wagi, wzrostu, ciśnienia
- Klub Zdrowego Stylu życia – pomiar tkanki tłuszczowej

Fundatorami upominków był:

- Apteka Zielarska, Joanna Niczyporuk
- Pracownia Modelowania Sylwetki, Joanna Orepuk-Sawicka
- Fabryka Zdrowia, Sylwia Głodek
- Beauty & Sun, Angelika Grasza
- Awangarda Studio, Ewelina Korycińska
- Kwiaciarnia Czerwony Mak, Anna Fiłanowicz.

Podziękowania należą się również: Agnieszce Drab właścicielce restauracji Ga-



leria Smaków za gościnę i obsługę, Tomaszowi Oleszczukowi (Trio Dance) za opiekę akustyczną i światła, Marysi Sobieszuk przedstawicielce Klubu Mam w Terespole za kontakt z darczyńcami upominków oraz Michałowi Trantauowi za prowadzenie imprezy.

Dzień wcześniej, w sobotę, w hali sportowej MOK Terespol, odbył się mecz piłki nożnej kobiet z okazji zbliżającego się ich święta. 13 zawodniczek rozegrało mecz, który trwał 30 min (2x15'). Po zaciętym boju zwyciężyła drużyna pomarańczowych.

Pomarańczowe – Bez narzutek 3:0 (1:0). Bramki: Małgorzata Naumiuk x2, Anna Machnowska.

Składy:

Pomarańczowi – Kolejko Anna, Machnowska Anna, Naumiuk Małgorzata, Antoniuk Małgorzata, Butrym Justyna, Wawryniuk Justyna.

Bez narzutek: Steciuk Justyna, Guziuk Monika, Lewczuk Jowita, Lewczuk Izabela, Lipowiecka Magdalena, Smoleń Ula, Kołodziej Elena.

Każda uczestniczka została nagrodzona pamiątkowy medalem i dyplomem. Mamy nadzieję, że ów mecz, będzie pierwszym z kolejnych. Kibicujemy naszym wspaniałym paniom.

Tekst i foto: Łukasz Pogorzelski

Wystawa fotograficzna „Brześć wielu kultur”

W niedzielę 13 listopada ubiegłego roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbył się wernisaż wystawy fotograficznej „Brześć wielu kultur”. Autorem zdjęć jest Oleg Malejko – artysta fotograf, muzyk z Brześcia.

Zdjęcia, powstałe na przestrzeni kilku lat, przedstawiają budynki, elementy architektoniczne oraz nekropolie (katolickie, prawosławne, żydowskie) z czasów II Rzeczypospolitej Polskiej, kiedy Brześć skupiał wielonarodową społeczność.

W okresie międzywojennym miasto dynamicznie się rozwijało, zakładano niezbędne dla funkcjonowania instytucje użytku publicznego, lokując je w pięknych budowach. W tym okresie powstało administracyjne centrum miasta, szpital, hotel oficerski, dom harcerza, tak zwane kolonie urzędnicze – osiedle dla funkcjonariuszy polskiej administracji (kolonia im. Narutowicza), pozostające do dziś najbardziej stylową dzielnicą Brześcia. Wzniesiono także szpital, hotel oficerski, dom harcerza i zrekonstruowano dworzec kolejowy. W nowo powstałym centrum województwa poleskiego działały polskie, żydowskie i rosyjskie szkoły. Miasto zaczęło prowadzić bogate życie społeczne i kulturalne.

Jednak dziś w szybko modernizującym się Brześciu, część tej zabytkowej „starówki” zanika, tak jak znikły już drewniane żydowskie domy w tzw. kolonii Warburga. Dziś takie domy można podziwiać jeszcze m.in. w Terespolu.

Zdjęcia Olega Malejko, związane go z Brześciem od pokoleń, to próba ukazania i zachowania w pamięci mieszkańców miasta nad Bugiem i nie tylko wizerunku starego Brześcia. Projekt ma na celu zwrócenie uwagi na potrzebę dbania o wspólną polsko-białoruską kulturę, dziedzictwo i pamięć historyczną. Wystawie akompaniował na gitarze przyjaciel Olega – Vovka, lider brzeskiego folk-

-rockowego zespołu Plum Bum.

Oleg Malejko – jest absolwentem Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stanowego w Brześciu. Po studiach pracował jako nauczyciel akademicki, prowadząc zajęcia z malarstwa i rysunku, później założył swoje studio fotograficzne. Z Brześciem artysta związany jest od pokoleń. Interesuje go zwłaszcza okres II Rzeczypospolitej. Zawód fotografa pozwala dokumentować architekturę ocalałą po zniszczeniach II wojny światowej i okresu powojennego.

Podczas wernisażu obecni byli: Konsul RP Krzysztof Rosiński z małżonką, radna powiatu Marzenna Andrzejuk, burmistrz Terespolu Jacek Danieluk, wiceprzewodnicząca rady miasta Ewa Zając, radna miasta Urszula Ardecka oraz licznie przybyli mieszkańcy miasta i okolic.

Wystawie patronował Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polski w Brześciu.

Tekst i foto:
Łukasz Pogorzelski



IV Festyn „Kolej dawniej i dziś”

Już po raz czwarty miłośnicy kolei spotkali się na wyjątkowym festynie, którego celem jest uchronienie od zapomnienia zawodu kolejjarza, pokazanie zwłaszcza dzieciom i młodzieży, jak ogromną rolę kolejnictwo odgrywało w życiu mieszkańców Terespolu i okolic. Tegoroczny festyn odbył się 20 listopada 2016 r. na dworcu PKP w Terespole, a organizatorem było stowarzyszenie „Bugowiaki”.

Festyn otworzył Bogdan Greczuk wystrzałem z armaty, a następnie głos zabrała pomysłodawczyni imprezy i dobry duch całego przedsięwzięcia Bogusława Hawryluk-Matalińska, dotychczasowa prezes Stowarzyszenia „Bugowiaki”. Z ramienia władz, festyn otworzył Burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk.

Tradycyjnie już, w części oficjalnej wystąpili prelegenci, którzy przedstawili licznie zgromadzonej publiczności historię kolei, prezentując jednocześnie wiele ciekawych zdjęć, pokazujących kolejnictwo w dawnych czasach. Do Terespolu przyjechali Antoni Paszkowski, Ewa Lipowiecka, wnuczka zawiadowcy stacji z Chotyłowa i Lubartowa, miłośnicy kolejnictwa Mariusz Wachulik z Międzyrzecza Podlaskiego oraz Jacek Rutkowski z Warszawy. Po każdej prelekcji odbywała się dyskusja na temat poruszany przez prelegenta. Głos zabrał min. Józef Ferens, były zawiadowca stacji z Terespolu.

Cześć artystyczną festynu przygotowała młodzież Gimnazjum Publicznego Nr 1 w Terespole oraz młodzież z Zespołu Szkół w Małaszewiczach im. Władysława Stanisława Reymonta.

Publiczność bardzo gorąco przyjęła dzieci i młodzież II Drużyny Harcerskiej im. Ryszarda Snarskiego, Polonii białoruskiej z Brześcia, którzy po raz kolejny uczestniczyli w tej uroczystości. Ich występ, w którym zaprezentowali polskie pieśni patriotyczne, został przyjęty gromkimi brawami.

Rozstrzygnięto też konkurs plastyczny pt. „Kolej dawniej i dziś w Terespole i okolicy”. Na konkurs wpłynęło aż 69 prac, co przeszło najsmielsze oczekiwania organizatorów.

Prace nadesłali nie tylko przyjaciele z Białorusi, ale także koło plastyczne działające przy MOK Terespol oraz uczniowie ZSO nr1 i ZSP nr 1 w Terespole.

Nagrodę główną Burmistrza Miasta Terespol Jacka Danieluka otrzymała harcerka z Drużyny Harcerskiej z Brześcia Dominika Dziemczenko.

Nagrodę specjalną Stowarzyszenia „Bugowiaki” zdobyła Kinga Huk.

W kategorii dzieci do lat 8 pierwsze miejsce zajęła Julia Jakuszko, drugie Natalia Jakuszko, natomiast trzecie miejsce przypadło Jakubowi Kozakowi.

W kategorii dzieci i młodzieży powyżej 8 lat zwyciężył Mikita Mołdunow przed Igą Rozenbajgier i Oliwią Osipowicz.

Imprezie towarzyszyła wystawa fotograficzna dotycząca obiektów kolejowych oraz pracy kolejjarzy. Zdjęcia pochodziły z prywatnych zbiorów znanego fotoreportera



z Białej Podlaskiej Adama Trochimiuka oraz zbiorów Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii z Terespolu.

Organizatorzy imprezy zadbali nie tylko o strawę duchową. Przygotowany został poczęstunek, a uczestnicy spotkania mogli raczyć się nie tylko ciastem i pączkami, ale także pysznym bigosem. Zadbali o to Bogusława Hawryluk-Matalińska, której pomagali Hanna i Wojciech Gałabudowie.

IV Festyn „Kolej dawniej i dziś” nie mógłby się odbyć, gdyby nie grupa ludzi i firm, zaangażowanych społecznie w przygotowanie całości imprezy, a także sponsorzy. Oprócz osób wymienionych w tekście, wspierali imprezę:

- PKP Nieruchomości,
- Fundacja „Kocham Podlasie”
- UM Terespol
- Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii w Terespole
- Fundacja Sedeka „Zdążyć z pomocą”
- Fundacja „Spróbuj ponownie z nami”
- Oliwa&Czosnek sp. z o.o.
- Klubokawiarnie Definicje
- Restauracja „Galeria Smaków”
- MOK Terespol
- p. Radosław Sebastianiuk
- p. Wojciech Wawryniuk

Tekst: Marek Ferens

Hubertus w Kostomłotach



W piękny i słoneczny pierwszy dzień października 2016 roku po raz trzydziesty siódmy miłośnicy koni i jeździectwa spotkali się na Hubertusie w Kostomłotach.

Tradycyjnie już polowanie na lisa zorganizował Eugeniusz Kupryś, miłośnik koni, wielki pasjonat i propagator pięknych polskich tradycji.

Gospodarz spotkanie rozpoczął od zaprezentowania wszystkich jeźdźców i koni startujących w gonitwie. Wspominał tych, którzy tak często tu bywali, jak choćby malarz Ludwik Maciąg czy znana pisarka z Terespoła Ewa Bagłaj, opiewająca w swoich książkach tradycje jeździeckie, ze szczególnym uwzględnieniem tematyki końskiej Kostomłot i okolic.

W tegorocznym Hubertusie udział wzięło 13 jeźdźców z Kostomłotów, Kodnia, Łosic i Ossówki.

Symbolicznym lisem ponownie został Andrzej Nowak, komendant Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji.

Pogoń za lisem była bardzo emocjonująca, dzięki czemu publiczność miała okazję obserwować niezwykle przedstawienie, podziwiając piękne konie i doskonale umiejętności jeździeckie. Gonitwę wygrała 15-letnia Marta Sereziuk na koniu Legenda. Młoda amazonka z Łosic trenuje pod czujnym okiem Waldemara Kosieradzkiego. Ze swego wyniku była

bardzo zadowolona, ponieważ pokonała wielu znakomitych jeźdźców i już po raz drugi zdobyła zwycięstwo podczas Hubertusa w Kostomłotach. Po raz pierwszy dowiodła swoich zdolności jeździeckich w 2014, mając zaledwie trzynaście lat.

Po zakończonym widowisku wszyscy udali się nad Bug, gdzie przy palącym się ognisku, raczyli się pysznym bigosem, pierogami ruskimi oraz innymi przysmakami przygotowanymi przez gospodarzy.

W trakcie biesiady nad Bugiem, głos zabrał Andrzej Machowski, filmowiec pracujący w TVN Historia, wielokrotnie goszczący na kostomło-

ckich spotkaniach. W pierwszych słowach poinformował obecnych, że to ostatni Hubertus organizowany przez Eugeniusza Kuprysia. Serdecznie podziękował gospodarzowi, jego żonie Maryli, a także córkom i synowi za trzydzieści siedem niezwykłych spotkań, jakie zorganizowali w Kostomłotach, a w których mieli przyjemność uczestniczyć miłośnicy koni. Podziękowania zakończone zostały odśpiewaniem „Sto lat” przez wszystkich uczestników spotkania, którzy mają nadzieję, że ta piękna tradycja będzie kontynuowana w następnych latach.

Tekst i foto: Marek Ferens



ZŁOTE GODY

50 lat pożycia małżeńskiego

Halina i Stefan Janiszek, Alicja i Zbigniew Migasiuk, Janina i Bogdan Trochimiuk, Helena i Władysław Piech, Danuta i Antoni Żuk, Bogusława i Leszek Kurasiński, który niestety krótko przed tą uroczystością nagle zmarł, to dostojni jubileaci, których 18 lutego 2017 roku Przewodniczący Rady Miasta J. Tarasiuk, burmistrz J. Danieluk oraz kierownik USC R. Miszczuk udekorowali medalami przyznanymi przez prezydenta RP A. Dudę za długoletnie pożycie małżeńskie. Jubileaci otrzymali okolicznościowe listy gratulacyjne i róże. Proboszcz parafii św. Trójcy w Terespolu wręczył jubilatom specjalne dyplomy z błogosławieństwem proboszcza. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się okolicznościową mszą świętą, po której jubileaci wzięli udział w niezwykle spotkaniu, które upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze.

Burmistrz miasta z poczuciem humoru odniósł się do tego jubileuszu mówiąc, że on również obchodzi 50 lat, ale swego życia. Natomiast ks. Z. Dudek zwrócił uwagę na ciekawą zbieżność dat złotych godów. Rocznicę ślubu jubileaci obchodzili w 2016 roku, a więc w roku 1050-lecia chrztu



Polski, a to spotkanie jubileuszowe przypada w rocznicę objawień fatimskich. Z bardzo ciekawym programem słowno-muzycznym przygotowanym specjalnie na tę uroczystość wystąpił zespół śpiewaczy „Echa Polesia” Klubu Seniora z Terespolu. W repertuarze znalazły się przeboje muzyczne, które pozwolily powrócić wspomnie-

niami do minionych lat. Uroczystości zakończyła tradycyjna lampka szampana i wspólne odśpiewanie „Sto lat” oraz gratulacje i życzenia przynajmniej diamentowych godów. Jubileaci podziękowali za zorganizowanie uroczystości i występ zespołu gorącymi brawami.

Adam Jastrzębski



II POWIATOWY PRZEGLĄD HEJ KOŁĘDA KOŁĘDA W PISZCZACU

W nastrojowo iluminowanej sali Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Piszczacu z koncertem kołęd wystąpili soliści i zespoły chóralskie z terenu powiatu białskiego.

Prowadzący koncert dyrektor Gminnego Centrum Łukasz Węda podkreślił, iż występy mają charakter przeglądu, stąd nie ma podziału na miejsca, a wszyscy wykonawcy otrzymują pamiątkowe statuetki, dyplomy okolicznościowe i słodkie czekoladki. Wieczór koncertowy zdecydowanie zdominowali soliści i zespoły dziecięce.

Młodzi soliści Lena Dąbrowska, Magdalena Kondracka, Wiktoria Krześniak ze szkół w Piszczacu zaśpiewały m.in. „Bosy pastuszek”, „Zaśnij Dziecino”, a solistka Paulina Knap wykonała „W żłobie leży” oraz „Maleńką miłość”. Z SOSW w Żalutyniu wystąpili soliści: Natalia, Głina, Piotr Lipiński i Paulina Harasimiuk, którzy wykonali kołędę „Gdy śliczna panna” oraz pastorałkę „Maleńką miłość”. Natalia Iwańczuk ze Szkoły Podstawowej w Połosekach zaśpiewała „Małą pastorałkę”. Szkoły w Chotyłowiu reprezentowały Nina Ardecka i Michalina Ardecka, które zaśpiewały „W żłobie leży” i „Gdy śliczna panna”. Wśród młodych solistów szczególne brawa otrzymali Maciej Golba ze Studzianki, który zaśpiewał „Biały śnieg” oraz Natalia Szołoniuk z Terespoła, która wyśpiewała „Mario czy ty wiesz” i „Gdy się Chrystus rodzi”. Widzom zaprezentowały się również dziecięce zespoły „Szkolne Słowiki” z Piszczaca, „Śnieżynki” z Połosek, „Elfy” z Piszczaca, „Rozśpiewane Trzeciaki” Patrycja Komarzeniec i Julia Rzymowska z Połosek oraz w strojach ludowych dziecienny Zespół Pieśni i Tańca Ludowego Ziemia Piszczacka. W ich wykonaniu widzowie



usłyszeli m.in.: „Nowy rok bieży”, „Jezusa narodzonego wszyscy witajmy”, „Nie było miejsca dla ciebie” „Dzisiaj w Betlejem”, „Spójrz na Jezusa”

Wśród zespołów złożonych z dorosłych śpiewaków wystąpił zespół „Macierz” z Ortela Królewskiego, prezentując się w strojach regionalnych oraz zespół śpiewaczy „Razem” z Tuczej. Zespoły zaśpiewały „Anieli w niebie śpiewają”, „Dnia jednego” „Jakież tow sianku”, „Nowy styczeń” „O gwiazdo betlejemska”, „Stała się nam nowina”. Atrakcją wieczoru był występ Zespołu Śpiewaczego „Echo Polesie” Klubu Seniora Srebrny Włos z Terespoła, który wyśpiewał na głosy polskie kołędy „Teraz śpij dziecino mała”, „Bracia patrzcie jeno” i kołędę ukraińską w języku polskim „Cicha noc nad Palestyną”. Organizatorzy podziękowali wszystkim wykonawcom i zaprosili na kolejne przeglądy.

Adam Jastrzębski

ŁOBACZEWIANKI

Zespół Łobaczewianki powstał w czerwcu 2012r z inicjatywy Koła Aktywnych Kobiet z Łobaczewa Małego. Skupia członkinie w przedziale wiekowym 17-70 lat, jest to zespół pokoleniowy. Zespół działa przy GCK w Kobylanach Gmina Terespol. Instruktorem jest Pan Mieczysław Zieliński. Zespół wykonuje pieśni ludowe, biesiadne, patriotyczne i kościelne, na dwa głosy. Bierze udział w różnych imprezach lokalnych, oraz konkursach organizowanych na terenie powiatu białskiego i województwa lubelskiego. W 2016 r. zajął II miejsce na Przeglądzie Kołęd i pastorałek w Kobylanach. W maju 2016 r. zajął I miejsce na Powiatowym Przeglądzie Pieśni Maryjnej w Leśnej Podlaskiej. W lipcu 2016 r. wystąpił na Dniach Brześcia na Białorusi. W sierpniu 2016 r. wystąpił w województwie podlaskim, na Dniach sera w Korycinie. W listopadzie 2016 r. zespół Łobaczewianki został zgłoszony do plebiscytu na najpopularniejszy zespół ludowy powiatu białskiego. Zgłoszono 64 zespoły, Łobaczewianki zajęły 7 miejsce. W styczniu 2017 r. zespół zajął I miejsce podczas



Przeglądu Kołęd i Pastorałek w Kobylanach. 29 stycznia 2017 r. został zakwalifikowany do Międzynarodowego Festiwalu Kołęd Wschodniosłowiańskich w Terespolu. Zespół wykonał dwie kołędy w języku polskim, oraz dwie kołędy w języku wschodniosłowiańskim.

Jolanta Gawryluk, Foto: Mikołaj Martyniuk

Aktywni seniorzy z Małaszewicz

Klub seniora „Złoty Wiek” w Małaszewiczach, który istnieje już od sześciu lat, na przestrzeni ostatnich miesięcy wykazywał się niezwykłą wręcz aktywnością. Podczas cotygodniowych spotkań seniorzy bardzo często zapraszają gości, którzy dzielą się z nimi cenną wiedzą z różnych dziedzin życia. Klub seniora spotkał się m.in. ze strażakami, ale także rzeczniczką konsumentów.

Członkowie klubu pielęgnują i ocalają od zapomnienia wiele polskich obrzędów oraz świąt. Nadjeście jesieni stało się pretekstem do wspólnych obchodów Święta Pieczonego Ziemniaka, które odbyło się 18 października w świetlicy wiejskiej w Małaszewiczach.

Seniorzy z tej okazji przygotowali stół pełen smaków jesieni, na którym oczywiście królował ziemniak: aromatyczna babka ziemniaczana, pierogi z farszem ziemniaczanym, placuszki z ziemniaków i cukinii. Ponadto sałatki z kapusty i marchewki, szarlotka to tylko niektóre z pysznych potraw, jakie przygotowali członkowie klubu. Kolorowe, pełne smaków i zapachów dania pokazały niezwykle zdolności kulinarne seniorów, którzy z prostych produktów wyczarowali prawdziwą

ucznię dla podniebienia.

Niezwykłą niespodzianką dla uczestników spotkania przygotowała Zdzisława Markowska, która proponowała seniorom udział w wielu konkurencjach sportowych, oczywiście z wykorzystaniem ziemniaków. Emeryci biegali więc w slalomie z ziemniakami, zbierali i sadzili ziemniaki, rzucali nimi do celu czy robili przysiady z ziemniakiem na głowie. Konkurencje wywołały wiele pozytywnych emocji, wprawiając seniorów w doskonały humor.

Obchody Święta Pieczonego Ziemniaka członkowie Klubu Seniora zakończyli wspólnym śpiewaniem piosenek, których motywem przewodnim była jesień.

W miłej i rodzinnej atmosferze upłynęło także Spotkanie Opłatkowe, które zorganizowali 3 stycznia w świetlicy wiejskiej. Spotkanie seniorzy rozpoczęli śpiewem kolęd, a następnie przewodnicząca klubu Danuta Szelest serdecznie przywitała przybyłych gości: wójta gminy Terespol Krzysztofa Iwaniuka, Przewodniczącą Rady Gminy Mieczysława Romaniuka, Radnych Gminy Edytę Wójcik, Arkadiusza Kędzierawskiego, Gabriela Gryciuka, Dyrektora GCK Dorotę Szelest oraz

sołtys Małaszewicz oraz Chotyłowa.

Goście oraz gospodarze podzielili się opłatkami, składając sobie przy tym życzenia, aby następnie wspólnie zasiąść przy suto zastawionym stole. Seniorzy przygotowali wiele pysznych i aromatycznych potraw wigilijnych, których wyjątkowy smak po raz kolejny dowiódł ich ogromnych zdolności kulinarnych.

Czas wspólnego świętowania upłynął niezwykle szybko na rozmowach i śpiewaniu kolęd oraz pastorałek. Spotkanie pozwoliło zarówno seniorom, jak i zaproszonym gościom zatrzymać się na chwilę w codziennym pędzie i wspólnie cieszyć tym świątecznym jeszcze czasem.

Tuż po świętach seniorzy wybrali się także do Domu Pomocy Społecznej w Kostomłotach, by odwiedzić jego mieszkańców, często samotnych i potrzebujących kontaktu z innymi oraz wspólnie z nimi pośpiewać piękne polskie kolędy i pastorałki.

W lutym klub Seniora zorganizował tradycyjny już Bał Karnawałowy, na którym znakomicie bawili się nie tylko mieszkańcy Małaszewicz, ale także zaprzyjaźnione kluby seniora z Terespolu oraz Chotyłowa.

Kamila Korneluk



Klub Patriotyczny w Terespolu

Klub Patriotyczny oficjalnie powstał podczas spotkania założycielskiego, które odbyło się w sali parafialnej parafii pw. Trójcy Św. w Terespolu. Grupa osób, którzy później stali się założycielami Klubu, już od dłuższego czasu przed formalnym powołaniem Klubu, brała udział w wyjazdach do innych miejscowości, aby uczestniczyć w spotkaniach z dziennikarzami, aktywistami społecznymi i historykami. Szczególnie bowiem po tragedii w Smoleńsku rosło w świadomej części społeczeństwa przekonanie, że droga, którą ówczesny rząd koalicji PO-PSL prowadzi Polskę, jest drogą zguby państwa.

W pierwszym spotkaniu brali udział, oprócz pomysłodawców Tomasz Leszczyński i Jana Weresa, Andrzej Lipowiecki, Paweł Oleszczuk, Jarosław Daniluk, Bogdan Kuć, Mariusz Horoszko i Tomasz Lipowiecki. Na prezesa wybrano Jana Weresa. Później dołączyli także pp. Barbara i Jerzy Lipowieccy, p. Barbara Lipowiecka – żona założyciela A. Lipowieckiego, Zbigniew Wawryszuk, p. Sławomir Litwiniuk, pp. Kazimiera i Józef Babkiewiczowie, pp. Zofia i Wiesław Jurkowie, Eugeniusz Bosacki, Wojciech Gałabuda, Ryszard Gmitruk. Udział w spotkaniach i wyjazdach biorą także pp. Tatkiewiczowie, Elżbieta Leszczyńska, Hanna Gałabuda.

Zgodnie z przyjętym statutem, Klub Patriotyczny gromadzi ludzi o poglądach prawicowych i patriotycznych, którzy za cel działalności stawiają sobie dbanie o tradycję i historię Narodu, kształtowanie rzeczywistości poprzez pobudzenie aktywności lokalnej społeczności, pielęgnowanie rocznic i pamięci o bohaterach narodowych, współpracę z innymi organizacjami.

Spotkania członków KP odbywają się raz w miesiącu, w drugą niedzielę po mszy wieczornej, najczęściej w sali parafialnej, udostępnianej przez ks. proboszcza Zdzisława Dudka. Klub,



dzięki życzliwości władz miejskich, dysponuje również własnym lokalem, służącym codziennej aktywności. Podstawą działalności są spotkania z zapraszonymi prelegentami. Dzięki nam w Terespolu byli m.in. prof. J. R. Nowak – z urodzenia terespolanin, ks. dr Robert Danieluk z Rzymskiego Archiwum Towarzystwa Jezusowego i także nasz krajan, prof. M. Ryba – historyk, red. W. Sumliński, ks. St. Małkowski i Katarzyna Łaniewska, europarlamentarzysta prof. M. Piotrowski. Szczególnymi gośćmi byli p. Ewa Błasik, wdowa po generale A. Błasiku, który poległ w Smoleńsku, parlamentarzysty sen. G. Bierecki, którego społecznym asystentem jest obecny prezes KP, Wojciech Gałabuda, posłowie J. Szewczak i A. Abramowicz oraz wielu innych.

Członkowie KP angażują się w wybory parlamentarne po stronie partii prawicowych i niepodległościowych jako członkowie komisji wyborczych, dystrybuują materiały

wyborcze, organizują spotkania z kandydatami. Młodzież szkolna, dzięki zaproszeniu do Terespolu dr. M. Bechty oraz p. L. Żebrowskiego, miała okazję wysłuchać wykładów o historii powojennego zbrojnego oporu przeciw władzy komunistycznej. Członkowie Klubu wyjeżdżają na manifestacje, organizowane przez środowiska patriotyczne. Byliśmy kilkakrotnie w Warszawie, Białej Podlaskiej. Członkowie KP biorą udział w obchodach rocznic i świąt państwowych.

Co roku, po świętach Bożego Narodzenia spotykamy się na opłatku, a w okresie letnim, na ognisku, najczęściej w gościnnych Kostomłotach u ks. Zbigniewa Nikoniuka. Raz do roku w rocznicę Tragedii Smoleńskiej oraz święto Żołnierzy Wyklętych odbywają się w terespolskim kościele msze św., zamawiane przez Klub.

Szczególnym powodem do dumy jest dla członków Klubu terespolski mural, namalowany z inicjatywy sen.

Biereckiego i władz miejskich oraz ks. Zdzisława Dudka. Przedstawia on dwóch żołnierzy z patrolu WiN, z których jeden został przez nas zidentyfikowany jako sierżant Kazimierz Rogowski „Szpak”, wujek i ojciec chrzestny członkini Klubu, pani Kazimiery Babkiewiczowej. Wiosną 2016 r. gościliśmy dzieci sierż. Rogowskiego, p. Reginę Beyer wraz z braćmi Krzysztofem i Zbigniewem Rogowskimi i wnukiem, Krzysztofem Beyerem. Przy udziale członków KP, władz miejskich i społeczności lokalnej, potomkowie sierżanta Rogowskiego po mszy św. złożyli pod murem wiązanki kwiatów.

Kontynuacją i rozwinięciem tej patriotycznej tradycji były tegoroczne obchody Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Terespolu. Oprócz mszy świętej i złożenia wiązanek pod murem odbył się bieg Tropem Wilczym. Piąty raz w Polsce, pierwszy raz w naszym mieście. W organizację biegu zaangażował się terespolski Klub Olimpijczyka i osobiście p. Andrzej Korbal oraz Urząd Miejski i MOK, i im należą się z tej racji podziękowania, bowiem impreza udała się nadzwyczajnie. Pobiegło ok. 90 osób, jako pierwszy na metę przybiegł Dariusz Trzaskalski, a wśród kobiet Aleksandra Kotowska. Należy dodać, że Galeria Smaków zafundo-

wała zawodnikom i kibicom pyszną grochówką i gorącą herbatę.

Dla członków Klubu Patriotycznego następstwem niedzielnych obchodów był 1-wszo marcowy wyjazd do Radzyna Podlaskiego. Do wyjazdu namówił nas ks. Zbigniew Rozmysł, który przed pół rokiem przyszedł do naszej parafii właśnie z Radzyna, gdzie w poprzednich latach był organizatorem marszów, upamiętniających żołnierzy konspiracji antykomunistycznej. W Radzynie było nas wszystkich razem 48 osób, gdyż oprócz nas i ks. Zbigniewa pojechali członkowie terespolskich wspólnot parafialnych i młodzież szkolna. Uczestniczyliśmy we mszy świętej, podczas której podniosła i wzruszającą homilię wygłosił nasz ks. Zbigniew. Następnie pod kościołem uformował się pochód i ruszyliśmy przez miasto w kierunku pałacu Potockich. W drodze zatrzymaliśmy się pod murem dawnej ubeckiej katowni, gdzie złożono wieńce i wiązanki. Było nas blisko 1 tys. uczestników, którzy po drodze wznosili hasła ku czci Żołnierzy Wyklętych i na pochybel komunistom. Po rozwiązaniu marszu zaprosił nas do siebie gościnny wójt gminy, p. Wiesław Mazurek. Wróciliśmy do Terespolu bardzo zadowoleni i podniesieni na duchu.

Również już w tym roku udało

nam się skontaktować i zaprosić do Terespolu profesora Piotra Jaroszyńskiego, znanego z anteny telewizyjnej i radiowej filozofa, publicystę i działacza politycznego. Prof. Jaroszyński przyjechał do nas 22 stycznia z wykładem na temat różnic pomiędzy chrześcijaństwem a islamem. Ciekawa prelekcja zgromadziła ponad 50-ciu słuchaczy z Terespolu i okolic. Przyjechali nawet goście z Białej Podlaskiej! Spotkanie potrwało ok. 2,5 godziny i zakończyło się po serii pytań do prof. Jaroszyńskiego. Już teraz zapraszamy na kolejne spotkania, które tradycyjnie będziemy anonsować poprzez ogłoszenia z ambony kościelnej (dzięki przychylności naszego ks. proboszcza) oraz przez plakaty rozwieszane w mieście. Staramy się również z informacją o spotkaniach docierać do sąsiednich parafii, czego zachęcające efekty mogliśmy obserwować podczas styczniowego wydarzenia.

Klub Patriotyczny stanowi jeden z elementów w całej mozaice aktywności społecznej, rodzącej się w Terespolu po wielu dziesięcioleciach застоju. Mamy poczucie, że nasz wysiłek został dostrzeżony i stanie się inspiracją dla młodszego pokolenia terespolan.

Wojciech Gałabuda

Obchody rocznicowe wybuchu II wojny światowej

Tradycyjnie uroczystości rocznicowe wybuchu II wojny światowej rozpoczęły się mszą świętą w miejscowym kościele pw. Św. Trójcy, którą odprawił ks. Zbigniew Rozmysł.

W okolicznościowej homilii przypomniał tragedię wielu milionów Polaków pomordowanych, osieroconych, rozsianych po całym świecie. Ksiądz podkreślił, że dziś są tacy, którzy mówią, że powracanie do tej tragedii jest niepotrzebne. Zwrócił uwagę, że nie możemy zapomnieć o tych tragicznych wydarzeniach,

ponieważ jeżeli my zapomnimy, to i historia o nas zapomni. Wyraził ponadto radość, że jest coraz więcej młodych ludzi, których interesuje historia Polski. Stwierdził, że podobnie jak trawa odrasta na stepie, tak powoli ludzie, szczególnie młodzi, wracają do tradycji wybitnych Polaków, jak Piłsudski, Dmowski. Pytają o żołnierzy wyklętych, AK, NSZ, WiN. Ksiądz Rozmysł podkreślił, że to dobry znak.

We mszy uczestniczyli vicekonsul RP na Białorusi, władze samorządowe, poczty sztandarowe i delegacje

szkół, kombatantów, straży granicznej policji, służb celnych i komunalnych, różnych stowarzyszeń, mieszkańcy. Oprawę muzyczną zapewnili Krzysztof Andrzejuk (organy) oraz Jan Buczyło (trąbka). Szczególnie podniosłe zabrzmiały pieśni patriotyczne i „Ave Maryja” przy ich akompaniamentach. Po mszy świętej uczestnicy uroczystości przemaszzerowali na cmentarz prawosławny, gdzie pochowani są bohaterscy obrońcy twierdzy brzeskiej, którzy we wrześniu 1939 roku zginęli od kul niemieckiej dywizji

pancernej Guderiana. Przy grobach zabrzmiał hymn narodowy. Dyrektor MOK Anna Pitetrusik oraz burmistrz Jacek Danieluk przypomnieli tragizm II wojny światowej. Burmistrz wspomniął m.in. o zbombardowaniu przez niemieckich pilotów polskiego bezbronnego miasta Wielunia, gdzie według różnych szacunków mogło zginąć nawet ponad 1200 Polaków. Podziękował również wszystkim zebrany, a szczególnie młodzieży, podkreślając, iż na nich ciąży obowiązek kontynuowania tradycji narodowych. Proboszcz ks. Jarosław Łoś i ksiądz Zbigniew Rozmysł odmówili okolicznościowe modlitwy i dokonali poświęcenia grobów. Delegacje złożyły wieńce i zapalono znicze. Jan Buczyło zagrał na trąbce „Ciszę”. Zebrani uczcili pamięć poległych minutą ciszy.

Tekst i Foto: Adam Jastrzębski



ŻYWA LEKCJA HISTORII



Z inicjatywy ks. Zbigniewa Rozmysła kapelana Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość członkowie tej organizacji przebywali na terenie Terespolu i Kostomłotów. Wśród gości był również obecny dyrektor Lubelskiego Oddziału IPN Dariusz Magier.

W Terespolu przedstawiciele Koła

Miłośników Fortyfikacji i Historii oprowadzili goście po zabytkowej oryginalnej prochowni. Tu członkowie Zrzeszenia zapoznali się z wystawami przedstawiającymi walki o niepodległość Polski, mundurami, uzbrojeniem, budową twierdzy brzeskiej i terespolskiej prochowni. Obejrzeni makietę stacji

Terespol z „jeżdżącą kolejką parową” oraz wystawy regionalnego rzemiosła, uprawy i kwaszenia ogórków.

Byli również w jedynej w Polsce zabytkowej unickiej cerkiewce, administracyjnie podległej diecezji siedleckiej.

Adam Jastrzębski

Obchody Święta Niepodległości w Terespolu



Niezwykle podniosłą i bogatą oprawę miały tegoroczne miejskie obchody 98. rocznicy Odzyskania Niepodległości.

Już w czwartek 10 listopada, po raz pierwszy w takiej formie, w Galerii Smaków odbyła się wieczornica poświęcona temu świętu. Zorganizowali ją Klub Seniora Srebrny Włos MOK Terespol, wspólnie z Ryszardem Nowaczewskim prezesem Katolickiego Stowarzyszenia Filmowego z Warszawy, który jednocześnie prowadził to spotkanie. Podczas wieczornicy z koncertem pieśni patriotycznych wystąpił chór seniorów „Echo Polesia” pod dyrekcją Tomasza Jezuita. Zabrzmiały znane piosenki żołnierskie, m.in. „Deszcz jesienny deszcz”, „Ojczyzno ma”, „Piechota ta szara piechota”, „Jak to na wojence ładnie”.

Koncert powiązany był z recytacją wierszy okolicznościowych w wykonaniu Ryszarda Nowaczewskiego, Kazimierza Michalaka i Ryszarda Korneluka. Wystąpiła także solistka Janina Wróblewska. Na zakończenie spotkania chór zaśpiewał pieśń „Legiony to żołnierska nuta”, w której wykonanie włączyła się licznie zgromadzona publiczność, która nagrodziła wykonawców burzliwymi brawami.

Warto podkreślić, że podczas wieczornicy chórzyci wystąpili społecznie, zaś Agnieszka Drab, właścicielka Galerii Smaków obecna na spotkaniu, udostępniła lokal nieodpłatnie. Także piękne aranżacje świetlne zostały przygotowane nieodpłatnie przez Tomasza Oleszczuka.

11 listopada tradycyjnie odprawiono okolicznościową Mszę świętą, której przewodniczył ks. Zdzisław Dudek, który również wygłosił patriotyczną homilię. Oprawę wokalnno-muzyczną zapewnił miejscowy chór parafialny pod dyrekcją organisty Krzysztofa Andrzejuka i Tomasza Jezuita. Chórzyci wykonali okolicznościowe utwory z okazji 1050-lecia chrztu Polski i Święta Niepodległości. Zabrzmiały piękne pieśń, m.in.: „Krzyż i Orzeł”, „Ku

wolności”, „Modlitwa o pokój”. Na mszy zgromadziły się poczty sztandarowe i delegacje Straży Granicznej, Straży Pożarnej, Bractwa Kurkowego, terespolskich szkół, Urzędu Celnego, Klubu Seniora, Klubu Patriotycznego, ale także samorządowcy, instytucje i stowarzyszenia, mieszkańcy Terespolu i okolic. Obecny był również konsul RP z Brześcia Krzysztof Rosiński. Po mszy świętej, pomimo padającego śniegu, zebrani przemaszerowali pod pomnik Niepodległości i Obrońców Ojczyzny. Młodzież licealna w mundurach wojskowych zaciągnęła wartę honorową. Przy dźwiękach Mazurka Dąbrowskiego wciągnięto na maszt flagę Polski. Ks. Zbigniew Rozmysł odmówił modlitwę, przemówienie wygłosił burmistrz Jacek Danieluk. Zebrani złożyli pod pomnikiem wiązkę kwiatów. Dalsza część uroczystości odbyła się w miejscowej Prochowni – muzeum. Tu z koncertem pieśni patriotycznych wystąpili uczniowie 3 klasy Zespołu Szkół Publicznych nr 1. Młodych wykonawców przygotowały nauczycielki tej szkoły: Eliza Lańska, Barbara Misiejuk, Edyta Krzemieńska.

W Prochowni Klub Miłośników Fortyfikacji i Historii przygotował wiele interesujących wystaw, po których oprowadzali zebranych Jerzy Czerniak, Przemysław Wróblewski i Władysław Marzec. Dzieciaki mogły zrobić sobie zdjęcie, np. w czapce maciejówce lub w hełmie, jaki nosili legioniści. Atrakcją był też ruchomy model kolejki, którą prezentował Andrzej Lipowiecki – jej konstruktor. Miasto przygotowało również poczęstunek, pyszny bigos oraz kawę i herbatę. W sobotę 12 listopada na „Orliku” odbyły się rozgrywki sportowe. A w niedzielę 13 listopada w miejscowej bibliotece została otwarta okolicznościowa wystawa fotograficzna „Brześć wielu kultur”

Patronat nad wystawę objął Konsulat Generalny RP w Brześciu.

Adam Jastrzębski

Wspomnienie o śp. Lechu Orlińskim

Na początku września 2016 roku odszedł od nas Lech Orliński h. Prawdzic – Hetman Kresowego Bractwa Strzelców Kurkowych im, Orła Białego, wybitny działacz społeczny, zasłużony dla miasta Terespol.

Urodził się na dalekich Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, na dworze polskim Zbuz nad Horyniem na Wołyniu, w ostoi polskich cnót narodowych i patriotyzmu. Będąc wnukiem Powstańca Styczniowego – Stanisława Gołębiowskiego zesłańca na Sybir, wychowany był w duchu umiłowania Ojczyzny i służył jej do ostatnich dni swego życia.

Lech Orliński Prawdzic – Hetman Bractwa Strzelców Kurkowych był Kawalerem Odznaki Rocznicowej West Point Akademii Wojskowej USA, którą wręczyła 14 IX 2008 roku w Terespolu Pani Pamela Quanrud, Radca – Minister Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie, a okazją była uroczystość poświęcenia i wmurowania urny z ziemią spod Raclawic, Maciejowic, Połańca, Terespol, Wilna oraz Stanów Zjednoczonych. Został też odznaczony Bractwem Komandorią z Gwiazdą i był współzałożycielem Bractwa Strzelców Kurkowych „Lechity” w Otwocku oraz został Królem Kurkowym w 2000 roku w Toruniu.

Był autorem: „Rysu Historycznego Bractwa Strzelców Kurkowych w Warszawie 1539 – 1920 – 1998”, humorystycznego tekstu „Kilińskiego Bractwo Kurkowe”, hasła „Bractwo Strzelców Kurkowych” w Encyklopedii Białych Płam (t. III), pięknego edytorsko albumu „Leksykon Bractwa Strzelców Kurkowych” (Biała Podl. 2013) oraz artykułów w prasie, m. in. w „Gościńcu Białskim”.

W 1998 roku jako przedstawiciel



Bractwa razem z Andrzejem Baldalskim i Leszkiem Szcześniakiem podpisywał akt rejestracji Bractwa Strzelców Kurkowych im. Jana Kilińskiego w Warszawie. Był współorganizatorem uroczystości w 460 rocznicę Bractwa i 450 rocznicę poświęcenia Srebrnego Kura Bractwa Warszawskiego. Mówił, że: „Wskrzeszenie w 1998 roku Bractwa Strzelców Kurkowych w Warszawie przyjąłem jako mój obowiązek względem naszej historii i tradycji, by trwał jak trwałe pokolenia, bo do nas należy dziedzictwo tej Ziemi”.

Kilkanaście lat temu osiedlił się na podlaskiej ziemi i wspólnie z Maciejem Falkiewiczem zaczął organizować strzelców w naszym regionie. I co dla nas najważniejsze – był założycielem Kresowego Bractwa Strzelców Kurkowych w Terespolu i „zaraził” tradycją strzelców kurkowych. Najlepsze warunki do pracy społecznej zapewniło mu nasze miasto i od inscenizacji bitwy z 1794 roku o Bractwie zrobiło

się głośno w całej Polsce. Gros działań poświęconych było postaci gen. Tadeusza Kościuszki. Był inicjatorem Kościuszkowskiego Szlaku Nadbużańskiego. Spektakularnym podsumowaniem tych działań był królewski dar w postaci konnego pomnika Naczelnika, który jest ozdobą Terespol. Przez wiele lat swoją działalnością promował Terespol i Podlasie w kraju, i zagranicą: Warszawa, Kraków, Białoruś – Mereczowszczyzna, Szwajcaria – Muzeum T. Kościuszki w Solurze i in.

Mszę w intencji zmarłego sprawował ks. Daniel Wojciechowski. Podczas uroczystości pogrzebowych w kościele parafialnym pw. Świętej Trójcy w Terespolu jeden z braci kurkowych i przyjaciel zmarłego, Radosław Sebastianiuk powiedział: „Odszedł wybitny działacz społeczny, Terespol i Podlasie będzie pamiętało o Twoich Hetmanie zasługach na polu krzewienia patriotyzmu.

<<Śpij Hetmanie w ciemnym grobie Niech się Polska przyśni Tobie...>>

i Podlasie, które w ostatnich latach swego pracowitego życia, tak mocno ukochałeś!”

Marzeniem śp. Lecha Orlińskiego było spocząć na cmentarzu parafialnym w Terespolu, gdzie spoczywają nie tylko rdzenni Terespolanie, ale i Polacy – tak jak on – wywodzący się z Kresów, bo stąd jest już najbliżej na dawne rubieże dawnej Rzeczypospolitej, miejsca jego urodzenia.

Anna Tomczuk

Wspomnienie

o Franciszku Romualdzie Jarockim

Świętej Pamięci Franciszek Romuald Jarocki był człowiekiem, który wyróżniał się lokalnym i narodowym patriotyzmem. Kochał, cenił i działał przez całe życie na rzecz tej idei. Urodził się w 1932 roku w polskim Brześciu nad Bugiem. Po wojnie, na 69 lat zamieszkał w Terespolu. Tu w pierwszym maturalnym roczniku uzyskał świadectwo dojrzałości. Stopień magistra zdobył na wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego. W 1955 roku podjął pracę nauczyciela Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu.

W roku 1956 podjął się wspólnie z dyrekcją i koleżeństwem zorganizowania przy Liceum drużyn harcerskich, które funkcjonowały jako Szczęp Drużyn ZHP im. Szarych Szeregów. W pracy wychowawczej inicjował i organizował młodzieżowe wycieczki krajoznawczo – turystyczne, a sprawując funkcję Prezesa Ogniska ZNP w mieście i gminie Terespol, formą tą objął także nauczycieli.

Po siedemnastu latach tej ofiarnej pracy został dyrektorem szkół średnich w Białej Podlaskiej, tj. II Liceum Ogólnokształcącego im. Emilii Plater, IV Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica i Studium Nauczycielskiego, młodzieżowego i ponad maturalnego w zakresie wychowania przedszkolnego i muzycznego. Był wielokrotnie nagradzany i honorowany odznaczeniami państwowymi i oświatowymi.

Obok pracy zawodowej był zaangażowanym społecznikiem. Sukcesem był Jego udział w pracach budowy i modernizacji bazy lokalowej Liceum w Terespolu oraz w Komitecie budowy Szkoły Tysiąclecia, a w Białej Podlaskiej wybudowania nowego pierwszego pawilonu szkolnego Liceum im. Emilii Plater i uwolnienie na rzecz właścicieli dotychczasowe pomieszczenia Zakonu Kapucynów. Zorganizował też bazę dydaktyczną nowego Liceum im. Stanisława Staszica i kierował szkołą do końca swojej drogi zawodowej tj. do 1992 roku.

W naszym mieście angażował się w prace Rady Narodowej miasta i gminy, przez wiele lat przewodniczył działalności Komisji Oświaty. W okresie emerytalnym w latach 2007 – 2012 uczestniczył w działalności Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol. W całej swojej działalności zawodowej i społecznej cieszył się zaufaniem i efektywnością zamierzeń. Był człowiekiem kulturalnym, empatycznym i wiernym swoim zasadom życiowym.

W pracy pedagogicznej uczył prawdziwej historii, często spoza podręcznikowych treści, podkreślał dociekliwość i ważność prawdy, szacunek dla tradycji i pamięci narodowej oraz humanitarne zasady współżycia społecznego. Przestrzegał świętego prawa przyzwoitości życiowej. Był



wiernym katolikiem, od czasu ministranta, potem członka tzw. „Młodzieżowej Krucjaty Eucharystycznej” i jako chórzysta w męskim śpiewie tzw. godzinie niedzielnych.

W dorosłym życiu ceniał dialog wyznaniowy, sam pozostając wiernym i praktykującym członkiem kościoła katolickiego.

Zmarł w dniu 26 lutego bieżącego roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniu 03.03.2017 r. w kościele p.w. Świętej Trójcy, po których został pogrzebany na cmentarzu parafialnym w Terespolu w grobie rodzinnym. W ostatniej drodze towarzyszyli wychowankowie i absolwenci szkół średnich Terespolu i Białej Podlaskiej, przedstawiciele władz miasta Biała Podlaska i Kuratorium Oświaty w Lublinie oraz przyjaciele, znajomi zmarłego i rodziny. W oprawie uroczystości pogrzebowych włączyło się Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol.

Niech jego dobre imię pozostanie wśród wychowanków z naszej społeczności jako przykład porządnego człowieka.

Niech w epitafium żyją wspomnienia;
„Ubrałeś życie w mądrości słowa
By żadna dusza nie była czarna
Nie marnowałeś swego żywota
Wciąż oddzielałeś plewy od ziarna”

Cześć Jego Pamięci.

**Krzysztof Badalski, Prezes Stowarzyszenia
Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol**



O CALIĆ OD ZAPOMIENIA

SŁOWO O ŁOBACZEWIE MAŁYM, JEGO MIESZKAŃCACH ORAZ ZJEŹDZIE RODZINNYM POTOMKÓW RODZINY TROCHOMIUKÓW



Jako amator, interesujący się dziejami Terespoła i okolicy, natknąłem się na wiele rodzin osiedlonych na tym terenie, a noszący nazwisko TROCHIMIUK. Najwięcej takich rodzin zamieszkuje we wsi Łobaczew Mały k. Terespoła. Wieś ta, oddzielona od miasta linią kolejową i Łobaczewskim VII Fortem, liczy sobie kilkadziesiąt domów. Wyróżnia się pracowitością jej mieszkańców, którzy na przestrzeni wielu lat dali się poznać jako aktywni i pełni inicjatywy, zgodnie mobilizujący się do wielu akcji. Pielegnął tradycje obywatelskich postaw i przywiązania do religii ojców, zarówno w czasach przed, jak i powojennych.

Dziś Łobaczew Mały to zadbana wieś, pełna zieleni, pełna murowanych domów, zaopatrzona w wodę i kanalizację, przebiegająca przez nią droga jest wyasfaltowana, oświetlona.

Dawniej mieszkańcy zajmowali się uprawą niezbyt żyznej ziemi, później w latach 1950-80, ruszyli na państwowe posady m.in. do PKP w Małaszewiczach, zasiedlając szeregi tzw: chłoporobotników. Teraz przeważnie są emerytami.

Czy znają swoje rodowody? Skąd przybyli, kiedy tutaj się osiedlili? Skąd nazwa wsi – Łobaczew? Trudno na to znaleźć udokumentowaną odpowiedź. Była to osada zbyt mała, aby zaprzętać annały historii. Jedno jest pewne – grunty Łobaczewa wchodziły niegdyś w skład klucza folwarku Błotków. Zasiedlenie następowało stopniowo. O historii Błotkowa wiemy więcej. Pisał o tym Janusz Tarasiuk w artykule „Najstarsze dzieje Błotkowa” (Nr 53 „Gońca Terespolskiego” z 2001 r.). Wymienia w nim granice majątku błotkowskiego, który od północy obejmował ziemię Łobaczowo i Kalhy – dzisiejszy Łobaczew i Lechuty, wg zachowanego spisu z XVI wieku.

Bardzo wielu mieszkańców tych terenów nosi nazwiska kończące się na „-uk”, co wskazuje na pochodzenie miejscowe, charakterystyczne dla terenów Podlasia i Kresów. Pełno tutaj Tarasiuków, Danieluków, Wasiluków, Androsiuków, Kiryluków, Żuków, Semczuków, Romaniuków itp.

Jak nadmieniałem wcześniej, wieś Łobaczew Mały wyróżnia się przywiązaniem do religii ojców, była katolicka. Świadczy o tym powszechnie znana historia postawienia i obrony krzyża.

Wspomnienia Antoni Semczuk (opr. Ks. Z. Oziębło: „Wierni Bogu i Ojczyźnie”): „Krzyż na dawnej drodze z Samowicz do Terespoła stawialiśmy w czerwcu, przed świętami Piotra i Pawła, w roku 1901 lub 1902; – ja, Antoni Semczuk, mój kum Bernard Fedorowicz, mój szwagier Adam Zaremba, Paweł Trochimiuk, ktoś piąty, chyba Jan Michalczuk – wszyscy z Łobaczewa Małego.” Władze carskie poleciły likwidację krzyża. Nikt z mieszkańców nie chciał się tego podjąć.

Wtedy wójt z Kobylan obiecał Żydom, że im dobrze zapłaci za to, aby ścięli „drzewo” przy drodze. Oni się zgodzili, ale jak zobaczyli, że to krzyż, nie chcieli ścinać. Wtedy wójt najął dwóch ruskich pijaków, którzy w nocy porznęli go na kilka części, ale mieszkańcy wzięli krzyż w żelazne sztaby i znów postawili. Krzyż stoi do dzisiaj. W 2010 roku staraniem Kółka Różańcowego Mężczyzn z Łobaczewa Małego ufundowano nowy krzyż, który postawiono obok starego.

W 1915 roku, kiedy trwała I wojna światowa, car Rosji zarządził ewakuację mieszkańców Kongresówki w głąb imperium. Z uwagi na szybkie posuwanie się Niemców, część mieszkańców uniknęła ewakuacji. Dotyczyło to Łobaczewa, Lechut, Kuzawki i kilku innych.

W okresie międzywojennym wieś Łobaczew Mały, tak i cały kraj przeżywała trudny okres. Rolnictwo było zrujnowane działaniami wojennymi i rabunkami państw walczących. Bliskość sporego miasta, jakim był Brześć i kwaterowanie w Twierdzy dużego garnizonu wojskowego, stworzyła możliwość zbytu produktów rolnych. Łobaczew, tak jak Terespol stał się zapleczem surowcowym dla przetwórstwa warzyw (głównie ogórka, kapusty i pomidorów).

Nie tylko kwestie bytowe były codzienną troską mieszkańców Łobaczewa. Dostrzeżono ważność takiej sprawy, jak szkoła. W pobliżu nie było szkoły, ani nauczycieli. Doświadczano się rozwiązać ten problem w ten sposób, że tworzone poszczególnie klasy, w różnych miejscowościach.

ciach, gdzie były wolne izby i mógł dojechać nauczyciel.

Na miarę zakrawa fakt, że garstka zapaleńców uparła się, że wybuduje szkołę. I to jaką? Nie drewnianą, ale murowaną, piętrową, z 10-cioma klasami! Ten „pomnik”, bo nie można go nazwać inaczej, stanął obok obelisku, upamiętniającego „Trakt Bitwy Warszawa-Brześć”. Okazały budynek mieści Szkołę Podstawową w Łobaczewie i Liceum Ogólnokształcące w Terespolu. Bo do budynku szkoły, wybudowanej ręko- ma mieszkańców Łobaczewa i okolicznych wsi gminy Kobylany, zaproszono w 1950 roku Terespolskie Liceum.

Warto może tutaj przytoczyć wspomnie- nia Zygmunta Michalaka, Prezesa Koła Rodzicielskiego z lat 1936-37 („Goniec Terespolski” Nr 56 z 2001 r.), kiedy to mieszkańcy Łoba- czewa i okolicznych wsi gminy Kobylany, podjęli uchwałę i wystąpili o budowę szkoły. Minęło właśnie 80 lat od tego zdarzenia. Jakże śmiały i mądry był to wysiłek miejscowe- go społeczeństwa, które nie oglądając się na powiatowe władze oświatowe, zaczęło gromadzić fundusze i mate- riału na budowę szkoły. Długo nie było na to zgody, gdyż Wydział Powiatowy w Białej Podlaskiej nie akceptował tej inicjatywy, pod pretekstem, że gmina jest zadłużona. Co na to mieszkańcy? Otóż spowodowali, że gmina sprzedała część swoich gruntów, opodatkowała się i wprowadziła oszczędności w wydatkach. Prace rozpoczęto w 1937 roku, nie czekając na pomoc władz powiatowych.

Jak wspomina Z. Michalak: „Kopanie rowów pod fundamenty, zwózka kamienia i piasku rozpoczęła się sposobem dobrowolnych szarwarków”. W roku 1938 ukończono I kondygnację, a w roku następnym szkołę postawiono w stanie surowym. Przed wybuchem wojny zdążono ukończyć parter, a po wojnie całe piętro.

Od 1951 roku mury szkoły opuściło 3552 absolwentów liceum ogólnokształcącego (do 2010 r.). Prawie połowa z nich ukończyła studia wyższe. Wśród wychowanków liceum są profesorowie, doktoranci, lekarze, prawnicy, poloniści, historycy, inżynierowie, absolwenci wyższych szkół wojskowych, a także absolwenci seminariów duchow- wych.

I pomyśleć, że zaczęło się od lokalnej inicjatywy, od małej iskry, która rozpałała ogień, który zapłonął światłem wiedzy dla wielu pokoleń. Warto o tym pamiętać.

Te dobre tradycje w mobilizowaniu się do działania na rzecz lokalnej społeczności kontynuowali mieszkańcy Łobaczewa Małego w czasach powojennych. W latach 70-tych, gdy odsetek mieszkańców stanowiła młodzież, zaczęło odczuwać brak miejsca na organizowanie różnych imprez, takich jak wesela, prywatki, zabawy sylwestrowe itp. Postanowiono więc wybudować świetlicę z zapleczem kuchennym, estradą i oczywiście salą taneczną. Motorem tej inicjatywy i niezmierną realizatorką tego pomysłu była znana działaczka społeczna – Genowefa Zięba. Pomagali jej w tym – Ryszard Trochimiuk, Janina Wróblewska i inni. Dzięki nim w 1990 roku nastąpiło otwarcie świetlicy, w której właśnie odbył się pierwszy zjazd rodziny



potomków Trochimiuków.

Jak to się zaczęło? Wspomniałem już, że Łobaczew Mały to macecznik rodzin noszących nazwisko Trochimiuk. Kilka z nich czuje się ze sobą spokrewniona. Brak doku- mentów pozwalających sięgnąć pamięci dalej niż pamięć dziadków. Spory wysiłek podjął Robert Trochimiuk, który w połowie lat 90-tych opublikował w Internecie drzewo genealogiczne jednej z gałęzi rodziny Trochimiuków, wywodzącej się od Pawła Trochimiuka (1883-1938). Tak, to ten, który wraz z innymi mieszkańcami za cara stawił krzyż i bronił go przed zniszczeniem, aby jako pamiątka prześladowań i czasu niewoli mógł przetrwać do naszych czasów. Przed wojną Paweł Trochimiuk dał się poznać jako szanowany sołtys Łobaczewa Małego.

Jego potomkowie postanowili zorganizować zjazd rodziny, poznać się bliżej i wspominać dawne czasy. Główna rola inicjatora i organizatora zjazdu przypadła Janinie Żmińczuk (Nusi), córce Janiny Wróblewskiej z domu Trochimiuk.

Zjazd ten odbył się w dniach 23-24 sierpnia 2013 r, pod hasłem „Witamy rodzinę na ziemi praojców w Łobaczewie”. Objął potomków Pawła i jego żony Saturniny Androsiuk (1887-1954). Mieli oni czwórkę dzieci – trzech synów: Edwarda (1909-1966), Teofila (1911-1978), Stanisława (1917-1995) oraz jedną córkę: Janinę (1922-1992). Wszyscy oni już nie żyją.

Jak bardzo jednak rozrosła się rodzina, niech świadczy fakt, że w zjeździe udział wzięły 92 osoby – ich dzieci, wnuki, prawnuki oraz praprawnuki.

Po Mszy Świętej za dusze Pawła i Saturniny oraz innych zmarłych członków rodziny, uczestnicy zjazdu spotkali się w świetlicy w Łobaczewie Małym. Zjazd otworzyła, jako nestorka tej gałęzi rodu Trochimiuków, Alina Romaniuk – córka Teofila Trochimiuka, a następnie uczestni- ków powitała organizatorka zjazdu – Janina Żmińczuk. Obecny rozdano egzemplarz drzewa genealogicznego rodu, obejmującego 138 osób. Czas poczęstunku umilała orkiestr, która przygrywała także do tańca. Zjazd zakoń- czono następnego dnia, wyrażając życzenia spotkania się ponownie w najbliższym czasie.

Ryszard Romaniuk

Pilnowanie koni w Kostomłotach

Nadbużańskie Kostomłoty to miejsce, które nie tylko miłośnikom koni kojarzy się z obecnością tych zwierząt. Te gospodarskie, pogrubione, można jeszcze spotkać pasące się na łąkach, choć coraz rzadziej widać je w zaprzęgu na polu. Natomiast w ośrodku hodowlano-jeździeckim Eugeniusza Kupryśa pracują pod siodłem rasy szlachetne, araby i angloaraby.

Zamiłowanie mieszkańców tej miejscowości do koni to tradycja, która sięga co najmniej czasów międzywojennych. Bardzo dużo zwierząt potrzebowano wtedy do uprawy roli oraz jako środek transportu. Dorodny, wpadający w oko koń pociągowy był też wizytówką gospodarza i oznaką dobrobytu jego rodziny. Mimo trudnych warunków materialnych, bo ludzie żyli tutaj skromnie, kostomłoccy gospodarze słynęli już przed drugą wojną światową z dobrze utrzymanych, zadbanych koni. Nadwyżki produktów rolnych sprzedawali na targu w oddalonym o siedem kilometrów Brześciu, który leżał wtedy w granicach Polski. W dobrym tonie było pojawić się tam odświętnie wyszykowaną furmanką, którą ciągnął wyczyszczony, w dobrej kondycji siwek czy gniadosz.

Od wiosny do jesieni konie rolników pasły się całą grupą na łące za cmentarzem w Kostomłotach. Takie tabuny w tamtych czasach spotykało się w całym regionie, liczyły nawet po sto sztuk. Pastwisko nie było ogrodzone, nie używano też jeszcze łańcuchów. Zwierzęta wędrowały za trawą swobodnie, ale po wyznaczonym terenie. Pilnowało się ich w kolejkę, gospodarze ustalali między sobą dyżury. Czasem pasienie wypadało w nocy, po całym dniu żniw albo sianokosów. Niektórzy właściciele, zbyt zapracowani czy nie radzący sobie z utrzymaniem w ryzach stada kilkudziesięciu koni, wyręczał się chłopakami, którzy chodzili pilnować na zarobek. Jednym z nich był Grzegorz Kupryś, urodzony w 1917 roku syn miejscowego rolnika, który już jako nastolatek wykazywał zamiłowanie i zdolności do jazdy konnej. Pochodził z biednej rodziny i w ten sposób mógł wspomóc domowy budżet.

– A jak się pasło? – wspomina jego syn, Eugeniusz Kupryś. – *Ten, który nadzorował konie należące do wspólnoty, musiał wybrać sobie jednego z nich, wskoczyć na grzbiet i objechać galopem całe stado dookoła. Wtedy już trzymały się*



Grzegorz Kupryś (z prawej) z kolegą z oddziału, podczas drugiej wojny światowej. Fot. archiwum prywatne

razem, tak jak dzikie konie, bo kierował nimi instynkt stadny. A gdy miał wracać z nimi do wsi wieczorem – albo rano, jeżeli pasienie wypadało w nocy, bo konie były potrzebne w dzień – to znowu wskakiwał na któregoś z nich, robił koło galopem i ruszał prosto do domu. A wtedy wszystkie konie biegły za tym prowadzącym. Kto w porę nie uskoczył przed nimi, to marny był jego los. Pędziły tak, że gospodarze krzyczeli na Grześka, mojego ojca, że za szybko je prowadzi.

Ale chętnie zostawiali je pod opieką chłopaka, który był energiczny, odważny, dowcipny, lubiany w towarzystwie. Te cechy pomogły mu później przetrwać kampanię wrześniową, w której brał udział jako żołnierz 34. Pułku



Rodzina Kuprysiów w Kostomłotach, okres powojenny. Grzegorz z żoną Olgą, synem Eugeniuszem oraz córką Danutą (na pierwszym planie). Fot. archiwum prywatne

Piechoty, stacjonującego w garnizonie Biała Podlaska. Pułk ten walczył w składzie 9 Dywizji Piechoty, w odwodzie Armii Pomorze. Po powrocie z wojennej tułaczki, która zasługuje na osobną opowieść, Grzegorz znów zajął się pilnowaniem koni w Kostomłotach. Wieś była zajęta przez hitlerowski okupant, ludzie żyli w strachu. Każdy dzień groził aresztowaniem, wywiezieniem na roboty do Niemiec, pobiciem, śmiercią. Dwudziestosiedmioletniemu Grzegorzowi kilka razy cudem udało się ująć z życiem. Jedną z najcięższych prób przeszedł w lipcu 1944 roku, kiedy ustępujące z Brześcia, pod naporem armii radzieckiej, wojska okupanta zajęły się rekwirowaniem kostomłockich koni.

– *Kiedy ta ofensywa się zbliżała, poszła fama, że Niemcy wycofując się, zabierają konie* – wspomina Eugeniusz Kupryś to, co słyszał od swego ojca oraz innych mieszkańców wsi. – *Ludzie zebrali więc tych chłopaków, którzy umieli pilnować koni, między innymi mojego ojca, i kazali im ze wszystkimi zwierzętami uciekać do lasu. Stado było schowane w Kalcu i tam się pasło. To teraz takie uroczysko w Kostomłotach. Góra i stare koryto rzeki. Doskonały teren, żeby konie mogły tam chodzić. No więc pilnują tych koni, ale chce się jeść. Przyszedł łącznik ze wsi, jakiś kilkunastoletni chłopak, chyba to był Antoni Trociuk. Przyniósł im w koszyku jedzenie. Mówią*

do niego „Słuchaj, Antoni, to ty popilnuj tych koni, a my się zdrzemniemy. Całą noc nie spaliśmy”. No i usnęli.

Ojciec w końcu budzi się, otwiera oczy, patrzy a tu pełno Niemców dookoła! Łapią konie. Co robić? A dziadek mój, ojciec Grzeška, był srogi. Szkoda koni, do tego skóra cierpnie na plecach, bo jak wróci bez koni, to ojciec pewnie sprawi manto. Niewiele myśląc, podczołgał się do swojej kłaczy, zdjął jej pęto z przednich nóg, wskoczył na kobyłę i poganiając ją tym sznurkiem, zaczął uciekać. A jeszcze kiedy leżał, to słyszał sprzeczkę Niemców o jednego z koni, czy to ogier czy wałach, to znaczy wykastrowany. Był to piękny koń, tylko świeżo po usunięciu jąder. Przez tę dyskusję nie usłyszeli, jak chłopak się czolgał i zdejmował pęto. Zobaczyli dopiero jak jeździec ruszył galopem, a za nim druga kłacz z jego gospodarstwa. Od razu jeden z dyskutantów zdjął karabin z ramienia i wymierzył, żeby mojego ojca zastrzelić. Ale ten drugi, oficer, jak mi później opowiadali, powstrzymał go: „Zostaw, nie!”. Sam wskoczył na oklep na tego ogiera, o którego się sprzeczkali, i zaczął gonić. Ale ogier był opuchnięty po zabiegu i zostawał w tyle. Odległość między nimi się zwiększała. Niemiec zrozumiał, że nie doścignie, ale nie dał za wygraną. Wyjął pistolet i zaczął strzelać. Ojciec potem mówił: „Co strzał, to mi skóra cierpnie na plecach!”.

Oddał cztery strzały. Dotarli do krzyżówki, z której wyjechał chłop z sianem. Uciekinier przegalopował, Niemiec nie zdążył. Wóz zagroził mu drogę i musiał się zatrzymać. Grześkowi udało się uratować i siebie, i oba ojcowskie konie. Z narażeniem życia.

– *Nie wiem, czy to brawura, czy bezmyślność, czy odwaga* – zastanawia się pan Eugeniusz. – *Ojciec był już taki.*

Zamiłowanie do koni i jeździectwa przetrwało w rodzinie. Eugeniusz Kupryś, który opowiedział mi tę historię, przez wiele lat kierował PGR Kostomłoty, gdzie postarał się o założenie Ludowego Klubu Jeździeckiego. Po odgórnej decyzji o likwidacji państwowych gospodarstw rolnych odkupił część gruntów, zabranych jego rodzinie po wojnie na mocy ustawy o upaństwowieniu ziemi rolnej, aby kontynuować w Kostomłotach hodowlę koni oraz tradycje jeździeckie.

Żona Maria, dzieci oraz wnuki biorą udział w życiu małej stadniny, która skupia wielu miłośników piękna koni oraz związanych z nimi zwyczajów. Córka Ewa jeździ konno i wspólnie ze swoją siostrą Judytą, znaną mieszkańcom Terespoła z prowadzenia apteki przy ul. Stacyjnej, przygotowują co roku poczęstunek dla uczestników i sympatyków dorocznego hubertusa, gonitwy konnej wywodzącej się z dawnych polowań na lisa. Syn Tomasz zainteresował się hodowlą koni arabskich. Wiosną, jak co roku w Kostomłotach, przyjdzie więc na świat kolejne pokolenie źrebiąt.

Ewa Bagłaż

STANISŁAW CHODYNICKI

Opowiadania 2016

STRYJENKA BRONISŁAWA

Była piękną kobietą, słusznego wzrostu, o słonecznym uśmiechu. Zawsze wyprostowana, eleganckim krokiem zmierzała w niedzielę do kościoła. W dni powszednie krzątała się w ogrodzie osłonięta przed słońcem słomkowym kapeluszem. Przy wielu zaletach, była też osobą towarzyską o pogodnym usposobieniu, znakomitym partnerem do rozmowy. Nazywano ją „słoneczną kobietą”. W latach 1945 – 1950 pracowała społecznie w Diecezjalnym Związku Towarzystw Miłosierdzia Chrześcijańskiego Caritas przy parafii w Terespolu-do rozwiązania organizacji przez władze komunistyczne. Znakomicie potrafiła opowiadać o rodzinie, znajomych i sąsiadach. Mąż Tadeusz był przeciwieństwem żony. Szczupły, z nieodłącznym „Życiem Warszawy” i papierosem, miał liczne grono kolegów. Przed drugą wojną światową pracował w Brześciu w banku, po wojnie w firmie Hartwig w Małaszewiczach, gdzie był kierownikiem jednego z działów. Syn Zbigniew był bardzo podobny do Matki. Dobrze się uczył. Ukończył Politechnikę Poznańską. Pracował w Poznańskich Zakładach Metalowych. W Poznaniu ożenił się. I tu urodził się wnuk Stryjenki Bronisławy, Mirek.

Po wyjeździe z Terespolu utrzymywałem ożywioną korespondencję. Listy Stryjenki Bronisławy były ciepłe, pisane pięknym charakterem pisma. Po śmierci męża, a następnie syna, przez szereg lat mieszkała samotnie. Później przyjechał wnuk z żoną Grażyną i ze swoimi dziećmi, Kasią i Maciejem. Pozostał sentyment rodzinny do Poznania. Kasia, prawnuczka Stryjenki Bronisławy, kończy filologię angielską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. Prawnuk Maciej jest historykiem; studia ukończył na Uniwersytecie w Białymstoku

CZARNA OPASKA

Był to rok 1941, drugi rok okupacji. W marcu, w Oświęcimiu zginął mój Ojciec. Pewnego wiosennego dnia bawiłem się w grupie szkolnych kolegów, na rynku w Terespolu. Nie mieliśmy piłki, zabawa polegała na skakaniu na odległość. W pewnej chwili jeden z chłopców zaczął wykrzykiwać pod moim adresem: Żyd, Żyd, Żyd. Nie mam rysów semickich. Przyczyną okrzyków tego kolegi była czarna opaska na rękawie mojego palta, którą nosiłem po śmierci Ojca. Zapewne chłopiec skojarzył krepę z gwiazdą Dawida jaką musieli nosić Żydzi. Był to pretekst do nieposzanowania odmienności, poniżania. Wydarzenie miało miejsce przed Holocaustem. Nie potrafiłem obronić się przed głupotą i nietolerancją. Po kilku dniach zdjąłem opaskę. Docinki ustały.

WIOSENNA BURZA

Burze z wyładowaniami elektrycznymi zawsze budziły lęk. Rodzice po zbudowaniu drewnianego domku, umieścili na jego dachu piorunochron i odpowiednią



instalację odprowadzającą energię elektryczną do ziemi, gdzie znajdowały się odpowiednie płyty miedziane. Tak więc byliśmy w miarę spokojni o nasze bezpieczeństwo podczas burz. Niestety takich urządzeń ogromowych nie miał budynek gospodarczy pokryty blachą. Obok rośla okazała topola, dominująca nad okolicą. Podczas pewnej wiosennej burzy usłyszeliśmy bardzo silny grzmot, połączony z oślepiającym błyskiem. Piorun uderzył w drzewo rosnące kilkanaście metrów od domu. Następnie spłynął poprzez blaszany dach do budynku gospodarczego. Wskutek uderzenia pioruna zginęła świnka, stanowiło to dla nas dużą stratę materialną. Aby zapobiec podobnym zdarzeniom, został ścięty wierzchołek topoli.

Zdarzały się też ofiary wśród ludzi. Pamiętam tragiczny wypadek, jaki spotkał młodego człowieka, który przyjechał do swoich krewnych, a naszych sąsiadów. Podczas burzy, w drodze z dworca kolejowego do domu krewnych, zginął od uderzenia pioruna. Wówczas ludzi porażonych wyładowaniami elektrycznymi próbowano ratować przez zakopanie w ziemi, z wiadomym skutkiem.

GRY I ZABAWY

Z dzieciństwa pamiętam kilka zabaw uprawianych w gronie kolegów. Najprostszą zabawą był bieg z kołem, popychanym patykiem. Do tego celu mogła służyć obręcz koła rowerowego, a nawet fajerka z pieca kuchennego. Graliśmy też w czyża. Gra polegała na podrzuceniu do góry kilkunastocentymetrowego patyka, przy pomocy kija ze spłaszczonym końcem, a następnie wybiciu go jak najdalej. Drugi gracz powinien złapać lecący patyk i trafić w miejsce jego wybicia, oznaczone kwadratem na ziemi. Mistrzowie gry przed wybiciem patyka potrafili podbijać go kilka razy. Dość popularną grą był powszechnie dzisiaj znany palant. Później pojawiła się piłka nożna. Oczywiście marzeniem wszystkich był rower, niestety bezpośrednio po wojnie nie było ich w sprzedaży. Mamie udało się kupić

zdobyczny jednoślad od rosyjskiego żołnierza. Służył mi do wycieczek, wyjazdów do rodziny lub do przewożenia ciężkich rzeczy. Wymagał też interwencji spawacza, kiedy pękła kierownica. W końcu został skradziony. Kolejnym rowerem była Ukraina, ale to już zupełnie inna historia.

HISTORIA PŁASZCZA

Okres powojenny charakteryzował się brakami w zaopatrzeniu i ogólną biedą. Dlatego też ucieszyłem się, kiedy porucznik Wojska Polskiego, mieszkający w naszym domu w Terespolu, podarował mi płaszcz wojskowy. Wprawdzie płaszcz był używany, ale w dobrym stanie. Jesienią i zimą okazał się bardzo przydatny.

W tym płaszczu pojechałem później na studia do Białegostoku i nosiłem go przez dłuższy czas, zanim nie kupiłem jesionki w Domu Towarowym przy Rynku Kościuszki.

Później okazało się, że płaszcz miał pewne znaczenie magiczne. Moja sympatia z okresu studiów mówiła mi, że w wojskowym płaszczu wyglądałem na człowieka o intry-



gującej przeszłości, którą należałoby poznać.

Szkice – Edyta Drobysz

Nauczycielskie pożegnania

W lutym br. pożegnaliśmy dwoje emerytowanych nauczycieli, którzy pracowali w terespolskiej „tysiąclacie”: p. Mariannę Karwowską i p. Włodzimierza Potapczuka.

Pani Marianna Karwowska przybyła do Terespolu w latach 70-tych ubiegłego wieku. Pochodziła z okolic Chełma (m. Mościska), gdzie urodziła się w 1946 r. Tam też ukończyła szkołę podstawową i rozpoczęła naukę w Technikum Rolniczym w Zamościu, które ukończyła w 1965 r. Dalszą naukę podjęła w Studium Nauczycielskim w Siedlcach (kier. rolniczy), a po ukończeniu rozpoczęła pracę w Szkole Przysposobienia Rolniczego w Komarnie. W 1968 r. przeszła do pracy w Szkole Przysposobienia Rolniczego w Terespolu. Pracując zawodowo, w 1973 r. podjęła studia w Akademii Rolniczej w Lublinie. W 1980 r. zaczęła pracować w Zbiorczej Szkole Gminnej w Terespolu (obecnie ZSP nr 1), gdzie pracowała aż do chwili przejścia na emeryturę. Zaangażowana była w działalność harcerską. W swej pracy pedagogicznej uczyła przedmiotów zawodowych rolniczych, prowadziła bibliotekę, uczyła też biologii, a następnie została wicedyrektorem Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 kierując szkołą podstawową.

Była wielkim miłośnikiem przyrody. Dbała o wygląd szkoły na zewnątrz pielęgnując z uczniami ogródek przed szkołą. Wewnątrz budynku natomiast dbała o ukwiecenie sal lekcyjnych, ogłosiła nawet konkurs na najbardziej ukwieconą klasopracownię. Organizowała biwaki, obozy i wycieczki autokarowe. Była osobą cenioną i lubianą w gronie pedagogicznym. Wśród uczniów miała opinię osoby wymagającej, ale też sprawiedliwej i obiektywnej. Za swoją pracę pedagogiczną była wielokrotnie nagradzana i wyróżniana przez dyrektora szkoły oraz kuratora oświaty. Spoczęła na Wojskowych Powązkach w Warszawie.

Pan Włodzimierz Potapczuk z terespolską „tysiąclatką” związany był od lat sześćdziesiątych. Urodził się w 1932 r. w Kostomłotach, gdzie ukończył 4-klasową szkołę podstawową. Następnie przerwał naukę ze względu na ciężkie warunki domowe, gdzie wraz z ojcem prowadził 7 hektarowe gospodarstwo rolne. Po wyzwoleniu w 1945 r. rozpoczął dalszą naukę w Szkole Podstawowej w Dobratyczach, a po ukończeniu jej zdał egzamin do Liceum Pedagogicznego w Bartoszycach. Tam też rozpoczął swoją działalność harcerską, gdzie pełnił funkcję przewodniczącego za-

ządu szkolnego ZHP. W 1952 r. zdał egzamin dojrzałości i pracował jako nauczyciel w Państwowym Domu Młodzieżowym w Morażu w charakterze wychowawcy. Po odbyciu służby wojskowej w Legionowie na podoficerskiej szkole łączności, wrócił w rodzinne strony, gdzie pracował jako nauczyciel. Z terespolską „jedynką” (obecnie ZSP nr 1) był związany od samego początku jej istnienia. Tu uczył geografii, przysposobienia obronnego i prowadził zespół taneczny „Jarzębinki”. Pięknie grał na akordeonie. Za swoją pracę pedagogiczną wielokrotnie nagradzany. Uczniowie pamiętają go jako nauczyciela wymagającego i surowego. Nikt tak jak on nie potrafił skutecznie uczyć geografii na „czarnej mapie”. Organizował biwaki i wycieczki, a jako wychowawca integrował uczniów przy ogniskach. Był duszą towarzystwa, potrafił rozładować najcięższą atmosferę w pokoju nauczycielskim. Dojeżdżał do pracy motocyklem i mówił o sobie, że mieszka w „Polatyczach Zdrój”. Prosty, szczery – takiego go będziemy pamiętać. Zmarł 7 lutego 2017 r. Spoczął na cmentarzu prawosławnym w Kobylanach, obok swojej małżonki Eugenii Potapczuk, również nauczycielki.

Anna Tomczuk

TWÓRCZOŚĆ POETYCKA BEATY KUPRYŚ

Z iskier istnienia...

Jestem człowiekiem... przede wszystkim kobietą... którą wrażliwość doprowadziła do krainy pisane-go słowa... to słowo jest we mnie... trawi się w mojej duszy... przenika całą... Niełatwo jest żyć ze świadomością... że choć przenikasz na tym świecie... wiele nie zdołasz osiągnąć... mimo działań wielu... a mimo wszystko... podążasz nieuczęszczaną drogą istnienia...

Pragniesz odkrywać nowych ludzi... nowe drogi życia... ogarniać ból... żywić nadzieję... i wierzyć w opiekę Boga... mimo cierpienia... łez... podłości świata... upadasz i podnosisz się...

&&&&&&

Unosi Cię życie na falach istnienia... targa siłą nieokiełzania... rozdziera serce diamentową nadzieją na przyszłość... ofiaruje ludzkie spełnienie między promykami chwil... napełnia wewnątrz porażeniem każdej jego cząstki... porywa dostojnie z zachwytem wołając o pięknych drogach nieodkrytych...

01.2013

&&&&&&

Ujmuję w dłonie kwiaty istnienia... ich zapach przenika skryte zakątki struchlałej od bólu duszy...

Upajam się każdą chwilą w niebycie przenikania... pragnę ocalić ludzkość od niej samej na długo...

07.2013

&&&&&&

Wołam na Ciebie istnienie kruche czasami pogubione bez reszty... często rozjaśnione pozłocistą nadzieją na spokojną przyszłość...

Uciekam od Ciebie istnienie kruche przenikam w pamięci

radosne obrazy drogiej przeszłości...

Mówię do Ciebie istnienie kruche wydrę Ci każdy moment i dzień... zawiruję w tańcu życia... ofiarując siebie w zamian...

07.2013

&&&&&&

Prowadź mnie prostą drogą istnienia... chroń przed smutkiem i podłością świata... podtrzymuj silnym ramieniem... gdy upadam... ocieraj łzy życia malowane cierpieniem... nie zostawiaj samej... Ty ukochany... najbliższy... Mój wierny Ojciec Nieba...

09.2013

W życiu jakie staję się moim udziałem ważne miejsce zajmują moi bliscy... moja ukochana córeczka... wypełniająca pustkę po stracie rodziców...

&&&&&&

Najbliższa kruszyna szczęścia otula swym przywiązaniem wewnątrz skołatanę od straty... wypełnia gestami bliskości przestrzeń odwiecznego niezaspokojenia i poszukuje wzajemności radosnej jak tchnienie lata... wschodzący poranek... uśmiech tęczy wieczystej... pocałunek świetlistego słońca...

07.2013

Takich chwil... które powodują, że tracimy bliskich nie chce przeżywać nikt... dlaczego? Bo wieczność wpisano w nasze serca... Dwadzieścia dwa lata temu umarła moja mamusia... Kiedy cztery lata temu odszedł tatuś, był to dla mnie ciężki czas...

Nie wierzyłam że to nastąpi... Byłam przy nim gdy chorował i do końca... mogłam doświadczyć ogromu straty... której nie życzę nikomu... Nadzieja na wieczność stała się dla mnie ratunkiem... i nie tylko...

&&&&&&

Nikniesz miły sercu ojciec
jak gwiazda srebrzysta
na ciemnym nieboskłonie
straszego świata...

Wyrwasz ostatnie tchnienia
życiu i nic nie może cię
zatrzymać w drodze
do krainy bezczynności...

Dusza krwawi z rozpacz
brodzi w niepewności
istnienia... i jęczy mgliście
w cichym westchnieniu niemocy...

Odpywasz łodzią życia
tam gdzie nie ma miłości...
światła... działania...
szybko Cię nie ujrzę... kochany...

04.2013

&&&&&&

Widziałam Cię po raz
ostatni... byłeś cichy
niczym szelest liści
przeraźliwie samotny...

Nie mogłam pójść
tam gdzie Ty...
jeszcze za wcześnie
na odchodzenie...

Wiara rozpalona w Twoim
sercu przenika moje...
i płonie ogniem
prawdziwej wieczności...

Nigdy nie odejdziesz
zbyt silna Twa postać...
dobra wrażliwa dusza
niesie nadzieję... przetrwają w nas...

04.2013

Bardzo ważną rolę w moim życiu odgrywają uczestnicy grupy teatralnej Perły Życia – osoby z niepełnosprawnością... ich los porusza całe moje serce... całą moją duszę... Stali się częścią mnie samej... czuję się z nimi bardzo związana poprzez różnorodne działania artystyczne – kulturalne i te codzienne... które powodują... że stali się dla mnie bliscy... Piszę o nich teksty i artykuły... rozważam ich trudny los... bo mają do tego prawo i na to zasługują...

&&&&&&

Rozkwitły świetliste
Perły Życia
na ścieżce marzeń...
porwał je taniec
istnienia... bal z
z kart słowa
naznaczonego piętnem
nieznanej obcości...
odmieniły niemoc
w siłę woli...

05.2013

&&&&&&

Dotyk historii istnienia woła
z wyżyn natchnienia ludzkiego...
objawia światu własną iskrę
wyjątkowości... płynie ku
łądowi spełnienia marzeń...
subtelny gest... donośne słowo...
przeływ kruchych emocji...

Oni zwyciężają świat...
ukazują smutną prawdę myśli Brühla...
wszyscy jesteśmy aktorami...
chodzi tylko o to... aby rolę swoją
dobrze odegrać... z przenikania
Kraszewskiego rozumu... obfitości
owoców wrażliwości Perły Życia
kwitnących na kodeńskiej ziemi...

10.2014

Pokochałam Bieszczady... to najpiękniejsze góry na świecie... często tam byłam i chętnie powracam... widzę w nich potęgę Boga... pierwotność świata natury... odkrywam wolność... a ta sprawia... że w tej krainie odpoczywam... to kolejna część mojego istnienia...

&&&&&&

Tęsknota ogarniająca duszę
wydaje krzyk na cztery
strony świata i nie znika...
zapatrzona w przeszłość
zatracona w teraźniejszości
zanurza się w przyszłości...

Tęsknota przybiera postać
karłowatego buku w gęstwinie
drzew na nieznanym szlaku...
krzewu paproci przy ścieżce
cichego istnienia co zamiera...
jaskrawych promyków słońca...

Tęsknota iskrzy barwami
tęczy... zapisuje potęgę gór...
majestat szczytów wznoszących
głowy ku nieboskłonowi...
dumnych z dziedzictwa Boskości
ku niezapomnianej chwale jego...

06.2016

&&&&&&

Kartki ksiąg ujawniły
ich istnienie... potężne...
cienie gór skalistych
skrywały jego siłę...
objawiały mądrość
dar Boga Najwyższego...
dziś na szlaku czuję
spojrzenie władcy lasu...
oddech pana leśnej krainy...
i czekam niecierpliwie
na kolejne powroty...
gdzie moje miejsce
w przyszłości...

06.2013

Czasami pojawiają się chwile, gdy mam refleksje nad istnieniem i te tchnące pozytywnymi myślami... te, które rysują obraz czasu, co przemija... a przede wszystkim świadomość... że bardzo ważna i najważniejsza w życiu jest... miłość...

&&&&&&

Cichą duszę wypełnia
istnienie... kruchością
swojej materii ulotnej
jak skrzydła motyla...

W nabrzmiałej soczystości
Jego mocy wylewa
z kielicha gorzkie łzy...
zmęczoną spojrzaniem udrękę...

Rozdziera szaty niepokoju
potrząsa strwożonym sercem

resztkami sił przygarnia miłość
prowadzi na soczyste łąki nadziei...

08.2016

&&&&&&

Jaśniej poświata złocistej
jaskrawości i nie blednie...
otula do snu istnienia
stęsknione dusze...
wypełnia spełnieniem
każdą cząstkę cielesności...
woła promiennie spokojem
na wzgórzach nadziei...
rozdaje uśmiech życia
w tęczy mijającego czasu...
miłość...

07.2013

LĄDOWANIE NA OBCEJ PLANECIE – MOJE PRZEMYŚLENIA

W wyniku różnego rodzaju zdarzeń, zbiegów okoliczności i sama nie wiem jeszcze z jakiego dziwnego powodu znalazłam się w tym obcym miejscu. Bez rodziny, przyjaciół i znajomych.

Chciałam poznać wszystko i wszystkich, pochłonąć to miejsce – przecież będę tu długi czas, a może zostanę na zawsze... Lepiej być przygotowanym na każdą ewentualność. Była zima – mróz, śnieg, wiatr – ulice puste, chodniki puste. Poza brakiem obecności ludzi, odkryłam brak czegośkolwiek... tylko podstawowe placówki urzędowe, oświatowe i handlowe. Gdzie ja jestem? Po ustaniu lodu pojawili się pierwsi tubylcy – mówili w innym języku... czy to jeszcze ten sam kraj??? Na szczęście poznałam też rodowitych mieszkańców. Było ich dużo, z dnia na dzień coraz więcej i więcej, takie miałam wrażenie. I chociaż mówili w tym samym języku, nie rozumiałam kompletnie nic. Mała społeczność, trochę większa garstka ludzi, szczelnie zamknięta w swoim świecie. Czy ten świat był dobry czy zły – nie wiem, był na pewno inny i całkowicie różny od mojego dotychczasowego. Ludzie nie chętnie opuszczający swoje pielesze, wiedzący o sobie wszystko, surowo oceniający i ciekawi do granic absurdu. To właśnie ta ich ciekawość sprawiała

wrażenie, że jednak odnajdę się w tym miejscu, częste pytania, różne spotkania. Ale ten świat mnie nie chciał... Kolorowe dziwadło, które przybyło nie wiadomo skąd i po co, wzbudzało tylko ciekawość. Wszystko co inne, dotychczas nie znane zaciekawia, zastanawia i trzeba to poznać ale jeżeli wzbudza niepokój staje się niepożądane i działa to w obie strony.

Z upływającym czasem, burzami, zawiejami a także od czasu do czasu ze słońcem, małymi krokami zaczęłam uczyć się tutejszych zwyczajów. Od początku wiedziałam, że nie dostosuję się do tej rzeczywistości, więc żyłam jakby obok z poszanowaniem miejsca, w którym byłam i w którym jestem do dziś. Polubiłam ten świat mimo wszystko, co nie zmienia faktu, że nadal go nie rozumiem: mentalności i tej granicy komfortu, której większość nie lubi przekraczać, przeciętności, szarości całokształtu, trzymania się dziwnych zasad i ograniczeń. Tak to widzę. Ten świat nie jest zły, ale złe jest, gdy boimy się być sobą, gdy boimy się wyrażać swoje emocje i opinie, gdy bezmyślnie coś powielamy tylko dlatego, że inni tak robią. Od siedzenia na czterech literach, w jednym miejscu i tym samym otoczeniu nic się nie zmienia. Chcę zwrócić uwagę na większą otwartość



i inne nastawienie ludzi – poza Terespołem i piękną okolicą istnieje coś jeszcze i nie ma się czego bać. Na zainteresowanie człowiekiem nie tylko ze względu na jego odmienność czy porównanie, że mam więcej – mniej, jestem mądrzejszy – głupszy, słabszy czy silniejszy od kogoś, a ten schemat często powtarza się w mniejszych społecznościach.

Po ponad 5 latach moich obserwacji Terespol zmienił się bardzo, jak grzyby po deszczu za moim oknem wyrosły nowe obiekty, spotkałam się z nowymi inicjatywami, a kolejne zmiany na przyszłość są nieuchronne. Rozwój ten idzie w bardzo dobrym kierunku, tylko ludzie nie mogą nadal stać w miejscu.

Agnieszka Kałabun

TADEUSZ EWARYST JAROSZYŃSKI

Tadeusz Ewaryst Jaroszyński przyszedł na świat prawdopodobnie 9 grudnia 1862 roku w Wólce Dobryńskiej, rodzicami jego byli Władysław i Marianna z Tomaszewiczów. Dzieciństwo spędził w rodzinnej wsi. Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie i Piotrkowie. Po ukończeniu szkół średnich podjął naukę

w Warszawskiej Szkole Rysunkowej. Dalsze zamiłowania malarskie kontynuował w latach 1884-1892 na studiach malarskich w Paryżu. Tam wśród cyganerii artystycznej nabierał dobrej orientacji w stosunkach panujących w tym środowisku, a szczególnie kolonii polskiej. Po powrocie do kraju w 1892 roku osiedlił się w Warsza-

wie, gdzie szybko nawiązał współpracę, biorąc aktywny udział w życiu artystycznym i literackim miasta. Jaroszyński miał wiele talentów, którymi potrafił się dzielić, do nich możemy zaliczyć: talent ilustratorski i rysunkowy, był dobrym historykiem i krytykiem sztuki, dramaturgiem i recenzentem teatralnym, nowelistą i powieściopisarzem. Jego rysunki i ilustracje często były umieszczane w „Wędrowcu” i „Tygodniku Ilustrowanym”. W czołowych czasopismach tamtego okresu umieszczano jego krytyki teatralne i artystyczne, szczególnie warto tutaj wspomnieć „Głos”, „Biblioteka Warszawska”, „Gazeta Polska”, „Kurier Warszawski”. Wiele lat kierował działem sztuk plastycznych w dwutygodniku „Kłosa”. „Wieś i dwór” to kolejne czasopismo, które redagował od 1913 roku. W Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich w latach 1914-1916 pełnił funkcję członka zarządu.

Sztuki teatralne Jaroszyńskiego cieszyły się dużym uznaniem, wystawiane były na deskach wielu teatrów.



Obraz olejny pt. „Wenecja” – Ewaryst Tadeusz Jaroszyński

Widok na zatokę portową, ukazuje symetryczny układ łodzi a w oddali wieże miasta. Ten niewielki obraz malowany impastowo kładzioną farbą ukazuje widok na wenecką zatokę, symetryczny układ łodzi a w oddali widoczne są wieże miasta. To tylko jedna próbka twórczości Jaroszyńskiego.

Warto w tym miejscu wspomnieć także sztuki jak: „*Ścigana*”, „*Rabusia*”, „*Fatalista*”, „*Podczłowiek*”, „*Sąsiadka*”, „*Malarze*”. To, co charakteryzuje te sztuki, to świetna znajomość typów ludzkich. Kolejnym etapem jego płodnego życia to wydanie szeregu nowel i powieści: *Różni ludzie*, *W nawiasach życia*, *Narodziny dziecka*, *Oko za oko*, *Zmora* i powieści: *Chimera*, *Dla nich*, *Miasto*, *Doktor Tomasz*, *Wieża z kości słoniowej*, *Dobra krew*, *Wieczny płomień*. Warto tutaj przypomnieć, że Jaroszyński jest autorem szkicu historycznego pt. „Zaranie malarstwa polskiego”. Jest też autorem tłumaczenia „Portretu Doriany Graya” – Oskara Wilde. W swojej twórczości artystycznej ukazywał losy i sytuacje w społeczeństwie mieszczańskim, ale także nie obce i w naszych czasach obrazy świata opartego na wyzysku, bezwzględnej i brutalnej rywalizacji, cynizmu i zakłamania moralnego. Jego twórczość pisarska przez krytyków porównywana jest do twórczości klasyków nowelistyki takich jak Poe czy

Maupassant. Kolejnym jego wielkim talentem było malarstwo. Jego obrazy, a warto tutaj wspomnieć, że nauczycielem rysunku Jaroszyńskiego był sam Wojciech Gerson, znajdują się w galeriach bądź wystawiane są na aukcjach. Zmarł podczas I wojny światowej 20 lipca 1917 roku w Warszawie, pochowany na cmentarzu na Powązkach. Przedstawiony tutaj życiorys jest tylko zarysem jego jakże płodnego artystycznie życia. Szkoda, że nie są wznawiane jego utwory, a jeżeli to w minimalnych nakładach. Pocieszeniem jest, że możemy je przeczytać w Internecie. Myślę, że warto by było upamiętnić jego pochodzenie nazwą ulicy czy Tablicą Pamiątkową, może folderem. Warto pamiętać o ludziach, którzy pochodzą z naszych stron, oni tworzą historię nas wszystkich.

Józef Dawidziuk

Przy pisaniu zarysu biografii Ewarysta Tadeusza Jaroszyńskiego wykorzystano dostępne materiały encyklopedyczne, wycinki prasowe oraz informacje Internetowe.

Z terespolskiego liceum na filozofię

Świat jest olbrzymi, szczególnie dla osób z małych miejscowości takich jak choćby Terespol, w którym ukończyłam Liceum im. Bohaterów Warszawy (2016 r.). Nie ma jednej drogi, która zaprowadzi Was na studia np. do Warszawy. Nie ma nawet jednej dobrej przyczyny. U mnie zaczęło się od piromanii. Czytałam o podłożu takich zachowań, a mój Internet, który ma czarne poczucie humoru, podsunął mi artykuł o Heraklicie i jego filozofii. (Jak wiecie, u Heraklita ogień jest pierwotnym tworzywem, z którego stworzony jest świat. Sprawa zresztą nie jest taka prosta, jak się na pierwszy rzut oka wydaje). Przeczytałam ten artykuł i tak się zaczęło moje studiowanie. Bo samo filozofowanie zaczęło się wcześniej. Od długiego czasu wierzyłam, że o filozofii można dowiedzieć się więcej w inny sposób, nieformalny; taka nauka – poprzez praktykę – może być chyba nawet skuteczniejsza i głębsza. Można na przykład spakować parę książek i wybrać się w długą podróż po Europie. Potem po Azji. Można, jak pewien rosyjski poeta, pracować fizycznie i po nocach tłumaczyć angielską poezję metafizyczną (J. Brodski tłumaczył J. Donne). Można w końcu przeprowadzić się do Norwegii i po uzyskaniu mieszkania socjalnego i zasiłku, oddać się w pełni studiom greki i Platona. Potem, po latach żmudnej pracy, cicho i skromnie jak Spinoza, pisać własne traktaty. Są jeszcze inne sposoby i właściwie wypadałoby spróbować przynajmniej kilku z nich. Po tym wszystkim można by także zapisać się na uniwersytet i uzupełnić braki. Ale ponieważ prawdopodobnie będę żyła krócej niż bohater opowiadania J. L. Borgesa, „Nieśmiertelny”, postanowiłam (w końcu) studiować filozofię w odwrotnej kolejności. Poza tym doświadczyłam już na własnej skórze, że w niektórych okolicznościach tytuł magistra (obojętny wydział i uczelnia) jest równie niezbędny, co

zaświadczenie o niekaralności.

Był piękny lipcowy dzień we wsi Średniówka. Siedziałam na dachu obory i piłam piwo. Czas mijał słodko. Całkiem zapomniałam, że tego dnia upływa termin rekrutacji na studia. Zapisałam się na UKSW, na filozofię. Gdy łąpałam stopa w okolicy Poznania, babcia poinformowała mnie o wynikach. Dostałam się na studia. Dostarczenie potrzebnych dokumentów okazało się wyzwaniem – droga z Terespoła do Warszawy przez Łódź, gdy macie mało czasu, to nie jest najlepszy pomysł. (To a propos dobrej drogi na studia, o której wspominałam na wstępie).

Wrażenia po pierwszym semestrze są pozytywne. Po pierwsze uczelnia. O UKSW słyży się wiele dziwnych opinii. Np. że żeby zdać sesję, należy mieć zaświadczenie od proboszcza o uczestniczeniu w mszy św. w każdą niedzielę. Nieprawda. Chorowałam i raz nie poszłam, a jednak zdałam, nawet bardzo dobrze.

Samą filozofię, jako kierunek studiów, jest trudno ocenić. W psychologii na przykład rozróżnia się dwie ludzkie skrajne postawy: że ktoś jest zainteresowany tylko szczegółami zagadnienia albo że ktoś zamiast szczegółów dąży do jakiegoś całościowego i ogólnego oglądu sprawy. Zdrowy człowiek znajduje się gdzieś pomiędzy, a mi bliższa jest postawa druga, ogólny widok na to, jak się rzeczy mają. Tak – w uproszczeniu – wyobrażałam sobie filozofię i nie zawiodłam się. Nie chcę przez to jednak dać mylnej wizji studiowania – otóż studiowanie polega przede wszystkim na czytaniu, czytaniu ze zrozumieniem i zapamiętywaniu. Z zapamiętanych rzeczy, po dłuższym czasie, może powstać teoria, na to jednak potrzeba wiele pracy i cierpliwości. Jak mówił do swoich angielskich studentów najważniejszy filozof XX w., L. Wittgenstein: „don't hurry”. Jest to zalecenie ważne w fi-



lozofii, a dziś widzę również jego dużą wagę w codziennym życiu.

Z innych spostrzeżeń praktycznych: w krótkim czasie, raczej mimowolnie niż świadomie, wypełniłam zalecenia wyroczni Delfickiej – „poznaj siebie”. Przemyslałam i lepiej zrozumiałam, kim naprawdę jestem i jaka jest moja rola na tym świecie. Widzę, że pewne kierunki rozwoju zawodowego nie byłyby dla mnie dobre, choć poprzednio wiązałam z nimi moją przyszłość. To odkrycie wydaje mi się szczególnie cenne. Wiele młodych osób, młodszych ode mnie o rok albo dwa, wybiera studia (albo pracę) całkowicie przypadkowo i raczej bez refleksji, że te decyzje być może raz na zawsze odmienią ich życie. Odmienią na trwałe, bo potem często raz podjętych wyborów nie da się cofnąć. Z takich nieprzemyślanych sytuacji rodzą się różne frustracje i złe moralnie zachowania. Wierzę, że każdy z nas, ze szczerego serca, chciałby starannie wybrać punkt, z którego całe jego życie mogłoby wyrosnąć lub nawet rozkwitnąć. Szuka fundamentu i pewności. Autorytetu, lecz – jak pisał w wierszu F. G. Lorca – „każdy z nich mówi: Bóg jest tak daleko”. Filozofia na UKSW nie daje żadnego gotowego rozwiązania, zamiast tego daje potrzebne miejsce na złapanie

oddechu. To już bardzo dużo.

My, młodzi ludzie, zmuszeni jesteśmy do wyborów konstytuujących, w mniejszym bądź w większym stopniu, nasze życie. Pierwszą taką poważniejszą decyzją jest szkoła ponadgimnazjalna. W Terespolu otrzymacie takie samo wykształcenie, tzn. certyfikat dojrzałości. Resztę – i nie

możemy się co do tego łudzić – musicie zdobyć sami. Czytając, czytając ze zrozumieniem, zapamiętując to. Kończyłam terespolskie liceum. Kończył je też mój ojciec i jego siostra. Jest to miejsce pełne tradycji...

Marta Juszcuk

Od redakcji:

Marta Juszcuk absolwentka terespolskiego liceum, obecnie studentka I roku filozofii Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. W Terespolu dała się poznać jako założycielka rockowej grupy The Same, niepokorna myślicielka i bardzo zdolna uczennica.

Promocja książki Ewy Bagłaj „Marek Trela moje konie moje życie”

W zimowej scenerii Pałacu w Cieleśnicy 17 stycznia 2017 roku odbyła się promocja książki Ewy Bagłaj „Marek Trela moje konie, moje życie”. Spotkanie zorganizowali wydawca książki, Instytut Wydawniczy Erica z Warszawy oraz właściciele odrestaurowanego pałacu w Cieleśnicy, państwo Barbara i Dariusz Chwesiukowie.

„Książka opowiada o życiu, pasji, pracy i świecie, w którym największą wartością jest pure polish – koń czystej krwi arabskiej wyhodowany w Polsce”. Jak dowiadujemy się z książki Ewy Bagłaj Marek Trela spędził prawie 40 lat w państwowej Stadninie Koni w Janowie Podlaskim. Wyhodował blisko tysiąc koni, w tym wiele czempionów, m.in. klacz Piannissima. Bohater książki, pochodzący z rodziny kresowej o tradycjach kawalerskich, jest absolwentem Wydziału Medycyny Weterynaryjnej SGGW w Warszawie.

Ewa Bagłaj to pochodząca z Terespolu autorka powieści i biografii, dziennikarka związana z miesięcznikiem „Koń Polski”. Debiutowała powieścią młodzieżową „Broszka”, w której akcja rozgrywa się w stadninie koni w Kostomłotach. Pisarka od lat jest miłośniczką koni, stąd nie dziwi fakt, że w kolejnej książce podejmuje tę tematykę, przedstawiając biografię eksperta, pasjonata i wieloletniego hodowcę tych niezwykłych zwierząt.

Spotkanie prowadził Daniel Parol, redaktor naczelny czasopisma „Kraina Bugu”, zaś udział w nim wzięło około osiemdziesięciu osób.



W promocji książki uczestniczyli m.in. Barbara Orłoś, córka Andrzeja Krzyształowicza, legendarnego dyrektora Stadniny Koni w Janowie Podlaskim i wybitnego hodowcy, który wyznaczył Marka Trelę na swego następcę. Wśród gości znalazło się spore grono hodowców i miłośników koni, w tym Eugeniusz Kupryś z Kostomłot wraz z córką Judytą, Marian Gryglas z Komarna, państwo Dorota Kałuba i Bogdan Strójwąg – trenerzy janowskich arabskich wyścigowych, Ignacy Krępicki. Przyjechała także grupa osób z Terespolu i okolic, w tym znani terespolscy fotograficy i miłośnicy koni: Lech Mazur, Krzysztof Tarasiuk i Marek Ferens.

Książka jest skierowana do szerokiego kręgu czytelników, więc na spotkaniu można było posłuchać opowieści na różne tematy, nie tylko o koniach. Wspomnienia bohatera książki, okraszone zabawnymi anegdotami, wywoływały żywe zaintereso-

wanie i uśmiech na twarzach gości. Ewa Bagłaj i Marek Trela opowiedzieli o kulisy powstawania tej publikacji oraz odpowiadali na pytania publiczności. Po spotkaniu można było porozmawiać zarówno z bohaterem książki, jak i jej autorką, a także otrzymać pamiątkową dedykację.

Ewa Bagłaj gościła także w Galerii Smaków w Terespolu. Podczas spotkania autorka opowiedziała o genezie powstania książki, a także przedstawiła bohatera swojego literackiego dzieła. W spotkaniu uczestniczyło wielu mieszkańców Terespolu oraz okolicznych miejscowości, którzy z dużym zainteresowaniem słuchali opowieści terespolskiej pisarki. Promocji książki towarzyszył recital Janusza Maleńczuka, który zaprezentował publiczności repertuar Czerwonych Gitar i Grzegorza Turnaua.

**Tekst i foto:
Marek Ferens**

Zapomniane terespolskie kino

W tym budynku, w biurach Zakładów Przetwórstwa Owocowo – Warzywnego w Terespole mieściło się w latach 60 i na początku lat 70 XX wieku KINO ROBOTNIK. Filmy tam wyświetlał pan Płaciazek. Po lewej stronie od głównego wejścia były biura, po prawej część mieszkalna. Na wprost były wachlarzowe drzwi, zejście lekko w dół po schodkach na salę kinową. Po lewej stronie sali było podwyższenie ze sceną i ekran, następnie nieco wolnego miejsca i kilka lub kilkanaście rzędów twardych drewnianych krzeseł kinowych. Natomiast po prawej stronie przed bramą znajdowała się tablica z repertuarem kina. Przez pewien czas, prawdopodobnie już w drugiej połowie lat 70. kino funkcjonowało także na stadionie w starych, kiedyś



zamieszkałych barakach. Rodziny tam mieszkające zostały przesiedlo-

ne m.in. do bloku komunalnego przy ul. Janowskiej. Pierwsze kino w Terespole było jednak w murowanym budynku przy drewnianych barakach po prawej stronie przy przejeździe kolejowym, obecnie jest tam osiedle bloków kolejowych. To bardzo krótka historia terespolskich kin i miejsc, gdzie wyświetlano filmy, już na długo przed otwarciem Kina GRANICA. Czy ktoś pamięta jeszcze tamte czasy, na pewno tak.... Obecne pokolenie 50+ chodziło chętnie i na stadion, i do Robotnika na bajki np. Miś Yogi i różne filmy, przede wszystkim radzieckie, wyświetlane w tamtym okresie.

Tekst i foto:
Adam Rymaszewski



Załoga „Rudego 102” witana w Terespole

Na początku maja 1967 roku w Terespole wzdłuż całej ulicy Wojska Polskiego aż do przejścia granicznego tłumnie witano bohaterów ogromnie popularnego wówczas serialu „Cztery pancerni i pies”. Starsi mieszkańcy naszego miasta powinni pamiętać to wydarzenie. Załoga „Rudego 102” przejeżdżała przez Terespol z okazji imprezy „Sztafeta Przyjaźni Lublin – Brześć”, która odbywała się w dniach 6-7 maja 1967 roku. W ramach tego wydarzenia przewożone były także

prochy pomordowanych na Majdanku Rosjan do Brześcia. Film ten bił wtedy wszelkie rekordy popularności. Przygody załogi czołgu „Rudy 102” i psa Szarika oglądały całe rodziny. Zapewniało to tłumy ludzi, dzieci i młodzieży w miejscach, gdzie się pojawiali lub przejeżdżali. Podobnie było i w Terespole. Aktorzy: Janusz Gajos (Janek), Franciszek Pieczka (Gustlik), Roman Wilhelmi (Olgiert), Włodzimierz Press (Grigorij) oraz pies Szarik jechali na odkrytej wojskowej

ciężarówce albo na transporterze wojskowym, który także znajdował się w kolumnie samochodów i z którego korzystano na całej trasie przejazdu aktorów z Placu Zamkowego w Lublinie przez m.in., Międzyrzec Podlaski, Białą Podlaską i Terespol. W czasie tej podróży nie było jednak czołgu „Rudy 102”, a wizyta w Brześciu Białoruskim była jedynym zaproszeniem bohaterów serialu do byłego ZSRR.

Tekst: Adam Rymaszewski.

Rozwój oświaty w Terespole (1944-1955)

Od Koedukacyjnego Gimnazjum Miejskiej Rady Narodowej w Terespole n/Bugiem do 11-letniej Szkoły Stopnia Podstawowego i Licealnego

Po wyzwoleniu Terespola w końcu lipca 1944 r. jego mieszkańcy przystąpili do odbudowywania swojej „małej ojczyzny”. W tym czasie jeszcze przez Terespol, szosą warszawska i koleją, przetaczały się olbrzymie ilości żołnierzy i sprzętu dla potrzeb frontu, który przebiegał na linii Wisły. Pomimo dużych problemów społeczno-ekonomicznych spowodowanych skutkami II wojny światowej, szybko następowała aktywizacja społeczna mieszkańców Terespola i okolic. Jednym z ważnych zadań dla społeczności lokalnej w Terespole była kwestia zorganizowania szkolnictwa. Wykształcenie stwarzało bowiem szansę awansu społecznego i umożliwiało poprawę trudnych warunków materialnych. Jednak ze względu na problemy lokalowe i kadrowe, nie była to sprawa łatwa. W mieście funkcjonowały dwie szkoły podstawowe: przy kościele dla dzieci z miasta oraz przy pomniku dla dzieci z przedmieścia i okolic, nie było natomiast szkoły średniej. Dlatego decyzja o jej utworzeniu była niezwykle istotna dla dalszego rozwoju miasta. Przed wojną młodzież z Terespola uczęszczała do szkół ponadpodstawowych znajdujących się w Brześciu. Działo tam bowiem sześć szkół średnich ogólnokształcących oraz dziewięć szkół zawodowych. Dużą popularnością wśród brzeskiej i terespolskiej młodzieży cieszyło się państwowe koedukacyjne gimnazjum im. Romualda Traugutta.



Budynek Szkoły Podstawowej w Terespole ok. 1937 r.

Z inicjatywą utworzenia w Terespole średniej szkoły ogólnokształcącej wystąpił kierownik szkoły podstawowej w Terespole Józef Sosnowski. Na posiedzeniu rady pedagogicznej 26 sierpnia 1944 r. przedstawił on swoje starania na rzecz utworzenia gimnazjum. Otrzymał poparcie wszystkich nauczycieli i w tym samym dniu złożył stosowne pismo w kuratorium. Już kilka dni później (30 sierpnia) kuratorium wydało zgodę na utworzenie średniej

szkoły ogólnokształcącej. Gimnazjum zaczęło funkcjonować z dniem 1 września 1944 r. pod nazwą Koedukacyjne Gimnazjum Miejskiej Rady Narodowej w Terespole n/Bugiem. Funkcję dyrektora Miejska Rada Narodowa powierzyła Józefowi Sosnowskiemu.



Szkoła „pod pomnikiem” w 1938 r.



Chociaż znajdowało się ono pod opieką Miejskiej Rady Narodowej miało bardziej charakter szkoły prywatnej niż samorządowej. Świadczyły o tym wnoszone przez uczniów opłaty za naukę oraz fakt, iż Miejska Rada Narodowa nie wykazywała większego zainteresowania szkołą, pozostawiając wszelkie decyzje odnośnie funkcjonowania placówki dyrektorowi J. Sosnowskiemu oraz przekazując na jej rzecz w roku szkolnym 1944/45 zaledwie 3 800 zł, co stanowiło zaledwie 1,5% wydatków szkoły. W tym okresie wynosiły one ponad 265 000 zł (sam opał kosztował 10 000 zł, a pensje nauczycieli 200 000 zł). Największe

wpływy do budżetu szkoły zapewniały opłaty miesięczne wnoszone przez uczniów, dały one dochód ogólny wynoszący 252 500 zł. Na budżet gimnazjum składały się czesne i wpisowe, zaś wydatki stanowiły wynagrodzenia nauczycieli, lekarza szkolnego, sekretarza i woźnego oraz wydatki na opał, światło, remont, pomoce dydaktyczne. Wysokość zarobków nauczycieli ustalana była według zasad obowiązujących w prywatnych gimnazjach przedwojennych i zależała od grupy uposażeń, lat pracy, wykształcenia oraz nauczanego przedmiotu.

We wrześniu na posiedzeniu rady pedagogicznej został przyjęty statut gimnazjum. Ustalono m.in. wysokość miesięcznych opłat, wynosiły one 150 zł i 1 kg tłuszczu lub „równoważnik w innych produktach”. Zimą 1944/45 r. ze względu na niskie temperatury, dotkliwie dawał się we znaki brak opału. Dzięki pomocy rodziców udało się zebrać odpowiednią ilość opału, potrzebną do ogrzania pieców znajdujących się w salach lekcyjnych. Rodzice sami zwozili do szkoły drewno, chrust i torf.

W roku szkolnym 1944/1945 w gimnazjum utworzone zostało 5 klas: Ia, Ib, Ic, II i III. Do klasy Ia przyjęto 36 uczniów, Ib – 42, Ic – 41, II – 44 i III – 14. W sumie w gimnazjum uczyło się 177 uczniów. Wychowawcą klasy Ia została Anna Wolska-Gierusiowa, Ib – Jan Czajkowski, Ic – Maria Błaszczkowska, II – Karol Andrzejuk, III – Janina Szczepanowska. W szkole funkcjonowało harcerstwo (opiekę sprawował Sergiusz Stefaniuk) oraz Polski Czerwony Krzyż. Zadaniem zorganizowania biblioteki szkolnej zajął się Karol Andrzejuk.

Przydział przedmiotów nauczania przedstawiał się następująco: Karol Andrzejuk – język polski w kl. II i III, język łaćskiński w klasie II i III, historia w klasie Ia, Ib, Ic i III; Jan Czajkowski – język polski kl. Ia, kl. Ib oraz śpiew; Dominika Czajkowska – wychowanie fizyczne; Anna Kowalikówna – zajęcia praktyczne dziewcząt; Zygmunt Ostrowski – język polski kl. Ic oraz historia Ic i II; Józef Sosnowski – matematyka oraz fizyka w kl. III; Janina Szczepanowska – geografia i biologia; Anna Wolska-Gierusiowa – język niemiecki; Sergiusz Stefaniuk – zajęcia praktyczne. Spośród 9 nauczycieli uczących w gimnazjum tylko troje nie pracowało jednocześnie w szkole podstawowej. Pełne kwalifikacje tj. wykształcenie wyższe posiadali: Józef Sosnowski, Karol Andrzejuk, Janina Szczepanowska, Jan Czajkowski oraz Maria Błaszczkowska, która rozpoczęła pracę w trakcie roku szkolnego i uczyła języka polskiego.

Nauczyciele zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji materialnej uczniów, podjęli działania, by pozyskać pieniądze na stypendia socjalne. Dyrektor zwrócił się z prośbą o pomoc finansową do zakładów pracy oraz Gminnej Rady Narodowej. Nauczyciele wraz z uczniami organizowali też imprezy charytatywne i wieczorki artystyczne. Dochód z jednej z takich akcji wyniósł 10 000 zł.

Gimnazjum było ściśle powiązane ze szkołą podstawową. Kierownik szkoły podstawowej Józef Sosnowski był jednocześnie dyrektorem gimnazjum, szkoła średnia mieściła się w budynku szkoły podstawowej położonej obok kościoła przy ulicy Obrońców Stalingradu (dzisiejsza ulica Wojska Polskiego) i korzystała z jej sprzętów oraz pomocy dydaktycznych. Gimnazjum nie posiadało żadnej własności, było całkowicie zdane na łaskę kierownika

szkoły podstawowej. Nie stanowiło to problemu dopóty, dopóki był on też dyrektorem gimnazjum.

Spore trudności sprawiał brak książek. Często na klasę przypadał tylko jeden podręcznik z danego przedmiotu. Pomimo tych problemów, jak podkreślał Karol Andrzejuk, cechą ówczesnej młodzieży „był zapał do nauki. Bez książek, bez podręczników, bez pomocy naukowych młodzież ta potrafiła uczyć się bardzo dobrze i osiągać dobre wyniki w nauce. Taki wielki był wówczas pęd do nauki, do oświaty.” Młodzież z gimnazjum prowadziła aktywną działalność środowiskową m.in. organizując w lutym 1945 r. „Wieczorek Artystyczny” w kinie „Scala” w Białej Podlaskiej.

W pierwszym roku nauki promocji do klasy wyższej ze 177 uczniów nie uzyskało tylko troje. Jednak był dość znaczący ubytek uczniów (22), spowodowany wyjazdami do większych ośrodków miejskich w poszukiwaniu lepszych warunków życia i pracy.

W roku szkolnym 1945/1946 przybyli nowi nauczyciele: Kazimierz Rogalski, Józef Kotarba, Katarzyna Morozowa, Ignacy Pietraszuk, Jan Sandecki i Maria Łapińska. Wyjechali zaś nauczyciele – Janina Szczepanowska, Zygmunt Ostrowski, Anna Wolska-Gierusiowa. Pomimo problemów lokalowych, utworzone zostały klasy nie tylko dla młodzieży, ale także i dla dorosłych.



1946 r. Pierwszy z prawej Józef Sosnowski

W roku szkolnym 1946/47 w gimnazjum uczyło się 152 uczniów; w klasie Ia-41, Ib-41, II-56, III-14. Dyrektorem gimnazjum pozostawał Józef Sosnowski, który uczył matematyki w klasie IIa i IIb. Oprócz niego grono pedagogiczne stanowili: Karol Andrzejuk – język polski, język łaćskiński, geografia oraz historia w kl. III; Józef Kotarba – j. niemiecki oraz w klasach IIa i IIb – historia i j. łaćskiński; Józef Czajkowski – prace ręczne i śpiew oraz język polski w kl. Ia i IIb; Ignacy Pietraszuk – wychowanie fizyczne oraz biologia w kl. IIa i IIb; Zbigniew Majewski – biologia. Wychowawcami klasy byli: kl. III – Karol Andrzejuk, kl. II – Józef Kotarba, kl. Ia – Józef Czajkowski, kl. Ib – Ignacy Pietraszuk. Promocji w roku szkolnym 1946/1947 nie otrzymało 18 uczniów, dwóch z klasy Ia, 11 z klasy Ib i 5 z klasy II.

Najbardziej krytyczny w dziejach gimnazjum w Te-

respolu był rok 1948, kiedy to dotychczasowy dyrektor i jednocześnie kierownik szkoły podstawowej Józef Sosnowski wraz z rodziną przeniósł się do pracy w innej miejscowości. Trudności pogłębił fakt, iż nauczyciele nie byli w stanie wybrać ze swojego grona nowego dyrektora. W tej sytuacji Komitet Miejski w Terespolu powołał 9 października 1948 r. na to stanowisko Karola Andrzejuka. Szkoła nosiła wówczas nazwę Prywatne Gimnazjum Ogólnokształcące Miejskie Rady Narodowej w Terespolu. Sytuacja gimnazjum wydawała się beznadziejna, bowiem szkoła nie posiadała lokum, nowy kierownik szkoły podstawowej odmówił dalszego wypożyczenia sal lekcyjnych, zaś dyrektor



Klasa maturalna 1951 r. U dołu (od lewej strony) siedzą nauczyciele: Marian Twarowski, Misiejuk (Komitet Rodzicielski), Jan Sandecki, Karol Andrzejuk, Józef Kotarba, Kazimierz Łozak

szkoły łobaczewskiej (przy pomniku) nie chciał przyjąć. Jednak dzięki poświęceniu i talentom organizacyjnym nowego dyrektora gimnazjum uczniowie uzyskali możliwość korzystania z dwóch izb w drewnianym budynku przy pomniku i z dwóch sal na dole (w godzinach popołudniowych) w budynku murowanym. Piętro szkoły nadal było niewykończone.

1 stycznia 1950 r. gimnazjum zostało upaństwowione i uzyskało uprawnienia pełnej szkoły średniej, funkcjonując dalej jako Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego w Terespolu n. Bugiem. Funkcję dyrektora pełnił Karol Andrzejuk, zaś kadrę pedagogiczną stanowili: Józef Kotarba, Jan Sandecki, Marian Twarowski, Maria Krajewska, Janina Żakówna, Władysław Sarnacki, Kazimierz Chwesiuk, Anna Sobol. 4 lutego nastąpiło formalne przekazanie gimnazjum przez Miejską Radę Narodową na rzecz Ministerstwa Oświaty.

W maju 1951 r. odbyła się pierwsza matura w liceum, absolwent nr 1 to Zbigniew Biegajło. Dzięki staraniom i umiejętnej współpracy dyrektora Andrzejuka z władzami miasta i gminy, gimnazjum uzyskało możliwość wykończenia piętra budynku i adaptacji go do zajęć lekcyjnych. Szkoła dysponowała wówczas czterema salami lekcyjnymi.

Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych był niezwykle trudny dla szkoły, również ze względu na zaostanie sytuacji politycznej w kraju. Echa stalinizacji nie ominęły również i Terespol. Do szkoły przyjeżdżali aktywiści partyjni, przekonując do ideologii marksistowskiej i nakazując wzmożenie czujności przed imperialistycznymi wrogami. Szkoła przeszła ten trudny okres bez większych problemów, m.in. dlatego, iż nauczyciele w niej uczący nie należeli do partyjnych ideologów, a najważniejszą dla nich wartością było dobro ucznia. Pracę ukierunkowali na

wartości uniwersalne: patriotyzm, uczciwość, rzetelność, wrażliwość społeczną, szacunek do drugiego człowieka.

Sytuacja lokalowa liceum uległa radykalnej zmianie w roku szkolnym 1954/1955 r., gdy to szkoła podstawowa i liceum zostały połączone w 11 letnią Szkołę Stopnia Podstawowego i Licealnego. Wówczas liceum stało się pełnoprawnym gospodarzem budynku. Staraniem dyrekcji i Komitetu Rodzicielskiego wykończone zostało całe piętro. Liceum dysponowało sześcioma salami lekcyjnymi. Przy istnieniu czterech oddziałów, był to stan zadawalający. Zajęcia wychowania fizycznego odbywały się na holu, a później w dostosowanej do tego typu zajęć oficynie. W następnych latach postawiono ogrodzenie, położono tynki zewnętrzne, wybudowano budynek gospodarczy. Już w 1955 r. dyrektor Karol Andrzejuk podjął starania związane z rozbudową szkoły. Planowano dobudowanie nowego skrzydła z salami lekcyjnymi i halą sportową.

Początki szkoły średniej w Terespolu były niezwykle trudne. Wszelkie przeszkody udało się jednak pokonać dzięki zaangażowaniu „ojców założycieli” – Józefa Sosnowskiego i Karola Andrzejuka, nauczycieli oraz środowiska lokalnego. „Szkoła przy pomniku” w ciągu kilkunastu lat funkcjonowania stała się ważną instytucją „małej ojczyzny”, kształcąca młodzież, która obejmowała nie tylko ważne funkcje w administracji lokalnej, ale również i centralnej.

Niestety, po 72 latach od powstania Koedukacyjnego Gimnazjum w Terespolu, dzieje szkoły dobiegają „końca”. Warto pamiętać o tym, jak ważną rolę odgrywała szkoła z tradycją, która „wrosła” w środowisko lokalne, stając się jego immanentną częścią, która sprawia, iż po wielu latach wraca się do niej z sentymentem i sympatią. Niestety, tej szkoły już niedługo nie będzie.

Bogusław Korzeniewski

ŻOŁNIERZE WYKŁĘCI



Jeszcze za ich życia rozmawiałem z Andrzejem Sobolem i Tadeuszem Barczyńskim, którzy jako żołnierze wykłęci – niezłomni działali w ukryciu. Z rozkazu dowódcy oddziału partyzanckiego mjr. Stefana Wyrzykowskiego Ps. „Zenon” brali udział w uwolnieniu żołnierzy AK z więzienia w Białej Podlaskiej.

Andrzej Sobol (1920 – 1989) ps „Liliput ” był żołnierzem początkowo Związku Walki Zbrojnej, następnie w kontrwywiadzie Armii Krajowej. Od 1944 roku działał w konspiracji jako żołnierz Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Został skierowany do więzienia w Białej Podlaskiej, gdzie pełnił stanowisko zastępcy naczelnika więzienia. W głębokiej konspiracji nawiązał kontakt z dowódcą grupy dywersyjnej „Jarachem” kpt. Robertem Domańskim, któremu przekazał plan więzienia. To działanie pomogło „Jarachowi” w ataku na więzienie w nocy z 8 na 9 marca 1945 roku. Jednocześnie Andrzej Sobol „Liliput” umożliwił otwarcie cel więziennych. W wyniku akcji uwolniono 103 więźniów – akowców.

W 1949 roku został aresztowany, skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, m.in.: pracował w kamieniołomach kieleckich. Po wyjściu z więzienia mieszkał w Terespolu i pracował w wagonowni kolejowej w Małaszewiczach.

Por. Tadeusz Barczyński ps. „Baśka” (1924-2010) od 1943 roku był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej, następnie żołnierzem AK w oddziale partyzanckim „Zenona”. Od 1944 działał w konspiracji jako żołnierz Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa. Podobnie jak „Liliput” został skierowany do więzienia w Białej Podlaskiej. 8 października 1944 r. brał udział w akcji uwolnienia AK-owców. Szczegóły akcji uzgodnił z dowódcą grupy minerskiej kpt. Robertem Domańskim ps. „Jarach”. Do więzienia przywieziono paczkę, która nie mieściła się w okienku bramy więzienia. Strażnik był zmuszony otworzyć bramę więzienną. „Baśka” strzelił w powietrze dając znak „Jarachowi”, aby wbiegł z patrolem dywersyjnym na teren więzienia, a wewnątrz więzienia działał już „Liliput”. Uwolniono akowców. Aby oddalić od siebie podejrzenie „Baśka” przestrzelił swoją lewą dłoń. Mimo tego bezpieczeństwa jednak deptała mu po przystawionych piętach. W listopadzie 1944 roku został skierowany do 3 Dywizji Piechoty Ludowego Wojska Polskiego, gdzie pełnił funkcję komendanta szkoły podoficerskiej w Tomaszowie Lubelskim. Później mieszkał w Terespolu. Brał czynny udział w uroczystościach patriotycznych.



syjnym na teren więzienia, a wewnątrz więzienia działał już „Liliput”. Uwolniono akowców. Aby oddalić od siebie podejrzenie „Baśka” przestrzelił swoją lewą dłoń. Mimo tego bezpieczeństwa jednak deptała mu po przystawionych piętach. W listopadzie 1944 roku został skierowany do 3 Dywizji Piechoty Ludowego Wojska Polskiego, gdzie pełnił funkcję komendanta szkoły podoficerskiej w Tomaszowie Lubelskim. Później mieszkał w Terespolu. Brał czynny udział w uroczystościach patriotycznych.

Tekst i Foto: Adam Jastrzębski

Dodatkowe informacje do wspomnień Stanisława Chodynickiego pt. „Druza wojna światowa w mieście na granicy”

podtytuł: „Porucznik z Armii Andersa” – zamieszczonych w Nr 1/2015 „Gońca Terespolskiego”

W latach 1949-53 uczęszczałem do Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. W X klasie, w roku szkolnym 1951-1952, siedziałem w jednej ławce z kolegą Wiesławem Życzyńskim, synem Jana i Pauliny.

Pewnego dnia w grudniu 1951 (a może w styczniu 1952), przyszedł on do szkoły z czarnym paskiem w klapie marynarki. Pytaliśmy jego: co się stało, po kim nosi żałobę? Milczał i nie chciał na ten temat rozmawiać. Wkrótce rozeszła się pogłoska w Terespolu, że na granicy znaleziono zastrzelonego jego ojca, Jana Życzyńskiego. Byliśmy zdziwieni, że nic nie wiedzieliśmy o pogrzebie ojca naszego szkolnego kolegi.

Sprawa stała się głośna i Dowództwo WOP (Wojsk Ochrony Pogranicza) w Terespolu oficjalnie wyjaśniło, że był on pijany, wszedł na pas drogi granicznej, nie usłuchał wezwania do zatrzymania się i został zastrzelony przez patrol WOP-u. Był to komunikat bardzo dziwny i od razu wzbudził wiele wątpliwości, a społeczność lokalna sama zaczęła wyciągać różne wnioski.

W rozmowie z moim wujkiem Józefem Warzyckim dowiedziałem się, że kolegował on z jakimś Kryniczem (imienia nie pamiętam) mieszkańcem Terespolu, z którym nieraz łapali ryby nad Bugiem (kłusowali). Otóż Krynicz przed świętami Bożego Narodzenia wybrał się sam na ryby i był świadkiem następującego zdarzenia. Gdy dotarł w nocy na miejsce, usłyszał idących kilku ludzi. Ukrył się w krzakach i obserwował, co to za jedni? Zobaczył, że byli w mundurach i dźwigali coś, zawinięte w koc, a następnie zostawili to na zaoranym pasie granicznym. Wystraszył się, że mogą go zatrzymać (nie posiadał wymaganej przepustki) i wrócił do domu. Po kilku dniach usłyszał, że na granicy znaleziono ciało zastrzelonego człowieka. Skojarzył to z tym, co widział w nocy i opowiedział o tym kolegom. Wujek poradził mu, żeby milczał na ten temat, gdyż



sprawa jest niejasna. Wiem, że po jakimś czasie Krynicza znaleziono martwego na ławce PKP w Terespolu. Część mieszkańców dorobiła do tego komentarz, że być może został otruty.

Po odwilży październikowej w 1956 roku publicznie zaczęto wyciągać różne bezprawne działania organów bezpieczeństwa, w tym niechlujnej roli WOP-u na terenach przygranicznych. Otóż po wybuchu wojny w Korei (czerwiec 1950) władze bezpieczeństwa otrzymały polecenie zainteresowania się ludźmi podejrzanymi o wrogość do obecnego ustroju, tj. wrogami Polski Ludowej. Zaliczano do nich – byłych członków AK, ludzi b. podziemia, „kułaków” oraz przybyłych z Zachodu b. żołnierzy Sił Zbrojnych gen. Andersa. Do tych ostatnich zaliczał się Jan Życzyński, ojciec Wieska. Za bezpieczeństwo w strefie nadgranicznej odpowiadało przede wszystkim dowództwo WOP i jego organy (Zwiad-kontrwywiad). Został on wezwany (lub doprowadzony) na strażnicę WOP-u na przesłuchanie. Musiało być ono dramatyczne, skoro zakończyło się śmiercią. Jakie było dokładnie, nie wiadomo? Może był torturowany, a może wprost został zastrzelony w czasie przesłuchania. Nie był on człowiekiem pokornym i nie ukrywał swoich poglądów. Ciało pozbyto się w prosty sposób, podrzucając je na pas drogi granicznej, pozorując, że został zastrzelony w trakcie poruszania się w strefie zakazanej. Odległość od strażnicy do granicy wynosiła 200-300 metrów.

To oficjalne wyjaśnienie od razu

budziło wiele wątpliwości, nawet po stronie sprawców, skoro podejmowali próby tuszowania prawdziwych okoliczności śmierci Życzyńskiego. Stąd zastraszenie rodziny (milczenie syna w szkole wobec kolegów), cichy i bez rozgłosu pogrzeb, także groźby wobec Tadeusza Chodynickiego (stryja Stanisława) ze strony Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Białej Podlaskiej aby nie prowadził własnego śledztwa w tej sprawie.

Ustaliłem, że dowódcą strażnicy WOP w tym czasie był porucznik Eustachy Byliński. Odszedł on do cywila po październiku 1956 r. i został Naczelnikiem Urzędu Celnego w Terespolu (Małaszewiczach). Wiem, że społeczność terespolska nie wiązała z nim tej tragedii, lecz z oficerem informacji w stopniu kapitana (nazwiska nie ustaliłem).

Odbywałem służbę wojskową, gdy dotarła do mnie luźna i niesprawdzona informacja, że ten oficer był sądzony za nadużycie władzy. Jeżeli tak było, to muszą być akta sprawy.

Stanisław Chodynicki w swoich wspomnieniach nie podaje pełnego nazwiska, posługując się mianem „porucznika „Ż” z Armii Andersa” Nie mam wątpliwości, że chodzi o Jana Życzyńskiego, ojca Wieska, z którym się kolegowaliśmy i bywałem często w domu (już po śmierci jego ojca) Istotnie ich posesja sąsiadowała z posesją Tadeusza Chodynickiego. Rodzina Życzyńskich żyła skromnie, matka Paulina pracowała najpierw w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, a później w Bibliotece Miejskiej. Syn Wiesław dostał się na studia, na zootechnikę UMCS w Lublinie. Ostatnio, aż do emerytury pracował jako Dyrektor Zakładów Drobiarskich w Lublinie. Córka Teresa pracowała na PKP w Małaszewiczach. Wszyscy już nie żyją.

Być może dzieci Władysława lub Teresy Ż. – ale tego nie ustaliłem.

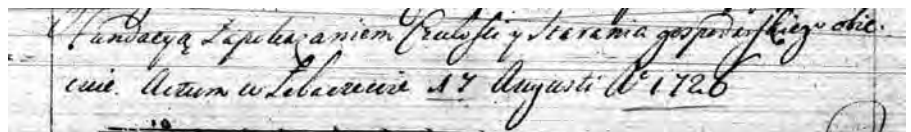
Romaniuk Ryszard

XVIII wieczne wizytacje parafii unickiej w Łobaczewie z 1726 r. i Terespolu z 1763 r.

Pierwsze wzmianki o parafii unickiej w Łobaczewie są starsze niż Terespol. Pochodzą, bowiem z 1648 r., kiedy to Łobaczew należał do dóbr Błotkowskich a ich właścicielami byli już Wazowie (od 1615 r., czyli od śmierci Krzysztofa Monwida Dorohostajskiego (1562-1615)¹. Najstarszy zapis znajduje się w księgach kapituły brzeskiej z 1648 r. Dowiadujemy się także z niego, że parochem cerkwi Łobaczewskiej św. Jana Ewangelisty w tym czasie był Jan Troczenie².

Cerkiew Łobaczewska w czasie wizytacji z 1726 r. podlegała pod dekanat brzeski i była ufundowana przez Hetmana Wielkiego Litewskiego Ludwika Konstantego Pocięja (1664-1730), a jej prezbyterem w tym czasie był Stefan Pracki. Była to cerkiew drewniana z dachem gontowym, małą kopułką i krzyżami żelaznymi, przy cerkwi dzwonnica. Miała ona oddzielne drzwi do babińca i oddzielne drzwi główne zamykane na wielki łańcuch, jak podają akta wizytacyjne. Akta zawierają także spis wszelkich rzeczy należących do cerkwi, czyli strojów i naczyń liturgicznych, wyposażenia cerkiewnego, ksiąg liturgicznych itp.

Między wrześniem 1762 a grudniem 1763 (a nie jak podaje w swoich pracach p. Stanisław Jadczyk rok 1745) następuje translokacja cerkwi z Łobaczewa na obecne miejsce, do założonego w 1697 r. Terespolu³. Przeniesienie następuje łącznie z przeniesieniem wezwania, a w 1783 r. w dokumentach konsystorskich



czytamy o cerkwi terespolskiej, czyli łobaczewskiej⁴. Akta konsystorskiej podają także, że ówczesnym parochem, za którego rządów dokonana się translokacja był Piotr Boniecki⁵. Kiedy w 1745 r. Terespol przejął Podskarbi Wielki Litewski Jan Jerzy Detloff Flemming (1699-1771) rozpoczął się największy rozwój miasta⁶.

Po dokonanej translokacji cerkwi nastąpiła także jej wizytacja kanoniczna która odbyła się w 1763 r. W dokumencie wizytacyjnym czytamy także, że cerkiew została przeniesiona z Łobaczewa i ufundowana przez Jana Jerzego hrabiego Flemminga Podskarbi Wielkiego Litewskiego⁷.

„Cerkiew ta w strukturze swojej murowana, z kopułkami blachą obitymi żelaznymi krzyżami i dachem gontem drewnianym krytym. Parkan murowany, zaczęty, jeszcze nieskończony. Wewnątrz wielki ołtarz, z jednej strony zakrystia z szufladami do schowania aparatów z drugiej skarbczyk z wielkimi drzwiami, chór, wszystko z drzwiami zamkniętymi dobrze okutymi na niebiesko malowanymi, sufit drewniany malowany, posadzka z cegły⁸.”

Cerkiew posiadała w ołtarzu głównym obraz Matki Bożej „przez J.W. Fundatora darowany”, Carskie Wrota złożone z ikoną św. Jana Ewangelisty,

1 Państwowe Historyczne Archiwum Białorusi w Mińsku (Нацыянальны гістарычны архіў Беларусі) dalej NGAB. NGAB, f. 1928, op. 1, spr. 26

2 Акты издаваемые Виленской Археографической комиссией для разбора древних актов, dalej AWAK. AWAK, t. 33, s. 127

3 Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (Lietuvos Valstybes Istorijos Archyvas) dalej LVIA. LVIA, f. 634, op. 3, spr. 401, s. 291

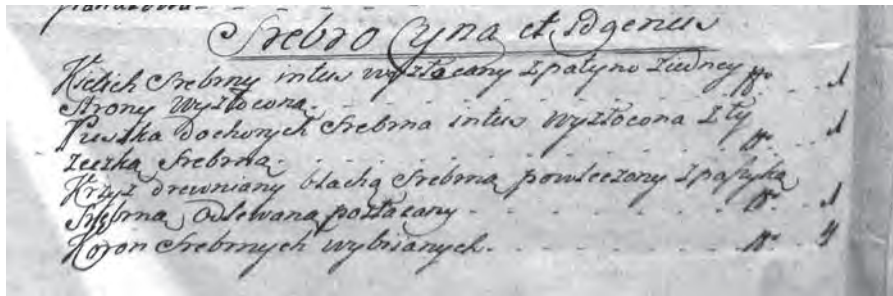
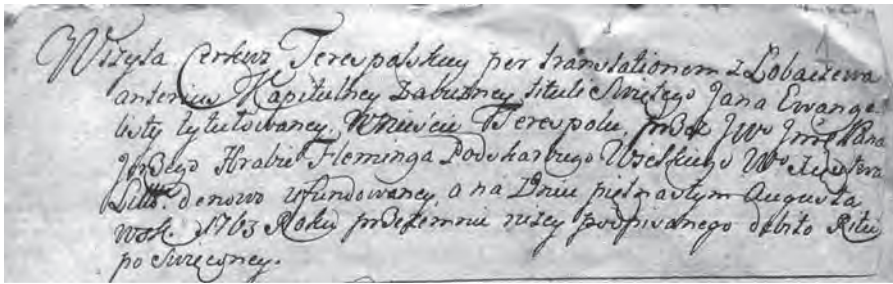
4 LVIA, f. 634, op. 3, spr. 401, s. 291

5 LVIA, f. 634, op. 3, spr. 15, k. 21v

6 S. Jadczyk, *Jak książę Czartoryski Terespol sprzedawał*, [w:] „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” t. 4, 2005, s. 72

7 LVIA f. 605, op.7, spr. 37, s. 1

8 LVIA f. 605, op.7, spr. 37, s. 1



kiej ilości są na wyposażeniu cerkwi. Np.¹¹:

- Alb z koronkami szt. 3
- Komż z koronkami szt. 3
- Kielich srebrny w środku wyłaczany szt. 1
- Koron srebrnych wybijanych szt. 4
- Krzyż drewniany blachą srebrną powlekany szt. 1
- Lampa wisząca cynowa szt. 1

Cerkiew posiadała także swoje Bractwo Cerkiewne, które wytoczyło w 1765 r. w konsystorzu proces o niedopełnienie obowiązków parochowi Terespolskiemu Piotrowi Bonieckiemu. Niedopełnienie miało polegać na tym, że nie dostarczył wszystkich sprzętów z cerkwi Łobaczewskiej do Terespolskiej¹².

Przemysław Wróblewski

doktorant na Wydziale

Humanistycznym Uniwersytetu

Przyrodniczo-Humanistycznego

w Siedlcach

„pod którego tittuli ecclesie” cerkiew jest wzniesiona⁹. Obrazy świętych, w tym świętego Hieronima, a poniżej balaski. Konfesjonał szary, ławki i obrazy „ze starej cerkwi Łobaczew-

skiej przeniesione”¹⁰.

W dokumencie zaznaczono także ile alb, naczyń i szat liturgicznych, znajduje się w skarbcu oraz jakie sprzęty czy księgi liturgiczne i w ja-

9 LVIA f. 605, op.7, spr. 37, s. 1

10 LVIA f. 605, op.7, spr. 37, s. 1v

11 LVIA f. 605, op.7, spr. 37, ss. 1v – 2

12 D. Wereda, *Działalność bractw cerkiewnych w unickiej diecezji brzeskiej w XVIII w.*, [w:] *Religie, edukacja, kultura. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Stanisławowi Litakowi*, red. M. Surdackiego, Lublin 2002, s. 585

25-lecie konsekracji kościoła i 30-lecie powstania parafii pw. Św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Małaszewiczach

Niezwykle uroczysty, a przy tym bardzo rodzinny charakter miały obchody trzydziestolecia powstania parafii pw. Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej w Małaszewiczach oraz dwudziestopięciolecia konsekracji kościoła parafialnego. Z tej okazji 3 maja 2016 r. uroczystą mszę świętą sprawowali proboszczowie, którzy na przestrzeni tych trzydziestu lat pełnili w małaszewskiej parafii posługę

duszpasterską. W świątyni wspólnie modlił się pierwszy proboszcz i budowniczy świątyni ks. Jan Grochowski oraz jego następcy ks. Marian Daniluk, ks. Emilian Zarzycki, ks. Tadeusz Kot oraz ks. Krzysztof Pawłowski. W uroczystościach uczestniczył także ks. Grzegorz Marczuk pochodzący z parafii w Małaszewiczach oraz księża sąsiednich parafii.

Mszy świętej przewodniczył pro-

boszcz ks. Bogusław Mich, który w pierwszych słowach serdecznie powitał księży, dziękując za przybycie na ten wyjątkowy jubileusz.

Homilię wygłosił ks. Jan Grochowski, wspominając najważniejsze momenty z historii powstawania parafii i budowy kościoła. Ks. Grochowski wzruszająco mówił o trudnej misji, jaką otrzymał od księdza biskupa i ciężkiej pracy, jaką wspólnie z para-



finami wykonał, aby wspólnie cieszyć się piękną świątynią. „Nigdy więcej nie widziałem takiej radości na twarzach parafian, jak w 1986 r., kiedy stanęła kaplica parafialna i mogliśmy odprawić pierwszą mszę świętą” – wspominał kapłan.

Kilka ciepłych słów skierował ks. Marian Daniluk, który z kolei podkreślał wielką hojność parafian, którzy niezwykle chętnie uczestniczyli w życiu kościoła, tworząc prawdziwie rodzinną atmosferę. Najlepsze życzenia parafianom złożył ksiądz dziekan Zdzisław Dudek, doceniając wkład wszystkich kapłanów w tworzenie wspólnoty parafialnej.

Wyrazem podziękowania za trud pracy, poświęcenie oraz piękną posługę kapłańską było wręczenie symbolicznych bukietów kwiatów wszystkim proboszczom przez Radę Parafialną, w imieniu której podziękowania złożył Grzegorz Kurkowiak.

Uroczystości w kościele pw. Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej w Małaszewiczach zakończyły się procesją wokół świątyni oraz odśpiewaniem hymnu „Te Deum laudamus”.

Historia parafii w Małaszewiczach sięga lat siedemdziesiątych. Sukcesywnie rozbudowujące się osiedle początkowo należało do parafii w Wólce Dobryńskiej. Dojazd do ko-

ścioła parafialnego był dla mieszkańców utrudniony, więc na niedzielne msze święte przeważnie udawano się do Terespolu. Dzięki staraniom proboszcza Wólki Dobryńskiej ks. Zenona Pawłowskiego, w 1971 roku społeczność Małaszewicz otrzymała własny punkt katechetyczny. W tym też miejscu pierwszą mszę św. odprawił w czerwcu 1979 r. ks. Edward Gołębiccki, który wystąpił do Biskupa Diecezji Siedleckiej z prośbą o wyrażenie zgody na niedzielne Msze św. Słowa ks. biskupa Wacława Skomoruchy o potrzebie zbudowania nowej kaplicy w Małaszewiczach dały mieszkańcom osiedla nadzieję na powstanie kościoła parafialnego. Ks. Gołębiccki rozpoczął długotrwałą, a jednocześnie skomplikowaną procedurę administracyjną. Kolejne pisma do władz świeckich i kościelnych kierowane przez ks. Gołębicckiego oraz mieszkańców Małaszewicz nie przynosiły przez lata oczekiwanego skutku. Wiosną 1985 r., z inicjatywy ks. Gołębicckiego, obowiązki duszpasterskie w punkcie katechetycznym przejął ks. Roman Piętka, który na nowo ożywił życie religijne Małaszewicz. Prowizorycznie wyremontowano kaplicę, w której w 1985 r. odbyła się pierwsza komunія święta oraz chrzest.

30 czerwca 1986 r. Biskup Diecezji Siedleckiej wydał decyzję o ustanowieniu Tymczasowej Parafii w Małaszewiczach, jednocześnie wyznaczając ks. Jana Grochowskiego jej administratorem. Ustalono wówczas także, że patronką parafii będzie św. Katarzyna Aleksandryjska.

Ks. Grochowski pracę w Małaszewiczach rozpoczął 6 lipca 1986 r. Przy ogromnych staraniach proboszcza oraz parafian powstała kaplica, a 6 sierpnia 1987 r. doczekano się pozwolenia na budowę kościoła. Uroczystej konsekracji kościoła dokonał 5 maja 1991 r. ks. Biskup Jan Mazur. Na przestrzeni trzydziestu lat posługę kapłańską w parafii sprawowało siedmiu proboszczów: ks. Jan Grochowski, ks. Marian Daniluk, ks. Emilian Zarzycki, ks. Tadeusz Kot, ks. Krzysztof Pawłowski oraz obecny proboszcz ks. Bogusław Mich.

Uroczystości jubileuszowe uświadomiły parafianom, jak ogromną pracę wykonali kolejni kapłani w budowanie jedności, pogłębianie wiary i tworzenia świątyni duchowej. Stąd też niezwykle wzruszające były ich rozmowy z byłymi proboszczami, którzy po latach ponownie przekroczyli progi kościoła w Małaszewiczach.

Kamila Korneluk

500 lat parafii rzymskokatolickiej p.w. Przemienienia Pańskiego w Horbowie

Rok 2016 był w parafii horbowskiej wyjątkowy. W roku tym parafia obchodziła jubileusz 500-lecia parafii i czcigodnego obrazu Matki Bożej Łaskawej, Pani Horbowskiej. Główne uroczystości odbyły się 8 maja. Uroczystej mszy dziękczynnej przewodniczył ks. biskup Kazimierz Wielkosielec z Pińska na Białorusi. Po Mszy św. ks. biskup Kazimierz uroczystie poświęcił kaplicę ku czci Unitów Podlaskich, w której znajdują się relikwie Błogosławionych Męczenników z Pratulina. Poświęcone zostały też cztery płaskorzeźby umieszczone na zewnętrznych ścianach świątyni: wizerunek św. Agaty, Matki Bożej Kodeńskiej, św. Józefa, bł. Męczenników Podlaskich. Uroczystą mszę świętą zakończyła wyjątkowa procesja wokół kościoła z oryginalnym, cudownym obrazem Matki Boskiej Horbowskiej, który ze względu na ten historyczny jubileusz został zdjęty z ołtarza.

Początki parafii rzymskokatolickiej w Horbowie sięgają XV wieku. W 1516 roku właściciel Horbowa Jan Horbowski ufundował kościół w miejscowości i sprowadził do niego obraz Matki Bożej Łaskawej. Obraz wkrótce został otoczony szczególnym kultem. Sprowadzony obraz zaśląnął wieloma cudami, o czym świadczyły liczne wota przy świętym obrazie. Na potwierdzenie tego Jan Horbowski ofiarował pozłacane korony na głowy Maryi i Jezusa. Na uwagę zasługuje fakt, że było to prawdopodobnie pierwsze w tej części kraju sanktuarium maryjne. Świątynia drewniana, usytuowana była na „dworszczyźnie” w rejonie obecnego nieczynnego cmentarza. Kolejny drewniany kościół pobudowany był w 1617 roku przez Przeclawa Horbowskiego, sędziego ziemskiego, brzeskiego i jego żony Katarzyny. Był to kościół pw. Świętego Jana Apostoła, Świętego Mikołaja i Świętej Barbary Męczennicy. Kolejną drewnianą świątynię fundują w Horbowie Radziwiłłowie w 1751 roku. Burzliwa II połowa XVIII wieku, m.in. konflikty Radziwiłłów z Flemingiem właściciel Terespoła, odbiła się negatywnie na kościół w Horbowie. W czasie



powstania kościuszkowskiego świątynia ponownie została uszkodzona przez maszerujące przez Horbów rosyjskie wojska generała Aleksandra Suworowa. Wojna Napoleona z Rosją w 1812 roku doprowadziła do niemalże całkowitego zniszczenia majątku Horbowskiego, w tym majątku kościelnego. Dewastacji świątyni dokonały wojska rosyjskie stacjonujące na tym terenie. Cudowny obraz Matki Boskiej Łaskawej ocalał, przechowany w sąsiedniej cerkwi unickiej. Świątynia z czasem uległa całkowitemu zniszczeniu. Po likwidacji parafii horbowskiej w 1866 roku ludność została przyłączona do parafii piszczańskiej. Około 1878 roku rozebrana została kaplica Świętej Barbary w Horbowie, oraz zabroniono grzebania zmarłych na cmentarzu katolickim.

Po ukazie tolerancyjnym z 1905 roku przywrócona została parafia Piszczac, natomiast z braku jakichkolwiek warunków egzystowania, nie przywrócono parafii Horbów. Wiernymi z Horbowa zajęli się ksiądz z Piszczaca.

Po odzyskaniu niepodległości ludność katolicka podjęła starania przejęcia miejscowej cerkwi prawosławnej z 1908 roku. Cerkiew przejęta została w 1923 roku. Odnaleziony Cudowny Obraz uroczystie powrócił do Horbowa po półtorawiekowej nieobecności w Niedzielę Przewodnią dnia 27 kwietnia 1924 roku. W okresie międzywojennym rozwijało się życie religijne w parafii. W parafii wzrastał kult Matki Bożej. Wybuch drugiej wojny światowej przerwał na długie lata pielgrzymowanie do Matki Bożej Łaskawej. Czasy powojenne były dla kościoła okresem ograniczonej działalności duszpasterskiej. Obecnie parafia należy do dekanatu bialskiego północnego. Do parafii należą wsie: Horbów, Horbów Kolonia, Kłoda Mała, Kłoda Duża, Lachówka Duża, Lachówka Mała, Zalesie. Obecnie obowiązki duszpasterskie sprawuje ks. Józef Nikoniuk. Jego staraniem wydane zostały dwie monografie przybliżające historię parafii i życia parafian autorstwa dr. Dariusza Tarasiuka i Romualdy Elżbiety Krzeskiej.

Wojciech Kobylarz

KAPLICZKI ŁOBACZEWA DUŻEGO

Kapliczka – niewielka budowla kulturowa wznoszona przy drogach lub rozdrożach w celach wotywnych, dziękczynnych lub obrzędowych.

Budowano je od bardzo dawna tam, gdzie cywilizacje osiągały wyższy poziom.

Na początku VI wieku synod w Agde zatwierdził zgodę na odprawianie nabożeństw przy kapliczkach, co ma miejsce również obecnie przy dwu najstarszych kapliczkach Łobaczewa (nabożeństwa majowe).

Kapliczki są nieodłącznym elementem krajobrazu polskiego, ale też występują w innych krajach Europy. Tradycja kapliczek jest nadal żywa i ciągle wznoszone są nowe. Budowane są w bardzo różnej formie; od niewielkich, umieszczanych gdzieś na drzewie lub słupie, po artystycznie zaprojektowane i wykonane małe budowle. Zawsze mają figurę Chrystusa lub Marii Panny (czasami Jana Nepomucena).

W Łobaczewie Dużym jest ich 4, a budowanie rozpoczęto tuż po II wojnie światowej. Wszystkie na

prywatnych posesjach ich właścicieli. Ustrój państwa, przyjęty przez Polskę w tych czasach, ze względów ideologicznych już nie uwzględniał, a administracja samorządowa nie mogła wydać pozwoleń na budowę tego typu obiektów a za niepodporządkowanie stosowała dolegliwe sankcje. Najwcześniej wybudowana i zarazem największa znajduje się na posesji wówczas p Romaniuków.

Wybudował ją w 1949 r. Franciszek Romaniuk z pomocą sąsiadów, murarzy: Aleksandra i Antoniego braci Michalaków, prace blacharskie wykonał Kazimierz Szyszkowski a stolarskie Aleksander Juchimiuk.

Zamysł budowy kapliczki zrodził się w czasie wojny, kiedy to żołnierz Franciszek znalazł się w opresji, z której jak uznał, może wydostać się tylko dzięki Opatrzności Bożej i wtedy postanowił o budowie kapliczki. W tym czasie nie było możliwości otrzymania pozwolenia na budowę kapliczki nawet na własnej posesji, więc wybudował ją bez pozwolenia, czym naraził się na wysoką grzywnę,

którą musiał zapłacić.

Następna w kolejności czasowej to wybudowana w 1963 roku przez Piotra Dyczkowskiego na posesji małżonków Julii i Piotra Dyczkowskich.



Piotr Dyczkowski oskarżony przez ówczesne władze o branie łapówek przy zakupie i sprzedaży ogórków skazany został na więzienie z wciąż nowymi zarzutami przestępstw i przedłużeniem aresztu. Była to metoda powszechnie stosowana, aby wyeliminować prywatną inicjatywę z handlu, którym p. Dyczkowski się zajmował.

Wreszcie po uwolnieniu się od zarzutów i przedłużającego się więzienia postanowił jako wotum pobudować kapliczkę.

Wymurował ją murarz Gawryluk z Łobaczewa Małego. Oczywiście kapliczka pobudowana była nielegalnie bo o otrzymaniu na to pozwolenia władz nie było szansy.

Za powyższe otrzymał wysoką grzywnę pieniężną, której zbiegiem losu nie musiał zapłacić, bo władze

ogłosiły amnestię. Ale to nie był koniec perypetii z kapliczką.

Wkrótce, którejś nocy kapliczka została zdewastowana a znajdująca się w jej wnętrzu figura Matki Boskiej roztrzaskana. Oczywiście, pomimo doniesienia do organów ścigania, sprawców zniszczenia nie wykryto lecz właściciel domyślał się, kto i w imię czego to zrobił. Po pewnym czasie zakupił nową figurkę, która zdobi kapliczkę do dzisiaj.



Trzecia z kolei kapliczka znajduje się na posesji Ireny i Adama Przybyłowiczów.

Wybudowana w 1996 r. przez

właściciela posesji według własnego pomysłu. Ideą wybudowania kapliczki była wdzięczność Opatrzności Bożej za pomyślne rozwiązanie bardzo trudnych problemów rodzinnych. Były to już czasy, kiedy właściciel posesji nie musiał ubiegać się o pozwolenie na budowlę.

Czwarta kapliczka stoi na posesji Marianny i Ludwika Androsiuków.



Pobudowana w 1997 r. z inicjatywy właścicielki nie jest kapliczką wotywną, a zbudowana została dla uczczenia tragicznej śmierci syna

Stanisława.

Stanisław w młodym wieku zginął na drodze E-30 potrącony przez samochód ciężarowy.

Pani Marianna chciała miejsce śmierci syna upamiętnić postawieniem przydrożnego krzyża. Nie otrzymała jednak na to pozwolenia i w związku z tym pobudowała kapliczkę na własnej posesji.

Oprócz kapliczek w Łobaczewie Dużym znajduje się siedem krzyży przydrożnych (faktycznie jest ich 9 a to z powodu, iż właściciele posesji, na których są krzyże drewniane w bardzo słabej kondycji, zadbali o ustawienie obok krzyży wykonanych z metalu).

Każdy z tych krzyży (pierwotnie drewniane) postawiony był w okresie między I-ą a II-ą wojną światową i dlatego nie ma możliwości ustalenia dokładnej daty i motywów ich postawienia.

Należy podkreślić dbałość mieszkańców o krzyże.

Niszczące przez upływ czasu są zamieniane na inne o tym samym wyglądzie lub zastępowane trwalszymi – metalowej konstrukcji co świadczy o przywiązaniu i szacunku dla tych obiektów.

**Zdjęcia i tekst
Kazimierz Michalak**

Śmigali na lodzie

W tym roku niezwykle łaskawa aura pozwoliła przez całe ferie korzystać z jazdy na łyżwach również w Terespolu. Dzięki inicjatywie i osobistemu zaangażowaniu pana Andrzeja Korbala przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 1 powstało lodowisko, z którego w czasie ferii zimowych mogli bezpłatnie korzystać wszyscy mieszkańcy Terespolu. Jeździli przedszkolaki, dziadkowie, dzieci i dorośli. Cieszy nas duże zainteresowanie aktywnym spędzaniem czasu i to w każdym wieku. Śmiało można powiedzieć, że ta forma ruchu przypadła do gustu mieszkańcom Terespolu, o czym świadczy fakt, że z lodowiska skorzystało ponad 400 osób! Łyżwiarstwo, to sport, który zimą sprawdza się idealnie. Rozwijają wszystkie partie mięśni i pozwala zgubić zbędne kilogramy. Podczas jazdy pracuje całe ciało, minimalnie obciążając stawy. Korzystnie wpływa również na układ krążenia, poprawia równowagę, koncentrację, wycisza umysł i daje ogromną przyjemność.

Krystyna Pucer



Żyd z Terespolu

Elja Gorodziński o swoim życiu

Poniższy tekst jest streszczeniem wywiadu nagranego w Izraelu po hebrajsku z Elją (Aleksandrem) Gorodzińskim, w ramach projektu Polish Roots in Israel (Polskie Korzenie w Izraelu).

Elja (Aleksander) Gorodziński urodził się 4 kwietnia 1928 roku w Terespolu nad Bugiem. Jego ojciec Samuel urodził się w Nowogródku, natomiast matka Chaja Lerer urodziła się w roku 1902 w Terespolu. Elja miał pięcioro rodzeństwa, byli to: Abraham (ur. 1927), Izrael (ur. 1929), Szolem (Szalom) (ur. 1931), Gołda (ur. 1932) oraz Roza (ur. 1933) – wszyscy urodzeni w Terespolu. Elja nie pamiętał imion członków swojej rodziny ze strony ojca, zapamiętał natomiast rodzinę ze strony matki. Jego dziadkowie to Abraham i Sara Lererowie, którzy oprócz jego matki Chaji, mieli jeszcze dwoje dzieci, które nazywały się Fanja i Mosze.

Dziadek Elji, Abraham, był szklarzem w Terespolu, natomiast jego ojciec Samuel pracował jako elektryk w bazie wojskowej (prawdopodobnie chodzi o Twierdzę Brzeską). Rodzina nie była religijna, ale przestrzegała zasad koszerności i obchodziła szabat. W domu mówiło się w języku jidysz. Dzieci chodziły do szkoły podstawowej. Elja od 9 roku życia pracował dorywczo, zarabiając pieniądze na swoje potrzeby. W piątki zwykle pomagał lodziarzowi. Po zajęciach w szkole czasami jeździł z wozakiem do Brześcia, aby nabyć towar do żydowskich sklepów spożywczych w Terespolu. Zadaniem Elji było pilnowanie wozu. W czasie wakacji szkolnych pracował w fabryce konserw „Kaliński” w Terespolu. Jego praca polegała na wpisywaniu daty produkcji na puszkach. Jego starszy brat Abraham pracował w warsztacie zajmującym się kryciem dachów drewnem.

Po wybuchu wojny w 1939 roku sytuacja w Terespolu była o tyle nieustabilizowana, że początkowo przebywali tu okresowo Rosjanie, natomiast Niemcy na stałe wprowadzili swoje jednostki wojskowe do miasta dopiero pod koniec października. Żołnierze powiedzieli Żydom wprost, że celem okupacji niemieckiej jest eksterminacja Żydów i radzili im uciekać. Cała rodzina Elji, łącznie z dziadkiem Abrahamem, przeniosła się wówczas do Brześcia. Jednak w kilka dni później jego ojciec Samuel oraz kilku jego przyjaciół zdecydowało się na powrót do Terespolu, by zobaczyć, co się tam dzieje. Nie powrócili i nigdy więcej już ich nie zobaczono.

Po miesięcznym pobycie w Brześciu miejscowe władze radzieckie nakazały im opuszczenie miasta i przeprowadzenie się do miejscowości Kościukowicze na Białorusi. Dziadek Abraham zdecydował się nie jechać dalej i powrócić do Terespolu, do swojego domu. Jego los nie był odtąd znany. W Kościukowiczach młodsze dzieci Chaji Gorodzińskiej zostały zabrane do sierocińca, natomiast najstarszy z rodzeństwa, Abraham, w roku 1940 został wysłany do szkoły zawodowej w Leningradzie, a Izrael,



Rodzeństwo Gorodzińskich, stoją od lewej: Awram, Elja, Izrael, siedzą: Szolem, Gołda, Roza i kuzyn Awraham (syn wujka Mosze), Terespol 1937 r.

el, który był chory, został przewieziony do sanatorium w Mińsku. W tym czasie Chaja pracowała w zakładzie krawieckim i utrzymywała normalne kontakty ze swoimi dziećmi umieszczonymi w sierocińcu.

Po napaści Niemiec na Związek Radziecki w czerwcu 1941 roku, sierociniec został przeniesiony do Charkowa we wschodniej Ukrainie. Chaja wyjechała tam razem z dziećmi. Wkrótce i te tereny były zagrożone, ponieważ Niemcy szybko przesuwali się na wschód Rosji, a ich ekspansja została powstrzymana dopiero pod Stalingradem latem 1942 roku. Żydzi musieli uciekać z tych terenów. Chaja zdecydowała się zabrać swoje dzieci i wyruszyć w kierunku Uralu. Osiedliła się w miasteczku Jermikejowo w Baszkirskiej Autonomicznej Republice Radzieckiej na południowym Uralu, gdzie razem z dziećmi pozostawała



Grób babci Sary na kirkucie w Terespolu, po prawej Szolem oraz matka Chaja z córką Gołądą, rok 1935

do końca wojny. Mieszkała razem z rodziną Tatarów.

Dzieci, czyli Elja, Szalom, Gołąda i Roza poszły do szkoły, natomiast Chaja została zatrudniona w kołchozie przy pracy na roli. O dwóch pozostałych synach, Abrahamie i Izraelu, nie miała żadnych wiadomości. Elja w szkole dołączył do ruchu pionierów, którzy organizowali życie kulturalne i rozrywki dla lokalnej społeczności. Dorywczo pomagał rodzinie, chodząc po zajęciach szkolnych do pracy przy ścinaniu drzew. Później znalazł dla siebie zajęcie w miejscowym kinie. Żyd, który był tam operatorem, nauczył Elję różnych zajęć związanych z funkcjonowaniem kina, łącznie ze sprzedażą biletów. Następnie został wysłany na kurs zarządzania kinem do Kazania. Miał wtedy 16 – 17 lat.

W tym czasie Elja nauczył się obsługiwać karabin i został uznany za dobrego strzelca. Z tej okazji otrzymał odpowiedzialne zadanie eskorty tatarskich dezertersów z Armii Czerwonej, w czasie ich podróży pociągiem z Jermikajowa do obozu w mieście Ufa. Tam, jako obywatel polski, dowiedział się o istnieniu Związku Patriotów Polskich i przystąpił do tej organizacji. Podobno dzięki tej przynależności otrzymywał przydział na lepsze produkty żywnościowe. Urzędnik Związku Patriotów Polskich, mający żydowskie korzenie, który znał aktywność Elji, poradził mu, żeby wraz z rodziną przeprowadził się do miasta Bielebiej, gdzie mieściła się centrala tej organizacji. Był wówczas początek 1945 roku. W Bielebiej Elja został zatrudniony na pocznie. Instalował głośniki w domach, które miały dostarczać wiadomości o wojnie i były nośnikami komunistycznej propagandy. Chaja próbowała przez te wszystkie lata dowiedzieć się, co się stało z jej dwoma synami, Abrahamem i Izraelem. Od radzieckich władz żadnej konkretnej odpowiedzi nigdy nie otrzymała.

Po zakończeniu działań wojennych, na początku

1946 roku, rodzina Chaji powróciła do Polski i osiedliła się w Dzierżoniowie. Tam Chaja pracowała jako prywatna krawcowa, młodsze rodzeństwo chodziło do szkoły, natomiast Elja uczył się mechaniki w szkole zawodowej. Później został zatrudniony jako mechanik w fabryce tkanin. Jednocześnie działał w Związku Młodzieży Polskiej. [Była to kombinacja dwóch organizacji – ZWM (Związek Walki Młodych), która działała w latach 1943 – 48) oraz ZMP (Związek Młodzieży Polskiej), która rozpoczęła działalność w roku 1948 jako kontynuator ZWM, jednak o zdecydowanie komunistycznej ideologii]. Nauka i wychowanie w rosyjskich szkołach wywarły więc wpływ na polityczne poglądy Elji. Elja w tym czasie zmienił pracę i zatrudnił się w zakładowym radiu. Pracował tam do chwili powołania do wojska. Służył w marynarce wojennej, gdzie był szkolony na artylerzystę. Przez trzy lata pływał na trałowcu „Czajka” i ostatecznie zdobył tytuł sierżanta sztabowego.

Już jako cywil wznowił działalność w organizacji partyjnej w Dzierżoniowie, a jego zadaniem było werbowanie nowych członków. W roku 1952 roku ożenił się i po trzech latach wziął rozwód. Wtedy przeniósł się do Wrocławia i otrzymał pracę w firmie „Żegluga na Odrze”, zajmującej się organizowaniem wycieczek łodziami po tej rzece. Pracował tam do końca pobytu w Polsce.

W maju 1957 Elja wraz z rodziną wyemigrował do Izraela. W tym samym czasie jego siostra Gołąda postanowiła z własną rodziną wyjechać do Australii. W Izraelu Elja wstąpił do ZIM i EI YAM – dwóch cywilnych izraelskich przedsiębiorstw żeglugi handlowej. Jego przygoda z żeglarstwem zakończyła się 1960 roku, po tym, jak po raz drugi wziął ślub. Przez następne 35 lat, aż do emerytury, pracował jako ślusarz w dużej firmie przemysłu metalurgicznego w Izraelu. Elja Gorodziński ma żonę, jest ojcem trojga dzieci i dziadkiem dwojga wnucząt. Jeśli żyje, ma dzisiaj 89 lat.

* * *

Historia życia Elji (Aleksandra) Gorodzińskiego jest jedną z nielicznych informacji o losach terespolskich Żydów, po ich eksterminacji w okresie drugiej wojny światowej. Przed wybuchem wojny w Terespolu mieszkało ponad 1300 Żydów, głównie w wydzielonym obszarze ulic Czerwonego Krzyża, Reymonta i Kraszewskiego. W pierwszej połowie 1941 roku Niemcy utworzyli w Terespolu getto, ograniczając do pewnego stopnia swobodę poruszania się Żydów poza obrębem wydzielonym. W maju 1941 roku przywieziono do getta w Terespolu pierwszy transport 385 Żydów z Krakowa, w sierpniu 1942 roku do Terespolu przybył transport dalszych 284 Żydów. Pod koniec września 1942 roku Żydzi z getta w Terespolu zostali wysiedleni do obozu przejściowego w Międzyrzeczu Podlaskim, skąd po selekcji przewieziono ich do obozu koncentracyjnego na Majdanku, bądź też zatrudniono w żydowskich obozach pracy np. w Małaszewiczach na lotnisku bądź na terenie tzw. Weroniki przy torach kolejowych. Po wojnie do Terespolu nie powróciła ani jedna rodzina żydowska, a ich opuszczone domy przejściowo lub na stałe zasiedlali uchodźcy zza Buga.

Oprac. Janusz Tarasiuk

Ochotnicza Straż Pożarna w Terespolu



Ochotniczą straż pożarną w Terespolu powołano w 1925 roku z inicjatywy dh. Piotra Sałtrukiewicza (jednocześnie pierwszego prezesa) i Mateusza Rudkowskiego. Jej początki były trudne. Druhowie zaczęli właściwie od zera.

W tej chwili jednostka z Terespolu liczy sobie 58 druhow, w tym 4 panie i 6 członków honorowych. W OSP Terespol działa: 6 strażaków zawodowych, studenci, operatorzy sprzętu, pracownicy administracji publicznej, kierowcy.

Najstarszym członkiem osp jest Ryszard Sałtrukiewicz.

Przy OSP Terespol, od 2016 roku, działa młodzieżowa drużyna pożarnicza. Po roku działalności skupia 11 młodych druhow.

Strażacy najczęściej wzywani są do pożarów oraz do tzw. miejscowych zagrożeń, czyli np. do usuwania skutków nawałnic.

Każdego roku syrena na remizie w Terespolu włącza się od 60 nawet do 90 razy. Najczęściej, głównie wiosną, są to pożary traw.

Jednym ze zdarzeń, które szcze-

gólnie zapadło w pamięć strażakom z Terespolu był pożar budynku wielorodzinnego w 2005 roku. Na szczęście nikt wówczas nie zginął, ale prawie 20 rodzin zostało bez dachu nad głową.

OSP Terespol nie jest jeszcze w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym, ale wniosek o włączenie jednostki już został przygotowany. Być może uda się wejść do KSRG do końca 2020 roku. To jednak nie tylko kwestia dobrych chęci, ale jak zwykle – pieniędzy. Koszty zakupu potrzebnego sprzętu są bardzo duże. W pomoc strażakom zaangażował się burmistrz – Jacek Danieluk. Druhowie biorą też pod uwagę zakupienie wymaganego sprzętu z dofinansowania.

Straż to nie tylko gaszenie pożarów i usuwanie powalonych na jezdnię drzew. Jak się okazuje, druhowie z OSP Terespol to także świetni kucharze. W czasie trwającego w Terespolu jarmarku rękodzielniczego strażacy zadbali, aby jego uczestnikom nie zabrakło sił. Zorganizowali kuchnię polową, w której przygotowali dla wszystkich tradycyjną grochów-

kę. Ponadto strażacy zabezpieczają masowe imprezy w Terespolu jak chociażby „Bieg Przyjaźni” czy „Niedziela w Terespolu”, grają też z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy.

Strażacy współpracują również z przedszkolem w Terespolu. Przygotowują dla najmłodszych pokazy sprzętu, a innym razem to przedszkolaki odwiedzają ich w remizie.

Nieformalny członek straży – ASLA

Nie jest ani kierowcą, ani strażakiem-ratownikiem. Jest maskotką i prawdopodobnie wymagającym najwięcej uwagi, choć ciągle jeszcze niezdecydowanym, a co za tym idzie nieformalnym członkiem OSP Terespol. O kim mowa? O biszkoptowym labradorze o imieniu Asla.

Nie jest tak, że piesek tylko pozuje do zdjęć. Ostatnio razem z druhami zabezpieczał imprezę masową – „Niedziela w Terespolu”.

Obecność Asli w OSP Terespol nie jest przypadkowa. Strażacy rozważają utworzenie tam grupy poszukiwawczo-ratowniczej. Pies i przewodnik już są, oczywiście, gdy-



by ten plan udało się wcielić w życie, czekałoby ich wiele szkoleń, ale to przecież żadna przeszkoda.

„Baza lokalowa” i sprzęt pożarniczy

Pierwszą „remizą”, którą przydzielono druhom w latach 1925-1939 była drewniana szopa u zbiegu ulic Asza i Berka Joselewicza (dziś to ulice Reymonta i Czerwonego Krzyża). Szopa szybko została rozbudowana o dodatkowe skrzydło. Druhowie ten remont wykonali ze środków własnych.

Na wyposażeniu ówczesnej jednostki były: sikawka ręczna (1 sztuka!), pięć beczkowsów (200 litrów), drabina „Szczerbowskiego”, drabiny hakowe, sprzęt osobisty, czyli toporki, hełmy, pasy oraz trąbka sygnałowa, a także tyfon akustyczny ręczny.

Po wyzwoleniu strażacy z Terespola swoją siedzibę mieli w poniemieckim baraku, ponieważ szopa została spalona. Barak stał u zbiegu ulic Wojska Polskiego i Granicznej. Wówczas jednostka miała już motopompę, którą zakupiono z własnych funduszy.

Cierpliwość druhów z Terespola opłaciła się, po kilku latach otrzymali wreszcie wóz. Komenda Powiatowa przekazała im przerobiony na beczkowiez – Polski Fiat, który zasiliał jednostkę aż do 1956 roku.

Na lata 1956 – 1980 przypada budowa nowej remizy u zbiegu ulic Reymonta i Czerwonego Krzyża. Budowa realizowana była z funduszy miejskich i dotacji Komendy Rejonowej w Białej Podlaskiej. Wymieniono sprzęt pożarniczy i stopniowo unowocześniano jednostkę.

Pierwszym samochodem, który przydzielono do budowanej remizy był Star, po nim strażacy otrzymali wóz marki Kleckner-Dewitz, z wmontowaną autopompą i zbiornikiem na wodę. W 1969 roku wóz ten zastąpił Star 25, tego z kolei w 1977 zmienił Jelcz – ciężki samochód. Nie mogło być inaczej – jednostka z Terespola miała oczywiście Żuka.

W tej chwili w garażach OSP Terespol znajduje się średni wóz bojowy Star 266 z 1987 roku. Jak mówią strażacy, samochód, choć

już niemłody, jest idealny do działań w tutejszym terenie, wszędzie można nim dojechać.

W jednostce jest również zabytkowa motopompa, której oczywiście nikt już nie wykorzystuje na akcjach, w tej chwili jest na zasłużonym odpoczynku i wraz z figurką św. Floriana, patrona strażaków, jest ustawiona przed remizą w Terespole.

Sukcesy...

Pierwsze sukcesy jednostka odniosła jeszcze przed wojną. W 1937 roku strażacy wygrali zawody powiatowe w Białej Podlaskiej, uczestniczyli również w zawodach województwa poleskiego w Brześciu.

Jednostka z Terespola od samego początku w swoich szeregach miała wielu ochotników. W 1939 stan osobowy jednostki wynosił 27 druhów, z czego 3 było pochodzenia żydowskiego. W czasie okupacji, na skutek represji, liczba członków zmniejszyła się.

Członkowie straży pożarnej w Terespole na czas wojny zamieniali się w razie potrzeby w żołnierzy, a kiedy była taka potrzeba służyli im pomocą. W latach 1939 – 1944 do najważniejszych akcji można zaliczyć pożar w Ogrodnikach (1943 r.). Akcja gaśnicza odbyła się tam pod ostrzałem partyzantów. Pożary gaszono również po nalotach bombowych.

Obecnie strażacy z Terespola także biorą czynny udział w zawodach sportowo-pożarniczych. W gminie od lat nie mają sobie równych.

A na przyszłość...

Strażakom z OSP Terespol bez wątpienia przydałby się nowszy średni wóz, liczą także, że wkrótce dostaną lekki samochód. Konieczny jest również remont remizy.

Zarząd:

Józef Paderewski – prezes
Jarosław Pastuszuk – wiceprezes
Maria Sobieszuk – sekretarz
Małgorzata Antoniuk – skarbnik
Piotr Antoniuk – gospodarz
Andrzej Jarocki – komendant
Przemysław Szczygielski – członek zarządu

Źródło: Biała24
Foto: OSP 2017 – Karolina Jaszczuk

Moje wspomnienia z lat 1944 – 1945 Część I

W 1944 byliśmy przekonani, że w tym roku zakończy się okupacja hitlerowska. Natomiast różne były wróżby na temat losów Polski. Konspiracyjne kierownictwo Armii Krajowej głosiło konieczność organizowania tajnej sieci polityczno-administracyjnej w granicach przedwojennych Państwa i jednocześnie tworzenia Wojska Polskiego w ramach akcji „BURZA”. Nie brano pod uwagę zmiany granic Polski ustalonej na konferencjach w Teheranie w 1943 r. i w Jałcie w 1945 r.

W styczniu 1944 r. otrzymałem pismo z Gestapo, wzywające mnie do wyłumaczenia się z samodzielnego porzucenia pracy na lotnisku w Małaszewiczach. Trzeba było znowu uciekać z domu, a reszta rodziny żyła w strachu. Idąc z powrotem do wujka, wstąpiłem w miejscowości Kolembrdy do kolegi z gimnazjum. Akurat trafiłem na przybycie żołnierzy 37 Dywizji Wołyńskiej. Podczas przeprawy przez rzekę Bug, Dywizja poniosła duże straty w ludziach. Wśród partyzantów, zwrócił moją uwagę chłopiec, raczej dziecko z granatem za pasem. Spytałem dorosłego żołnierza, dlaczego biorą ze sobą dzieci. W odpowiedzi usłyszałem: „a co mieliśmy robić – jego rodzinę Ukraińcy wymordowali, wieś spalili i musieliśmy zaopiekować się sierotą”. Niemcy nie odważyli się atakować partyzantów w dużej wsi.

Kolega Józef M., zaproponował mi wstąpienie do organizowanej leśnej szkoły podoficerskiej Batalionów Chłopskich. Chętnie przyjąłem propozycję, tym bardziej, że marzyłem o szkoleniu wojskowym i udziale w akcjach. Kolega zaprowadził mnie do stodoły, gdzie niewielka grupa chłopaków zapoznawała się z nową konstrukcją pistoletu maszynowego typu STEN. Na zakończenie instruktor chciał pokazać jak się strzela z omawianego pistoletu, ale omyłkowo poszła krótka seria. Przyszedł gospodarz, zobaczył,

że nic się nie stało, ale prosił żeby nie strzelać na jego podwórku.

Koledzy przyjęli mnie życzliwie. Podałem im swój pseudonim „ORLIK”, którym posługiwałem się w Armii Krajowej. Oficjalnie zarekomendował mnie Romuald Szaniawski pseudonim „Szymon”, starszy kolega Józefa Magiera. Dowódcą i komendantem był Julian Czuba, pseudonim „Marian”, szefem był Stefan Jabłoński, pseudonim „Leon”. Obydwaj zostali wywiezieni na Sybir, gdzie przebywali w obozie razem z Niemcami i Japończykami.

Na wiosnę Julian Czuba z paru kolegami wy dostał się pod drutami z łagru i na piechotę wrócił na Wileńszczyznę, skąd ułatwiono mu powrót do POLSKI.

W podchorążówce brakowało broni palnej. Wykorzystałem informację mojej kuzynki w Derewicznie, która mi wskazała kryjówkę karabinu, przechowywanego od 1939 r. Część metalowa była w dobrym stanie, ale drewniane łożysko nie nadawało się do użytku. W pobliżu był samouk majster, udostępnił mi narzędzia, a ja wystrugałem nową kolbę i wróciłem do oddziału z własnym karabinem. W czasie majstrowania miałem obstawę dwóch kolegów.

W szkole BCh początkowo komendantem był Stefan Skoczylas, rzadko nas odwiedzający w lesie, prawdopodobnie czuwał nad naszym bezpieczeństwem. Dowodem czuwania nad naszym bezpieczeństwem są trzy zdarzenia, które pamiętam:

Mieliśmy pozostać drugą noc w lesie koło Białej Podlaskiej, ale pod wieczór padł rozkaz zmiany miejsca biwakowania. Przegrupowaliśmy się bliżej Rossosza, pozornie do mniej bezpiecznego lasu. Wczesnym rankiem usłyszeliśmy gęstą strzelaninę i wybuchy z dział w opuszczonym przez nas lesie.

W okolicach Komarówki, późnym

wieczorem szliśmy przez wypalone, jeszcze dymiące zgliszcza osady w pobliżu lasu. Kiedy poza wypaloną osadą skierowaliśmy się w stronę lasu, pojawiła się osoba, która ostrzegła nas, że idziemy wprost na zasadzkę niemiecką. Po cichu zawróciliśmy.

Z początkiem czerwca 1944 r. w kolembrodzkich lasach, między Komarówką a Rossoszem odbyło się uroczyste zakończenie szkolenia podoficerów Batalionów Chłopskich. Zjechało się dużo cywilnych gości. Już po mszy św. i nadaniu stopni podoficerskich nadleciał niemiecki samolot i zaczął ostrzeliwać las, ale w odległości ok. 1 kilometra od miejsca uroczystości. Jednocześnie nasz zwiad konny, dobrze uzbrojony, zawrócił niemiecki samochód, który z Komarówki jechał w naszą stronę do lasu. Wywiad nasz okazał się skuteczny i prawdopodobnie przekazano Niemcom błędną informację o lokalizacji uroczystości.

Po zakończeniu szkolenia otrzymałem stopień plutonowego.

Po 65 latach mam pewne trudności z odtwarzaniem niektórych szczegółów pobytu w szkole BCh. Nie pamiętam, czy miałem bieliznę na zmianę lub jakiś płaszcz czy kurtkę. W butach, byłych oficerkach, pod koniec szkolenia, miałem zamiast podeszew, jakieś wkładki powiązane od spodu drutem. Namiotów nie mieliśmy. Zwykle nocowaliśmy w stodołach leśniczówek na sianie lub na gołej słomie. Mieliśmy kucharza, który przyrządzał posiłki w parniku do gotowania na wsi kartofli dla świń. Posiłki były najczęściej jednodaniowe. Zamiast manierki miałem blaszaną miskę. Oddział dysponował wozem drabiniastym, jednokonnym. Broń palną mieliśmy tylko osobistą, różnorodną – od karabinów z pierwszej wojny światowej do automatycznych pistoletów najnowszej konstrukcji, ze zrzutów. W zasadzie unikaliśmy

otwartej styczności z Niemcami. Do zadań specjalnych istniały wyspecjalizowane grupy, zwykle doświadczeni oficerowie.

Jedną bitwę mieliśmy niedaleko Włodawy, kiedy ponownie zetknęliśmy się z 27 Dywizją Wołyńską, za którą podążała zmotoryzowana jednostka niemiecka. Od wsi Horostyty do lasu, gdzie schroniliśmy się razem z Wołyńskimi, droga była zaminowana. Po południu wywiązała się obustronna strzelanina i wybuchy min, na które wleźli Niemcy. Widząc drogę zaminiowaną, Niemcy próbowali wylapać we wsi cywilów i gnać ich w stronę lasu z przodu atakujących Niemców. Widząc to partyzanci pod ogniem zdjęli miny. Zapadł mrok i Niemcy wycofali się. Moim zadaniem było nawiązać kontakt z Wołyńskimi i wystawić posterunki w zbożu, na skraju lasu. To był niewielki las i prawdopodobnie Niemcy mieli za mało żołnierzy, aby całkowicie go otoczyć. Wieczorem byliśmy bardzo głodni, więc poszedłem do kucharza po prowiant. Nie było nic do jedzenia, oprócz resztek kaszy jęczmiennej i trochę wody. Kucharz zapewnił, że po ugotowaniu dostarczy kaszę kolegom na czatach.

Z trudem wygrzebaliśmy sobie na skraju lasu płytkie korytka i na zmianę próbaliśmy się zdrzemnąć. Kaszy nie dostaliśmy. W nocy obudził mnie hałas wozów Wołyńskich. O świcie drżeliśmy z zimna i głodu. Poleciłem koledze sprawdzić, dlaczego nie było zmiany i ciepłej kaszy. Po kilkunastu minutach wrócił kolega zadyszany z wiadomością, że jesteśmy w lesie sami. Nie pozostawiono nam żadnej wiadomości. Sąsiedniego posterunku nie było. Zostaliśmy we czwórkę sami, kiedy słońce już wschodziło. Pomimo strachu, zapamiętałem bajeczny widok kropel rosy na kłosach, mieniących się kolorami tęczy w promieniach wschodzącego słońca. Trzeba było natychmiast rozpoznać, w którą stronę poszła podchorążówka i czy we wsi stoją Niemcy. Wyrosnięte zboże częściowo nas kryło. Ślady ewakuacji łatwo było rozpoznać po strąconej rosie na trawie: jeden ślad, bardziej zdeptyany, ukierunkowany był na południowy wschód, na Wołyń, a drugi w kierunku Białej Podlaskiej. Wiedzieliśmy z poprzednich rozmów, że Wołyńscy idą za Bug bronić polskich osiedli przed



napadami band ukraińskich.

Idąc tropem naszego oddziału, znajdowaliśmy pogubione drobiazgi, w tym pakiet amunicji. Ostrożnie przeszliśmy do podwórka, na krańcu wsi. Zauważyłem w studni bańkę z mlekiem, którą wyciągnąłem i łączywie piłem gasząc pragnienie i głód. We czterech wypiliśmy do dna. Wyszła gospodyni. Spytałem czy we wsi są Niemcy. Odpowiedziała, że wieczorem odjechali do Włodawy. Poprosiłem o kawałek chleba. Gospodyni wręczyła nam cały bochen. Szybko ruszyliśmy naszym śladem, w stronę drugiego lasu, odległego o 2 kilometry. Na skraju lasu czekała na nas leśna szkoła. Kiedy doszliśmy, oficer instruktor rozłożył ramiona z okrzykiem: syny! nareszcie jesteście. Odpowiedziałem: "teraz to syny, ale dlaczego zostawiliście nas, odchodząc z kotła". Odpowiedź: "a, bo was miał ściągnąć posterunek wołyński". Wołyński posterunek był nie dalej jak 20 metrów od naszego i wieczorem kontaktowałem się z nim.

Prawdopodobnie po zmianie warty, nie kontaktowano się z nami.

W czasie pierwszej wymiany zdań, nadleciał samolot zwiadowczy i zrzucił bomby zapalające na gospodarstwo w pobliżu lasu, który opuściliśmy ubiegłej nocy. Zaraz też usłyszeliśmy warkot kolumny pojazdów od strony Włodawy i w krótkim czasie odezwały się karabiny maszynowe i chyba granatniki. Cała ta kanonada skierowana była na las, który w nocy opuściliśmy.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na noc w leśniczówce. Ja pełniłem dyżur. Nad ranem pojawiła się strzelanina w niedalekiej odległości.

Nadjechał wóz drabiniasty z chorymi partyzantami radzieckimi. Wjechali na podwórkę leśniczówki. Chorzy na tyfus pokładli się na ziemi pod sosnami, niezdolni do walki. Dowódca radziecki zaproponował wspólną obronę, wykorzystując jego uzbrojenie. W naszej grupie spora część żołnierzy nie miała broni palnej. Część chłopaków pobrała radzieckie pepesze, nowe ze zrzutu, i poszli w kierunku strzelaniny. Pozostała część czuwała wokół leśniczówki. Kiedy nasza grupa włączyła się do walki nie oszczędzając radzieckiej amunicji, Niemcy stchórzyli i wycofali się. Pod wieczór wyruszyliśmy w stronę Rossosza. Nie pamiętam, czy nasze dowództwo udzieliło pomocy lekarskiej chorym partyzantom. Nie wiem, co stało się z radziecką jednostką.

Po uroczystym zakończeniu szkolenia i nadaniu stopni podoficerskich, część absolwentów otrzymało 10-o dniowy urlop z możliwością odwiedzenia rodzin. Z okolic Rossosza wyruszyliśmy we czwórkę, w tym jeden kolega z Łomaz, który załatwił dla naszej trójki jednokonną furmankę. Dwie noce już nie spaliśmy, więc skrzywienie wozu na piaszczystej drodze uspiło nas. Na przejeździe kolejowym turkot kół obudził nas i jednocześnie czerwona raca o powolnym opadaniu poszła w górę, dokładnie nas oświetlając. Koń spłoszył się i galopem pociągnął wóz z furmanem, a my urlopowicze wyskoczyliśmy z wozu na skarpę przy torach. Biegliśmy w pole, a kule z maszynowego karabinu błykały tuż nad głowami. Kolega krzyknął padnij!, a Niemcy nie przestają strzelać długimi seriami. Wystrzelili drugą

racę i bez przerwy ostrzeliwali nas. Na szczęście przesłoniła nas już chata przy drodze. Biegliśmy jeszcze kawał drogi przez pole i skręciliśmy w stronę lasu. Broni palnej nie pogubiliśmy, a ja trzymałem na ramieniu plecak. Ostrzelano nas niespodziewanie dlatego, że bezkrytycznie – i bez własnego rozoznania zawierzaliśmy furmanowi, jako znającemu rozmieszczenie stałych posterunków niemieckich. Doszliśmy do rzeki i szukamy jakiegoś przejścia, idąc brzegiem. Nagle oślepił nas bliski, potężny wybuch na torach kolejowych. Ta detonacja ocaliła nam życie, bo zorientowaliśmy się, że szliśmy w stronę mostu kolejowego, z którego nas ostrzelano. Po chwili zaczęła syczeć para z lokomotywy zwalonej z torów. Zawróciliśmy w stronę szosy Warszawa – Brześć nad Bugiem. Wobec wznieconego alarmu między torami, a szosą postanowiliśmy przejść do lasu, po drugiej stronie rzeki. Po namyśle zrzuciłem buty i na bosaka przekroczyłem koryto rzeki, po pas w wodzie. Po drugiej stronie rzeki, na brzegu lasu nie mogłem nałożyć butów. Koledzy nie chcieli czekać – trzeba było jak najszybciej oddalić się od torów kolejowych i przeskoczyć szosę. Wziąłem buty w rękę i wlałem w krzaki, które okazały się płataniną pokrzyw, cierni i wysokich jeżyn. Za każdym krokiem raniłem boscie nogi. Doszliśmy do szosy o świcie. Na szosie prawie bez przerwy przejeżdżały w obie strony różne pojazdy wojskowe. Wreszcie wypatryliśmy prawie półkilometrową przerwę i przeskoczyliśmy na północną stronę szosy. Weszliśmy w mały, krzaczasty lasek, za którym są rozległe łąki. Wychodzenie na otwartą przestrzeń z długim karabinem było zbyt dużym ryzykiem, zwłaszcza po wschodzie słońca. Postanowiliśmy pozostać do wieczora w pobliżu szosy. Koledzy ułożyli się w krzakach do spania, a ja jako najmłodszy zacząłem pełnić wartę. Siedząc pod krzakiem jałowca z karabinem między nogami, suszyłem się w ciepłym słońcu. Nie minęła godzina, kiedy nadleciał niemiecki samolot zwiadowczy. Leciał tak bardzo nisko, że widziałem jak głowy lotników przechylają się w moją stronę. Wstałem i przesunąłem się na drugą stronę krzaka. Samolot zawrócił i zaczął mnie okrążać, a ja starałem się być z przeciwnej strony jałowca.



W odwiedzinach u partyzantów w Rossoszu

Nadleciał drugi taki sam zwiadowca i zatoczył koło w przeciwnym kierunku. Obok mego jałowca leżał czub dużej, zielonej olchy. Padłem na ziemię i wcisnąłem się pod gałęzie olszyny. Oba samoloty odleciały w stronę Białej Podlaskiej, odległej o 16 kilometrów. Obudziłem kolegów informując o wykryciu mnie przez lotników niemieckich. Postanowiliśmy bezzwłocznie wyjść z lasu i przez łąki przedostać się za rzekę. Maskując karabin ubraniem, wyszliśmy pojedynczo nad rzekę. Tu znów pojawił się problem, jak przedostać się za rzekę Krznę. Po krótkim poszukiwaniu mielizny, znaleźliśmy po naszej stronie zatopioną łódź. Zrzucenie Opatrzności, szczęśliwy traf? W krzakach wierzby, nie trudno było znaleźć długie kije, zastępujące wiosła. Dno łodzi było dziurawe. Ocalała w moim plecaku miska, posłużyła nam do wylewania wody, napływającej przez dziury w dnie. Przy drugim brzegu, łódź zatonała, ale nasza trójka była już bezpieczniejsza od strony szosy. Za rzeką nie było blisko lasu, więc pozostaliśmy do wieczora w krzakach na łące. Wieczorem kolega Chmurny odłączył się do bliskiego już domu, a ja z kolegą doszliśmy do chaty moich rodziców nad ranem i po śniadaniu kolega udał się do swego domu nad Bugiem. Po wojnie nigdy ich nie spotkałem.

Zbliżał się front wschodni. Brat Stanisław otrzymał rozkaz przewiezienia broni z Terespoła do placówki w Olszynie. Zadanie było ryzykowne, bo wojsko niemieckie i węgierskie krę-

ciło się w każdej wsi. Brat ułożył broń w plecionych półkoszках, przykrył workami i słomą, a na wierzchu umieścił słomiane siedzenie. Po drodze spotykał niemieckich żołnierzy idących pieszo. Brat zaprosił paru zmęczonych piechurów na wóz. W ten sposób zapewnił sobie bezpieczeństwo przewozu broni. Placówka AK miała kontakt z wojskiem węgierskim, od którego kupowała broń. Zostałem przywołany do ochrony i do rozładunku węgierskiej ciężarówki, która z Brześcia dostarczyła broń i amunicję. Rozładunek miał miejsce w majątku Cieleśnica. Z Węgrami trudno się było porozumieć bez tłumacza. Zrozumieliśmy tylko dwa słowa: „Hitler kaput”. Węgrzy zostali przyjęci gościnnie wódką wyborową z miejscowej gorzelni, dobrą wędliną no i chlebem i solą. Całowaliśmy się jak zażyli przyjaciele. Mimo trudności językowych dogadaliśmy się, że żołnierze dowiozą nam więcej broni, ale po tym transporcie chcieliby pozostać w polskiej partyzantce. Po kolacji i czułym pożegnaniu żołnierze, ja z bratem i nieznanym nam młodym Polakiem ruszyliśmy w stronę Brześcia. Jeszcze nie wyjechaliśmy z Cieleśnicy samochód stanął. Zabrakło wody w chłodnicy. Pobiegłem do pobliskiego stawu i ujrzałem wspaniały widok: samoloty radzieckie bombardowały lotnisko w Białej Podlaskiej, jednocześnie wystrzelując flary na spadochronach, niemiecka artyleria gęsto ostrzeliwała samoloty, różne reflektory stroiły niebo smugami ruchomymi, a gwiazdy pogodnego nieba uzupełniały piękno nieboskłonu.

Wszystkie światła nad ziemią odbijały się w wodzie stawów. To był wspaniały, niezapomniany widok. Przyniosłem wodę do samochodu, ale wszyscy patrzyli w bajeczne niebo, a Węgrzy jak dzieci powtarzali „Hitler kaput”. W Kołczynie wysiadłem z bratem, a nieznamy kolega na pożegnanie krzyknął, że pojedzie z Węgrami do Brześcia. Wyjął pistolet i strzelił do góry, co było błędem, wobec godziny policyjnej i obecności Niemców w wioskach. Za parę dni otrzymaliśmy informację, że Węgrzy zostali aresztowani w twierdzy brzeskiej przez swoją żandarmerię, a nieznanym młodemu cywilem zajęło się Gestapo.

Przed nadejściem frontu radziecko – niemieckiego odwiedziłem szefa placówki AK w Olszynie. Opowiedziałem mu, że w leśnej szkole BCH poznawaliśmy nie tylko budowę i sposób obsługi nowoczesnych broni, ale dyskutowaliśmy o tym, o jaką Polskę walczymy. Po wojnie konieczne są reformy zapewniające bardziej sprawiedliwe stosunki społeczne. Wówczas dowódca Placówki AK ocenił moją informację następująco: „jak słyszę, to przerobili was na komunistów”. Oczywiście jako praktykujący katolik nie przyjąłem za słuszną taką opinię. Przez wiele lat byłem przeciwny dyktaturze proletariatu (raczej nad proletariatem) i przymusowej kolektywizacji rolnictwa. Odmawiałem zdecydowanie kontynuowania konspiracyjnej walki zbrojnej z „wrogiem nr 2” i w moim przekonaniu Powstanie Warszawskie było szaleństwem, przynoszącym niespotykane w historii Polski zniszczenia i straty w ludności polskiej.

Wkrótce front wschodni wkroczył na ziemię Podlasia, a do Kołczyna w połowie lipca. W dniu nadejścia frontu, dotarł do nas rozkaz mobilizacyjny Armii Krajowej pod hasłem „BURZA”. Wraz z wezwaniem, dowództwo Rejonu bialskiego AK zaleciło zwerbowanie ochotników nienależących do Armii Krajowej. W pierwszej dekadzie lipca, a więc wcześniej niż w Chełmie, wojska radzieckie sforsowały rzekę Bug i Muchawiec, omijając twierdzę w Brześciu. Przed pojawieniem się tyralierzy radzieckiej w Kołczynie, piechota niemiecka usadowiła się na skraju lasu około 100 m. od naszych zabudowań. Piechota radziecka

atakowała od strony wschodniej, poprzez pola i łąki. Niemców nie było widać, więc postanowiłem pożegnać się z matką i odejść na punkt zborny AK w Cieleśnicy, a więc w obszarze zajęтым jeszcze przez Niemców. Brat odszedł z domu trochę wcześniej. Matkę spotkałem na podwórku. Podszedłem do niej ze słowami „Mamo, jest mobilizacja do polskiego wojska i już muszę się pożegnać z wami”. Wychodziłem w letnim ubraniu roboczym, bez broni, bez ręcznika i bielizny na zmianę. Ot tak, jakbym wychodził do sąsiada. Matka się rozpłakała i zawołała: „wróć się, bo zginiesz”. Odpowiedziałem: „Mamo, jeśli nie pójde, to nasi mnie zabiją za dezercję. Do widzenia Mamo”! Oddaliłem się parę kroków w stronę lasu (Niemców). Od strony południowo-wschodniej widać

zimnego mleka. Po ugaszeniu pragnienia, pobiegli za Niemcami w stronę lasu. Słyszeliśmy tylko pojedyncze strzały. Nieco później, pod lasem, przy granicznym kopczyku, znalazłem martwego, młodziutkiego radzieckiego żołnierza, z czerwoną plamą krwi na czole. Oddał życie „za waszą i naszą wolność”. Warto tu przypomnieć, że po 1990 roku, „patrioci” miejscowi domagali się usunięcia stu kilkudziesięciu mogił żołnierzy radzieckich z cmentarza katolickiego w Pratulinie, na co nie pozwolili miejscowy proboszcz.

Kiedy strzelanina przeniosła się na zachód w stronę Olszyna, poszedłem werbować kolegów do Polskiego Wojska, w ramach akcji BURZA. W połowie drogi do sąsiada, wyłaził z ładu żyta żołnierz niemiecki z karabinem i wołał mnie do siebie. Ja nie miałem żadnej



Zaproszeni goście na uroczystości zakończenia Szkoły Pódchorążych

i słysząc już było tyralierę sowietów, krzyżących hurra! Ale bardziej głośne, rozpaczliwe było zawołanie mamy: „wróć się, bo ja ciebie już żywego nie zobaczę!” Cofnąłem się pod ścianę mieszkania i jednocześnie odezwały się z przeciwka długie serie z niemieckich karabinów maszynowych. Słysząc było świst kul nad ścieżką, którą zamierzałem iść do polskiego wojska. Weszliśmy z mamą do przygotowanego wcześniej schronu, wykopanego na skraju podwórka. Nie upłynęło 10 minut, kiedy usłyszeliśmy przy schronie rosyjską mowę. Wyszliśmy ze schronu i odezwałem się do żołnierzy: „zdrastujcie, nareszcie skończyła się okupacja niemiecka”. Żołnierze zziębnięci zapytali, czy są tu gdzieś Niemcy i poprosili o coś do picia. Wyciągnąłem ze studni bańkę

broni. Skierowałem się do żołnierza, trochę ze strachem. W zbliżeniu zauważyłem na zamku karabinu pęk kłosów żyta, co upewniło mnie, że nie ma złych zamiarów. Spytał mnie, którą drogą do Warszawy. Pokazałem mu ręką kierunek i dodałem, że tam już jest Iwan. Żołnierz poszedł w swoją stronę, żaląc się głośno, a ja poszedłem werbować kolegów do polskiego wojska. W pierwszym domu nie było nikogo. Poszedłem do Kijowca (7 km), po drodze widziałem zabity krowę na pastwisku i konia. Kolega wołał pozostać w domu. W drodze powrotnej namówiłem kolegę, który przed nadejściem frontu przybył z Brześcia, na przyłączenie się do polskiego wojska. Szliśmy już po ciemku, skrajem lasu. Niedaleko domu sąsiada zostaliśmy zatrzymani przez wartownika radzie-

ckiego. Na zawołanie: Stój! Kto idzie odpowiedziałem – polskie partyzanty. Jakie partyzanty? No, polskie. Wówczas żołnierz skierował do nas bagnet na karabinie i każe nam iść przed nim do komendanta. Komendant leżał już w łóżku u sąsiada, razem ze swoją Marusią. Oboje byli w mundurach i butach. Rozdrażniony komendant nawet nie spojrzał na dwóch pojmanych partyzantów i rozkazał wartownikowi

na podwórko mojego domu, wartownik z lasu przekazał nas wartownikom na podwórku. Na domiar złego, przyprawiono jeszcze jednego nieznanego chłopaka, powołującego się na znajomość ze mną. Nie potwierdziłem, bo sam byłem podejrzany jako szpieg. W czasie wymiany zdań między nami podejrzany, a przedstawicielem sztabu, oficer radziecki kazał zamknąć nas w stodółce, przekładając śledz-

była cisza przed burzą. W nocy kolega Zygmunt, ten z Brześcia, oświadczył, że rezygnuje z udziału w akcji Burza. Później służył w saperach i zginął podczas rozminowywania osiedli na zachodzie Polski.

Wyszedłem na podwórko ze stoły o świcie. Na podwórku obok wartownika stał ojciec i o czymś rozmawiali. Podeszedłem do ojca powiedzieć mu, że odchodzę do polskiego wojska. Wartownik nie reagował, kiedy chodziłem po podwórku. Powoli odchodząc z podwórka w stronę strefy niczyjej, ze schowka wyjąłem granat, schowałem pod marynarkę, wróciłem na podwórko i podałem ojcu rękę na pożegnanie, w obecności wartownika radzieckiego. Poszedłem w kierunku punktu zbornego Placówki Armii Krajowej. Jak się później dowiedziałem, obydwoj zatrzymani w stodole zostali wypuszczeni, po rozmowie sztabowca z ojcem, który biegle mówił po rosyjsku (prawdopodobnie wspominał w rozmowie, że służył w armii carskiej, w czasie pierwszej wojny światowej). Na punkt zborny w pobliżu Cieleśnicy szedłem miedzami polnymi po stronie zajętej przez Armię Czerwoną, której posterunki frontowe były ustawione wzdłuż drogi od Kołczyna do Olszyna. Pamiętam jak tego dnia słońce pięknie świeciło, było ciepło, bezwietrznie. Zboża mieniły się złocistym kolorem. Nie słychać było strzelaniny.

C.D.N.

Mgr inż. Antoni Krupski



Zakończenie I Kursu Szkoły Podchorążych BCh

zaprowadzić nas do sztabu. Wycho-
dząc z lasu spostrzegłem, że idziemy
w kierunku mego domu, w stronę
Brześcia. Na horyzoncie widać było
pożary w wielu miejscowościach.
Próbowałem zagadnąć wartownika,
podziwiając tak dużą ilość pożarów,
ale konwojent momentalnie cofnął się
o krok, bagnet skierował w nasze plecy
i kazał nam iść przodem. Weszliśmy

two na następny dzień. Zamknięto
naszą trójkę wrotami stodóły, a my
aresztanci pokładliśmy się na sianie.
Na wierzchołku słomianego dachu
stodóły czuwało dwóch żołnierzy.
Na obrzeżu podwórka pod wiśniami,
od strony strefy chwilowo niczyjej,
zainstalowane były działka przeciw-
pancerne i karabiny maszynowe. Noc
była spokojna, ani jednego strzału. To

Biogram Antoni Krupski

Urodziłem się w 1924 roku w Kołczynie, w odległości 14 km od Terespolu. W Kołczynie skończyłem 4 klasy, szkoły powszechnej, 2 klasy we wsi Kijowiec i pierwszą klasę w Gimnazjum w Białej Podlaskiej.

W 1939 r. przeżywałem 2 miesięczną okupację ZSSR, a od 1939 r. do maja 1944 r. trwała okupacja hitlerowska. W maju 1940 r. złożyłem przysięgę wierności polskiej organizacji Z.W.Z., a od 1942 r. Armii Krajowej (AK). W maju 1940 r. uniknąłem w Kołczynie aresztowania przez wojska niemieckie. W 1942 r. mój kolega gimnazjalny Tadeusz Barczyński z Terespolu, uwolnił mnie z niemieckiego Arbeitsamtu do wyjazdu na roboty do Niemiec.

W Kołczynie pełnił funkcję dowódcy ZWZ, kapral Jan Korzeszczuk. Moje zadanie podstawowe było: nasłuchiwanie radia, przenoszenie prasy i meldunków. Brałem czynny udział w zorganizowanej przez Placówkę szkoleń praktycznych i teoretycznych postępowania się mapami [sztabówkami] wyniosłymi z opuszczonych koszar w Białej Podlaskiej.

Jesienią 1942 r. przeprowadzony zostałem przez granicę na Bugu w m. Pratulin i z tej wyprawy wróciłem z 3 granatami niemieckimi i trochę amunicji do polskich k.b.k.

Dla uniknięcia wywózki na roboty do Rzeszy, załatwiano mi pracę na lotnisku w Małaszewiczach, co nam umożliwiło kontrolę zawartości i rozmieszczeń niemieckiego wyposażenia i wojska.

Z początkiem roku 1944 r. zostałem wezwany do stawienia

się w Arbeitsamcie w Białej Podlaskiej, aby wyjaśnić, dlaczego nie mogę przychodzić do pracy na lotnisku w Małaszewiczach.

Na terenie powiatu radzyńskiego zetknąłem się z kolegami zwerbowanymi do szeregów Batalionów Chłopskich. Z początkiem marca 1944 r. zostałem wprowadzony do zgrupowania I Batalionu Podlaskiego BCh, na bazie którego została zorganizowana Szkoła Podchorążych, pod komendą „Mariana”. Szkoła Podchorążych uczestniczyła również w walkach obronnych. W powiecie Radzyńskim ocaliliśmy od zagłady zgrupowanie radzieckie, w którym większość była wówczas niezdolna do walki z powodu tyfusu. Na czas walki dowódca radziecki odstąpił nam znaczną ilość broni i amunicji.

W miejscu Cieleśnicy przejęliśmy broń od żołnierzy węgierskich, którzy przyjechali z Brześcia, z zamiarem przyłączenia się do polskiej partyzantki.

W lipcu – sierpniu roku 1944 polski Pułk Piechoty, w miejscu Leszczanka, blisko Białej Podlaskiej. Pułk niestety musiał przymusowo złożyć broń – a żołnierze rozeszli się częściowo do domów, część dostała się do drugiej Armii polsko-radzieckiej a niektórzy do różnych lasów.

Po zakończeniu wojny uzyskałem w Bydgoszczy Świadectwo Dojrzałości Liceum Ogólnego, a w Politechnice Warszawskiej, w 1952 r. pozyskałem stopień inżyniera elektryka.

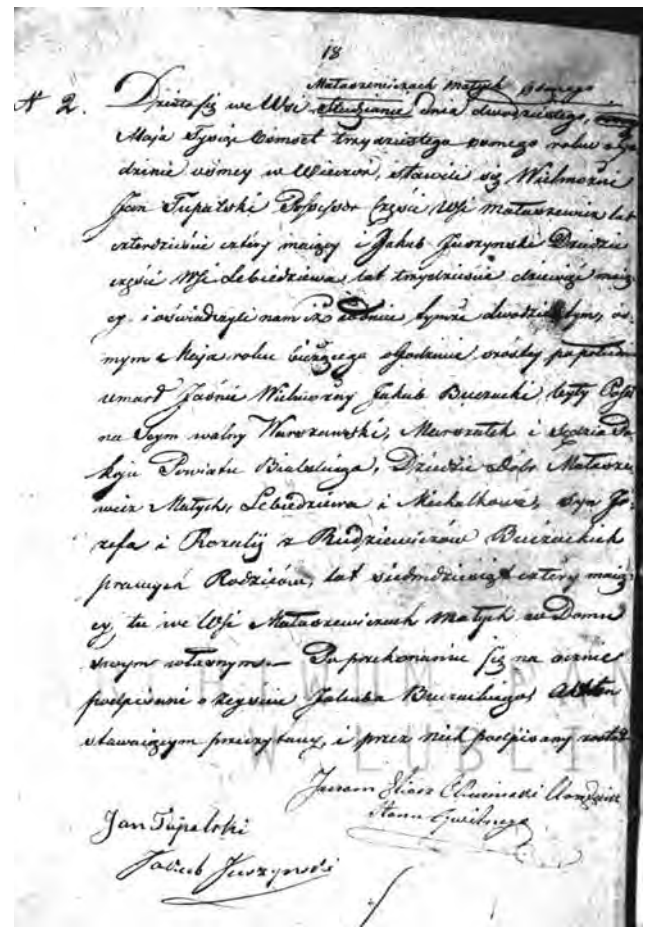
Od 63 lat jestem powiązany czynnie z polską i europejską Energetyką.

Tatarzy z okolic Terespolu

Spółeczność tatarska pozostawiła po sobie w Terespolu i okolicy trwałe ślad. Wyznawcy islamu pojawili się w ekonomii brzeskiej w II połowie XVII wieku. W zamian za zaległy żołąd król Jan III Sobieski 12 marca 1679 r. przywilejem przyznał włości w ekonomii brzeskiej Tatarom z oddziałów rotmistrza Samuela Murzy Koryckiego wsie Lebedziew i Małaszewicze w ekonomii brzeskiej, oraz kilka wsi w ekonomii kobryńskiej. Dokument ten przyznał rotmistrzowi Danielowi Szablowskiemu włości w Małaszewiczach, zaś rotmistrzowi Samuelowi Romanowskiemu, wraz z żoną Reginą z Kieńskich, ziemie w Studziance – wsi położonej w kluczu łomaskim, ekonomii brzeskiej¹. W tym samym czasie w ekonomii grodzieńskiej osadzono rotmistrza Bohdana Kieńskiego, Gazę Sieleckiego i Oleyowskiego, którzy otrzymali wsie Bohoniki, Drahle i Maławicze Górne. Król potwierdził jednocześnie prawa Tatarów. Następni królowie nadawali wyznawcom islamu kolejne posiadłości w okolicy Studzianki. Otrzymali dobra między innymi w miejscowościach: Połoski, Małaszewicze Wielkie, Małaszewicze Małe, Trojanów, Woroniec, Wólka Kościeniewicka, Koszoły, Ortel (dawny Wortel), Bokinka (zwana tatarską), Kościeniewiczze². Studzianka stanowiła centrum osadnictwa tatarskiego. Stanisław Dziadulewicz w swoim herbarzu podaje, że w latach 30 – tych XVIII cała wieś Studzianka była tatarska. Wokół niej grupowała się lokalna społeczność tatarska z racji umiejscowienia w niej meczetu, który funkcjonował do 1915 roku.

Tatarzy byli bardzo dobrymi żołnierzami i potrafili doskonale walczyć konno. Świetni łucznicy tatarscy sieli postrach w szeregach rycerstwa europejskiego. Z czasem polscy władcy zjednali sobie walecznych Tatarów. Lekka jazda tatarska chroniła granic przed napadami. Królowie polscy wykorzystali umiejętności Tatarów, którzy mieli mistrzowsko opanowaną sztukę zastosowania łuku, szabli i lancy w walce. Należy podkreślić, że Tatarzy ziemi białskiej brali udział w walkach w obronie Polski. Pułkownik chorągwi tatarskiej Samuel Murza Korycki uczestniczył w wojnach z Rosją, Turcją i Szwecją. Jego nagrobek z 1704 roku znajduje się na mizarze w Zastawku. Znanym tatarskim żołnierzem był pułkownik Aleksander Ułan, który w 1711 r. otrzymał od króla Augusta II Koszoły, a następnie ziemie w Studziance, Ortelu i Lebedziewie. Jak podaje Sławomir Hordejuk obecna wieś Zastawek na przełomie XIX/XX w. nosiła nazwę „Ułanowszczyzna”. Aleksander Ułan walczył podczas wojny siedmioletniej a jego ułańskie formacje Tatarów gromiły przeciwnika szarżami przy użyciu lanc z proporczykiem. Tatarskie wzorce zapożyczyła polska jazda.

Tatarzy białscy toczyli boje u boku Napoleona tworząc



Akt zgonu Jakuba Tarak-Murzy Buczackiego (1754-1838) dziedzica Małaszewicz Małych ze zbiorów Archiwum Państwowego w Lublinie sygn. 35180002.555 s. 18

szwadron w Pułku Szwoleżerów Gwardii. Warto zaznaczyć, że w stworzonej formacji byli Tatarzy z okolic Studzianki. Wśród nich Bekir Bielak kapitan wojsk polskich w 1812 roku. Podoficerami w carskim pułku tatarskim ułanów byli Samuel Januszewski i Stefan Dąbrowski. Z kolei Mustafa Oleykiewicz dosłużył się w armii napoleońskiej stopnia podporucznika³.

Trwałym śladem obecności wyznawców islamu są dwa cmentarze tatarskie w Studziance i Zastawku⁴. Zwiedzając cmentarz tatarski w Studziance odnajdujemy liczne nagrobki pochowanych na nim tatarskich żołnierzy. Poza generałem Józefem Bielakiem i pułkownikiem Azulewiczem spoczęli tutaj walczący także

1 J. Wiśniewski, *Osadnictwo tatarskie w sokólskim i na północnym Podlasiu*, „Rocznik Białostocki” 1989, 16, s. 325–405; K. Grygajtis, *Osadnictwo Tatarów gospodarskich w Wielkim Księstwie Litewskim XIV–XVIII w.*, „Rocznik Tatarów Polskich” 2003, 8. A. Kołodziejczyk, *Rozprawy i studia z dziejów Tatarów litewsko-polskich i islamu w Polsce w XVII – XX wieku*, Siedlce 1997, s. 112-113.

2 Lokalizację tego terenu należy tłumaczyć przede wszystkim chęcią zagospodarowania tych terenów przez polskich władców. Warto pamiętać, że były to ekonomie królewskie. Jednocześnie Jan III Sobieski nadał ziemie szefom oddziałów, którzy mieli swoich podkomendnych. Prawdopodobnie chodziło także o to aby w te części kraju mieć dobre wojska w gotowości.

3 A. Chojnacki, *Żołnierze w społeczeństwie regionu siedleckiego w latach 1705-1831*, Radzyń Podlaski-Siedlce 2015, s. 127.

4 S. Hordejuk, *Dzieje mizaru w Zastawku koło Terespolu*, „Goniec Terespolski”, 2006 nr 1 s. 29-33.



Nagrobek Jana Okmińskiego
na mizarze w Studziance

za Polskę w powstaniu listopadowym i styczniowym. W 1830 roku udział w zrywie brał pułkownik Samuel Murza Ułan w 3 szwadronie Jazdy Wołyńskiej pod dowództwem kpt. Salomona Bielaka pochodzącego z Koszoł. Z kolei Osman Bielak pełnił funkcję podoficera korpusu inżynierii batalionu saperów. Brat Osmana – Bekir, dziedzic Połosek i Trojanowa walczył w 3 pułku ułanów. Na mizarze w Studziance odnajdujemy Samuela Macieja Azulewicza majora od ułanów wnuka S.P. szefa pułku byłych wojsk polskich Jakuba Azulewicza, majora wojsk polskich Jana Dąbrowskiego, kapitana pułku trzeciego Ułanów polskich Jana Januszewskiego. Wielu Tatarów Białskich służyło w wojsku rosyjskim. Dzięki swojemu talentowi wojskowemu dosłużyli się znacznych stopni. Dla przykładu pochowany w Studziance Jan Okmiński, dziedzic Małaszewicz, był majorem wojsk Cesarstwa Rosyjskiego. Maciej Sulkiwicz dosłużył się stopnia pułkownika pułku ułanów wojsk cesarstwa rosyjskiego a Adam Buczacki rangi kapitana 40 batalionu. Na nekropolii w Zastawku pochowany został jeden z najbardziej znanych Tatarów Jakub Tarak-Murza Buczacki (1754-1838) dziedzic Małaszewicz Małych, Lebedziewa i Mi-

chałkowa⁵. Jako jedyny muzułmanin z pód. Podlasia, odbył pod koniec XVIII w. pielgrzymkę do Mekki. Piastował on funkcję marszałka i sędziego pokoju powiatu bialskiego, a w latach 1818-1822 posłem na Sejm Walny Warszawski. Ożenił się z Felicjaną z Koryckich, której nagrobek znajduje się na mizarze w Zastawku. Jak podaje w Stanisław Dziadulewicz miał czworo dzieci: Józefa, Eliasza, Selima i Kunegundę⁶.

Tatarzy mieszkający w okolicach Terespolu pracowali w różnych zawodach. Ich sytuacja społeczno-zawodowa była bardzo zróżnicowana⁷. Warto w tym miejscu kilku wymienić i zaakcentować ich obecność poprzez pracę i zamieszkanie w okolicach tego miasta. Niewątpliwie, głównie byli to żołnierze. Stopnia kapitana wojsk cesarstwa rosyjskiego dosłużył się Jan Ułan urodzony w 1795 roku. Stacjonował on z oddziałem w Brześciu. Ożenił się z Heleną z Masłowskich i miał dwojkę dzieci. Jego syn Aleksander urodził się 13 sierpnia 1845 roku w Terespolu. Córka Felicjana przyszła na świat 10 września 1846 roku w mieście powiatowym Brześć. Rodzicami chrzestnymi byli Saliman Józefowicz odstawnny major wojska cesarstwa rosyjskiego, dziedzic części Małaszewicz Wielkich oraz Bernard Kryczyński „rotmistrz odstawnny”, dziedzic części Lebedziewa. Inny Tatar Stefan Lisowski strażnik graniczny zamieszkały w Kostomłotach był dziedzicem części Małaszewicz Małych, natomiast Mehmet Maciej Sielecki piastował funkcję podrewizora tabacznego w mieście Kodniu. Zmarł 8 grudnia 1818 roku. W 1811 roku Bekhir Czyzbajewicz urodzony w 1768 roku był strażnikiem pogranicznym w Terespolu. W 1828 roku świadkiem narodzin Ewy Ułan był Aleksander Sulewicz mający lat 37 pracujący jako strażnik celny w Samowiczach⁸. Z kolei Suliman Józefowicz to major ostawnny wojsk cesarstwa rosyjskiego, który był dziedzicem części Małaszewicz Wielkich. Inny tatar Jakub Azulewicz piastował funkcję strażnika celnogranicznego w Kostomłotach. Ciekawostką jest fakt, że w zachowanych źródłach zachowała się informacja o jego rozwodzie z Ewą Miśkiewicz z Terespolu. Ich małżeństwo zawarte 2 listopada 1845 roku wyrokiem Trybunału Cywilnego Guberni Lubelskiej w Siedlcach 26 marca 1857 roku zostało rozwiązane⁹. W Lebedziewie zaś mieszkał porucznik Jakub Abrahamowicz urodzony w 1770 roku, żonaty z Anną z Czyzbajewiczów, z którą miał syna Aleksandra. Inny Tatar z Lebedziewa porucznik Stefan Baranowski 6 stycznia 1835 doczekał się z małżeństwa z Heleną z Buczackich syna Tamerlana. Świadcami nadania imienia byli Józef Buczacki (lat 48) dziedzic Mihałkowa oraz Mustafa Dąbrowski (lat 51) zamieszkały w Małaszewiczach Wielkich.

Sulejman Józefowicz urodzony w 1796 roku major wojsk cesarstwa rosyjskiego zamieszkiwał Kodeń. Mustafa Muchla zaś rezydował na włościach Zalesie w gminie piszczackiej. 26 czerwca 1830 roku porucznikowi Mustafie Baranowskiemu urodził się w Małaszewiczach Małych, z żony Heleny z Buczackich, syn Józef. Świadcami byli Jakub Buczacki dziad sędziego pokoju (lat 65) i Jakub Suszyński (lat 31) zamieszkały w Lebedziewie. Jan Okmiński właściciel części Małaszewicz

5 Szerzej biogram opisał Sławomir Hordejuk *Jakub Tarak-Murza Buczacki (1745-1838)* „Echo Studzianki” nr 1 (1) 1-2.08.2009 s. 4 <http://www.studzianka.pl/dokumenty/EchoStudzianki/Echo%20Studzianki%20I.pdf> dostęp 01.03.2017r.

6 S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich*, Wilno 1929, s. 74.

7 S. Hordejuk, *Sytuacja społeczno-zawodowa Tatarów na Południowym Podlasiu w XVII-XX wieku* „Rocznik Białkopodlaski”, t. XIV, Biała Podlaska 2006, s. 7-26.

8 *Akta stanu cywilnego Gminy Mahometańskiej w Studziance* Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej *APL Akta...*) sygn. 35/1800/0/2.1/35 s. 3.

9 Tamże, sygn. 35/1800/77. s. 42.

Wielkich w 1854 roku ożenił się z Zuzanną z d. Bielak, zm. 1860 r. Odczytując inskrypcję na nagrobku w Studziance dowiadujemy się, że był majorem wojsk cesarstwa rosyjskiego a także kawalerem m.in. orderów Świętego Stanisława i Świętego Włodzimierza. Dziedzicem części wsi Małaszewicz Małe był Michał Lisowski syn Aleksandra i Felicjanny lisowskich zmarł 11 stycznia 1823 roku w Małaszewiczach Małych¹⁰.

Bernard Kryczyński rotmistrz odstawny wojska cesarstwa rosyjskiego mieszkał w Lebedziewie. W wieku 34 lat 1 stycznia 1842 urodził mu się syn Jan z Kunegundy z Buczackich mającej w chwili narodzin 33 lata. Świadcami zgłoszenia narodzin do imama byli Józef Murza Bucacki, lat 49, zamieszkały w miejscowości Michałki i Jan Bielak dziedzic Lebedziewa mający lat 36.

W 1819 roku strażnikiem komory pogranicznej w Terespolu był Eliasz Baranowski. Piastował funkcję urzędnika celnego w służbie regularnej przy Komorze w mieście Terespolu. Był synem Asana i Felicjanny z Jałomowskich, urodzonym w 1739 roku. Zmarł 2 maja 1827 roku w domu najętym pod numerem 19¹¹. Świadcami, którzy potwierdzili zgon Eliasza Baranowskiego byli Aleksander Siulewicz (lat 63) strażnik celny mieszkający w miejscowości Samowicze oraz Eliasz Ułan (lat 49) i zamieszkały w Lebedziewie. Strażnikiem celnym w Terespolu był także Aleksander Sulewicz syn Mustafy i Heleny z Bielaków zmarły 6 sierpnia 1835 roku w Terespolu, w wieku 73 lat. Nagrobek Aleksandra Sulewicza znajduje się na mizarze w Studziance.

Liczne grono przedstawicieli społeczności tatarskiej pracowało w funkcjonującym od II połowy XVIII wieku urzędzie tabacznym. Warto wskazać kilku Tatarów, którzy trudzili się tym zawodem. W XIX wieku jak podają źródła archiwalne Józef Miśkiewicz (1790-1852) syn Mustafy i Heleny z Popławskich w 1832 roku mając lat 38 pracował jako strażnik tabacznym w Terespolu¹². Posiadamy informację, że funkcję tę piastował także jeszcze w 1849 roku. Wiemy, że zmarł w Terespolu 24 czerwca 1852 o godzinie 3 w południe. Jednym z świadków potwierdzających jego zgon był Jakub Azulewicz zięć zmarłego. Józef Miśkiewicz został pochowany na cmentarzu tatarskich w Studziance. Z małżeństwa z Heleną z Sulewiczów miał troje dzieci. Najstarszy Stefan urodził się 15 lipca 1825 roku. Aleksandr z kolei przyszedł na świat 28 stycznia 1827 roku. Trzecie jego dziecko – Ewa – przyszła na świat 14 października 1829. Wyszła za mąż za Jakuba Azulewicza.

Jako strażnik dochodów tabacznym w Terespolu pracował Józef Sienkiewicz. Inną profesją, jaką zajmowali się Tatarzy białscy, było pełnienie funkcji strażników celnych. W 1820 roku w miejscowości Pratulini, Aleksander Sulewicz pracował jako pograniczny strażnik celny. Urodzony w 1788 Maciej Jabłoński zatrudnił się jako strażnik celny w miejscowości Samowicze koło Terespolu. Inny strażnik graniczny, Stefan Lisowski mieszkał w Kostomłotach. Z ksiąg metrykalnych dowiadujemy się, że 13 maja 1829 roku o godz. 5 rano zmarł

(w wieku 36 lat) Dominik Józefowicz, będący podrewiźnikiem tabacznym miejskim w Terespolu. Świadcami zgonu byli Amurat Józefowicz (lat 50) Wójt Gminy Lebedziew oraz 42-letni Aleksander Józefowicz, zamieszkały w Małaszewiczach Wielkich.

15 marca 1841 roku o godzinie 6 w Brześciu urodziła się Felicjanna Dąbrowska, córka Jana Dąbrowskiego (lat 52) kapitana, dziedzica Małaszewicz, zamieszkałego w Studziance z matki Ewy z Józefowiczów (mającej 33 lata). Świadcami byli Jan Tupalski, dziedzic Lebedziewa, zamieszkały w Małaszewiczach Małych, mający lat 45 oraz Józef Azulewicz dziedzic części Studzianki, mający lat 30. Strażnikiem celnym w miejscowości Samowicze koło Terespolu był Maciej Jabłoński urodzony około 1788. Pracował także jako strażnik celno-graniczny w Kazimierowie w powiecie siedleckim. Zmarł bezpotomnie 22 maja 1850 roku i został pochowany na cmentarzu tatarskim w Studziance.

Księgi metrykalne parafii w Studziance podają Amurata Józefowicza jako Wójta Gminy Lebedziew i ekonoma. W dniu 27 stycznia 1831, gdy miał 52 lata, urodziła się mu córka z żony Marianny córka Halina. Osobą poświadczającymi narodziny był m.in. mieszkający w Lebedziewie 32-letni Jakub Juszyński.

Warto też zwrócić uwagę, że Tatarzy zawierali w Terespolu i okolicy związki małżeńskie. To do nich przyjeżdżał imam ze Studzianki. 20 czerwca 1877 roku w Brześciu o godzinie 6 po południu, mający lat 24, Osip Aleksandrowicz zawarł związek małżeński z równolatką Julią Czymbajewicz. Świadcami ceremonii byli Aleksander Maślowski zapisany w księdze jako „odstawny podpułkownik mieszkający w Brześciu, lat 68” oraz Maciej Jeliaszewicz, również tytułowanym odstawnym pułkownikiem, lat 65¹³. Z kolei 14 stycznia 1909 roku w Małaszewiczach Małych zawarto małżeństwo między Aiszą Radkiewicz i Salejkinem Usmanowiczem Zejmakowem, w obecności świadków Josifa Tupalskiego oraz Aleksandra Bogdanowicza. Wcześniej ich zaślubiny zostały ogłoszone w meczecie w Studziance. Zaręczyny odbyły się ustnie w Małaszewiczach Małych. Pan młody zapisał swojej wybrance 1000 rubli¹⁴.

Niniejszy artykuł jedynie sygnalizuje potrzebę podjęcia prac nad opracowaniem historii rodzin tatarskich, które zamieszkiwały okolice Terespolu. Wymienione tylko zostały najbardziej znane osoby zamieszkujące ten teren. Jak widzimy na wyżej wymienionych przykładach podlascy Tatarzy zwłaszcza w XIX wieku pracowali w różnych zawodach i mieszkali nie tylko w miejscowościach, jakie nadali im polscy królowie. Niewątpliwie istnieje konieczność dalszych badań źródłowych, które mogą przyczynić się do poszerzenia wiedzy o społeczności tatarskiej naszego regionu.

Łukasz Węda (IHISM UPH Siedlce)

10 APL Akta...sygn. 35/1800/0/1/25, s. 21

11 Tamże, sygn. 35/1800/0/2.5/33, s. 34.

12 APL, Akta... sygn. 35/1800/0/2.1/35 s. 3.

13 APL Księga małżeństw 1839-1910 sygn. 35/1800/0/2.3/74 s.13a.

14 Wpis nr 6 w Księdze UMZ z 1909 roku APL sygn. 35/1800/0/2.5/93 s. 87.

XVIII-wieczne procesy kryminalne w Kodniu

Dawne sądownictwo jawi się nam jako rzecz odległa, mało humanitarna, a czasem wręcz brutalna. Takie instytucje jak ordalia (sądy boże), tortury, czy najbardziej wymyślne kary wzbudzają odrazę, a czasami nawet lęk. Z tego też powodu dawne procedury, zasady sprawowania sądownictwa i dochodzenia winy mogą okazać się niezwykle interesujące, szczególnie iż zostaną przedstawione na kanwie konkretnych spraw, które wydarzyły się w Kodniu na przełomie XVII i XVIII wieku.

Przeglądając archiwa w poszukiwaniu informacji odnoszących się do historii rodzinnego grodu udało mi się natknąć na bardzo ciekawe materiały opisujące trzy procesy kryminalne, które z całą pewnością w przeszłości zajmowały mieszkańców ośrodka. Pierwszy z nich, bodaj najbardziej znany, dotyczył miejscowych żydów oskarżanych o rytualny mord Matiasza Łukaszewicza w 1698 roku¹, drugi Tymosza Dudki z Zahorowa oskarżonego o zabójstwo kobiety w 1768 roku² oraz trzeci dotyczący dzieciobójstwa dokonanego przez Katarzynę Semenczanę³. Istotne w tym przypadku jest to, że rozstrzygnięcie tych spraw spoczęło na barkach przedstawicieli ówczesnej społeczności, którzy sprawowali sądownictwo orzekając o winie i karze wobec konkretnych osób. Przyznam, iż analiza tych materiałów z punktu widzenia moich zainteresowań zawodowych, a także stosunku do rodzinnego ośrodka była nadzwyczaj zajmująca. Dała bowiem możliwość poznania charakteru popełnianych wówczas przestępstw, ale także sposobu gromadzenia dowodów, dochodzenia do prawdy oraz ostatecznego wyrokowania.

Sądownictwo kodeńskie, jak w każdym przypadku miasta lokowanego na tzw. prawie magdeburskim należało do właściciela, który mógł je sprawować osobiście, ale częściej czynił to poprzez powołanych do realizacji tego zadania urzędników. W przypadku Kod-

nia prerogatywy do takiego działania wynikały już z samego przywileju króla Zygmunta I Starego z 1511 roku, poddającego obywateli miasta jurysdykcji każdego z właścicieli grodu⁴. W istocie rzeczy władca zrzekał się swojej kognicji przekazując ją w tym przypadku Janowi Sapieże. Ten zaś swoje decyzje w tym przedmiocie określił w akcie lokacyjnym z lutego 1513 roku, w którym utworzył organ sądowy. Składał się on ze specjalnego urzędnika nazywanego „protoconsulem” oraz wspomagających go trzech rajców „consuli”, z których dwóch miało być wyznania łacińskiego, a jeden greckiego⁵.

Skoro zatem sądownictwo było sprawowane przez specjalnych urzędników to oczywiście w księgach metrykalnych można znaleźć wzmianki o konkretnych osobach zajmujących się tą profesją. Przeszukując je bez większego problemu natknąłem się na stosowne zapisy, zwłaszcza w księgach zmarłych, informujące o zgonie „prawników” (advocatus)⁶, których zadaniem było zajmowanie się sądownictwem na ziemi kodeńskiej.

Przedstawiona powyżej struktura sądownicza uległa zmianie w początkach XVIII wieku, gdy mieszczanie kodeńscy zyskali wyłączną kognicję do rozpoznawania wszelkich spraw kryminalnych i cywilnych pomiędzy sobą. Było to znaczące ustępstwo ze strony właścicieli, którzy zapewne w ten sposób chcieli nagrodzić miejscowe społeczeństwo. Konstatacja ta wynika z analizy zachowanego odpisu przywileju kanclerza Jana Fryderyka Sapiehy, który w dokumencie z dnia 19 kwietnia 1732 roku potwierdzał autonomię sądową mieszczan kodeńskich. Wskazywał on: „...ażeby Magistrat wszelkie sprawy cywilne i kryminalne między mieszkańcami zachodzące rozsądzał bez żadnej od Zamku przeszkody, tedy chcąc im dochować Praw i Przywilejów Ancesorów moich przykazuję, aby nikt z Administratorów moich przeszkody sądom ich czynić nie ważył się...”⁷. Kanclerz jednakowoż zastrzegł dla siebie dwie kompetencje w sprawach kryminalnych. Pierwsza z nich miała dotyczyć prawa zatwierdzania wyroku zwanego „dekretem”, a druga rozpoznawania apelacji. Ciekawostką w tym dokumencie było to, że sądownictwo

1 Żuchowski Stefan, *Odgłos procesów kryminalnych na Żydach o różne ekscesy, także o morderstwo dzieci osobliwie w Sandomierzu w roku 1698 przeświadczone w przeświety Trybunale Koronnym przywiedzionych, dla dobra pospolitego wydany* (opublikowana w 1700 roku); Jakub Walicki, *Historia przeżyczeń obrazu kodeńskiego*, Toruń 1720; Jan Fryderyk Sapieha, *Monumenta, albo zebranie starożytnych ozdób Przenajświętszej Bogurodzicy Panny Maryi w dawnym wielce obrazie kodeńskim de Gwadeluppe nazwanym*, Sandomierz 1723.

2 Archiwum Diecezjalne Siedleckie, Akta parafii św. Michała Archaniola w Kodniu, k. 1-3.

3 Tamże, brak pgn.

4 AGAD, KRSW, sygn. 2955c, odpis przywileju Zygmunta Starego na założenie miasta Kodnia z 1511 roku, k.190-199.

5 AGAD, KRSW, sygn. 2955c, akt lokacyjny Jana (Iwana) Sapiehy z 1513 roku, k.200-206.

6 Archiwum parafii rzymskokatolickiej w Kodniu, Księga zgonów za lata 1658-1724. Osobami takimi byli; Jakub Grodnicki (zm. 1676), Jan Gutowski (zm. 1695), Michał Bilski (zm. 1709), czy też Wawrzyniec Nowacki (zm. 1713)

7 ADAD KRSW, sygn. 2955c, odpis przywileju J.F Sapiehy z 19.04.1732 roku, k. 207-209.

miejskie nie obejmowało ludności zamieszkującej okoliczne wsie, co niewątpliwie ukazuje różnicę w ich sytuacji prawnej oraz statusie mieszkańców Kodnia. Interesujące jest również to, że przywilej ów został także utrzymany przez Elżbietę z Branickich Sapieżynę, która potwierdziła autonomię sądowniczą mieszczan kodeńskich w dniu 24 lutego 1782 roku⁸.

W tym układzie część ówczesnego społeczeństwa zamieszkująca Kodeńszczyznę, mając prawo rozstrzygania spraw cywilnych pomiędzy sobą, ale również tych trudniejszych kryminalnych, musiała radzić sobie z kwestiami proceduralnymi, a także orzekaniem i to nierzadko kar nadzwyczaj surowych, co było efektem stosowania prawa saksońskiego (magdeburskiego). W sposób niezwykle wyrazisty obrazują to niżej przedstawione przykłady konkretnych procesów.

Pierwszym z nich, chyba najgłośniejszym, był proces przeciwko dwóm żydom, tj. szkolnikowi Leybie oraz Froimowi oskarżonym o zabójstwo 3-letniego Matiasza Łukaszewicza, syna miejscowego rajcy. Miał on miejsce w 1698 roku i wpiśnięty był w całą serię procesów prowadzonych w obszarze ówczesnej Rzeczypospolitej przeciwko przedstawicielom ludności żydowskiej, podejrzanym o rytualne mordy dzieci chrześcijańskich, których krew była niezbędna do wypieku macy na święto Pesach. W związku z powyższym stało się ono przedmiotem badań i analiz, także w ówczesnej literaturze prawniczej i dzięki temu zachował się dość szczegółowy opis tego wydarzenia. Należy w tym miejscu odwołać się przede wszystkim do książki proboszcza sandomierskiego ks. Stefana Żuchowskiego, „*Odgłos procesów kryminalnych na Żydach o różne ekscesy, także o morderstwo dzieci osobliwie w Sandomierzu w roku 1698 przeświadczone w prześwietnym Trybunale Koronnym przywiezionych, dla dobra pospolitego wydany, opublikowanej w 1700 roku*”⁹. Temat ten jednak nie umknął i miejscowym historykom: Jakubowi Walickiemu i Janowi Fryderykowi Sapieże, którzy w swoich dziełach nie tyle opisywali, ile gloryfikowali postać małoletniej ofiary tworząc swoistą legendę męczeńskiej śmierci dziecka¹⁰. Głośne przed laty wydarzenia kodeńskie stały się aktualnie przedmiotem krytyki ze strony niektórych historyków powątpiewających w ich realność oraz wskazujących na mityczny wymiar przekonań odnoszących się do mordów rytualnych. Prowadzi to do podważania ustaleń kodeńskiego procesu, ale można także odnieść wrażenie, iż kwestionuje się fakt zbrodniczego pozbawienia życia trzyletniego Matiasza¹¹. Podkreśla się bowiem, iż ówczesne przekonanie o rytualnych mordach nie miało racjonalnego uzasadnienia, zaś wydawane orzeczenia były efektem stosowania najbardziej drastycznych środków (tortur) zmierzających do potwierdzenia przyjętego wcześniej założenia. W mojej ocenie jest to podejście dość kontrowersyjne, aczkolwiek rzeczywiście istnieje wiele przesłanek pozwalających na przyjęcie jego zasadności, szczególnie jeżeli uwzględnimy fakt budowania swoistego mitu żydowskich zbrodni. Niemniej jednak analizując dostępne mate-



riały źródłowe chciałbym zwrócić uwagę, iż śmierć Matiasza Łukaszewicza w nadzwyczaj zadziwiających okolicznościach nie powinna budzić wątpliwości. Podobnie zresztą jak jej zbrodniczy charakter. Natomiast przedmiotem rozważań winna być kwestia przypisania odpowiedzialności rzeczywistym sprawcom zbrodni, a w konsekwencji stwierdzenia, czy w 1698 roku nie doszło do zdarzenia, które można by określić mianem „pomyłki sądowej”. Wydaje się, że dostępne źródła pozwalają po części udzielić odpowiedzi, aczkolwiek nigdy nie będzie miała ona wymiaru jednoznacznego. Z punktu widzenia niniejszej publikacji istotniejszy jest jednak sposób dochodzenia do końcowych ustaleń, przeprowadzania dowodów oraz udział w wyrokowaniu czynnika obywatelskiego.

Opisując zatem wydarzenia z 1698 roku chciałbym abstrahować od kwestii religijnych i związanych z nimi czynników determinujących określone zapatrywania co do „żydowskich mordów”, skupiając się jedynie na aspektach merytorycznych związanych z prowadzonym postępowaniem oraz dochodzeniem do prawdy. W tym przypadku niezwykle istotne mogą okazać się nowe materiały, które dotąd nie zyskały szerszego

8 Tamże, przywilej ten był oblatowany przez ówczesnego burmistrza kodeńskiego Michała Dawidowicza w księgach brzeskich w dniu 3 kwietnia 1792 roku.

9 Żuchowski Stefan, *Odgłos procesów kryminalnych*; patrz także, *Materiały iz woprosu Obwiniennych Jewrejiew w rytualnych prestupieniach*, St. Petersburg 1912. W dziele tym autor przytoczył w języku polskim i rosyjskim wypis z ksiąg miejskich w Kodniu, k.119-125.

10 Jakub Walicki, *Historia przezacnego obrazu kodeńskiego*, Toruń 1720, k. 197-205;

11 Katarzyna Kolenda-Korczakowa, Jolanta Żyndul, *Kodeńska Legenda mordu rytualnego (w:) Żydzi na Podlasiu*, Wydawnictwo Akademii Podlaskiej 2010, s.133-144; Marcin Zgliński, *Nagrobki i kult ofiar rzekomych żydowskich mordów rytualnych w dawnej Rzeczypospolitej (w:) Nigdy więcej*, Wiosna 2010.



wydziewku, a zostały przeze mnie odkryte w trakcie prowadzonych poszukiwań. Mam tu przede wszystkim na myśli dokument spisany w dniu 9 czerwca 1698 roku, będący w istocie relacją z zeznań składanych przed komisarzami przez głównego świadka oskarżenia rzeźnika Szłomę Misanowicza¹², a nadto obdukcję lekarską wykonaną przez Samuela Jacewicza jenerała z Brześcia zachowaną w aktach sądowych brzeskich¹³. W połączeniu ze znanymi już materiałami, a w tym znajdującym się w dziele ks. Żuchowskiego wypisem z akt magistratu kodeńskiego (które nie zachowały się do naszych czasów) tworzą one niezwykle cenny zbiór pozwalający odtworzyć istotne elementy procesu.

Rozpocząć zatem należy od tego, iż w dniu 19 maja 1698 roku na uroczysku Omszana odnaleziono zostało ciało 3-letniego Matiasza Łukaszewicza. Nastąpiło to 12 dni po zaginięciu chłopca w dniu 7 maja 1698 roku

podczas procesji kościelnej¹⁴. Przez ten czas prowadzono poszukiwania, które jednak okazały się bezskuteczne. Powyższe w powiązaniu z tym, iż miejsce ujawnienia zwłok nie było szczególnie odosobnione, może prowadzić do wniosku, iż zwłoki dziecka mogły zostać podrzucone w niezbyt odległym czasie od ich ujawnienia. Osobom nie znającym zbyt dobrze topografii Kodnia chciałbym wskazać, iż uroczysko to znajduje się w kierunku zachodnim, w obszarze mieszczącym się za dzisiejszymi zabudowaniami Gminnej Spółdzielni. Stan zwłok Matiasza z całą pewnością musiał szokować, co zapewne wpłynęło później na nadzwyczaj gwałtowną reakcję miejscowej społeczności. Ich opis zachował się w aktach brzeskiego sądu, albowiem fachową obdukcję przeprowadził przybyły z Brześcia jenerał jego królewskiej mości Samuel Jacewicz¹⁵. Uczynił to na wezwanie mieszczan kodeńskich w obecności braci Teodora i Jakuba Terpiłowskich, a następnie złożył zeznanie do akt brzeskich¹⁶. Na tej podstawie można wskazać, iż u małoletniego Matiasza Łukaszewicza stwierdzono: „trzy rany cięte nożem za lewym uchem, trzy rany w głowie cięte, oko prawe wylupione, kark wyrżnięty, po samych żyłach wszystko ciało skatowane, poprute(...) po plecach, bokach, piersiach, piety podrzynane, owo zgłoda trudno zliczyć ran...”. Oczywiście można podejmować próbę kwestionowania obiektywizmu tego dokumentu zakładając, iż autor a priori hołdował mitowi rytualnych mordów. Jednak w moim odczuciu byłoby to założenie nieuzasadnione. Przeglądając zbiory dokumentów Wileńskiej Komisji natknąłem się bowiem na wiele obdukcji dokonywanych przez Samuela Jacewicza. Świadczy to o tym, iż był on urzędnikiem powołanym do realizacji takich czynności i z tego też względu zapewne bardzo doświadczonym. Nie wydaje się, aby w tamtych czasach, gdy szabla stanowiła podstawowy oręż w walce, nie potrafił on właściwie zindywidualizować i prawidłowo opisać ran ciętych. Z tego też względu jego opis zdaje się być stosunkowo wiarygodny. W konsekwencji zaś spośród przyczyn zgonu małoletniego nakazuje wykluczyć czynniki naturalne, pogryzienie przez zwierzęta, czy też inne okoliczności, a jako zasadniczą przyczynę przyjąć, iż zgon Matiasza Łukaszewicza został spowodowany działaniem konkretnych osób.

Takie stanowisko zostało również przyjęte przez ówczesnego właściciela miasta Kazimierza Sapiehę, który polecił wdrożenie odpowiednich procedur, wyznaczając do ich realizacji swoich komisarzy. Nie budzi wątpliwości, iż postępowanie prowadzone było na podstawie prawa magdeburskiego (saksońskiego) i brali w nim udział przedstawiciele rady miejskiej. Jednak zasadniczą rolę odgrywali członkowie składu wyznaczeni przez właściciela¹⁷. W tym przypadku połączono sądownictwo miejskie z uprawnieniami właścicielskimi, poprzez włączenie w skład zespołu wydającego wyrok czterech

12 Archiwum Narodowe na Wawelu, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn.997, brak pgn. Znajdujący się w tym zbiorze dokument stanowi spisane w dniu 9 czerwca 1698 roku zeznanie Szłomy Misanowicza złożone przed wyznaczonymi przez kasztelana trockiego komisarzami. Może budzić zdziwienie data przesłuchania, wskazująca, iż czynność nastąpiła już po faktycznym wykonaniu wyroku, jednak wyjaśnienia tego faktu należy doszukiwać się w postępowaniu się przez komisarzy kalendrzem gregoriańskim.

13 Akty archeogeograficzkeskujy komisju, Akty brestskawo i grodienskowo gdrodksich sydow, Tom V, Wilno 1871, s. 83-84

14 Wspomina się o procesji w święto św. Stanisława, czyli 8 maja, jednak w kilku dokumentach wskazywana jest data 7 maja. Nie jestem w stanie wykluczyć, iż owa procesja, gdy zginęło dziecko mogła odbywać się w wigilię święta, tj. 7 maja

15 Akty archeogeograficzkeskujy komisju, Akty brestskawo i grodienskowo gdrodksich sydow, Tom V, Wilno 1871, s. 83-84.

16 Tamże, s.83.

17 Archiwum Państwowe na Wawelu, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 997, brak pgn.



„komisarzy” stanu szlacheckiego. I tak osobami, które uczestniczyły w wydaniu wyroku byli: Aleksander Narkiewicz łowczy orszański, Jan Bucholc cześnik smoleński, Andrzej Stefan Rzeczycki ekonom i podstarości kodeński oraz Kazimierz Duszewski cześnik rzeczycki i marszałek dworu kasztelana trockiego¹⁸. Ponadto w składzie sądu znaleźli się jeszcze ówczesny burmistrz Teodor Rutowicz oraz pisarz miejski Wojciech Małakiewicz, a także rajcy. W przypadku tych ostatnich nazwiska nie zostały zachowane¹⁹.

Zgodnie z tym, co podkreśla się w literaturze, jedynym dowodem obciążającym w tej sprawie domniemanych sprawców: szkolnika Leybę i żyda Froima były zeznania rzeźnika kodeńskiego Szlomy Misanowicza. Były one o tyle istotne, iż świadek ten miał widzieć zwłoki dziecięcia znajdujące się w worku w domu Froima, a następnie zanieść je na uroczysko Omaszana. Nie jest to sytuacja zaskakująca, bowiem i w dzisiejszych czasach pomówienie może być uznane za wartościowy dowód. Warunkiem takiego uznania winno być jednak to, że zostały one złożone dobrowolnie, a przy tym charakteryzowały się spójnością i konsekwencją. Jak się wydaje, w ocenie ówczesnych sędziów spełniały one te kryteria. Wskazuje na to treść orzeczenia, gdzie stwierdza się przede wszystkim, że zeznania Szlomy miały zostać złożone dobrowolnie²⁰. Użyto bowiem sformułowań, iż „nie mieszał on w słowach” oraz zeznawał „śmieie, dobrowolnie i dokumentalnie”, przez co w dzisiejszej nomenklaturze należałoby rozumieć jednoznaczność, konsekwencję i jednolitość przekazu. Wskazano także, iż ów Żyd nie był „ani bity, ani straszony”, co rzeczywiście może przydawać im przymiot wiarygodności. Oczywiście można przyjąć, iż owa „dobrowolność” mogła zostać wymuszona, szczególnie przy uwzględnieniu tego, iż środki przymusu w tamtych czasach (tortury) były dość często wykorzystywane do uzyskania przyznania się do winy. Pojawia się jednak pytanie, czy tak było w przypadku rzeźnika Szlomy. Żadne okoliczności na to nie wskazują tym bardziej, iż autorzy dokumentu nie ukrywali

faktu torturowania domniemanych sprawców. Otóż w przypadku Leyby oraz Froima podjęto czynności wymuszające ich przyznanie, które sprowadzały się do „ciągnięcia i żywcem palenia”. Okazało się, że nie były one skuteczne, co może świadczyć zarówno o ich niewinności, jak i nadzwyczaj silnym charakterze. Zresztą ten ostatni aspekt został podkreślony w treści wyroku. Sam fakt torturowania domniemanych sprawców nie daje automatycznie przesłanki do przyjęcia, iż takie same metody były stosowane wobec jedynego świadka oskarżenia. Skoro zatem uznano wiarygodność jego zeznań, a przyznać trzeba, iż były one rzeczywiście nad wyraz szczegółowe, spójne i logiczne to w ocenie „sądu magdeburgskiego” stanowiły ważny materiał dowodowy. Został on przy tym skonfrontowany z ustaleniami obdukcji oraz okolicznościami ujawnienia zwłok, które tworząc pewien zamknięty łańcuch okoliczności pozwoliły ówczesnym sędziom na wydanie wyroku (dekretu) skazującego. Warto w tym miejscu podkreślić, iż został on jeszcze poprzedzony specjalną przysięgą złożoną przez Szloma wraz z czterema chrześcijańskimi osobami. Pozwala to na przyjęcie, iż sędziowie starali się w każdy możliwy sposób utwierdzić w przekonaniu o sprawstwie obu oskarżonych. Ostatecznie obaj skazani zostali na śmierć poprzez ścięcie. Wyrok został wykonany w Kodniu w dniu 28 maja 1698 roku²¹. Przy okazji tego wydarzenia doszło do nadzwyczaj bulwersujących scen w Kodniu, bowiem konsekwencje za przypisanie tego czynu dwóm członkom społeczności żydowskiej ponieśli wszyscy mieszkańcy tej narodowości. Otóż mieszcianie kodeńscy dopuścili się swego rodzaju samosądu dokonując zniszczenia synagogi oraz cmentarza żydowskiego, co zapewne nie daje powodów do dumy. Z dzisiejszej perspektywy można zastanawiać się nad wartością ówczesnych dowodów (zeznania Szlomy oraz znaleziony synagodze krzyż podczas jej dewastacji), które obecnie zapewne nie byłyby wystarczające do uznania winy. Należy wszakże mieć na uwadze ówczesne uwarunkowania, świadomość prawną i zwykłe poczucie sprawiedliwości. Te zaś doprowadziły do wydania bardzo surowego wyroku wpisującego się po części w funkcjonujący mit (przekonanie) o żydowskich mordach. Niezależnie zatem od obiektywnej sprawiedliwości wyroku należy mieć na względzie to, iż zgon Matiasza Łukaszewicza miał rzeczywisty charakter i ktoś musiał stać za jego dokonaniem. Skoro nie mogli to być skazani żydzi, to faktyczny sprawca nie został ostatecznie ustalony. Aktualnie możemy już tylko snuć rozprawy o przyczynach jego zgonu, a także zasadności gloryfikacji jego postaci. Dziś jeszcze w Kodniu, w kaplicy św. Wawrzyńca można podziwiać epitafium dla zmarłego dziecięcia, sporządzone w 1713 roku oraz symboliczną trumienkę. Pojawia się oczywiście pytanie o miejsce pochowanie zwłok Matiasza. Kwestia

18 Materiały iz woprosu Obwiniennych Jewriejew, op. cit., s. 124.

19 Materiały iz woprosu Obwiniennych Jewriejew, op. cit., s. 125.

20 Archiwum Państwowe na Wawelu, Archiwum Młynowskie Chodkiewiczów, sygn. 997, brak pgn.

21 Materiały iz woprosu Obwiniennych Jewriejew, op. cit., s. 125

ta owiana jest tajemnicą i zapewne jest tematem na kolejną opowieść. Nie zmienia to wszakże zasadniczej konstatacji, iż zasługuje on na szacunek jak każdy zmarły i to mimo założenia, iż domniemani sprawcy jego śmierci ponieśli nieuzasadnioną karę.

Kolejnym zdarzeniem o charakterze kryminalnym, którego osądzenie stało się przedmiotem pracy kodeńskiej rady miejskiej występującej w roli autonomicznego organu sądowego, była sprawa Tomasza Dudki z Zahorowa. W tym przypadku znowu mieliśmy do czynienia ze zbrodnią zabójstwa, która miała miejsce w 1768 roku²². Otóż w dniu 20 września tego roku w dzień targowy przy drodze prowadzącej z Zahorowa do Kodnia, na wysokości uroczyska Rabcze, ujawnione zostały przez Justyna Łuciuka zwłoki kobiety. Powiadomił on o tym fakcie podstarościgo zahorowskiego Dominika Demeckiego oraz burmistrza Dionizego Domaszewskiego, którzy zabezpieczyli zwłoki. Ponieważ nie była to osoba znana okazano jej ciało pracującym nieopodal w polu mieszczanom Jakimowi Łukaszewiczowi, Semenowi Antoniukowi i Maciejowi Kostomłotcowi. Żaden z nich również nie rozpoznał ofiary. Jedynym przedmiotem, który pozostał przy ofierze był metalowy szkaplerz, stąd też uznano, iż zamordowana kobieta była chrześcijanką. Ciało zmarłej zostało przewieziono do miasta i umieszczone w stodole należącej do jednego z gospodarzy. Tam też przeprowadzono obdukcję oraz oględziny zwłok²³. Z zachowanego opisu wynikało, że: „głowa zmarłej była cała zbita, a za lewym uchem się rana do czaszki zdrapana, oko prawe ze wszystkim wyjęte, ręce pobite, piersi zbite. Rany na ciele. Zwłoki były obdarte do koszuli”. Jedynie na szyi pozostał wspomniany już szkaplerz. Ponieważ wieść o zdarzeniu bardzo szybko rozeszła się po miasteczku, mieszkańcy poczęli szukać wyjaśnienia okoliczności zabójstwa. Jeden z mieszczan, Jan Malicki, dość szybko przekazał swoje podejrzenia burmistrzowi. Otóż w jego przekonaniu związek z tą zbrodnią miał mieć Tymosz Dudka (pochodzący z Zahorowa i dlatego zwany Zahorowcem), który krótko przed jej ujawnieniem ponownie znalazł się w mieście. Podejrzenie Jana Malickiego wzbudziło to, że wymieniony po przybyciu do Kodnia miał dość często bawić się w karczmie, a przy tym posiadać „fanty” w postaci damskiej odzieży. Powyższa informacja okazała się wystarczająca do osadzenia podejrzanego w miejskim więzieniu, umiejscowionym w podziemiach ratusza. Niezwłocznie też przystąpiono do jego przesłuchania. Czynność ta była prowadzona przez Radę Miejską pod przewodnictwem burmistrza oraz pisarza²⁴.

Jak się okazało w jej toku, podejrzanym przyznał się do przestępstwa opisując przed Radą Miasta wszystkie istotne okoliczności, a te okazały się nadzwyczaj ciekawe. Otóż, sprawca przestępstwa, po śmierci swojej pierwszej małżonki przeniósł się z Zahorowa do Kodnia, gdzie zamieszkał u wdowy Chwedki Korniluko-



wej, z którą miał dwoje dzieci. Ponieważ trudnił się złodziejstwem i był karany wyjechał do Gdańska, gdzie zaciągnął się do wojska pruskiego. Stacjonując w jednym z miast poznał służącą o imieniu Marianna, z którą po okradzeniu gospodarzy, postanowił wrócić w rodzinne strony. Po przybyciu w okolice Kodnia, podejrzanym poczuł swoistą obawę, a jak sam powiedział „wstyd” przed kodeńską żoną, wobec czego postanowił pozbyć się towarzyski. Wydaje się, że swoją decyzję wzmocnił kwaterką wódki, którą nabył i wypił w karczmie zahorowskiej. Po jej opuszczeniu, na wysokości uroczyska Rabcze, zniemacka zaatakował kobietę dusząc i uderzając ją po głowie. W ten sposób doprowadził do jej zgonu, a zwłoki zostawił w ustronnym miejscu. Oddalając się, zabrał należące do niej przedmioty, które później częściowo ukrył, a częściowo darował różnym osobom. W trakcie przesłuchania wskazał miejsce ukrycia pozostałych fantów zabranej zmarłej. W tym przypadku procedura postępowania była podobna jak to się dzieje obecnie. Po ich odnalezieniu rzeczy zostały szczegółowo opisane. Jednocześnie w celu dalszego zabezpieczenia dowodów przedstawiciele Rady Miejskiej w osobach burmistrza Dionizego Domaszewskiego oraz Michała Hortykiewicza udali się jeszcze do Zahorowa w celu przepytania świadków na miejscu. Skończyło się jedynie na rozmowie z arendarką zahorowską, która potwierdziła fakt pobytu w jej karczmie Tymosza Dudki oraz jego towarzyski.

Po zgromadzeniu wszystkich opisanych dowodów przyszedł oczywiście czas na wydanie wyroku. Miało to miejsce

22 Archiwum Diecezjalne Siedleckie, Akta parafii św. Michała Archanioła w Kodniu, k. 1-3.

23 Czynność tą określono jako: „*presenta ciała zabitej*”.

24 Czynność ta została określona jako: „*Interrogatia dobrowolna zaboycy(...) przez urząd nas magdeburski proadzona*”.

w dniu 4 października 1768 roku. W skład sądu wchodził zarówno członkowie Rady Miejskiej, jak i przedstawiciele ówczesnego właściciela. I tak pod wyrokiem podpisali się; Józef Goruński jako wójt, Michał Jawdykiewicz jako landwójt, Dionizy Domaszewski – burmistrz oraz członkowie Rady: Fedor Panasewicz, Jan Dawidowicz, Jan Hołowczuk, Mikołaj Werchowski, Mikołaj Maksymiuk, Les Hołowczuk, Marko Łukaszewicz, Hryć Danieluk i Daniło Wozdusiewicz. Niezwykle interesująca jest treść orzeczenia, gdzie sentencja oraz uzasadnienie zajęły dwie strony rękopisu. Przy jego sporządzaniu najpierw odwołano się do postawy oskarżonego oraz jego wcześniejszej karalności, po czym dopiero przedstawiono zasadnicze kwestie sentencji. Wspomniano, iż w 1764 roku za złodziejstwo Tymosz Dudka był już skazany na szubienicę, jednakowoż ówczesna właścicielka Kodnia Elżbieta z Branickich Sapieżyna darowała mu życie porzostając na smaganiu pręgami.

W dalszej części orzeczenia, po omówieniu najważniejszych jego motywów stwierdzono: (oryg.) "My Sąd Stosując się do Świętej Sprawiedliwości y artykułów Statutu y Saksonie podług artykułu osiemdziesiątego drugiego takowej winowayca ma być kliszczami targany rozpalonymi i końmi włączony lub w koło wpleciony, a że Sąd ma miłosierdzie nad Tymoszem Dudko Zahorowcem, że sam dobrowolnie swój kryminal wyznał i nie dał się na męki, tedy ma być tym artykułem mieczem ścięty i ćwiartowany dla pokajania wszystkich łotrów y buntowników zaboyców, a osobliwie dla uwiadomienia tych krajów z których Mariennę wyprowadził, aby ciało yego po gościńcach na polach wszystkich wiadome było y na tym mieyscu, gdzie ciało zamordowany znaleziono, któren to dekret in solito loco w Ratuszu naszym magdeburskim kodeńskim jest ferowany, a do konfirmacji Jaśnie Wielmożnego Dziedzica Naszego i do klementacji kary podany"²⁵.

W dniu 15 października 1760 roku dekret ten został zatwierdzony w Elblągu przez Jerzego Flemminga i można zakładać, że kara została wykonana. Nie zachowały się niestety żadne przekazy odnoszące się do miejsca i czasu dokonania egzekucji. Mając wszakże na uwadze charakter orzeczonej kary nie sposób oprzeć się konstatacji, iż w mieście musiała funkcjonować w tym czasie osoba realizująca czynności przeznaczone dla „kata”. Kto nim był? Oczywiście nie wiadomo i pozostanie to już na zawsze tajemnicą.

Ostatnią sprawą kryminalną, o której chciałbym wspomnieć, jest dzieciobójstwo dokonane przez Katarzynę Semenczanek²⁶. Niestety w tym przypadku zasób informacji o postępowaniu jest dość enigmatyczny i sprowadza się jedynie do treści orzeczenia oraz sposobu wykonania kary. Na tej podstawie można jednak odtworzyć pewne okoliczności sprawy, a także przebieg procedowania. Wiadomym jest, że do zdarzenia doszło w dniu 20 listopada 1774 roku, kiedy to wskazana niewiasta pozbawiła życia swoje nowonarodzone dziecko. Obecnie depresja poporodowa jest typem uprzywilejowanym, który wiąże się z łagodniejszą odpowiedzialnością matki. Jednak w XVIII wieku prawo przewidywało dla takiej kobiety dość surowe konsekwencje. Sąd nad Katarzyną odbył się już w dniu następnym (21 li-

stopada 1774 roku), na porannej sesji Rady Miejskiej. Oskarżona osobiście stawiała się przed sądem i złożyła wyjaśnienia. Wyrok wydali obecni na sesji członkowie Rady w osobach: wójta Jana Bortkiewicza, burmistrza Adama Samsonowicza oraz Łukasza Węclawiuka, Łukasza Daniłowicza, Trofima Kuznowskiego, Jana Karpowicza, Dawida Antonowicza, Jędrzeja Łukaszewicza oraz Maksymiliana Domaszewskiego. Oceniając zachowanie sprawczyni, przy uwzględnieniu ówczesnych zasad prawnych, zwrócono uwagę nie tylko na sam fakt pozbawienia życia noworodka, ale także wcześniejsze próby pozbycia się płodu, do których kobieta przyznała się w składanych wyjaśnieniach. Podkreślano, iż ciężką pracą, a także innymi znanymi sobie metodami usiłowała doprowadzić do poronienia. Ostatecznie, wobec zaprezentowanej skruchy i zgromadzonych dowodów, wydano wyrok, który w znacznej części przytoczę, bowiem oddaje ono surowość obowiązującego ówczesnie prawa. Otóż wskazano w nim: "..., że przepatrzywszy dobrze Statut y Saxon Porządku Magdeburskiego za sentencyami Radnych podług Artykułu osiemdziesiątego wyraźnie w takowych okolicznościach opiewającego, iż gdyby Matka, która dziecię swoje, które by żywe było zabiła. Ta według obyczaju ma być żywcem zakopana a palem przebita (...)"²⁷. To nadzwyczaj surowe orzeczenie w zakresie kary zostało jednak złagodzone przyznaniem prawa do złożenia apelacji do ówczesnego właściciela Kodnia ks. Adama Czartoryskiego. Jak się okazało w styczniu 1775 roku okazał on miłosierdzie w stosunku do skazanej darując jej życie, a orzeczoną karę zamieniając na publiczne batożenie. W tym przypadku porzestano jedynie na 100 różgach, jednak w ramach swoistej resocjalizacji, po wykonaniu kary Katarzyna Semenczanek miała być odesłana do Warszawy w celu odbycia dalszej pokuty. Brak jest informacji na czym miała ona polegać i jakie były dalsze losy skazanej.

W kontekście przedstawionego opisu charakteru sprawy, stosunkowo łagodnego potraktowania kobiety nasuwa się wniosek, iż takie okoliczności jak sytuacja życiowa, działanie pod wpływem szoku poporodowego nie były obce ówczesnej świadomości prawnej, podobnie zresztą jak pewne zasady resocjalizacji i humanitaryzmu.

Niezwykle interesujące jest zaś to, że z bardzo skomplikowanymi kwestiami prawnymi musieli radzić sobie ludzie nie tylko pozbawieni przygotowania zawodowego, ale najbardziej elementarnego wykształcenia. I to w moim przekonaniu jest niezwykle ważne. Ukazuje bowiem, iż niezależnie od upływu czasu czyny kryminalne mają taki sam charakter, zaś nasi przodkowie mający radzić sobie z ich zwalczaniem, czynili to nad miarę skutecznie kierując się swoją uczciwością, wrażliwością i własnym poczuciem sprawiedliwości, opartym na obowiązujących ówczesnie regułach prawnych.

Jarosław Onyszcuk

²⁵ Dziedzicem kodeński tym był wówczas podskarbi koronny Jerzy Fleming, który na mocy zastawu przejął Kodeńszczyznę od Elżbiety z Branickich Sapieżyny.

²⁶ Archiwum Diecezjalne Siedleckie, Akta parafii św. Michała Archaniola w Kodniu, brak pgn.

Franciszek Szabluk

– „ciężarowiec” z Malowej Góry



W ostatnich latach jedną z popularniejszych dyscyplin sportu w Zalesiu jest wyciskanie sztangą. Stało to się za sprawą wielokrotnego mistrza świata, mieszkańca gminy Franciszka Szabluka z Malowej Góry. Zalesie zastępowało na arenie krajowej i międzynarodowej. Uznaniem świata sportu było zorganizowanie w Zalesiu w 2014 roku Międzynarodowych Mistrzostw Polski.

Franciszek Szabluk urodził się w 1956 roku w Malowej Górze. W latach młodości wyjechał na Śląsk, gdzie ukończył szkołę górniczą w Rybniku. W tym też czasie zainteresował się kulturystyką. W 1978 roku zajął III miejsce w Mistrzostwach Polski w Wałbrzychu. W następnych latach zdobył mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski w trójboju siłowym bijąc wielokrotnie rekordy Polski w przysiadzie i wyciskaniu sztangi. Prowadził również klub sportowy „Tytan” w Żorach, z którym zdobył drużynowe mistrzostwo Polski.

W 2000 roku Franciszek Szabluk powrócił w rodzinne strony. Wraz z rozbudową Zespołu Szkół w Zalesiu, w 2006 roku powstała siłownia. Staraniem wójta gminy Jana Sikory i Rady Gminy zakupiono nowoczesny sprzęt do siłowni. Przy wsparciu dyrektora szkoły Wojciecha

Kołodziejkiego, już w 2007 roku Franciszek Szabluk zorganizował pierwsze zawody w Zalesiu – Turniej Wyciskania Sztangi leżąc o Puchar Wójta Gminy Zalesie. To początek pasma wielkich sukcesów Franciszka Szabluka i jego zawodników z Zalesia i okolic.

W swoim „dorobku” Franciszek Szabluk posiada kilka rekordów świata (różnych federacji i kategorii wagowej i wiekowej) oraz tytułów mistrza świata i Europy. Wymienić tu należy zawody: Mistrzostwa Świata w Horn w Austrii (2007 r.) – złoty medal, Mistrzostwa Świata w Saint-Avold we Francji (2009 r.) – I miejsce w kategorii wag. 90 kg (masters), Mistrzostwa Świata w Atlancie w USA (2011 r.) – I miejsce w kategorii wiekowej masters 90 kg z wynikiem 200 kg, Mistrzostwa Świata na Ukrainie (2014 r.) – złoty medal, Mistrzostwa Świata w Argentynie (2014 r.) – złoty medal, Mistrzostwa Świata w Las Vegas w USA (2015 r.) – złoty medal, Mistrzostwa Świata w Rovaniemi w Finlandii (2016 r.) złoty medal, Mistrzostwa Świata w Serbii (2016 r.) – złoty medal oraz Mistrzostwa Świata w Niemczech (2016 r.) – złoty medal.

Obecnie u boku Franciszka Szabluka, w ramach ULPKS „Gaj” w Zalesiu, trenuje 35 zawodników. Do tychczas zawodnicy z Zalesia zdobyli ponad 100 medali mistrzostw świata i Europy.

Wojciech Kobylarz



Klub Krwiodawców z Terespolu

Klub HDK PCK przy PSG w Terespolu powstał 04.09.2014 r z inicjatywy krwiodawców i obecnie liczy 32 członków.

Do podstawowych zadań Klubu należy systematyczne organizowanie zbiorowego i indywidualnego oddawania krwi we współpracy z Centrum Krwiodawstwa i Krwiolечnictwa Oddział w Białej Podlaskiej, w celu zabezpieczeniu odpowiedniej ilości krwi i jej składników dla potrzeb lecznictwa.

Klub w roku 2016 zorganizował trzy akcje oddawania krwi i jedną akcję rejestracji dawców szpiku. Zebrano łącznie 22,95 litrów krwi a 21 osób zarejestrowało się jako potencjalni dawcy szpiku.

Do zadań Klubu należy propagowanie i popularyzacja idei honorowego krwiodawstwa, w szczególności wśród młodzieży, w związku z tym przeprowadzane są pogadanki w szkołach w Terespolu i Małaszewiczach.

Przekazuje się podstawowe informacje o wymaganiach dla krwiodawców :

- być zdrowym
- wiek 18/60 lat (dowód osobisty)
- należy zjeść lekkie śniadanie
- wstrzymać się od spożycia alkoholu

Korzyści jakie możemy uzyskać poza satysfakcją:

- przy pierwszym oddaniu krwi otrzymuje się Legitymację Honorowych Dawców Krwi – wpisuje się tam grupę krwi i kolejne donacje (czyli oddanie krwi)
- 8 czekolad
- zaświadczenie o donacji (traktowane jest jak L-4)
- zwrot kosztów dojazdu do najbliższego punktu poboru krwiodawców
- krwiodawca może uzyskać bezpłatne wyniki badań



laboratoryjnych (zgłosić przy rejestracji)

- kartę identyfikacji grupy krwi – Krew Karta (po kilku oddaniach krwi).

Poszczególne grupy krwi w społeczeństwie.

O RH+ 31%	O RH- 6% (najlepszy dawca)
A RH+ 32%	A RH- 6%
B RH+ 15%	B RH- 2%
AB RH+ 7% (najlepszy biorca)	AB RH- 1%

Klub planuje w roku 2017 trzy akcje oddawania krwi. Dwie przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Terespolu w terminie 11 maja i 23 listopada oraz jedną akcję w Zespole Szkół w Małaszewiczach w terminie 14 września.

Wszystkim uczestnikom i osobom wspierającym działalność krwiodawczą składamy serdeczne podziękowania i zapraszamy do udziału w akcjach w 2017 r.

**Klub Honorowych Dawców Krwi PCK
przy Placówce Straży Granicznej w Terespolu
[https:// www.facebook.com/HDKPSGTERESPOL](https://www.facebook.com/HDKPSGTERESPOL)**

Wspólna akcja bicia rekordu Guinnessa przez MOK i WOŚP

Po raz drugi wspólnie z fundacją WOŚP rozpoczęliśmy bicie rekordu Guinnessa w jednoczesnym prowadzeniu resuscytacji krążeniowo-oddechowej przez jak największą ilość osób. W przedsięwzięciu, które odbyło się 17 października w hali sportowej w MOK o godzinie 12:00, wzięły udział dzieci i młodzież z ZSP nr1 w Terespolu i ZS im. W.S. Reymonta w Małaszewiczach. Łącznie wzięło udział 78 osób. Po upływie regulaminowego czasu 30 minut uczestnicy zrobili wspólne zdjęcie.

Po zakończeniu akcji bicia rekordu część młodzieży udała się do punktu

handlowego „Galeria Zacisze”, gdzie uczono udzielania pierwszej pomocy. 10 października podobna akcja została przeprowadzona wśród dzieci z przedszkola i szkoły podstawowej – „jedyńki”.

Akcja bicia rekordu w udzielaniu pierwszej pomocy koordynowana jest przez Fundację WOŚP w ramach własnego Programu Edukacyjnego Ratujemy i Uczymy Ratować oraz Europejskiego Dnia Przywracania Czynności Serca pod nazwą „Restart a Heart”. W Terespolu akcję koordynuje Katarzyna Polaczuk.

Łukasz Pogorzelski



Zakończyło się VI Grand Prix Terespola w Szachach 2016



VI Grand Prix Terespola składało się z czterech sesji: wiosennej, letniej, jesiennej i zimowej. O wyniku końcowym decydowała łączna punktacja z trzech najlepszych sesji. Czwartą, ostatnią sesję, która odbyła się w niedzielę 4 grudnia w Miejskiej Bibliotece Publicznej, otworzył Burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk. Życzył wszystkim dobrych wyników, wyraził podziw i złożył podziękowania organizatorom podkreślając, że turnieje szachowe w Terespolu osiągają coraz większe zainteresowanie w całym powiecie białskim i nie tylko.

W całym cyklu Grand Prix wystąpiło 134 zawodników z Terespola, Białej Podlaskiej Międzyrzecza Podlaskiego, Dorohuska, Konstancy Nowa, Łomaz, Kąkolewnicy, Sławatycz, Grabanowa, Rokitna, Koroszczyzna i Nowosiółek.

Wyniki ogólne VI Szachowego Grand Prix Terespola za rok 2016 przedstawiają się następująco.

- W kategorii kobiet – Mistrzynią Terespola została Aleksandra Kuźmicz z Białej Podlaskiej. Drugie miejsce zajęła Hanna Nurzyńska z Kąkolewnicy a trzecie Marta Michalak z Terespola.
- W kategorii do lat 12 – Mistrzem Terespola został Filip Sienkiewicz z Konstancy Nowa, drugi był Kacper Wieczorek z Terespola a trzecie miejsce zajął Wiktor Kukawski z Międzyrzecza Podlaskiego.
- W kategorii do lat 18 – tytuł Mistrza Terespola otrzymał Mateusz Prokopiuk z Terespola, drugi był Grzegorz Olichwirowicz z Białej Podlaskiej,

a trzeci Marek Prokopiuk z Terespola.

- W kategorii Open – Mistrzem naszego miasta został Witold Pytka przed Januszem Sałtrukiem i Marcinem Dudkiem, wszyscy z Terespola.

Najmłodszymi uczestnikami byli sześciolatek Piotr Uss z Białej Podlaskiej i Kuba Machnowski z Terespola, zaś najstarsi zawodnicy to Antoni Jakuszko lat 84, Janusz Sałtrukiem lat 75 i Leon Kupryś lat 72.

Podkreślić należy ogromne zainteresowanie Grand Prix wśród najmłodszych szachistów do lat 12. W sumie w szachowych rozgrywkach uczestniczyło 45 dzieci, co jest budujące dla organizatorów, którzy przekonali się, że potrafią zachęcić najmłodszych do pokochania tej królewskiej gry.

Szczególne podziękowania należą się tym, dzięki którym Grand Prix mogły się odbyć. Terespolskie rozgrywki są możliwe dzięki znakomitej współpracy Burmistrza Miasta Terespol Jacka Danieluka oraz Waldemara Bujalskiego z Urzędu Miasta Terespol, Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu reprezentowanego przez Dyrektora Annę Pietrusik i Łukasza Pogorzelskiego z Klubem Szachowym MOK „Debiut w „ Terespol w osobach Sławomir Leszek, Marek Ferens, Janusz Sałtrukiem i Witold Pytka.

Organizatorzy Grand Prix składają podziękowania sponsorom: Fundacji „Spróbuj Ponownie z Nami”, Stowarzyszeniu „Bugowiaki”, hurtowni „Pantera” Jerzy Jaworski, NZOZ Cezary Düm, gabinetowi stomatologicznemu Elżbieta Malec, gabinetowi

stomatologicznemu Jerzy Wasilewski, ubezpieczeniu Barbara Stec, NZOZ „Medyk” Alicja Majorczyk, sklepowi wędkarskiemu „AGA” Jacek Górecki, kantorowi wymiany walut Jolanta Mincewicz, kantorowi wymiany walut Wiesław Kłos, składowi budowlanemu „Rebutr II” Władysław Grzelak, sklepowi hydraulicznemu „Majster” Krzysztof Kwiatkowski, kancelarii finansowo-księgowej „Libra” Waldemar Czarniecki, kancelarii adwokackiej Andrzej Philips, kancelarii notarialnej Stefan Durlej, zakładowi wulkanizacyjnemu „Henry” Henryk Masiuk, ubezpieczeniu Monika Rafałko, gabinetowi stomatologicznemu Krzysztof Ochijewicz, auto-części Wiesław Jabkiewicz, Tadeuszowi Szyruk, „Horst” Bartek Terpiłowski, auto-serwis Mariusz Sołoducha, sklepowi spożywcemu Agnieszka Wójtowicz, aptece zielarskiej Joanny Niczyporuk, sklepowi mięsnemu Wierzejki, hurtowni rtv/agd Helios, stacji paliw Petrodom, Naszym Aptekom, sklepowi odzieżowemu Junior, sklepowi z artykułami dziecięcymi Puchatek.

Organizatorzy mają nadzieję, że rok 2017 i siódme już Grand Prix Terespola zgromadzi jeszcze większą liczbę chętnych, co będzie oznaczać, że ich praca jest doceniana i Terespol zostanie powiatową stolicą szachów.

VII Grand Prix Terespola rusza już w lutym 2017 roku, organizatorzy zapraszają wszystkich miłośników tej królewskiej gry do udziału.

Tekst i Foto: Marek Ferens i Sławomir Leszek

Klub Olimpijczyka na Spotkaniu Noworocznym Rodziny Olimpijskiej

Noworoczne Spotkanie Rodziny Olimpijskiej 2017 odbyło się 9 stycznia w Centrum Olimpijskim PKOL z udziałem głowy państwa – Prezydenta RP Andrzeja Dudy wraz z małżonką. W Spotkaniu poza władzami PKOL uczestniczyli także: Irena Szewińska – członkini MKOL, Witold Bańka – Minister Sportu i Turystyki oraz przedstawiciele świata sportu, polityki i biznesu. Wśród uczestników, jak co roku, znaleźli się przedstawiciele Klubu Olimpijczyka w Terespolu: Krystyna Pucer i Andrzej Korbal. To wielkie wyróżnienie i zaszczyt dla Terespoli i powiatu, tym bardziej, że w uroczystości uczestniczyły nieliczne, najbardziej aktywne Kluby Olimpijczyka z całej Polski.

Na początku głos zabrał gospodarz wydarzenia, prezes PKOl, Andrzej Kraśnicki, następnie przemawiali Minister Sportu i Prezydent RP Andrzej Duda.

Złoty Medal „Za zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego” otrzymał pan František Chmelař – wieloletni prezes, a od niedawna Prezes Honorowy Słowackiego Komitetu Olimpijskiego i Marek Kapuściński – przez ostatnie blisko 10 lat Dyrektor

Generalny i Wiceprezes Procter & Gamble, światowego sponsora ruchu olimpijskiego, na Polskę i Europę.

Niezwykłą ważną częścią uroczystości było wręczenie przez Marka Krupińskiego – dyrektora generalnego UNICEF Polska – nominacji na Ambasadora Dobrej Woli UNICEF – 4-krotnemu mistrzowi olimpijskiemu w chodzi sportowym – Robertowi Korzeniowskiemu.

Honorową Nagrodę Sportową im. Piotra Nurowskiego przyznano w trzech kategoriach: w kategorii «Sportowiec Roku» otrzymały ją mistrzyni olimpijskie z Rio de Janeiro młociarka Anita Włodarczyk oraz wioślarki – Magdalena Fularczyk – Kozłowska i Natalia Madaj, w kategorii „Drużyna Roku” uhonorowano Reprezentację Polski w piłce ręcznej mężczyzn za 4. miejsce podczas turnieju olimpijskiego, w kategorii „Trener Roku” laureatem został Krzysztof Kaliszewski, współtwórca sukcesów Anity Włodarczyk.

Tradycyjnie pożegnano wybitnych sportowców – medalistów olimpijskich, którzy w minionym roku oficjalnie zakończyli wyczynowe kariery i przeszli na sportową „emeryturę”:



Annę Rogowską (skok o tyczce), Szymona Ziółkowskiego (rzut młotem) oraz Tomasza Majewskiego (pchnięcie kulą).

Miłym akcentem podczas uroczystości był występ wokalny Anny Karwan.

W kularach spotkaliśmy wielu olimpijczyków, również tych, których gościliśmy w Terespolu – deklarowali chęć ponownego przyjazdu do naszego miasta. Miło wspominamy również spotkanie przyjaciół i znajomych z innych Klubów Olimpijczyka. Jako pamiątkę ze spotkania przywieźliśmy piękne, olimpijskie kalendarze.

Tekst i Foto: Krystyna Pucer

Turniej Szachowy pod patronatem Senatora RP

II Otwarty Turniej Szachowy pod patronatem Senatora RP Grzegorza Biereckiego odbył się 29 stycznia br w Miejskiej Bibliotece Publicznej i okazał się sukcesem organizacyjnym i sportowym.

Otwarcia dokonał zarząd Klubu Szachowego MOK „Debiut” Terespol – Sławomir Leszek i Marek Ferens wraz z asystentem społecznym senatora – Wojciechem Gałabudą.

W turnieju uczestniczyło 58 zawodników z Terespoli, Białej Podlaskiej, Międzyrzecza Podlaskiego, Parczewa, Sarnak, Łomaz, Węgrowa, Łukowa, Nowosiótek, Sosnowe koło Mińska Mazowieckiego, Kodnia, Koroszczyzna, Sławatycz oraz miłośnik szachów z San Diego w USA.

Marek Ferens, Sławomir Leszek



Fantastyczny sezon Izy!

Izabela Trzaskalska starty rozpoczęła już 10.01.2016 r. w Terespole w I Biegu „Policz się z cukrzycą”, 17.01. wygrała w XXIII Biegu Chomiczówki w Warszawie na dystansie 15 km. W ramach Grand Prix Traktu Brzeskiego 28 lutego w Wiązownej w 36 Półmaratonie pobiegła rewelacyjnie, zajęła I miejsce, a przy okazji pobiła rekord życiowy z czasem: 1:12,56. Niestety, 11 sekund zbrakło jej do minimum na Mistrzostwa Europy. 6 marca w Radomiu wygrała w biegu na 10 km. Na najwyższym podium stanęła także 9 kwietnia w Biegu Świętojańskim w Gnieźnie na 10 km. Wygrała również na 10 km w Biegu Osł w Warszawie w dniu 24 kwietnia w ramach Orleń Maraton. Drugiego maja w Zamościu była trzecia na 5km. Podczas Mistrzostw Polski w Bielsku Białej, 29 maja wywalczyła tytuł wicemistrzyni na 10 km. 4 czerwca po raz jedenasty wystartowali zawodnicy w Międzynarodowym Biegu Przyjaźni na trasie Brześć – Terespol. Wśród kobiet bezkonkurencyjna była Iza. 11 czerwca w Ursynowie zameldowała się jako druga na mecie na dystansie 5km, by tydzień później, 17 czerwca zwyciężyć w Gdyni na 10 km. Wygrała 6 sierpnia XVII Bieg Sapiechów w Kodniu na dystansie 15 km. Najlepsza była również 28 sierpnia w Biegu Jacka w Siedlcach na 5 km, gdzie pobiła rekord życiowy na tym dystansie:

16.00.00. 4 września w Pile rozegrano półmaraton, który ma rangę Mistrzostw Polski. Niedzielny poranek powitał uczestników deszczem i chłodem. Ton walki wśród kobiet nadawała „nasza” Iza. Objęła zdecydowane prowadzenie tuż po starcie. Choć taka taktyka i ostre tempo wydawały się być ryzykowne, to się opłaciło i Iza po raz kolejny triumfowała. Zdobyła tytuł Mistrza Polski w Półmaratonie, poprawiając swój rekord życiowy o 12 sekund. 7079 osób ukończyło Półmaraton Krakowski w dniu 16 października. W trudnych warunkach pogodowych (zimno, deszcz, wiatr) i mocnej obsadzie (Kenijki, Ukrainki, Białorusinki, olimpijki z Londynu) bezkonkurencyjna okazała się właśnie Iza Trzaskalska. Dystans 21 km 97,5 m pokonała w rekordowym czasie 1; 11, 33 (lepiej o 1,11). Po drodze pobiła również rekord życiowy na 10 km: 32,59. Nie utrzymał się on długo, bo już 23 października w Międzynarodowym Biegu Warcińskim im. Zdzisława Krzysztofiaka w Kole wygrywając na tym samym dystansie poprawiła życiówkę: 32,46. 11 listopada Iza świętowała na sportowo. „W biegu Niepodległości startuję od kilku lat, ale jeszcze nigdy nie robiłam tego w takich warunkach. To chyba najbardziej zimowy bieg w historii – mówi Iza Trzaskalska”. Biegaczy wspierali podlascy olimpijczycy: Wojciech Nowicki i Ka-

mila Lićwinko. Najlepszą zawodniczką okazała się zwyciężczyni sprzed roku terespolanka – Izabela Trzaskalska (AZS UMCS Lublin). Czas 33,33 jest świetny biorąc pod uwagę, że Iza była w okresie roztrenowania, a i możliwości trenowania przed biegiem miała ograniczone. Niewątpliwym wpływem na ostateczny rezultat miała też bardzo kręta trasa. Gratulujemy zwycięstw i wyników w 2016 r.... i do zobaczenia na biegowych trasach w 2017 roku. Cieszy niezmiernie fakt, że Iza startuje również w imprezach organizowanych w mieście Terespol i okolicy. Podnosi w ten sposób rangę i prestiż organizowanych imprez na naszym terenie. Na sukcesy Izy składają się niewątpliwie jej charakter „wojownika”, talent i ogromna praca. „Solidnie pracowałam zimą, byłam na trzech obozach sportowych, trochę mniejsza ilość startów w sezonie – nauczyłam się też słuchać swojego organizmu, jak trzeba to odpoczywam. Taktycznie inaczej rozgrywam biegi, nie oglądam się na przeciwniczki, biegam swoje, chociaż mam świadomość, że jest to taktyka dość ryzykowna, ale na razie przynosi efekty” – mówi Iza. Gratulujemy mistrzowskiego zakończenia sezonu i czekamy z niecierpliwością i ogromną nadzieją na kolejny, równie udany sezon!

Tekst: Krystyna Pucer

Mocne otwarcie sezonu

1029 biegaczy wystartowało w jubileuszowym, dziesiątym Radomskim Biegu Kazików. Najlepszy na dystansie 10 kilometrów okazał się Artur Kozłowski, reprezentant naszego kraju na ostatnie igrzyska Olimpijskie w Rio De Janeiro. Wśród kobiet wygrała Cheplefting Belly (Kenia) z czasem 32,35. Drugie miejsce, w swoim pierwszym starcie w sezonie, zajęła Izabela Trzaskalska: 32,38. Przegrała z Kenijką różnicą 3 sekund. „Pomimo, że musiałam uznać wyższość koleżanki z Kenii, to bardzo jestem zadowolona z wyniku. Pierwsze 5 kilometrów było mocne, później jednak postanowiłam schować się za zawodniczką z Kenii. Pomyślałam, niechaj ona dyktuje tempo. W ogóle nie kontrolowałam czasu. Momentami miałam wrażenie, że jest wolno, że czas będzie nie taki, jakbym chciała. Jednak na 9 kilometrze spojrzałam na zegarek i od razu dostałam powera. Pomyślałam, że poczekam na końcówkę, ale jednak Kenijka minimalnie okazała się lepsza. Pomimo przegranej uważam, że z moją szybkością nie jest źle” – mówi Iza Trzaskalska.

Tekst: Krystyna Pucer, Foto. Iza Trzaskalska



Iza najlepszą Europejką...!

43 Półmaraton Roma – Ostia we Włoszech został rozegrany w niedzielę, 12 marca 2017 r. 12 000 zawodników wystartowało falami od godz. 9.15 ze stolicy Włoch w okolicach miasta Palalottomatica. Meta biegu zlokalizowana była w antycznym portowym mieście nad morzem Tyrreńskim, przy Piazzale Cristoforo Colombo. W składzie elity biegu Henryk Szost i „nasza” Iza Trzaskalska. W rywalizacji wśród mężczyzn po raz drugi

w historii triumfował zawodnik z Etiopii – Guye Adola, wyprzedzając trójkę Kenijczyków (Szost dziewiąty). Wśród kobiet zwycięstwo odniosła Gladys Cheron (Kenia) – mistrzyni świata w Półmaratonie, przed swoją rodaczką Angelą Tanui i Etiopką Aselefech Mergia. Świetnie spisała się Iza Trzaskalska, która w doborowej stawce zajęła wysokie, szóste miejsce. Była najlepszą z Europejek, a czas 1;12,02, to drugi wynik w jej karierze!



GRATULACJE...!

Foto: Iza Trzaskalska,
Tekst: Krystyna Pucer

Sezon tenisa ziemnego 2016 w Terespolu

W roku 2016 odbyły się trzy turnieje tenisa ziemnego zorganizowane przez wielkiego pasjonata tego sportu, terespolanina Piotra Szyszkowskiego, obecnie mieszkającego w Siedlcach.

W pierwszym turnieju o mistrzostwo Terespola wzięło udział 11 osób. Na szczególną uwagę zasługuje obecność nestorów terespolskiego tenisa, Marka i Jacka Ferensów. Zwłaszcza obecność Jacka wzbudziła wśród tenisistów wielką radość, gdyż przybył on aż z San Diego w Kalifornii, w USA.

Podczas rozgrywek pojawił się Burmistrz Miasta Terespol Jacek Danieluk. Na jego ręce Piotr Szyszkowski przekazał siatkę do wyrównywania powierzchni kortu, jako dar dla terespolskiej braci tenisowej.

W finale spotkali się Piotr Szyszkowski z Markiem Ferensem. Z przyczyn zdrowotnych wycofał się drugi z nich. W starciu o trzecie miejsce Jacek Ferens zwyciężył przez poddanie z Mateuszem Prokopiukiem.

Trzech pierwszych zawodników otrzymało z rąk wieloletniego gracza oraz sympatyka tenisa Krzysztofa Tarasiuka pamiątkowe puchary i dy-

plomy.

Wspaniała pogoda, a nade wszystkim pozytywna atmosfera między zawodnikami na korcie i poza nim gwarantują, że turniej będzie rozgrywany w następnych latach – zapewnia Piotr Szyszkowski.

W turnieju udział wzięli także Wiesław Żuk, Jakub Iwaniuk, Dominik Kabus, Tomasz Wasil, Piotr Butrym, Krzysztof Czerko i Marek Prokopiuk.

Drugim turniejem, rozegranym w Terespolu, był V Jubileuszowy Turniej Tenisa Ziemnego Juniorów o puchar Piotra Szyszkowskiego. Wzięło w nim udział 8 młodych zawodników z Terespola.

W najważniejszym spotkaniu Mateusz Prokopiuk pokonał 7:5 Piotra Butryma, a w meczu o miejsce trzecie Krzysztof Czerko pokonał Bartka Leszczyńskiego 6:2.

W turnieju wzięli też udział Piotr Butrym, Tomasz Wasil, Marek Prokopiuk, Jakub Iwaniuk i Kacper Rychlik.

Organizator wyraził szczególne podziękowanie burmistrzowi Jackowi Danielukowi za obecność oraz przychylność związaną z przewidzianą rewitalizacją kortu, którego 40-lecie powstania będzie obchodzone w 2018 roku.

Trzeci turniej, jaki odbył się w Terespolu, to były Mistrzostwa Terespola w Grze Podwójnej. Wystąpiły cztery pary, a zwyciężyli Wojciech Skarus w finale pokonując Mateusza Prokopiuka i Piotra Butryma.

Tekst i foto: Marek Ferens
i Piotr Szyszkowski



MULKS Zirve

- sportowa wizytówka Terespol



Zawodnicy Klubu MULKS Zirve Terespol w 2016 roku uczestniczyli w wielu zawodach rangi wojewódzkiej, polskiej oraz międzynarodowej odnosząc wielkie sukcesy zdobywając medale Mistrzostw Polski w różnych grupach wiekowych.

W dniach 22-23 kwietnia w Nidzicy rozegrane zostały Mistrzostwa Polski do lat 20, zawodnicy MULKS Zirve Terespol zdobyli dwa złote medale. W kategorii 56 kg pierwsze miejsce zajął Kacper Magielnicki z wynikiem 203 kg w dwuboju (93+110), w kategorii wagowej do 85 kg bezkonkurencyjny był Mateusz Skulimowski, który wynikiem w dwuboju 328 kg (150+178) zdobył również złoty medal oraz został najlepszym zawodnikiem Mistrzostw Polski.

W dniach 5-8 maja w Zamościu odbyły się Mistrzostwa Polski Zrzeszenia LZS do lat 15 i 17. Agnieszka Chomiuk zdobyła srebrny medal w kategorii 58 kg w grupie piętnastoletków z wynikiem 100 kg w dwuboju (45+55), Anna Chomiuk w grupie wiekowej do 17 lat dorównała siostrze i zdobyła również srebrny medal w kategorii wagowej 69 kg z wynikiem 148 kg (68+80) zaś Karol Juchimiuk w grupie wiekowej do lat 17 w katego-

rii wagowej do 77 kg zdobył brązowy medal z wynikiem 240 kg (105+135).

W dniach 7-10 lipca w Nowej Rudzie rozegrana została Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży. W rywalizacji brało udział dwóch zawodników MULKS Zirve Terespol. Anna Chomiuk zajęła drugie miejsce w kategorii wagowej 69 kg z wynikiem 142 kg w dwuboju (66+76), Karol Juchimiuk zajął szóste miejsce w kategorii wagowej 77 kg z wynikiem 244 kg (105+139).

W dniach 20-23 października w Biłgoraju odbyły się Mistrzostwa Polski do lat 15. Mistrzem Polski w najniższej kategorii wagowej do 45 kg został Konrad Łazuga z wynikiem 114 kg w dwuboju (49+65), brązowy medal wywalczyła Agnieszka Chomiuk w kategorii wagowej do 58 kg z wynikiem 127 kg w dwuboju (57+70) zaś Michał Zrol zajął siódme miejsce z wynikiem 86 kg w dwuboju (39+47).

W rozgrywanych w Gruzji w Tbilisi Mistrzostwach Świata do lat 20 uczestniczył Mateusz Skulimowski, który zajął dwunaste miejsce z wynikiem 319 kilogramów w dwuboju (144+175), zaś w Mistrzostwach Europy w Izraelu Eliacie Mateusz zajął wysokie siódme miejsce z wynikiem 322 kg w dwuboju (144+178).

W dniu 19 listopada w Terespolu odbył się Międzynarodowy Turniej w podnoszeniu ciężarów im. Stefana Polaczuka. W turnieju uczestniczyło 9 zespołów z Polski oraz Białorusi. Zawody zostały rozegrane w klasyfikacji drużynowej w jednym boju „podrzucie”.

Najlepszą drużyną okazała się zborna z Brześcia 804,25 pkt, drugie miejsce Znicz Biłgoraj 769,95 pkt, trzecie miejsce przypadło gospodarzom MULKS Zirve Terespol 767,7 pkt, kolejne miejsca GCK Kobyłany 759,9 pkt, Unia Hrubieszów 723,2 pkt, POM Iskra Piotrowice 572,2 pkt, Wisła Puławy 557,55 pkt, UOLK Ostrów Mazowiecka 460,5 pkt, ŁKS Orleń Łuków 425,20 pkt, Start Maków Mazowiecki 409,25 pkt.

Najlepszą zawodniczką została reprezentantka UOLK Ostrów Mazowiecka Jastrzębska Dorata, która w podrzucie uzyskała 90 kg przy wadze 67,80 kg i uzyskała 114,1 pkt najlepszym zawodnikiem okazał się reprezentant „Sdiuszor” Brześć Dżmityriew Pavel 141 kg. w podrzucie przy wadze ciała 78,60 kg 175,5 pkt.

Powyższe sukcesy zawodników były możliwe dzięki wsparciu władz miasta.

Halowa liga piłki nożnej



Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu co roku organizuje rozgrywki piłkarskie dla młodzieży oraz dorosłych, które odbywają się na Kompleksie Boisk Sportowych Orlik 2012 oraz na Hali Sportowej.

Pierwsze rozgrywki były pomysłem Andrzeja Korbala, który w sezonie 2008/2009 zorganizował terespolską ligę halowej piłki nożnej, która cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem.

W roku 2009 w miesiącu kwietniu oddano do użytku Kompleks Boisk Sportowych Orlik 2012, na którym zatrudniono instruktora ds. sportu Wojciecha Machnowskiego, który rozpoczął kontynuację działań Andrzeja Korbala i w sezonie 2009/2010 zorganizował kolejne zmagania piłkarskie na hali w zimie oraz rozpoczął własny pomysł na rozgrywki na Orliku. W sezonie 2010/2011 mieliśmy debiutanckie rozgrywki w terespolskiej lidze szóstek piłkarskich, w których wzięło udział 8 drużyn.

Od tego czasu przez 10 miesięcy w roku około 120 dorosłych mężczyzn rywalizuje w rozgrywkach

organizowanych corocznie przez MOK. W miesiącach grudzień – luty organizujemy Halową Ligę Piłki Nożnej, natomiast w miesiącach marzec-czerwiec oraz wrzesień – listopad (runda rewanżowa) Terespolską Ligę Szóstek Piłkarskich na Orliku.

Rozgrywki cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem nie tylko w Terespolu, ale również w naszym powiecie m.in. w Dobrątyczach, Kobylanach, Małowej Górze, Zalesiu. Od 2015 roku gościmy dwie drużyny z Brześcia, Szkoła rezerw Olimpijskich Brześć oraz Dynamo Brześć, które jak dotychczas nie mają sobie równych w tych rozgrywkach. Należy nadmienić, iż w tych drużynach grają mieszkańcy Białej Podlaskiej, Kodnia, Łobaczewa, Małaszewicz, Wólki Dobryńskiej, Lebidziewa oraz Rokitna.

Trybuny naszego obiektu są wypełnione w każdy weekend kibicując zarówno dorośli, jak i najmniejsi fani piłki kopanej.

W kończącym się 12.02.2017 r. halowym sezonie wzięło udział 12 drużyn:

Dynamo Brześć, Szkoła Rezerw

Olimpijskich Brześć, Warka Dobrątycze, Orzeł Kobylany, Skill Stars Terespol, Dream Tera Terespol, Kropka Zalesie, Sportowe Świry Terespol, Anonimowi Terespol, Skandal Terespol, Olympic Terespol, Małowa Góra.

Mecze rozgrywane były systemem każdy z każdym. W każdą niedzielę odbywało się sześć spotkań, w których rywalizowało około 150 zawodników.

I miejsce zajęła Szkoła Rezerw Olimpijskich Brześć, na drugim stopniu podium ich koledzy z Białorusi Dynamo Brześć oraz Dream Team Terespol, który zdobył brązowy medal.

Najwięcej bramek zdobyli zawodnicy Skill Stars, najwięcej stracili debutanci terespolskiej hali Sportowe Świry, natomiast najmniej zwycięzcy rozgrywek Szkoła Rezerw Olimpijskich Brześć 28. Królem strzelców został Oniszczyk Dawid reprezentujący drużynę Orzeł Kobylany. Łącznie w przeciągu 3 miesięcy rozegrano 66 spotkań.

Grali w Szwajcarii

Od 15 do 18 lutego w Szwajcarii trwały Mistrzostwa Europy w hokeju na lodzie w kategoriach wiekowych: U16, U19 i U23 na lodzie. W zawodach wystartowało 11 państw: Niemcy, Austria, Włochy, Francja, Finlandia, Słowenia, Czechy, Litwa, Białoruś, Szwajcaria i Polska. Nasz kraj reprezentowali zawodnicy z Terespola, podopieczni Andrzeja Korbala. W kategorii U16 wystąpili: Karolina Zajączkowska, Michał Korneluk, Magda Mazurkiewicz i Bartosz Maryniuk; w klasyfikacji ogólnej zajęli V miejsce. Reprezentanci w kategorii U19: Wioleta Stępień, Paulina Biłanicz, Jowita Korbał i Bartłomiej Wiśniewski uplasowali się na VIII pozycji. Znakomicie spisała się Wioleta Stępień w indywidualnym konkursie rzutów na celność. Zakwalifikowała się do szerokiego finału zdobywając 252 pkt., uzyskując tym samym rekord życiowy. Zajęła wysokie IX miejsce, ulegając jedynie trzem zawodniczkom Austrii, czterem Niemkom i jednej Włoszce. Wyjazd był udany pod



względem sportowym. „Nasi” mieli możliwość gry na lodzie i to z najlepszymi. Podróż do Szwajcarii była bardzo korzystna także pod innymi względami. Młodzież miała okazję konwersacji i „szlifowania” języków obcych i jak twierdzi Andrzej Korbał, doskonale dogadywała się z rówieś-

nikami. Nasi sportowcy zwiedzili Muzeum Techniki Sinsheim, stadion TSG 189 Hoffenheim i największy wodospad w Europie, Rheinfall, kibicowali na meczu ligi szwajcarskiej w hokeju na lodzie.

Foto: A. Korbał, Tekst: K. Pucer

Sukces terespolanek w Czechach

Otwarte Mistrzostwa Europy Seniorów w Hokeju na Lodzie odbyły się w Czechach, w mieście Pisek. Od 8 do 11 marca o prym starego kontynentu rywalizowało 16 państw: Włochy, Austria, Niemcy, Szwajcaria, Czechy, Finlandia, Słowenia, Rosja, Białoruś, Francja, Węgry, Litwa, Ukraina, Kenia, Gwatemala i Polska. Nasz kraj reprezentowały terespolanki, podopieczne Andrzeja Korbala: Karolina Zajączkowska, Wioleta Stępień, Aneta Korbał i Paulina Biłanicz. Pierwszy raz rywalizowały z seniorkami. Pomimo znacznej różnicy wieku, doświadczenia i poziomu wytrenowania, nie przestraszyły się rywek – walczyły jak równe z równym. Mało tego, w tej rywalizacji odniosły życiowy sukces. W grupie B zajęły III miejsce i pierwszy raz na zawodach takiej rangi, zawisły medale na szyi dziewcząt. Ceremonia



dekoracji była bardzo miłym i wzruszającym momentem zarówno dla dziewcząt, jak i dla Andrzeja Korbala, tym bardziej, że nikt włącznie z trenerem

na podium nie liczył. Zawody wygrały drużyna Austrii i Niemiec.

Foto: Andrzej Korbał, Tekst: Krystyna Pucer

MONITORING
ALARMY
DOMOFONY
TV SAT I DVB-T
SIECI LAN



oficjalny partner
eltrox.pl

Terespol, ul. Wyszyńskiego 13

www.pixel24.eu

tel. 506 025 771, 500 718 836

MATERIAŁY BUDOWLANE I OPAŁ


P.H.U. ANDROPOL
JAN CZUBASZEK

W Sprzedaży:

- OPAŁ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
- STYROPIAN
- CEMENT
- PŁYTY GIPSOWE
- SYSTEMY DOCIEPLEŃ I FARBY
- PLASTYFIKATORY DO BETONU
- CHEMIA BUDOWLANA
- MATERIAŁY HYDROIZOLACYJNE
- USŁUGI DŹWIGOWE

P.H.U. "ANDROPOL"
ul. Kodeńska 8
21-550 TERESPOL

tel. 502 713 486
504 594 463
504 024 879

e-mail: andropol_terespol@interia.pl



PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ

KAMIENIARSTWO

Grzegorz Więcek

NAGROBKI

parapety, blaty, schody, kominki



601 391 355, 506 050 046
83 375 16 97

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Sp. z o.o.
21-550 Terespol ul. Graniczna 8



ŚWIADCZYMY USŁUGI W ZAKRESIE:

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE tel./fax 83 375 20 60, 83 375 20 70
kom. 501 384 018

- * kaplica
- * trumny
- * tabliczki
- * nekrologi
- * wieńce
- * chłodnia
- * transport
- * dowóz trumny
- * ubieranie
- * odzież damska i męska



STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- * badania techniczne
- samochodów osobowych i ciężarowych do 3,5 t
- zasilanych gazem
- ciągników rolniczych
- przyczep
- naprawy bieżące

tel. 83 375 24 38,
kom. 609 820 491
Pn. - Pt. 7-15

USŁUGI KOMUNALNE

- wywóz nieczystości płynnych
- wywóz nieczystości stałych
- koszenie trawników
- odśnieżanie ulic, placów, chodników
- wynajem sprzętu
- budowa przyłączy wodociągowych i kanalizacyjnych

tel./fax 83 375 20 60, 83 375 20 70
kom. 501 384 018





Salon fryzjerski „WIKTORIA”

ul. Czerwonego Krzyża 60

Salon czynny
wtorek - piątek 10.00 - 18.00
sobota 8.00 - 16.00

J. Rafalko
tel. 519 136 091

PRODUCENT



OKIEN DRZWI PELETU

 Serhej

Łomazy, ul. Cmentarna 9
tel. 83 341 70 40

Biała Podlaska, ul. Sidorska 59 B
tel. 83 344 16 11

www.serhej.pl
e-mail: biuro@serhej.pl

Ad Rem

Biuro Księgowe w Terespolu

Rzetelność, dyskrecja, zaufanie

Oferta biura księgowego „Ad Rem” skierowana jest do właścicieli firm już działających na rynku, jak również do tych, którzy dopiero zamierzają rozpocząć działalność gospodarczą.

Oferuję kompleksową obsługę finansowo – księgową opartą o wspólne ustalenia i dialog z klientem.

Jednym słowem pomagam w prowadzeniu działalności gospodarczej.

Kontakt:

Adriana Deneka

tel. 504 656 484

e-mail: adrem.finance@gmail.com

ZAPRASZAM



internet
TELEWIZJA telefon

w technologii
ŚWIATŁOWODOWEJ

 885 856 856



BIURO OBSŁUGI KLIENTA
Terespol, ul. Wojska Polskiego 134 (I piętro)

więcej na
www.telbialnet.com.pl



Kropka

Sławomir Kropiwec



SPRZEDAŻ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI WĘGLA Z DOSTAWĄ DO DOMU !

tel. **669 445 682**
721 080 909

**ZASTANAWIASZ SIĘ JAKI WĘGIEL KUPIĆ?
ZADZWOŃ TERAZ I SKORZYSTAJ Z DARMOWEJ PORADY EKSPERTÓW!**

Kwiaciarnia *Orchidea*

Renata Demczuk
ul. Czerwonego Krzyża 4, 21- 550 Terespol
Tel. 513 182 550



upominki, znicze
kwiaty cięte, doniczkowe
wiązanki ślubne
wystrój wnętrz, kościołów
dekoracja sal

Godz. otwarcia
Pon.- Sob. 8. 00 - 18. 30
Niedz.- 10. 00 - 14. 00

KURS NAUKI JAZDY W KATEGORIACH: A, A1, A2, B, B+E

OFERUJEMY:

- POJAZDY IDENTYCZNE JAK NA EGZAMINACH
- ATRAKCYJNE FORMY SZKOLENIA
- MOŻLIWOŚĆ REALIZACJI JAZD DOSZKALAJĄCYCH
- PRZYCZEPY POWYŻEJ 750 dmc
- LAWETY, CIĄGNIKI ROLNICZE Z PRZYCZEPAMI

SALA WYKŁADOWA

- Terespol, ul Czerwonego Krzyża 4

KRÓTKIE TERMINY SZKOLEŃ

ZDAJESZ TYLKO EGZAMIN PRAKTYCZNY
CENY KONKURENCYJNE , ZNIŻKI , PROMOCJE



tel. 781 035 991

21-550 Terespol

ul. Czerwonego Krzyża 4

www.auto-driver.pl



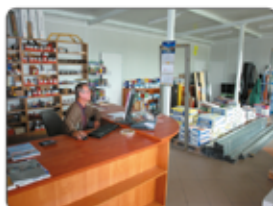
**WYSOKA ZDAWALNOŚĆ
W KATEGORII B**

Skład Materiałów Budowlanych "REBUTR II" Władysław Grzelak

ul. Kodeńska 60, 21-550 Terespol
tel. 601 969 185, 695 897 991, 83 375 38 80

Poleca

- węgiel
- materiały ścienne,
- cement , wapno, kleje
- pokrycia dachowe,
- izolacje cieplne i wodoodporne
- stal zbrojeniowe,
- sprzęt i narzędzia budowlane
- mieszalnia farb i tynków
- sklep hydrauliczno-narzędziowy



Oferta specjalna produkty firmy KREISEL
zaprawy murarskie, tynkarskie
masy klejowe, farby elewacyjne, gipsy, tynki
- w cenie producenta

CZĘŚCI SERWIS **AUTO**



Perfect Service
Mariusz Soloducha

ZAPRASZAMY

pn.-pt. 8.00 - 17.00

sob. 8.00 - 14.00

TERESPOL, ul. Czerwonego Krzyża 6
tel.(083) 375-33-83

Sprzedaż części do samochodów polskich,
zachodnich i japońskich.

- Opony
- Naprawa samochodów
- Diagnostyka silnika
- Geometria komputerowa
- Bezpłatna wymiana oleju

**STACJA
KONTROLI
POJAZDÓW
ABT**

KONCERT NOWOROCZNY 2017

foto - Słowo Podlasia





LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Kształcenie odbywa się w klasach:

- celna z rozszerzeniem przedmiotowym z języka angielskiego, geografii, WOSu i biologii
- humanistyczno-medialna z rozszerzeniem przedmiotowym z języka polskiego i angielskiego, historii oraz WOSu
- biologiczno-chemiczna z rozszerzeniem przedmiotowym z języka angielskiego, biologii, chemii i fizyki

TECHNIKUM

Kształcenie odbywa się w klasach:

- technik pojazdów samochodowych - technik informatyk - technik usług fryzjerskich
- technik żywienia i usług gastronomicznych - kucharz - technik geodeta - technik spedytor - technik logistyki
- technik handlowiec - technik księgarstwa - technik ekonomista - technik hotelarstwa
- technik obsługi turystycznej - technik turystyki wojakiej - technik mechanik - technik budownictwa

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA

Trojletnia szkoła kształcąca w następujących zawodach:

- fryzjer - mechanik pojazdów samochodowych - blacharz samochodowy - elektromechanik pojazdów samochodowych - ślusarz - elektromechanik - blacharz - elektryk - betoniarz - stolarz - malarz - tynkarz - monter sieci, instalacji i urządzeń sanitarnych - monter zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie
- kucharz - plekarz - cukiernik - wędliniarz - ogrodnik - rolnik - operator maszyny leśnych - sprzedawca - drukarz - krawiec - monter sieci i urządzeń telekomunikacyjnych - mechanik maszyn i urządzeń drogowych

SZKOŁY DLA MŁODZIEŻY im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego ZAPRASZAJĄ!



SZKOŁA ZAPEWNIĄ UCZNIOM: - stypendia - bezpłatne podręczniki - bezpłatne kursy prawa jazdy (dla technika pojazdów samochodowych, mechanika pojazdów samochodowych i elektromechanika pojazdów samochodowych) - nowoczesną bazę dydaktyczną - wysokokwalifikowaną kadrową pedagogiczną - bezpłatne wyjazdy na pokazy i wycieczki - przyjazną i miłą atmosferę oraz bezpieczeństwo uczniów - kółka zainteresowań: multimedialne, taneczne, sportowe, wokalne i inne



www.zdz.bialapodl.pl

NAUKA W SZKOLE JEST BEZPŁATNA!

Posiadamy uprawnienia szkół publicznych!



ZAKŁAD
DOSKONALENIA
ZAWODOWEGO

Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 97

tel./fax 83 343 63 62, 83 343 66 76, 83 342 56 51, zdz@bialapodl.pl

www.zdz.bialapodl.pl

www.zdzbp.pl

OFERTA USŁUGOWA MOK TERESPOL



Hala sportowa

MOK prowadzi wynajem hali sportowej do gry w: piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, piłkę ręczną i w tenisa.

Cena za godzinę:

- młodzież ucząca się - 50 zł
- dorośli - 80 zł
- tenis - 15 zł/osoba

Informacje o wolnych terminach wynajmu (z hali korzysta szkoła, klub piłkarski, prowadzone są też zajęcia z aerobiku, tańca, taekwondo, które pochłaniają większość czasu) w siedzibie MOK.

Pokoje hotelowe

Prowadzimy wynajem pokoi gościnnych. Dysponujemy 7 pokojami 2-osobowymi. Każdy pokój posiada łazienkę z ubikacją. Do dyspozycji gości pozostaje aneks kuchenny, bezpłatny parking, Wi-Fi.

Koszt wynajęcia - 40 zł/osoba

Sala konferencyjna

Wynajmujemy sale na konferencje, spotkania, prezentacje, szkolenia, egzaminy itp.

Posiadamy 2 sale:

- Sala na 40 osób - 40 zł/godzina
- Sala na 20 osób - 20 zł/godzina

Boisko Orlik

Kompleks boisk sportowych „Orlik” czynny jest od marca do końca listopada od poniedziałku do piątku w godzinach:

- marzec-kwiecień
 - pn.-pt. - 14:30-20:30
 - sobota - 12:00-20:00
- maj-wrzesień
 - pn.-pt. - 15:00-21:00
 - sobota - 13:00-21:00
- październik-listopad
 - pn.-pt. - 14:30-20:30
 - sobota - 12:00-21:00

W niedziele Orlik jest nieczynny.

Piłka nożna, siatkówka, piłka ręczna, koszykówka, tenis.

Na „Orliku” odbywają się ponadto zajęcia szkółki piłkarskiej oraz zawody sportowe (turnieje piłki nożnej, siatkówki i koszykówki).

Siłownia

Na siłowni odbywają się codzienne bezpłatne zajęcia podnoszenia ciężarów dla dzieci i młodzieży, które prowadzi klub sportowy MULKS ZIRVE Terespol.

Siłownia dla kulturystów jest otwarta od poniedziałku do piątku w godzinach 18.00-20.00.





XXII MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL KOŁĘD WSCHODNIOŚLOWIAŃSKICH

CMOK
TERMIERÓW



28-29 STYCZNIA 2017r.





CHLEBICCY

Optometria i Optyka

Salon optyczny

ul. Wojska Polskiego 127A lokal 2

21-550 Terespol

Telefon **606 242 752**

572 327 109

Polecamy :

- Optometryczne badanie wzroku
- Wykonanie okularów z najlepszych materiałów
- Okulary słoneczne
- Naprawa okularów
- Soczewki kontaktowe
- Płyny do pielęgnacji soczewek kontaktowych



GALERIA SMAKÓW

RESTAURACJA



Polecamy:

- dania obiadowe,
- pizzę,
- tortille,
- szejki,
- herbatę,
- kawę mrożoną,
- szeroki wybór deserów

Organizujemy

**przyjęcia
okolicznościowe:**

- wesela,
- chrzciny,
- konsulacje
- catering

GALERIA SMAKÓW

Zaprasza codziennie
godz. 12.00 - 22.00

tel. 502-504-956
bard.kobylany@wp.pl.

Serdecznie zapraszamy

Terespol, ul. Wojska Polskiego 132



21-550 Terespol ul.3-go Maja 37a, tel. 886350340

ZAJAZD JĘDRULA

ORGANIZUJEMY;

- PRZYJĘCIA WESELNE
- CHRZCINY ORAZ KOMUNIE
- IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
- SPOTKANIA BIZNESOWE
- UROCZYSTOŚCI RODZINNE
- ZABAWY SYLWESTROWE I ANDRZEJKOWE

OFERUJEMY;

- 16 MIEJSC NOCLEGOWYCH
/8 POKOI DWUOSOBOWYCH/
- SALĘ WESELNĄ NA 200 MIEJSC
- SALON KLUBOWY ZE STOŁEM BILARDOWYM
- WYPOŻYCZALNIĘ ROWERÓW DLA MIŁOŚNIKÓW
AKTYWNEGO WYPOCZYNKU

